ROZPRAWY

C. K.

GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA

GOSPODARSKIEGO.

Tom XXIX.

LWÓW.

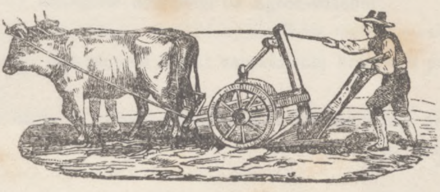
1861.

ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

TOM DWUDZIESTY DZIEWIĄTY.



WE LWOWIE

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH.

1861.

PRZEGLĄD RZECZY
w 29 tomie Rozpraw zawartych.

CZYNNOŚCI
30 OGÓLNEGO ZGROMADZENIA
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO GALICYJSKIEGO,

odbytego w dniach od 22—28 czerwca 1861 r.

I.
Publiczne posiedzenie
odprawione na dniu 22 czerwca 1861 r.

Stosownie do ogłoszenia plakatami, zgromadziło się po wysłuchaniu Mszy ś. w katedrze o godzinie 10, na dniu wyżej wskazanym w sali Zakładu narod. im. Ossolińskich, o godzinie 12 w południe 334 osób.

Posiedzenie zagaił JO. Xiążę Leon Sapieha, Prezes Towarzystwa, następującą przemową:

«Pomimo ważących się reform politycznych, które prawie od roku kraj nasz zajmują, i czynne umysły na inną drogę sprowadzają, z pociechą widzieć można nieustające zajęcie się sprawami rolniczemi, co mi daje miłą sposobność wyrazić to uznanie i serdecznie panów powitać!»

Wytrwałe zajęcie się każdym przedmiotem, właściwemi na każdem polu środkami, jest jedyną rękojmią, że wszystkie sprawy, na których dobro publiczne spoczywa, rozwijając się każda w swoim zakresie, przyczynią się do zbudowania pomyślnej całości.

Rok upłyniony od ostatniego naszego publicznego zgromadzenia, nie jest obfity w rezultaty czynności Towarzystwa, co głó-

wnie w tem znajduje swoje tłumaczenie, iż w zawodzie politycznym tego czasu i w pracach Towarzystwa rolniczego te same osoby najczynniejszy brały udział; że koleje Towarzystwa i reformy polityczne, jednemi wspierane siłami musiały koniecznie sprowadzić chwilową zaporę w jednych interesach dla żywszego walczenia o drugie.

Dzisiaj, kiedy znaczna część dotychczasowej pracy Towarzystwa stała się zadaniem Wydziału krajowego; kiedy żywotne kwestye dobra publicznego podzielą się między te dwie instytucye; kiedy ten podział pracy przeniesie część sięgającą więcej w zakres polityczny i administracyjny do Wydziału krajowego, równie na obywatelstwie kraju opartego, a Towarzystwo gospodarcze stanie się rzeczywiście więcej rolniczem; należy się spodziewać że skupione siły poświęcone wyłącznemu celowi, wydadzą nowych pracowników, ich zadanie więcej określone, doda więcej popędu interesom praktycznym gospodarstwa, co ułatwi Towarzystwu spełnienie prawdziwego jego powołania, a dobru publicznemu pod tym względem najpewniejszy pożytek przyniesie.

Przy poczciwych chęciach i gorliwości dla dobra kraju, jakie się Bogu dzięki wszędzie i zawsze u nas objawiają, możemy mieć nadzieję, że tą drogą postępując posuniemy się naprzód. A dla tych, którzy w jakimkolwiek zawodzie pracy swej nie szczędzą, zostanie to wewnętrzne miłe przekonanie, że zrobili wszystko, co w danych okolicznościach zrobić można było.»

Poczem na wezwanie Prezesa, Sekretarz odczytał sprawozdanie Komitetu z czynności Towarzystwa za czas od 1 lipca 1860 do d. 22 b. m. i r.

SPRAWOZDANIE

Komitetu z czynności Towarzystwa gospodarsk. galicyjsk. za czas od 1 lipca 1860 r.

Przedłożone ogólnemu Zgromadzeniu 22 czerwca 1861 r.

W peryodzie w którym zbiegiem okoliczności kraj nasz pozbawiony był reprezentacyi, Towarzystwo gospodarskie popierało

sprawy krajowe drogami i środkami dla siebie przystępnemi. Mamy nadzieję, że sejm krajowy, do życia przywołany, będzie się nadal zajmować prawodawstwem, więcej potrzebom kraju odpowiedniem, aby go podźwignąć z upadku, i że ten odłam ojczyzny naszej otrzyma przynależną sobie autonomię w sprawach wewnętrznych. Do osiągnienia tego dobra Towarzystwo nasze będzie się starało przyczyniać ze swego stanowiska. Sejm bowiem zajmować musi wyższe stanowisko nad szczegółowe interesa, gdy przeciwnie nasze Towarzystwo nie przestaje i nadal być organem rolnictwa krajowego.

W czasie odbywającego się sejmu, wyznaczona została komisya w Komitecie, złożona z Wiceprezesa hr. Krasickiego i członków Komarnickiego i Michała Gnoińskiego, do przejrzenia aktów Towarzystwa i ułożenia wykazu ważniejszych spraw przez Towarzystwo traktowanych. Wykaz taki przedłożony już został Wydziałowi krajowemu, z prośbą, aby takowe ze swej strony gdzie przynależy, poprzeć zechciał.

Sprawy te są następujące:

1. Względem uregulowania cła na bydło z zagranicy do kraju przybywające.

2. O zaprowadzeniu kwarantany na bydło, w czasie zarazy.

3. Kwestya służebnictw leśnych i pastwisk; opracowana zupełnie.

4. Uwagi ogólne tyczące się handlu bydłem.

5. Rzecz o wyznaczenie miejsca na przedaż soli dla bydła przyrządzonej.

6. O zaprowadzeniu szkoły leśniczej, projekt opracowany.

7. O handlu drzewem w Galicyi.

8. O polanach chłopskich wśród lasów dominikalnych zamkniętych.

9. Względem urządzenia policyi polowej.

10. Względem czeladzi wiejskiej.

11. Projekt towarzystwa ubezpieczeń od ognia, na zasadzie przymusowej.

12. Kwestya względem podziału pastwisk wspólnych.

13. Kwestya celna w ogólności.

14. Względem komasacyi gruntów.

15. Projekt zregulowania gruntów.

16. Rzecz tycząca się ubezpieczenia od gradobicia.

17. W przedmiocie roboty około dróg cyrkularnych i komunalnych.

18. Zdanie względem ustawy o lichwie.

19. W przedmiocie zaprowadzenia drenowania gruntów.

20. O stadnikach skarbowych i o podniesieniu chowu koni krajowych.

21. Rzecz o kadastrze.

22. Względem propinacyi.

23. W przedmiocie opodatkowania gorzelń.

24. Względem założenia szkoły rolniczej w Dublanach i o szkołach rolniczych w ogóle.

25. Projekt założenia banku krajowego.

26. O potrzebie założenia szkoły dla nauczycieli wiejskich i lepszej ich dotacyi.

27. Względem obsuszenia bagien Jaryczowskich i zregulowania rzek Dniestru i Pełtwi.

28. Kwestya wodna w ogóle, ze stanowiska rolniczego uważana.

29. O sprawach granicznych, czyli tak zwanych kontrowersach.

30. O przyczynach wylewów rzek, o wyniszczaniu lasów i o potrzebie zasiewania gór opustoszałych lasami.

31. O nafcie.

32. O szkole weterynaryjnej i t. d.

Uwagi o cenach kadastralnych produktów ułożone i podane Dyrekcyi finansowej, z powodu narad odbytych nad tym przedmiotem w tejże Dyrekcyi od 14 do 16 lutego b. r., a do których to narad należeli członkowie PP. Krzeczunowicz, Laskowski i Grocholski — zostały także przedłożone Wydziałowi krajowemu, jako też przesłane Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu: doszła nas bowiem wiadomość o nakazanej przez Min. Sk. rewizyi szacunku tego w Krakowskiem. Przy tej rewizyi mają mieć udział obywatele ziemscy. Uwagi pomienione posłużą więc im do należytego ocenienia tej sprawy. Nadto krótki wyciąg z tych uwag, obejmu-

jący główniejsze przedmioty w nich zawarte, tudzież nowe postrzeżenia, niebawem drukiem ogłoszony i rozesłany będzie.

Pomimo dwukrotnego powtórzenia prośby Komitetu, Min. Skarbu na mocy §. 3 prawa górniczego, naftę zaliczyło do regaliów górniczych; Komitet więc otrzymawszy protestacyę obywateli ziemi Sanockiej, sprawę tę przedłożył sejmowi krajowemu. Rzecz ta wielkiej jest wagi dla mieszkańców podgórza Karpackiego, mającego glebę mniej urodzajną. Opatrzność chciała snać udzieleniem im tego ziemnego skarbu wynagrodzić niepłodność ich ziemi. Należy mieć nadzieję, że N. Pan uchwałę sejmu uwzględnić raczy, i że prawo własności, w obronie którego Komitet bezskutecznie przemawiał, należne poszanowanie znajdzie.

Zwróciliśmy także uwagę Wydziału krajowego na fundusz dość znaczny, powstały ze składek na ochotników wojskowych, który rewindykowany, mógłby posłużyć na stałe uposażenie szkoły rolniczej Dublańskiej i założenie szkoły nauczycieli wiejskich, których tak wielki brak mamy w kraju.

Co do zaprowadzenia filij obwodowych, zanieśliśmy kilkakrotnie powtórzone podanie do Ministeryum Państwa, przy dołączeniu projektu ustawy dla filij. Podanie Komitetu poparte zostało następnie na przeszłem posiedzeniu, osobnem przedstawieniem wielu członków Towarzystwa, na zgromadzeniu obecnych. Pomienione podanie, które nasz Prezes doręczył w Wiedniu P. Ministrowi osobiście, pozostaje dotąd bez odpowiedzi.

W przedmiocie zaprowadzenia zmian w ustawach Towarzystwa, przez Zgromadzenie uchwalonych, reskryptem Namiestnictwa (14 maja b. r. l. 29100) zawiadomieni zostaliśmy, że N. Pan pozwolił na zmianę cyfry wkładkowej z 12 zł. m. k. na 15 zł. w. a.

W wykonaniu uchwały 28 zgromadzenia zaniesioną także została prośba do rządu, ażeby przepisy co do służby czeladzi wiejskiej, mianowicie §§. 34 i 35 mówiące o książeczkach służbowych, pilniej były wykonywane. W liście zaś okólnym z dnia 27 sierpnia 1860 l. 827, upraszał Komitet służbodawców, aby do tych przepisów w przyjmowaniu czeladzi na służbę zastosować się chcieli.

W kwestyi transportu wołów na kolei żelaznej galicyjskiej zaprowadzone już zostały ulepszenia, jakich wielu obywateli żądało.

Nadesłane przez radę administracyjną pomienionej kolei 200 exempl. ogłoszenia względem meldowania wołów do transportu, rozesłał Komitet pocztą do członków Towarzystwa naszego, którzy wypasem wołów zajmują się na większe rozmiary.

W sprawie ustanowienia granicy między napojami spirytusowemi słodzonemi, fabrycznie wyrabianemi, a zwyczajną gorzałką propinacyjną, dla ochrony praw propinacyi, stosowne przedstawienie Namiestnictwu przedłożone zostało.

Stosownie do uchwały prześwietnego Zgromadzenia sprowadzono pewną ilość exemplarzy statutu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, na użytek członków naszego Towarzystwa. Nie możemy tej sposobności pominąć, aby nie zwrócić jeszcze raz uwagi obywateli na ważność tej instytucyi krajowej, a zarazem wezwać ich do wzięcia udziału jak najliczniejszego: od tego bowiem zawisł jej byt, jej ustalenie i zakwitnienie. Nie same materyalne, ztąd wynikające korzyści, ale i moralne, jakiemi są łączność obywatelska ku podniesieniu dobra publicznego, usilnie przemawiają za tą instytucyą. Starajmyż się zapewnić jej trwałość i powodzenie licznem przystąpieniem do Towarzystwa, a przez to samo zmniejszą się wkładki: bo im liczniejsze będzie grono uczestników w Towarzystwie, tem mniejszy ciężar utrzymania go ponosić będzie każdy z nich. Instytucya zorganizowana zupełnie, weszła już w życie: reszta zależy od dobrej woli obywateli krajowych.

Gdy na mocy §. 4 Porządku czynności Towarz. i uchwały ogólnego Zgromadzenia z dnia 29 stycznia b. r.: «Każdy z członków może tylko wtenczas znajdować się na posiedzeniach i brać «udział w obradach, gdy poprzednio, tak wszystkie dawniejsze, «jako też ostatnią zapadłą zwykłą składkę roczną, o ile od tej «opłaty nie jest uwolniony, uiścił»; przeto wygotowane zostały bilety wstępu na posiedzenia Towarzystwa, i w liście okólnym l. 507 rozesłane do wszystkich członków, którzy ratę za rok 1860 lub bieżący zapłacili, jako i tym, którzy od tego obowiązku są uwolnieni. Co do tych ostatnich, osobny wniosek Komitetu do uchwały Towarzystwa przedłożony będzie.

Na mocy uchwały przeszłego Zgromadzenia wydane zostały listy pochwalne PP. Ignacemu Zabielskiemu i Franc. Smolce, za

gorliwość około postępu rolnictwa krajowego, której dali dowody na tegorocznej wystawie zimowej, mianowicie: pierwszemu za uprawę na większe rozmiary roślin pastewnych, a drugiemu za wyrób rur drenowych i drenowanie w Morszynie pod Stryjem.

Zdanie Komitetu o wniosku komisyi względem zamianowania stałych sędziów do ocenienia przedmiotów przyszłych wystaw, Komitetowi do rozpoznania przez ogólne Zgromadzenie przekazanym, będzie prześwietn. Zgromadzeniu na teraźniejszem posiedzeniu przedłożone.

W wykonaniu uchwały Towarzystwa złożona została komisya do wydawania dziełek moralnych i gospodarskich dla ludu wiejskiego. Komisyę tę składają przewielebni xięża: Grzegorz Sawczyński i Dr. Teologii Solecki, PP. Józef Jakubowicz, L. Komarnicki, Prof. uniw. Małecki, M. Mrozowicki, Ad. Rogalski, Juliusz Starkiel, redaktor Dzwonka i Piotr Wasilewski, który zarazem jest sprawozdawcą w Komitecie. Komisya od połowy lutego regularnie co tydzień odbywa swoje posiedzenia i z czynności swoich sama przedłoży prześwietn. Zgromadzeniu swoje sprawozdanie. Komitet nadmienia przy tej sposobności, że stosownie do uchwały przeszłego Zgromadzenia, P. Mrozowickiemu oświadczono na pismie podziękowanie Towarzystwa za przedłożenie wniosku w tym przedmiocie.

Dla zastąpienia ile możności braku filij obwodowych, postanowieni zostali korespondenci w każdym powiecie, a to głównie w tym celu, aby obowiązkowi §. 3cim ustaw wskazanemu zadosyć uczynić, to jest: aby poznać dokładnie własności przyrodzone, bogactwo i stan gospodarstwa kraju. Na rozwój tej instytucyi krótki rzut oka będzie zaraz Przeświet. Zgromadzeniu przedłożony.

Po otrzymaniu doniesienia od PP. korespond., iż pozostała w ziemi szarańcza zagraża nową klęską rolnikom na Podolu i Pokuciu, Komitet upraszał Namiestnictwa o przedsięwzięcie skuteczniejszych środków do odwrócenia tego niebezpieczeństwa a zarazem o nakazanie organom swoim na prowincyi, aby w tej mierze działały w porozumieniu z członkami Towarzystwa, przez Komitet do tego uproszonymi. Prośbie tej stało się zadość, a Namiestnictwo (5 maja b. r. l. 6603), zawiadomiło nas, iż okólnik, wraz z in-

strukcyą nową, przez Komitet przejrzaną, do władz obwodowych rozesłany został i że polecono im wezwać rady i pomocy naszych członków.

P. Konrad Haas, trudniący się drenarstwem, nadesłał w darze dla biblioteki Towarzystwa własne dzieło: «Praktyczny gospodarz łąkowy», wydane b. r. w Krakowie. Mamy sobie za obowiązek polecić dzieło to panom rolnikom.

Otrzymaliśmy przez Nam. (18 maja b. r. l. 31345) wezwanie, aby odpowiedzieć na postawione przez administracyę dóbr koronnych we Francyi, pytania w przedmiocie uprawy nieurodzajnych odłogów i pustych przestrzeni kraju. Będzie staraniem Komitetu, przy pomocy pp. Korespondentów, żądaniu temu wkrótce zadosyć uczynić.

Czł. Towarzystwa p. Rudolf Günsberg, asystent chemii przy akad. techniczej we Lwowie, przedłożył opis sposobu robienia siana kwaśnego; artykuł ten znajdzie pomieszczenie w Rozprawach Towarzystwa.

P. Stopczański, Dr. Med. i assystent chemii w Wiedniu oświadczył, iż gotów jest bezinteresownie analizować gatunki gleby tutejszej, ktoby mu takowe do Wiednia nadesłać zechciał. Uwiadomiamy rolników o tej uznania godnej uprzejmości P. Stopczańskiego. W liście okolnym z dnia 27 kwietnia b. r. l. 507, upraszał Komitet także o nadesłanie do Zakładu Dublańskiego próbek ziemi, to jest warstwy urodzajnej i podgruntu, tak jak w uwarstwieniu następuje, wymiaru jednej stopy sześciennej; ziemie te będą poddane rozbiorowi chemicznemu w zakładzie naszym, a potem otrzyma każdy z nadsyłających wiadomość o składzie swojej gleby. Prośbę tę ponawiamy obecnie, gdyż dotąd jeden członek wezwaniu temu odpowiedział.

W celu podniesienia sadownictwa prosiliśmy rządu o wydanie rozporządzenia, ażeby każdy pleban z urzędu postanowiony był nadzorcą gminnej szkółki owocowej. Przewielebne konsystorze obu obrządków, na odezwę Komitetu, pozwoliły alumnom seminaryów uczęszczać do ogrodu miejskiego dla nabycia praktycznej nauki chodzenia około drzew owocowych. Żałujemy, że to z przyczyn od nas niezawisłych, nie mogło już bieżącej wiosny wejść w wy-

konanie. Mianowanie wizytatorów honorowych z grona Członków Towarzystwa szkółek owocowych wiejskich, odłożone zostało do czasu zorganizowania instytucyi krajowej korespondentów.

Sekcya jedwabnicza rozwija coraz dalej swoje czynności, a wszedłszy na drogę praktyczną, rozpowszechnia nasienie morw, drzewka morwowe i nasienie jedwabników. Dokładniejsze sprawozdanie przedłożone będzie na zimowem zgromadzeniu.

Podania kilku członków Towarzystwa w przedmiocie zniżenia podatku od lasów, przez pożary i inne klęski elementarne uszkodzonych, Komitet przedłożył Wydziałowi krajowemu do dalszego poparcia tej sprawy.

Towarzystwo leśne centralne w Wiedniu zawiadomiło nas, że Ministeryum Stanu pozwoliło niejakiej ulgi w rekrutacyi uczniów szkół leśnych. Podobna ulga byłaby nader pożądaną dla uczniów naszej szkoły rolniczej w Dublanach, a lubo ponowiona nasza prośba nie odniosła skutku, nie tracimy jednak nadziei, że przy więcej sprzyjających okolicznościach sprawa ta pomyślnie się zakończy.

Examina rządowe na leśniczych i dozorców leśnych odbędą się bieżącego roku w jesieni; prośby o przypuszczenie do tych examinów mają być nadsyłane do tutejszego Namiestnictwa do 15 lipca b. r.

Zapowiedziane na bieżący rok dwie wystawy rolnicze w Przemyślu i Tarnopolu, z powodu zarazy na bydło w wschodnich obwodach grasującej, tudzież dla innych przeszkód, odwołane zostały.

Projekt założenia szkoły weterynaryjnej we Lwowie, o którem przed dwoma laty była wzmianka na naszem Zgromadzeniu, ile wiemy zamierza Wydział krajowy w życie wprowadzić, a tym sposobem zaradzić jednej z gwałtownych potrzeb krajowych.

Poszukiwanie soli bydlęcej wzrasta z każdym rokiem, pomimo wysokiej jej ceny; dla ulżenia więc hodowcom bydła i owiec, zaniesiona została do Dyrekcyi finansowej prośba o zmniejszenie ceny tej soli na połowę, a to w wykonaniu uchwały przeszłego Zgromadzenia.

O staraniach naszych w celu podniesienia chowu koni i o skutku tych starań, donieśliśmy PP. Korespondentom w osobnych listach. Nie możemy tego powiedzieć o zaproponowaniu przez Ko-

mitet zaprowadzenia cła wchodowego od koni i łosząt, sprowadzonych do kraju z Rosyi: gdyż propozycya nasza nie została przyjętą, jak się dowiadujemy z reskryptu Nam. z d. 29 grudnia 1860, l. 66473.

W celu podniesienia chowu owiec szlachetnych, przez chów w kraju własnych baranów krwi czystej, w owczarni Dublańskiej, przedłożony będzie osobny wniosek przez Xcia Adama Sapiehę, który z polecenia Komitetu wraz z członkiem Towarzystwa P. Pajdlym zajął się przeglądem pomienionej owczarni.

W przedmiocie cymentowania naczyń browarnych i pokrycia kosztów tej operacyi, przedłożone zostało Namiestnictwu zażądane zdanie, jak również udzielona wiadomość o dobroci jęczmienia w latach 1845 i 1846 i przyroście procentu przy przerabianiu go na słód.

O wystawie żniwiarek i innych narzędzi rolniczych do zbioru zboża i siana używanych, w bieżącym miesiącu odbytej pod kierunkiem Towarzystwa rolniczego Holenderskiego, pod miastem Harlem w Niederlandach, zawiadomiliśmy publiczność rolniczą na dniu 27 kwietnia b. r.

P. Józef Męciński z Łopienki obw. Sanockiego nadesłał do ocenienia plan i opis żniwiarki własnego pomysłu, prosząc o pomoc pieniężną w sumie 500 złr. do wystawienia jej w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie. Dla braku funduszu Komitet zmuszony był odmówić tej prośbie.

Czł. honorowy P. Teod. Torosiewicz udzielił opisu robienia syropu kartoflanego i wina z tegoż syropu. Opis ten zamieszczony jest w 28 tomie Rozpraw Towarzystwa, którego druk właśnie się kończy.

Xiążę Prezes dostarczył wiadomości o wynalazku Demangeota i sp. w Paryżu: jest to środek napuszczania materyi rozmaitego rodzaju w sposób, iż stają się niepalnemi i nieprzenikliwemi dla wody. Doświadczenia robione były w Wiedniu 26 lutego b. r. w obec komisyi do tego wyznaczonej. Podpalono pochodniami woskowemi papiery, rozmaite materye, jako to płótno, koronki, tiul, jedwab, watę i t. p., biorąc te rzeczy napuszczane i nienapuszczane. Pokazało się, że przedmioty nienapuszczane spłonęły na-

tychmiast, napuszczane zaś tylko zwęglały w miejscu, w którem płomień pochodni bezpośrednio się stykał, że to zwęglenie nie rozszerzało się dalej i natychmiast ustawało, skoro płomień oddalony został. Rezultata te nie zmieniły się chociaż materyę napuszczaną polano przed zapaleniem terpentyną. Spłonęła wprawdzie terpentyna sama w mgnieniu oka, lecz reszta zjawiska była ta sama, co w przypadku poprzedzającym. Zapalono także dwie budy drewniane, jedną napuszczoną a drugą nie; dodano do nich słomy, trzasek, gontów, drzewa porąbanego, które to rzeczy jednocześnie w obiedwóch budach zapalono. Tarcice budy nienapuszczonej już po 4 minutach gwałtownie się paliły; po 8 minutach buda opadła. Napuszczona zaś dopiero po kilku minutach na ścianach wewnętrznych zwęglać się zaczęła i zachowywała się w ogóle tak, jak materye wyżej pomienione. Podczas tego polewano kilkakrotnie obiedwie budy terpentyną, nie dostrzegając zmiany co do zamierzonego celu doświadczenia.

Podług sprawozdania komisyi okazało się to napuszczanie papierów, i materyj różnego rodzaju, celowi zupełnie odpowiednie; co do słomy, gontów i drzewa budowlanego, w ogóle przedmiotów wystawionych na wpływ powietrza atmosferycznego, doświadczenie jeszcze nie sprawdziło skutku.

Wynalezienie sposobów uczynienia przedmiotów ogniotrwałemi, ważne jest w rolnictwie i przemysłowości, spodziewać się więc należy, że ten środek znajdzie prędkie rozpowszechnienie.

P. Jan Beck mechanik z Sasowa, nadesłał odpowiedź na pytania sekcyi technologicznej, P. Jan Scheidlin członek Towarzystwa raport o drenowaniu w Żywcu za rok 1860, a członek koresp. Ignacy Pląskowski projekt rozpołożenia budynków folwarcznych w Czarnem w powiecie Lipnowskim w Płockiem. Prace te umieszczone będą w Rozprawach Towarzystwa naszego.

Z Towarzystwami rolniczemi zostajemy w ciągłych stosunkach. W bieżącym roku wyznaczeni byli delegatami naszemi na ogólne zgromadzenia w Wiedniu Xżę Karol Jabłonowski i Kazimierz hr. Lanckorowski, w Gracu P. Hlubek, w Pradze PP. Rochleder i Elsenwanger, w Krakowie Alexander hr. Dzieduszycki i P. Włodzimierz Cielecki, w Warszawie Xżę Adam Sapieha i P. Włod. Cielecki.

Nie możemy w tem miejscu zataić żalu naszego z powodu rozwiązania Towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiem: gdyż rozbicie tak użytecznego ciała uważamy za klęskę narodową. Towarzystwo to w krótkiem swojem, bo zaledwie 3letniem istnieniu, oddało znamienite przysługi tej części ojczyzny naszej, pod względem podniesienia rolnictwa, uobyczajenia i spotęgowania ducha obywatelskiego; w pamiętnych zaś chwilach lutowych przyczyniło się głównie do utrzymania pokoju w stolicy, a ostatnie swoje posiedzenie zamknęło wiekopomną uchwałą uwłaszczenia włościan.

Xżę Leon Sapieha, poświęcający swoje usługi naszemu Towarzystwu od samego zawiązania się jego, zająwszy stanowisko Marszałka sejmu i przewodniczącego w Wydziale krajowym, postanowił złożyć swój urząd Prezesa naszego Towarzystwa. Podobnież i Hr. Krasicki, Wiceprezes nasz, od lat piętnastu w Komitecie pracujący, oświadczył chęć usunięcia się z swojego stanowiska. Następnie HHr. Włodzimierz i Alexander Dzieduszyccy i P. Floryan Ziemiałkowski, podali rezygnacyę z urzędu członków Komitetu. Wybory zatem na miejsce występujących odbędą się na teraźniejszem zebraniu Towarzystwa.

Stan członków naszego Towarzystwa z dniem dzisiejszem jest następujący: honorowych 15, korespondujących 100, czynnych 1062, razem 1177.

W ubiegłym roku straciliśmy przez śmierć dwóch członków honorowych: hr. Jana Ungnad Weissenwolfa i hr. Stefana Szecheniego (Seczeniego), tyle zasłużonego w Węgrzech; czterech korespondujących: Hr Henryka Larisch-Mönicha na Szląsku, Jana Nadhernego w Czechach, Fryderyka Utieszyla tamże i Wiktora hr. Ossolińskiego w Warszawie; ośmnastu czynnych: Krzysztofa Petrowicza prezesa towarz. roln. Bukowińskiego, Franciszka Cywińskiego z Delejowa, Juliana Kamińskiego archiwistę zakładu nar. im. Ossolińskich, Ignacego Nikorowicza ze Zboisk, Michała hr. Starzeńskiego czł. Komitetu i zastępcę Prezesa naszego Towarzystwa, Leopolda hr. Starzeńskiego z Mogielnicy, Franciszka Rozwadowskiego z Nagórzanki, Leona hr. Ostroroga z Juśkowic, X. Alexandra Grądzkiego proboszcza w Kopeczyńcach, Leopolda hr. Łażańskiego, Szczęsnego Paparę z Batiatycz, Jana Tyszkowskiego z Kal-

na, Ant. Wendorfa z Hołoskowic, Jana Zlabingera leśniczego skarbowego, Ferd. Godkowskiego z Piotrowic na Bukowinie, Franc. Stopczyńskiego z Romanówki, Romana Puzynę z Gwoździca i Karola hr. Krasickiego z Baranowa.

Stan biblioteki Towarzystwa z dniem dzisiejszym wynosi 4218 dzieł i broszur, w 5996 tomach. Wypożyczono do czytania w ciągu przeszłego roku 104 osobom ogółem 327 tomów.

Wykaz darów w książkach do zbiorów Towarzystwa od ostatniego sprawozdania przybyłych wydrukowany jest w 28 tomie Rozpraw Towarzystwa str. 20.

Szczegółowe rachunki z funduszów Towarzystwa za rok 1860, prócz tego osobne rachunki z funduszów szkoły i osobne z folwarku Dublańskiego wydrukowane są w 28 tomie Rozpraw.

Dyrektor Zakładu rolniczego Dublańskiego P. Studziński będzie miał zaszczyt przedłożyć prześwietnemu Zgromadzeniu szczegółowy raport o czynnościach Zakładu w ubiegłym roku, Komitet ogranicza się na oświadczenie: iż Zakład ten chociaż zwolna, ale ciągle naprzód postępuje. Wydana przez Komitet nowa instrukcya dla dyrekcyi, uregulowała stosunki i określiła obowiązki osób do Zakładu należących. Jest ona zatem prawidłem którego dyrekcya w postępowaniu swojem przestrzegać obowiązana.

Zasiłek rządowy na rok bieżący na utrzymanie szkoły w sumie 1575 złr. w. a. tudzież suma 1050 złr. w. a. na 10 stypendyów rządowych dla uczniów szkoły Dublańskiej, z kasy rządowej podniesione zostały.

Nasz Prezes, który przez dwa lata po 2000 złr. rocznie przeznaczał na utrzymanie szkoły Dublańskiej, i w bieżącym roku wsparł fundusze jej summą 1000 złr. w. a.

Pomoce te skończą się niebawem, byłoby więc do życzenia, ażeby zapewniony był stały fundusz na utrzymanie szkoły. Będzie ona prócz tego, w dalszym rozwoju swoim, wymagać funduszu na urządzenie laboratoryum chemicznego i opatrzenie go potrzebnemi narzędziami, jako też na inne pomoce naukowe, bez których podobnego rodzaju Zakład obejść się nie może.

Na examina półroczne, które odbyły się w drugiej połowie marca b. r. wyznaczeni z grona Towarzystwa delegaci, do szcze-

gólnych przedmiotów naukowych, przedłożyli Komitetowi sprawozdania zadowolniające.

Sprawozdanie niniejsze wydrukowane, rozdane zostało pomiędzy obecne osoby.

Następnie Dyrektor Zakładu Dublańskiego zdał sprawę z czynności swoich w upłynionym roku.

Prześwietne Zgromadzenie!

Rok dochodzi od czasu jak miałem zaszczyt na tem samem miejscu skreślać stan szkoły Dublańskiej, od jej założenia aż do początku roku 1860; dziś z obowiązku mego staję znowu przed wami szanowni Panowie, aby zdać sprawę z czynności zakładu w roku ubiegłym przedsiębranych, a ponieważ szkoła rolnicza jest celem troskliwości całego kraju, niech mi wolno będzie od niej zacząć me sprawozdanie.

Na dniu 23 października 1860 rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. W metryce szkoły rolniczej zapisano nowo przybyłych uczniów 29, między tymi 5 z Królestwa Polskiego, a z roku $18^{59}/_{60}$ pozostało 24, razem 53; w ciągu roku wystąpiło dobrowolnie 6, trzech zaś wykluczono, pozostało przeto na kurs letni tylko 44.

Podział nauk w zakładzie wykładanych następującym sposobem jest rozłożony: między Dyrektora, 3 w zakładzie mieszkających i 3 dojeżdżających profesorów. Naukę religii wykłada bezpłatnie raz na tydzień dojeżdżający X. Odelgiewicz; Dyrektor administracyę i rachunkowość wiejską, profesor Żelkowski teoryę rolniczą, kurs praktyki rolniczej wraz z zastosowaną praktyką, uprawę łąk i jedwabnictwo. Zastępca profesora Pańkowski chów zwierząt domowych, fizyologię zwierząt, technologię, budownictwo, miernictwo i sadownictwo; zastępca profesora Tyniecki chemię we wszystkich oddziałach, mineralogię, geologię, botanikę, fizyologię roślin i ogrodownictwo; dojeżdżający za wynagrodzeniem p. Maszkowski, profesor przy wyższej realnej szkole we Lwowie, wykłada w czterech odczytach tygodniowo arytmetykę, geometryę i mecha-

nikę. Wny Kaczkowski Dr. medycyny wykłada w letniem półroczu weterynaryę homeopatyczną. Zygmunt Strusiewicz były uczeń szkoły Dublańskiej, powróciwszy po ukończeniu nauk rolniczych w szkole Grand-Jouan, zajmuje się wykładami nauki drenarstwa i bonitacyi. W każdą niedzielę i święto odprawia mszę ś. X. kapelan Lewandowski z każdorazową nauką w kaplicy zakładowej. Nauka leśnictwa wypuszczona jest w tym roku z programu wykładów, ponieważ w zeszłym roku drugo-i trzecioletni uczniowie uczęszczali na wykłady leśnictwa. O praktyczności szkoły raczy Prześw. Zgromadzenie ztąd powziąć przekonanie, ile że teraz już wszyscy trzecioletni uczniowie, oprócz tych którzy na własne idą gospodarstwo, przez obywateli już zamówieni zostali, nie tylko ci z byłych uczniów szkoły Dublańskiej, mianowicie: Kazimierz Pańkowski, Władysław Tyniecki, Zygmunt Strusiewicz, którzy po uzupełnieniu nauk w zakładach zagranicznych z oznaczeniem zajmują miejsce profesorów w szkole Dublańskiej, ale jak się dowiadujemy i inni, jako Brzeziński, Aczkiewicz, Starkel, Tetmajer, Grębowski, Wałkowski, zawiadujący gospodarstwem w Dublanach, przez swe odznaczające się zdatności w różnych gałęziach gospodarskiego przemysłu, niezbite dają dowody przytoczonego przez nas twierdzenia odwołuję się w tej mierze do świadectwa obywateli, u których pozostają.

Szkoła posiadała dotychczas 17 stypendyów przeznaczonych dla mniej zamożnej uczącej się młodzieży; z tych jest 10 rządowych po 105 złr., 3 JW. Amelii hr. Stadnickiej jedno na 315 złr. drugie 210 złr, a trzecie na 105 złr.; 4 fundacyi ś. p. Maciąga jedno na 300 złr., dwa po 200 złr., a jedno na 150 złr. Do tej liczby przybyło jeszcze dwa stypendya, jedno pani Brześciańskiej na 75 złr. i stypendyum Wgo Żurakowskiego na 200 złr., którego nadaniem zajmuje się JExcel. Protektor Towarzystwa gospod.

Z każdym rokiem wzrastająca liczba uczniów spowodowała prześw. Komitet Towarzystwa gospodarskiego do uchwalenia rozszerzenia dawnego gmachu szkolnego. Z dniem 15 maja 1860 rozpoczęta budowa gmachu szkolnego już 23 października była ukończona oprócz pomniejszych wykończeń, jako to: malowania

okien i drzwi, urządzenia dziedzińca wewnętrznego, które tej wiosny dopiero załatwione zostały.

Tak rozszerzony gmach tworzy zamknięty czworobok, w którego nowo wybudowanej północno zachodniej stronie znajdują się murowane sutereny a w nich kuchnia, praczkarnia, spiżarnia, kredens, tudzież pomieszkanie dla traktyernika i miejsce na gabinet technologiczny. Na piętrze są 3 sale wykładowe i jedna sala jadalna. Dawniejsze sale wykładowe i sypialnia służą do pomieszczenia młodzieży i na sypialnie. Z przyczyny większej potrzeby wody w skutek powiększonej ludności zakładowej, wybudowano przy gmachu szkolnym studnię z przyrządem do pompowania. Na skład drzewa w potrzeb szkoły i traktyerni wybudowano z rozebranego starego domku, w którym się dawniej kuchnia zakładowa mieściła, drewutnię. Cały gmach szkolny od strony północno zachodniej i południowej, otoczony jest sztachetami w dębowych słupach, na przestrzeni 124^0 bieżących.

Mówiąc o nowo wystawionych budowlach tyczących się szkoły, wspomnę zarazem i o budynkach gospodarczych, na mocy uchwały prześw. Komitetu, nowo pobudowanych.

Wystawiliśmy w tym roku nową owczarnię z drzewa na podmurowaniu, pobitą gontami, z wszelkim przyrządem; długości 12^0 a szerokości 5^0; postawiliśmy nową stodołę z drzewa, poszytą słomą z kieratem, pod gontem, długość stodoły trzyma 24^0 a szerokość 7^0; w stodole znajduje się maszyna do młócenia górna, wyrobu p. Augusta Schumanna, kosztująca wraz z wialnią 430 złr.

Ukończyliśmy rozpoczętą w kwietniu tego roku budowę wozowni, z przedziałami na schowy narzędzi rolniczych i sprzętów gospodarczych; wozownia z drzewa pod gontem, długa jest 21^0 a szeroka 4^0. Rozpołożenie budynków gospodarczych jest takie, iż przyczołek stodoły i długi bok wozowni prawie zamyka gumno od strony dziedzińca folwarcznego; próżne przestrzenie między stodołą a wozownią otoczone parkanem z desek w długości 36^0 bieżących. Od południowego przyczołka stajni wzdłuż owczarni aż do przyczołka stodoły postawiono 42^0 bieżących ogrodzenia sztachetowego w dębowych słupach z nadpłatwią i daszkiem.

Wymurowaliśmy piec ceglarski, pomieścić w sobie mogący do

30000 sztuk cegieł, mając bowiem materyał bardzo zdatny do wyrobu cegieł, a przy ustawicznej potrzebie cegieł dla zakładu, byłoby nieodpowiednio, gdyby cegła na wolnem powietrzu palona była.

Stan gospodarstwa folwarcznego jest zadowalniający, bilans rachunków gospodarczych na rok $18^{60}/_{61}$ z końcem czerwca okazuje czystego dochodu 1833 złr. Urodzaje mamy tego roku piękne, zasoby pognojów wzrastają z każdym rokiem, a tem samem i możliwość wygnojania działów pod zamierzwienie przeznaczonych. Całym gnojem wygnaja się działy 20 morgowe pod rośliny okopowe przeznaczone, działy zaś, które się nawożą pół gnojem, umierzwiamy po części gnojem zwierzęcym, po części kompostami, jako też i sztucznemi nawozami; w tym roku nawieźliśmy 3 morgi zasiane pszenicą ozimą mięszaniną makuchów, gipsu i popiołu, w ilości 11 cetn. na morg, jaki plon będzie ukażą nam zbiory, roślinność na tem miejscu jest dość zadowalniająca.

Urządziliśmy chmielarnię z Zateckich sadzonek na pół morgowej przestrzeni, przykupno samych tyk chmielowych kosztuje przeszło 170 złr.

Wartość szacunkowa inwentarza żywego, osobliwie bydła rogatego, w trójnasób się powiększyła: Zakład posiada 2 buhaje czysto holenderskie, 15 krów i 24 sztuk jałownika z krzyżowania holenderskiego, oprócz tego 16 krów krajowych, 14 wołów roboczych, 18 koni roboczych, 70 sztuk owiec, trzody chlewnej rasy angielsko-chińskiej sztuk 45. Ze sprzedaży samych buhajków wpłynęło do 500 złr. w. a. Wełny z tegorocznej strzyży mieliśmy 1 centn. wied., sprzedaną za 150 złr. w. a.

Dalej odczytał zastępca członka Komitetu Piotr Wasilewski zdanie sprawy z wykonania uchwały Towarzystwa gospod. o ustanowieniu członków korespondentów:

«Towarzystwo nasze gospodarskie cierpi od początku swego istnienia na dwie mianowicie wady, które są nieodzowną wynikłością wadliwej jego ustawy. Warunkami skuteczności tego rodzaju instytucyj są: *wprzód* najszybsze ile być może zespolenie wszelkich

rodzimych sił krajowych, tak intellektualnych jak i materyalnych; i *powtóre*, możność nadania tymże siłom odpowiedniego na kraj cały wedle istotnych jego potrzeb, działania.

Owoż Towarzystwu naszemu na obu warunkach tych zbywa. §. 19 jego ustawy, według którego każdy z członków czynnych może tylko jedną osobę proponować na członka, stał się powodem nader powolnego wzrostu tej instytucyi, co bacząc na szczupły w niej pierwotnie udział obywateli, rozwój jej w pierwszych zwłaszcza latach nadzwyczaj tamowało. Pominięcie zaś w tejże ustawie filij Towarzystwa, które stanowiłyby dopiero istotną tej instytucyi organizacyą, i ograniczenie jej do ogólnych jedynie zgromadzeń, tudzież do mianowanego przez nie Komitetu, uniemożebniało wszelką prawie Towarzystwa tego działalność i skazywało go na niemoc w najważniejszej właśnie jego powołania części. Nie dziw tedy, że instytucya ta przez czas długi tak słaby tylko budziła ku sobie udział. Dobrą ona poniekąd być mogła do wspólnego od czasu do czasu naradzania się pod względem niedostatków i potrzeb krajowych, i do czynienia za pośrednictwem Komitetu stosownych do W. Rządu przedstawień. Ale na tem też tylko kończąc zwykle niepłodną swoją czynność, chybiała zupełnie swojego celu, bo odpowiedzieć nie była w stanie głównemu swemu zadaniu, jakiem jest przedewszystkiem: rozszerzanie i potęgowanie swojego wpływu ku moralnemu i materyalnemu podniesieniu kraju, a to przez bezpośrednią i nieustanną z tymże krajem styczność.

Czuło dotkliwie ten swój niedostatek Towarzystwo nasze, i przedkładając po wiele razy W. Rządowi niezbędną potrzebę filij, żadnych ku ich otrzymaniu nie zaniedbywało starań. Gdy atoli przyzwolenie na to do nieoznaczonej zawsze odnoszono przyszłości, postanowiło Towarzystwo próżnię tę przynajmniej w jakiejś części wypełnić, i w moc §. 3 ustawy, zarządziło uchwałą swą z d. 20 lutego 1860 ustanowienie po całym kraju członków korespondentów.

Potrzeba zasilenia bogdaj w ten sposób swojej organizacyi, była tak żywo i powszechnie uznaną, iż Towarzystwo gosp. nie poprzestając na powziętej uchwale, przystąpiło na temże Zgroma-

dżeniu ogólnem do niezwłocznego przeprowadzenia jej w życie, i podzieliwszy się podług obwodów, dokonało samo wyboru korespondentów, a Komitetowi zawiadomić ich o tem poleciło.

Wszakże tymczasowe to dokonanie wyborów, jako na niewłaściwej przedsięwzięte drodze i życzeniu ogółu członków nieodpowiedne, przez uchwałę następnego ogólnego zebrania zmienionem, a tak wybory jak i wewnętrzne urządzenie się korespondentów samymże obwodom pozostawionem zostało. Obwody zaś tylko rezultata tych swoich postanowień Komitetowi do wiadomości podawać mają.

Ażeby jednak dla uproszczenia wzajemnych stosunków zaprowadzić pewną jednostajność, pospieszył Komitet nadesłane mu pod tym względem projekta, wszystkim obwodom do uwzględnienia zakomunikować. Projekta te polegają mianowicie na tem, ażeby członkowie Tow. gosp. zarządziwszy zebranie obwodowe, wybrali na niem członków korespondentów, których ma być nie mniej jak 5, a nie więcej jak jest powiatów w obwodzie. Korespondenci obierani są na rok jeden. Zjeżdżać się winni co kwartał, i prócz tego w razach naglejszych. Wybierają oni z pomiędzy siebie seniora, który ma obowiązek i prawo zwoływać ich zjazdy. Zjazdom tym przedkładane być mają wszelkie dotyczące się Tow. gosp. korespondencye. Wszyscy obwodowi korespondenci zjeżdżać się winni we Lwowie na 3 dni przed każdem zgromadzeniem ogólnem. Zamierzona w ten sposób organizacya dopełnioną już prawie została, i czynność członków Korespondentów rozpoczęta, jak o tem świadczą liczne nadesłane przez nich relacye i wykazy, stosownie do tabel, które już Komitet zakomunikował.

Ustanowienie korespondentów, ma cel podwójny na oku. Mają oni *po pierwsze*, postawić Tow. gosp. w możności wywiązania się z przyjętego na siebie obowiązku określonego §. 3 ustawy. Za ich to bowiem jedynie pomocą, przyjśćbyśmy z czasem zdołali do ułożenia brakującej nam dotąd a tyle pożądanej topografii rolniczej kraju, tudzież do zebrania dat odnoszących się do oświaty ludu, jak niemniej dotyczących rolnictwa, fabryk, rękodzieł, i w ogólności wszelkiego przemysłu krajowego, które nie tylko są niezbędne do uzasadnienia niemi podawanych do wys. Rządu przedstawień, ale nadto,

trafne ich zestawienie jest częstokroć bardzo pouczającą jak wiadomo skazówką, jak, gdzie i kiedy produkcyjne siły krajowe ku poszczególnemu i ogólnemu dobru skierowywać należy.

Drugiem korespondentów zadaniem, a zadaniem stokroć ważniejszem jest, iż stać się oni mają przewodnikami ku rozprowadzaniu po kraju myśli i dążeń Towarzystwa gospodarskiego, które przez uchwały ogólnych jego zgromadzeń objawione, za ich pośrednictwem i staraniem, cały obszar tej części ziemi naszej ożywić i upłodnić mają.

Stoi tu tedy nieprzejrzane otworem pole dla usiłowań i zasług tak korespondentów, jak i wszystkich Tow. gosp. członków. Wiele jest zaiste do zrobienia, a tylko na samych sobie polegać w tem możemy. Ogrom zadań i prac, jakich kraj ma prawo po nas oczekiwać, wkłada też na nas ogrom obowiązków. Zapowiedziane i poręczone nam najwyższym Dyplomem reformy, każą nam się spodziewać, że już niedalekim jest kres, w którym także uorganizowanie filij naszego Towarzystwa, nie mało mu trudny ów zawód ułatwi.

Lecz nie godzi nam się uraniać czasu, którego ani chwili do stracenia nie mamy, i tymczasowo instytucya korespondentów może już sama przez się bardzo ważne przynieść dla kraju usługi.

Wszakże, jeśli nie mamy z niej doznać zawodu, nie zapominajmy przedewszystkiem, że żywotność tego rodzaju instytucyi, nie od środka ku jej ostatecznym rozciąga się kończynom, ale przeciwnie, w tych ostatnich czerpiąc głównie swe siły, potęguje się dopiero w jej środku. Pojmujmyż na taki sposób każdą instytucyę naszą, i współubieganiem się w gorliwości każdą z nich bez wyjątku wszyscy ożywiajmy, a Bóg poszczęści tej wspólnej i uczciwej naszej dla dobra całego kraju pracy.»

P. Michał Mrozowicki w imieniu komisyi wydawnictwa dziełek moralnych i gospodarskich dla ludu, zdał sprawę z czynności pomienionej komisyi w upłynionem półroczu:

«Sześć miesięcy temu, jak na ostatniem zimowem zgromadzeniu przez jednogłośną uchwałę policzyliśmy do obowiązków Towa-

rzystwa zajęcie się oświatą ludu wiejskiego: brak tej oświaty bowiem, uznaliśmy jako jedną z głównych przyczyn upadku sił społecznych u nas, upadku — który we wszystkich kierunkach życia narodowego, a tem samem i w rozwoju gospodarstwa i przemysłu krajowego dotkliwie czuć się daje.

Uznaliśmy zarazem, iż światły wpływ duchowieństwa, wzorowe urządzenie szkółek wiejskich, dobre przykłady z góry, a przedewszystkiem instytucye polityczne, odpowiadające duchowi czasu i charakterowi narodowemu, są jedynemi prawie dźwigniami, które do szybkich a stanowczych rezultatów na tej drodze doprowadzić mogą; lecz ponieważ wyż wymienione czynniki leżą po za możnością naszego Towarzystwa, nie zostawało nam, jak uciec się do środków, które jedynie w naszej mocy były; a więc pomimo iż wiedzieliśmy że droga książkowa, najtrudniejszą jest drogą do osiągnienia prawdziwej oświaty, lecz nie mając na dzisiaj przed sobą dróg innych, uznaliśmy jako stały obowiązek Towarzystwa, wydawanie i rozpowszechnianie pożytecznych książek dla ludu.

Na podstawie tej uchwały, wyznaczył Komitet z łona Towarzystwa komisyę mającą się zająć szczegółowem przeprowadzeniem tej myśli; członkami komisyi zostali mianowani: Pan Piotr Wasylewski, jako referent od Komitetu, Jmć. X. Łukasz Solecki profesor, Jmć X. Sawczyński pr. r. gr. z Dźwinogrodu, Antoni Małecki prof. literatury na wszechn. Lwowskiej, Ludwik Komarnicki, Józef Jakubowicz, Adam Rogalski, Michał Mrozowicki.

Określenie znaczenia komisyi.

Obowiązki komisyi określone są jasno tak uchwałą ogólnego Zgromadzenia, jak i samą naturą poleconego jej zadania. W łonie piśmiennictwa narodowego wywoływać prace, mogące wpłynąć na oświatę ludu, prace te rozbierać i oceniać, a najcelniejsze drukiem na koszt Towarzystwa ogłaszać i po kraju rozpowszechniać — oto zadanie komisyi, do którego zaszczytnem zaufaniem ziomków powołaną została.

Komisya na wstępie swych czynności zaprosiła do swego grona Pana Juliusza Starkla redaktora «Dzwonka».

Komisya składając niniejszem sprawozdanie z funduszów jej

powierzonych, czuje się w powinności zdania sprawy z usiłowań i prac, jakie w ubiegłem półroczu przeprowadzić starała się, a zarazem pragnie wykazać trudności, które z natury rzeczy wypływając, towarzyszyły jej na każdym kroku w pierwiastkowym rozwoju tej nie łatwej, bo nowej u nas pracy. Wiedząc ile nadziei narodowych wiąże się z myślą oświaty ludowej, i jak wielu światłych obywateli gorący współudział w tej myśli bierze, czuje się Komisya spowodowaną, wraz z niniejszem sprawozdaniem przedłożyć szanownemu Zgromadzeniu uchwalony program swych czynności na dal, jak równie krótki pogląd na środki, któremi, według jej zdania, kraj skutecznie to przedsięwzięcie poprzeć może.

Pierwsze posiedzenie Komisyi odbyło się 27 lutego b. r., zamianowanie bowiem członków, a poźniej przyjęcie tego mianowania, zabrało początkowo więcej czasu, niźli przewidzieć można było; od tej pory odbywały się posiedzenia regularnie raz w tygodniu, z wyjątkiem tych członków, którzy dla niezwyczajnych zatrudnień lub chwilowego pobytu na wsi, na posiedzenia uczęszczać nie zawsze mogli.

Na wstępie prac swoich uznała Komisya, iż brak źródeł i oparcia na przeszłości, nie daje nam jasnego punktu do wyjścia, więc uznała konieczność zgromadzenia wszystkich dziełek i druków, jakie dotąd w ziemiach polskich dla ludu wychodziły, i utworzenia z tych dziełek podręcznej biblioteki, dla użytku tych, którzyby z niej w autorskich celach korzystać chcieli. W skutek listownego porozumienia się, nadesłano nam już z Warszawy bardzo starannie zebrany komplet druków tego rodzaju, w Kr. Polskiem w obiegu będących. Przesyłek z Poznania i Krakowa oczekujemy do tej chwili.

Komisya uznając całą ważność pisemka peryodycznego, a uwzględniając bezsprzeczne zasługi czasopisma «Dzwonek», pragnęła je poprzeć wszelkiemi siłami, lecz nie chcąc funduszów wydawnictwa umieszczać bezpowrotnie w przedsiębiorstwie będącem cudzą własnością, starała się pierwiastkowo wejść w układy z właścicielem «Dzwonka», by za pewnem jednorazowem wynadgrodzeniem nabyć to czasopismo na własność Towarzystwa; — lecz układy nie mogły żadną miarą doprowadzić do pożądanego porozumienia; — Komisya nie mając na razie pewności uzyskania no-

wej koncessyi, i mając zbyt szczupłe fundusze, by wydawanie nowego czasopisma możebnem jej było, ograniczyć się musiała jedynie na oddaniu «Dzwonka» pod szczególną opiekę Towarzystwa i kraju. Na przedstawienie komisyi polecił Komitet listem z dnia 19 marca «Dzwonek» ku jak największemu rozpowszechnieniu członkom Towarzystwa, a listem z dnia 4 maja zawezwał wszystkich obywateli dobrej woli, by nadsyłając artykuły według planu w tymże liście przedłożonego, przyłożyli się do podniesienia wewnętrznej wartości dziennika; nadto jeszcze przeznaczyła komisya z funduszów wydawnictwa kwotę 100 złr., do rozszerzenia według chwilowych okoliczności zakresu działania «Dzwonka», zamiar ten został rzeczywiście osiągniętym.

Pomimo iż komisya uznała, że chcąc skutecznie kłaść fundamenta do prawdziwej oświaty i moralnego uzacnienia ludu, drogi historycznej i religijno-obyczajowej trzymać się wypada, a o ile możności unikać rozpraw politycznych, które już z natury swojej wymagają poprzednich zdrowych pojęć o historycznych prawach a moralnych obowiązkach obywatela kraju, i lud nasz raczej do zbałamucenia niżli do sprostowania wyobrażeń doprowadzić mogą; jednakże ulegając po części pressyi z prowincyi, a po części gwałtownej politycznej potrzebie przed wyborami do sejmu, zajęła się komisya odbiciem i rozesłaniem broszury: «O czem dziś u nas każdemu wiedzieć należy» — i sumą 50 złr. wsparła wydanie drugiej w tym rodzaju broszury.

Nakoniec powziąwszy wiadomość, iż Geografia dla ludu, wychodząca jako dodatek przy «Dzwonku», a ofiarą pieniężną jednego z szanownych członków Towarzystwa do życia wywołana, — po dokładnem obliczeniu kosztów druku, większego zasobu pieniężnego do odbicia w 2000 exemplarzy wymagać będzie, ofiarowała Komisya ze swej strony 50 złr. na to wydawnictwo, z zastrzeżeniem, iż pozostała ilość exemplarzy z liczby 2000 do jej rozporządzenia oddaną będzie.

Rozpoczęcie *systematycznych* publikacyj, skierowanych ku moralnemu i umysłowemu odrodzeniu ludu naszego, była komisya przymuszoną odroczyć do najbliższej przyszłości: w pracy tej bowiem, tak ważnej a zupełnie nowej u nas, pokazało się na pier-

wszym kroku zaraz tyle nie wyjaśnionych wątpliwości, tyle zdań sprzecznych nie tylko w łonie komisyi, ale i w opiniach z kraju listownie przesyłanych, tyle przeszkód i trudności z przedmiotu samego wynikających, iż komisya nie czuła się w prawie, jąć się dorywczo pierwszej lepszej myśli, i rozpocząć druki, które prawdopodobnie tylko do zmarnowania szczupłych jak dotąd funduszów, a do zniechęcenia gorliwych o oświatę ludu obywateli doprowadzićby mogły. Tembardziej czuje się komisya usprawiedliwioną w swem własnem sumieniu, z tej koniecznej przewłoki, ile że starania około moralnego odrodzenia ludu naszego, długotrwałą a nie chwilową pracą być powinny, jeśli do prawdziwych, a nie sztucznych owoców dojść pragniemy; a więc pracą w której bezmyślny pospiech raczej lekkomyślności niżli energii byłby dowodem.

Zbadanie gruntu do założenia fundamentów, zebranie materyałów i zorganizowanie sił mających przewodniczyć budowie, zaliczyła Komisya do pierwszych obowiązków swoich; poczytując doraźne rozpoczęcie dzieła, bez poprzedniego zorientowania się w potrzebach umysłowych ludu, w produkcyjnych siłach pisarzy a zarazem w tyle ważnych pieniężnych środkach wydawnictwa, jako krok przedwczesny, wiodący rzecz całą raczej wstecz niżli naprzód.

Komisya pragnąc zapewnić całemu dziełu stałe poparcie ze strony kraju, podała najpierw na ręce Komitetu wniosek: by korespondenci powiatowi w peryodycznych sprawozdaniach przesyłali wiadomości o usiłowaniach, jakie w ich powiatach około oświaty ludu przedsiębrane będą, starając się przez to włożyć moralny przymus na kraj cały, w przeprowadzeniu w życie tak szlachetnie powziętej pierwszej uchwały.

Nie mając nawet w przybliżeniu żadnej wiadomości o tem, ile exemplarzy jednego wydania dałoby się z pożytkiem w każdym powiecie zosobna rozpowszechnić, tem bardziej, iż ilość ludzi umiejących czytać w każdej okolicy jest inną, zażądała Komisya za pośrednictwem Komitetu, statystycznych wykazów pod tym względem; lecz ponieważ wykazów tych albo zupełnie nie nadesłano, albo nadesłane nie dostatecznemi się okazały, przedłożyła Komisya w najnowszym czasie Komitetowi gotową tabelę, podług której wykazy te przez korespondentów układane być mają.

Komisya rozpatrując się w obowiązkach swoich, uznała największą trudność w tem, iż droga wzajemnego zrozumienia się z ludem, jest dziś o wiele niedostępniejszą, niżli się na pierwszy rzut oka wydaje.

Ostatnie stulecie rzuciło przepaść nowożytnej cywilizacyi między nas a lud, od którego odbiegliśmy, spiesząc w ślad za wyobrażeniami Europy, nie tylko w zwyczajach i obyczajach, ale i w najprostszych pojęciach o najprostszych rzeczach; chłop tymczasem został ten sam co i za Jagielonów, zepsuty tylko trochę napływowem działaniem nieprzyjaźnych nam żywiołów; ztąd dzisiaj, logika nasza, nie zawsze logiczną wydaje się ludowi, i na odwrót; ztąd dzisiaj, zrozumienie się wzajemne między ludźmi wolnymi, lecz których nic nie łączy, jest trudniejsze, niżli było dawniej między niewolnymi, bo poddanymi a panem, lecz których łączyło całe życie, oparte na rodzimych tradycyach, obyczajach, i na wspólnej a gorącej wierze; ztąd dzisiaj, wyrobiło się u nas powiedzenie: «*umieć* mówić do rozumu chłopskiego», powiedzenie smutne, bo dające poznać, iż porozumienie się z rodakami, należy już do umiejętności, niestety rzadszej, niżli umiejętność porozumienia się z Anglikiem lub Francuzem; ztąd uznała Komisya iż podstawą przyszłych usiłowań i prac naszych, powinno być postawienie zdrowej, na znajomości ludu i jego potrzeb opartej idei, która w szczegóły o ile możności rozwinięta, jako program przyszłego postępowania pracom przewodniczyć powinna. Po wyczerpaniu zdań członków Komisyi, uwzględniając trafne uwagi listownie nam z kraju nadsyłane, ułożyła Komisya program czynności swoich na przyszłość, program, który poniżej szanownemu Zgromadzeniu odczytanym będzie; tu tylko musimy dodać tę uwagę, iż Komisya przeglądając przez ciąg posiedzeń swoich rozmaite prace z kraju i z zagranicy do druku nadsyłane, przekonała się, iż w drodze takich dowolnych i przypadkowych zgłaszań się autorów, do dzieł odpowiednich naszemu celowi dojść trudno: z nadesłanych prac bowiem, nie mógłby sąd nawet bardzo pobłażliwy, przyjąć prawie żadnej; wyjątek stanowią powiastki obyczajowe i historyczne pani Machczyńskiej, o które układ z autorką skończony. Rozpisywanie konkursów zdaje się być jedyną drogą, na której możnaby zapewnić wy-

dawnictwu dzieła stosowne do naszego założenia; — lecz fundusze nasze są do dzisiaj tak małe, iż jeśli kraj nie pomyśli o ich zwiększeniu, to droga ta na długo będzie dla nas zamknięta.

Zamierzony program przyszłych czynności naszych od którego tylko dla bardzo ważnych powodów, Komisya chwilowo odstąpićby mogła, przedkładamy szanownemu Zgromadzeniu w streszczonym wyciągu:

I. Odwiecznym a najmożniejszym środkiem wpływania na lud jest niezaprzeczenie *Religia*. Ona wykształcając serca, utrwala podwaliny czystej moralności, i stwarza najpierwsze warunki do prawdziwej oświaty człowieka. Zasad moralności nie można ludowi wykładać abstrakcyjnie, muszą one mieć szatę cielesną na sobie i stać jako przykład przed oczami tego, w którym się mają zaszczepić; więc wydawanie *Żywotów Świętych Pańskich*, a przedewszystkiem świętych z naszego narodu, uważa Komisya za najstosowniejszy środek ku temu celowi.

II. Ponieważ umysł naszego ludu nie jest o tyle rozwinięty, by systematyczne opowiadania dziejów narodowych były dlań przystępnemi, uznała Komisya iż żywoty mężow zasłużonych wrażając w serca ludu tradycye cnót narodowych, zdołają łacniej, niż chronologiczny wykład historyi, obudzić wśród ludu tego poznanie i ukochanie praw i obowiązków swoich, i wskrzesić owo niezbędne poczucie narodowe, mające łączyć wszystkie klasy narodu około wspólnego ogniska wspomnień i nadziei; dla tego *Życiorysy pojedyńczych postaci historycznych*, jako obrazowy wykład dziejów narodowych, stawia Komisya w rzędzie koniecznych publikacyj.

III. Wiedząc, iż ciekawość w sposób rozsądny pobudzona, wyrywa umysły z gnuśnego letargu, uważa Komisya, iż *powieści obyczajowe*, *opisania obcych krajów*, *wiadomości z historyi naturalnej i t. d.* z wielkim pożytkiem w książkach dla ludu umieścićby się dały.

IV. Uwolnienie z poddaństwa postawiło włościan na niezawisłem i obywatelskiem stanowisku, tak względem władz rządowych jak i względem innych mieszkańców kraju; nieznajomość ustaw krajowych naraża włościanina na częste straty i zawody i przyczynia się o wiele do smutnej anarchii w wyobrażeniach i pojęciach, jakie wśród ludu dotkliwie czuć się dają; dla tej przyczyny, *jasny*

wykład praw i ustaw krajowych, o ile się one stosunków włościanina dotyczą, uważa Komisya za bardzo potrzebne.

V. Po ścisłem rozebraniu potrzeb gospodarskich, najbardziej z naturą kraju zgodnych, uważamy obok gospodarstwa rolnego za najważniejsze: *«Podniesienie pszczelnictwa, sadownictwa i uprawy warzyw»*, które do bardzo wdzięcznych, a najbardziej może podupadłych działów gospodarstwa wiejskiego należą. Uważamy więc potrzebnem wydawanie popularnych wykładów pojedyńczych gałęzi gospodarstwa, z zastosowaniem nauk przyrodzonych, o ile one praktycznej strony pożytku i pojęcia prostego ludu nie przechodzą.

VI. Fizyczne wychowanie dzieci, tak powszechnie u ludu zaniedbywane, potrzebuje koniecznie wsparcia w gorąco wypowiedzianych radach i przepisach, dla nieoświeconych bardziej niż niedbałych matek.

Wielka ilość przesądów szkodzących często zdrowiu, i zupełna nieznajomość hygieny, dziesiątkują rok rocznie ludność wiejską, więc oświecenie ludu pod względem *zachowania i ratowania zdrowia*, uważa Komisya za rzecz wielkiej wagi w stosunkach naszego kraju.

Jednem słowem pragnie Komisya, o ile to na drodze martwej litery osiągnąć się daje, wykształcić w łonie ludu człowieka, wskrzesić obywatela, a wydoskonalić gospodarza i ojca familii. Podług tych myśli zasadniczych oceniać będzie wszystkie prace, o ile się one na dzisiaj wśród bardzo nielicznego zastępu pisarzy ludowych do życia wywołać dadzą.

Co się tyczy formy w jakiej przedmioty przystępne dla ludu, podanemi mu być mogą, uważa Komisya za jedną z najstosowniejszych, pismo zbiorowe raz w miesiąc wychodzące, któreby zawierało w sobie: *a)* Kalendarz kościelny i gospodarski wraz z wiadomościami o jarmarkach, odpustach, i terminach podatków na miesiąc następujący przypadających. *b)* Naukę gospodarstwa z zastosowaniem do bieżącej pory roku. *c)* Powiastki obyczajowe. *d)* Żywoty ludzi zasłużonych w narodzie, przedewszystkiem ludzi ze stanu niższego. *e)* Rady lekarskie i hygieniczne dla ludzi i bydła. *f)* Obznajamianie z ustawą gminną i wszelkiemi z niej wynikającemi obowiązkami. *g)* Opisanie miejsc pobytu pułków galicyjskich, wska-

zanie dróg pocztowych, formularze do podań, kwitów i t. d. *h)* Obznajamianie z prawami, przepisami i ustawami istniejącemi lub nowo wydanemi, o ile ich nieznajomość włościanina na stratę lub przykrość naraża i t. d.

Oprócz miesięcznego pisemka, uważa Komisya jako środek rozpowszechnienia światła pomiędzy ludem, książki w myśl powyżej wyrażonych zasad ułożone, i broszury wywołane chwilową potrzebą czasu.

W listach z prowincyi nadsyłanych wymagano często, by Komisya zajęła się wydawaniem gazety politycznej dla ludu; po wszechstronnem rozważeniu tej rzeczy, przyszła Komisya do przekonania, iż gazeta traktująca o polityce zagranicznej byłaby bardziej niż nieużyteczną w dzisiejszych stosunkach i przy dzisiejszych wyobrażeniach i pojęciach włościanina; gazeta zaś zajmująca się bieżącemi sprawami krajowemi z łatwością broszurami zastąpioną być może; tem bardziej iż wypadki i zdarzenia wewnętrznej polityki kraju, potrzebujące w obec ludu wyjaśnienia, nie tak często się zjawiają, by mogły być treścią peryodycznie wychodzącego czasopisma.

Zresztą Komisya nie mogąc jako taka podać o koncesyę, a tym mniej koncesyę otrzymać, samem stanowiskiem swojem tej potrzebie, gdyby nawet istotną była, zadość uczynić nie może.

Nakoniec musimy zwrócić uwagę szanownego Zgromadzenia, iż wszystkie publikacye, których użyteczność a nawet konieczność Komisya uznaje, dadzą się tylko z czasem urzeczywistnić, w miarę odkrywających się talentów na polu pismiennictwa ludowego i w miarę uzbierania koniecznych dla wydawnictwa funduszów.

Stan przychodów i wydatków z funduszu wydawnictwa jest po dziś dzień następujący:

Przychód.

Ze składek wpłynęło	1640	złr.	24 kr.
Ze sprzedaży broszury: «O czem to dziś u nas każdemu wiedzieć należy»	194	«	4 «
Razem	1834	złr.	28 kr.

Wydatek.

Broszura «O czem dziś u nas każdemu wiedzieć należy» druk i papier na 4000 exempl.	228 złr.	
Oprawa	39 złr.	96 kr.
Porto przesyłania do korespondentów . . .	100 złr.	20 kr.
Na wydanie drugiej broszury w tym rodzaju dano sumę	50 złr.	
Na rozszerzenie zakresu działania «Dzwonka» dano	100 złr.	
Pani Machczyńskiej z Paryża za rękopis «Złota księga» dano	200 złr.	
Na poparcie wydania Geografii dla ludu dano	50 złr.	
Za druk tabel statystycznych korespondentom przesłanych dano	16 złr.	75 kr.
Koszta pocztowe	14 złr.	94 kr.
Razem . .	799 złr.	85 kr.
A więc po odtrąceniu od sumy przychodu	1834 złr.	28 kr.
Zostaje reszty funduszów . .	1034 złr.	43 kr.

Zestawiając zadanie Komisyi, z powyższym wykazem funduszów, przekonać się łatwo, iż wydawnictwo, które tylko w drodze rozpisywanych konkursów wytkniętego celu dopiąć może, nie zdoła rozwinąć swobodnie swego działania, jeśli się stan funduszów znacznie nie podniesie; lecz pod tym względem trudno się oddawać zbytecznej obawie, widząc ile zakładów publicznych o wiele mniejszej doniosłości tak w chrześciańskiem jak i obywatelskiem znaczeniu, opiera byt swój na narodowem sumieniu obywateli, nie wątpimy, że i założenie nasze, w cnocie obywatelskiej i w miłości do kraju poczęte, na tej miłości wspierać i rozwijać się będzie mogło. Bardziej niż finansowych zawodów, wypadałoby nam obawiać się dość zwyczajnego u nas zwątpienia i zniechęcenia do raz powziętych zamiarów, osobliwie — gdy jak i w tej pracy, żniwo w dalekiej przyszłości leży i może dopiero następcom naszym przekazanem będzie; lecz mamy nadzieję, że rozwinięta dojrzałość polityczna w narodzie, wykazująca jasno, gdzie się gnieździ słabość naszego składu społecznego, okaże nam tak nieubłaganą

konieczność trzymania się raz powziętej drogi i nieodstępowania od raz powziętych zamiarów, że pomimo znużenia jakie praca pełna chwilowych niepowodzeń pociągać za sobą musi, ni rąk upuszczać ni serc odwracać od niej nie będziemy.

Uważając że wytrwałe i żadnem niepowodzeniem nie dające się złamać starania około rozpowszechniania książek są niezbędnym i najsilniejszym czynnikiem przyszłych powodzeń wydawnictwa, bez których ono ani sił żywotnych rozwinąć, ani znaczenia sprawy publicznej osiągnąć nie zdoła:

Wypracowała Komisya odnośnie do tego wniosek, który na następnem Zgromadzeniu szanownego Towarzystwa gospod. do dyskusyi i uchwały przedłożonym zostanie.»

Nareszcie P. Wasilewski odczytał w sprawie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie następujący artykuł:

Przymówienie się w sprawie Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od pożarów.

Komitet Towarzystwa gospod. czuje się w obowiązku zwrócić uwagę Prześwi. Zgromadzenia na Towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia od pożarów, które jak wiadomo, czynność swoją już rozpoczęło.

Nowa ta instytucya leży wprawdzie po za obrębem naszego Towarzystwa, lecz jako będąca z natury swojej nie bez ważnego na gospodarstwo wpływu, a nadewszystko jako instytucya krajowa ma niezaprzeczone prawo do szczególnej i powszechnej troskliwości naszej.

Przebywa ona obecnie pierwszy najtrudniejszy swojego zawodu peryod. Obowiązkiem obywatelskim jest śliską tę zrazu jej drogę ułatwić i ubezpieczyć. Nie mówimy tu tego w tej myśli, iżbyśmy przyszłość rzeczonego Towarzystwa być zagrożoną sądzili. Przeciwnie, wzmagający się w niem na samym wstępie udział obywateli, zapowiadać się mu zdaje rychłe i pewne powodzenie: bo oto, zaledwie we dwa miesiące po rozpoczęciu jego działania, już około 6 milionów wartości szukało w niem ubezpieczenia. Ale im

więcej przysparzać mu będziemy udziału, tem szybszy zapewni mu się rozwój, a tem samem, tem dogodniejsze dla zabezpieczających się przygotujemy warunki.

Każda początkująca tego rodzaju instytucya napotyka zwykle na liczne przeszkody i zarzuty, które jej choćby już sama tylko konkurencya podsuwa. Jednym z takich obecnie zarzutów jest, że opłacany temu Towarzystwu procent musi być znacznie niżli gdzieindziej większy.

Lecz zarzut to zgoła pozorny, bo *wprzód:* w miarę przybywania zabezpieczonych wartości, procent ten stosunkowo zniżać się będzie, a to od nas samych tylko zależy; i *powtóre:* chociażby z powodu już to nie dość upowszechnionego w tem Towarzystwie udziału, już to dla zaopatrzenia się w dostateczny rezerwowy fundusz, chociażby mówimy procent ten do czasu musiał nawet być większym, to i wtedy znajdziemy się jeszcze w zysku: bo procent ów aczkolwiek nieco znaczniejszy pozostaje w kraju i jest w funduszu rezerwowym naszą własnością, podczas gdy tamten luboć mniejszy, przechodzi nazawsze w obce nam ręce. Słowem, gdy tam jak naturalna jest na widoku zysk własny, tutaj celem jedynym jest zysk całego kraju.

Liczne istniejące Towarzystwa assekuracyjne, które pomimo nieustannej z sobą konkurencyi, cieszą się wzrastającem wciąż powodzeniem, i do bardzo znacznych nawet przyszły majątków, winny być dla nas podnietą i uspokojeniem co do przyszłości tejże natury Towarzystwa naszego, bylebyśmy przez jak najpowszechniejszy w niem udział, postawili go w możności wyłamania się co rychlej z pod przewagi współubiegania się Towarzystw obcych.

Wreszcie przeszłość istniejących tu od dawniejszego już nieco czasu instytucyj krajowych, stawia nam niezbity dowód, jak znakomite każdy u nas tego rodzaju zakład przynieść może dla kraju usługi, i podnosząc prócz tego z biegiem czasu swój zakładowy fundusz, powiększa tem samem ostatecznie majątek krajowy.

I tak n. p. Towarzystwo kredytowe, pomimo iż przez czas długi wymiar jego pożyczek statutem mu przepisany był nader szczupły, wypożyczyło dotąd około 16 milionów złr. listami zastawnemi nominalnej wartości. Uruchomiony ten kapitał ziemski,

przedstawia niepospolitą cyfrę przesadzonego nad miarę procentu a niekiedy nawet i lichwy, do której bylibyśmy częstokroć zmuszeni, a przeciwko której własna tylko instytucya przynieść nam mogła ochronę. Krom tego, majątek Towarzystwa, bez żadnej dla stron uciążliwości, podniosł się do sumy blisko miliona złr., a jego papiery jakkolwiek nie procentujące się wysoko, lecz posiadające powszechne zaufanie, przedstawiają jednę z najbezpieczniejszych dla kapitału lokacyę.

Kasa oszczęd. lwowska, zaprowadzona przed laty 17 z szczupłym funduszem 10.000 złr. przyszła obecnie do 200.000 około złr. majątku, nie licząc w to kwot dość stosunkowo znacznych w użytych na zasiłki celach dobroczynnych. Wpływ tej instytucyi na uporządkowanie życia i ztąd na umoralnienie mniej zamożnej ludności miejskiej i służebnej jest nadzwyczajny, czego dowodem najlepszym jest cyfra 4 około milionów złr., które w kasie oszczędności złożone, reprezentują ogromną pomniejszych wkładek liczbę. Tak tedy wkładki te, nie tylko że od nadużyć i roztrwonienia wyrwane, utworzyły znaczny kapitał produkcyjny, który się na korzyść wnoszących procentuje; ale nadto przyczyniają się one do ożywienia kredytu, dla którego przez udzielanie z tejże kasy pożyczek, otworzyło się dlań jedno więcej i jakoby z niczego utworzone źródło.

Nakoniec Towarzystwo naszej kolei żelaznej, ściągnęło z za granicy do kraju 20 milionów złr. i otworzyło nową nadzwyczaj zyskowną lokacyę dla 5 około milionów złr. krajowych kapitałów. Wpływ dalszy tego przedsiębierstwa zakreślonego na tak rozległą miarę, nie da się z góry choćby w przybliżeniu obliczyć. Wszakże pomyślne zeń pod wielą względami skutki są już i dzisiaj widoczne. Z biegiem kolei żelaznej wzdłuż kraju, ożywia się wszędzie praca i zapobiegłość, zapewnia się producentom odbyt, równoważą się produktów ceny, podnosi się wartość lasów i powstają fabryczne zakłady — nadewszystko zaś, otworzenie pożytecznego na tej drodze zajęcia dla wielkiej liczby krajowców i kształcenie tysiąców wszelkiego rodzaju rzemieślników, pozostawi w każdym razie po sobie jedno z najszacowniejszych uposażeń dla kraju.

Widzimy tedy, iż we wszystkich instytucyach naszych, obok płynących ztąd znamienitych korzyści dla kraju, towarzyszyło im

zawsze i ich powodzenie. Utrzymujmyż je tedy wytrwale i z oględnością, i gorliwym udziałem w nowo utworzonem Towarzystwie ogniowem, nadajmy tem tak mu obecnie potrzebny popęd.

Niechaj nasz coraz trudniej otrzymywany i coraz rzadszy pieniądz krajowy przestanie się zatracać po za granicami kraju. Zawracajmy go gdzie tylko można i o ile tylko można, do domu. Niechaj też także z powstawaniem instytucyj własnych, otworzy się przestrzeńsze pole dla własnych zdolności krajowych do wdzięcznej na własnej ziemi pracy, i do zasługi dla kraju.

Garnijmy się zatem skwapliwie około każdej instytucyi rodzimej, bo tylko zespolonemi siły zdołamy zachować tę ziemię, która bądź co bądź, pozostanie zawsze jedną z najgłówniejszych podstaw naszej przyszłości.»

Po załatwieniu powyższych czynności, przystąpiono do podziału Zgromadzenia na sekcye: rolniczą, chowu bydła, chowu owiec, sadowniczą, administracyjną, technologiczną i leśną.

Wyznaczenie komisyi do przeglądu Dublan odłożone zostało do posiedzenia poniedziałkowego (24 czerwca b. r.) poczem posiedzenie publiczne zamknięto.

We Lwowie 22 czerwca 1861 r.

Stanisław Przyłęcki
Sekretarz.

II.

PROTOKÓŁ

czynności 30go ogólnego Zgromadzenia c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na posiedzeniach odbytych we Lwowie w dniach 24, 25, 27 i 28 czerwca 1861 r.

Pod przewodnictwem

J. O. XIĘCIA LEONA SAPIEHY

PREZESA TOWARZYSTWA.

Na mocy odezwy Wice-Prezesa Towarzystwa z dnia 3 maja r. b. l. 394 zgromadzili się dnia 24 czerwca 1861 r. przed południem w sali Zakładu narodowego im. Ossolińskich komisarz rządowy, delegaci i członkowie Towarzystwa:

Komisarz rządowy c. k. radca nadw. Karol Neusser.

Delegaci od Towarzystw rolniczych:

PP. Dzieduszycki hr. Alexander, Sapieha Adam xiążę i Korzeliński Seweryn, od Towarzystwa roln. Krakowskiego.

Krasicki Kazimierz hr., od Towarzystw rolnicz. czeskiego, wiedeńskiego, styryjskiego i karniolskiego;

P. Laskowski Felicyan, od Towarzystwa roln. wiedeńskiego.

P. Dulski Edward od tegoż.

C. k. radca Lehr Józef, od Towarzystwa rolnicz. morawsko-szląskiego.

P. Łobarzewski Jacenty, od Towarzystwa rolniczego bukowińskiego;

P. Schmutz Hermann, inżynier miejski we Lwowie, od Towarzystwa rolniczego wyższej Austryi;

P. Przyłęcki Stanisław, od Towarzystwa roln. czeskiego.

1 d'Abancourt Franc. Xawery
Agopsowicz Deodat
Antoniewicz Bołoz Antoni
Augustynowicz Bolesław
Augustynowicz Seweryn
Babecki Kajetan
Bartmański Felix
Bartmański Oswald
Baum Henryk
10 Baworowski hr. Włodzim.
Berezowski Henryk
Bielski Stanisław
Biesiadecki Franciszek
Bochdan Stanisław
Bocheński Józef
Bogdanowicz Maxym
Xdz Bogucki Tomasz
Borkowski Dunin hr. Mieczysł.
Borkowski Dunin hr. Seweryn
20 Borkowski Włodzimierz
Bykowski Stanisław
Bystrzonowski Leopold
Cetner hr. Alexander
Cetner hr. Eugeniusz
Chwalibóg Jan
Cichocki Hipolit
Croissé Ludwik
Cybulski Adam
Cywiński Andrzej
30 Czacki hr. Alexander
Czajkowski Hipolit
Czajkowski Jan z Kamionki
Czajkowski Jan z Sarnek
Czajkowski Marceli
Czajkowski Waleryan
Czerkawski Ludwik
Czermiński Juliusz
Czermiński Ludwik
Czermiński Stanisław
40 Czerwiński Jan
Darowski Mieczysław
Dejma Antoni
Dobrzański Maxymilian
Dolański Ludwik
Doliniański baron Wincenty
Donigiewicz Antoni
Xdz Drozdowski Hipolit
Drzewiecki Józef
Drzewiecki Konstanty
50 Dubs Marek
Dzieduszycki hr. Alexander
Dzieduszycki hr. Mieczysław
Dzieduszycki hr. Władysław
Dzieduszycki hr. Włodzim.
Dziokowski Seweryn
Eminowicz Kajetan
Fedorowicz Jan
Fredro hr. Edward Xawery
Fredro hr. Jan Alexander
60 X. Gałdecki Juliusz kan. lwow.
Gątkiewicz Michał
Głowacki Edmund
Gnoiński Alexander
Gnoiński Michał
Goczałkowski Albert
Gostyński Franciszek
Golejowski hr. Adam
Golejowski hr. Antoni
Gregorowicz Tytus
70 Gurski Henryk
Hefern Robert
Hensel Tadeusz

Hermann Ryszard
Hierowski Ludwik
Hirszler Franciszek
Horoch baron Seweryn
Horoszkiewicz Julian
Hulimka Teodor
Jakubowicz Józef
80 Janko Henryk
Jankowski Ludwik
Januszewski Teofil
Jaruntowski Jan
Jaruntowski Jan Nepom.
Jasiński Franciszek
Jaworski Apolinary
Jełowicki Wenanty
Jendrzejowicz Maxym
Junga Konstanty
90 Junga Władysław
Kabat Maurycy
Kaczkowski Antoni
Kalinowski hr. Władysław
Kaszyński Edmund
Kaszyński Ludwik
Kęplicz Kajetan
Kęplicz Marceli
Kęszycki Józef
Kirchmajer Jan Kanty
100 Kluczeńko Konstanty
Kochański Tomasz
Komarnicki Bolesław
Komarnicki Ludwik
Komorowski hr. Edward
Kopecki Edward
Korytowski Erazm
Korytowski Rafał
Korytyński Tytus
Korzeniowski Alexander
110 Kotkowski Zygmunt
Kövess Kornel
Kozłowski Zygmunt
Krajewski Nikazy
Kraiński Edmund
Kraiński Maurycy
Krasicki hr. Jan
Krasicki hr. Kazimierz
Kratochwil Marcin
Krawczykiewicz Szymon
120 Kruszewski Henryk
Krzeczunowicz Ignacy
Krzeczunowicz Kornel
Krzeczunowicz Waleryan
Kunaszowski Hieronim
Kunaszowski Maciej
Kutschera Tomasz
Laskowski Felicyan
Lehr Józef
Lekczyński Wincenty
130 Lettner Gustaw
Lewakowski Władysław
Lewicki hr. Kajetan Excell.
Lipiński Mikołaj
Lityński Jan
Lityński Wenanty
Longchamp Bogusław
Lubomirski xiążę Adam
Łączyński Hipolit
Łobarzewski Jacek
140 Łodyński Hieronim
Łodyński Stanisław
Maciejowski Artur
Madejski Marceli
Madejski Piotr

Majer Józef
Malczewski Julian
Malczewski Juliusz
Malczewski Mieczysław
Malczewski Stanisław
150 Malczewski Włodzimierz
Malisz Władysław
Małecki Antoni
Medwey Franciszek
Xdz Merunowicz Eustachy
Milleret Józef
Miłaszewski Ignacy
Młocki Alfred
Mochnacki Oswald
Morawski Konstanty
160 Morawski Włodzimierz
Mroczkowski Antoni
X. Mroczkowski Michał
Mrozowicki Michał
Mysłowski Antoni
Mysłowski Józef
Netrebski Fabian
Niedźwiedzki Juliusz
Niewiadomski Tadeusz
Niezabitowski Kwiryn
170 Niezabitowski Włodzimierz
Nikorowicz Stanisław
Ochocki Władysław
Oczosalski Stefan
Orłowski Felix
Orłowski Kalixt
Orłowski Oktaw
Orzechowicz Jędrzej
Osmólski Władysław
X. Ostrawski Andrzej Prał. Inf.
180 Ożarowski hr. Konstanty
Pajdly Franciszek
Pańkowski Kazimierz
Pawlikowski Mieczysław
Perelli Agnel
Petrowicz Franc. Xawery
Piegłowski Felix
Pieńczykowski Józef
Pietruski Jan
Pietruski Oktaw
190 Pietrzycki Felix
Piniński hr. Leonard
Podoski Adam
Podlewski Alexander
Podlewski Waleryan
Pohorecki Felix
Polanowski Stanisław
Poniński xiążę Kalixt
Poradowski Felix
Postruski Klemens
200 Poten Fryderyk
Potocki Mieczysław
Pragłowski Alexander
Prawecki Eustachy
Przyłęcki Stanisław
Puchalski Narcyz
Rajski Tomasz
Rodakowski Zygmunt
Rodecki Czesław
Rodkiewicz Stanisław
210 Roedel Eugeniusz
Rogalski Adam
Rogojski Karol
Rojewski Konstanty
Romanowski Emeryk
Romanowski Mieczysław
Romaszkan baron August

Roszkowski Antoni
Rozwadowski Erazm
Rubczyński Alfred
220 Rubczyński Władysław
Rudyński Adolf
Runge Ferdynand
Russocki hr. Włodzimierz
Sapieha xiążę Adam
Sapieha xiążę Leon
Schmelz Dominik
Schmitt Henryk
Schumann August
Schwarz Franciszek
230 Siemieński hr. Konstanty
Siemieński hr. Wilhelm
Skolimowski Julian
Skolimowski Tadeusz
Skrochowski Manswet
Skrzyński Franciszek
Skrzyński Xawery
Skrzyszowski Józef
Skwarczyński Paweł
Skwarczyński Wincenty
240 Ślaski Ignacy
Słonecki Zenon
Smarzewski Alex.
Smarzewski Seweryn
Smochowski Witalis
Smoleński Józef
Sochanik Nikodem
Starzewski Władysław
Starzewski Tadeusz
Stęchliński Kazimierz
250 Strusiewicz Zygmunt
Strzelecki Felix
Strzelecki Henryk
Studziński Apolinary
Studziński Wojciech
X. Stupnicki Jan
Swieżawski Alexander
Szczepański Mieczysław
Szczepański Tadeusz
Szedler Alexander
260 Szlegiel Lubin
Szymanowski Szymon
Tarnawiecki Marceli
Tchorznicki Konstanty
Torosiewicz Emil
Torosiewicz Franciszek
Torosiewicz Michał
Treter Mieczysław
Truskolaski Henryk
Truskolaski Leonard
270 Trzciński Józef
Tustanowski Michał
Tustanowski Władysław
Tyniecki Władysław
Tytz Karol
Ubysz Edward
Ujejski Bronisław
Warteresiewicz Maryan
Wasilewski Piotr
Wesołowski Józef
280 Widman Karol
Wiktor Jakób
Wiktor Tadeusz
Wilczyński Wincenty
Winnicki Ludwik
Witosławski Bronisław
Wodnicki Adolf
Wolański Erazm
Wolański Mikołaj

Wolski Ludwik
290 Wybranowski Alexander
Wysłobocki Hieronim
Wysłobocki Zygmunt
Wysocki August
Wysocki Floryan
Zabielski Ignacy
Zachariasiewicz Jan
Zagórski Mieczysław
Zamojski hr. Stefan
Zarewicz Władysław
300 Żarski Kazimierz
Zarzycki Tytus
Zasławski Antoni
Zawadzki Antoni
Zawadzki Józef
Zawadzki Władysław
Zbyszewski Jan
Żelkowski Maxymilian
Ziemiałkowski Floryan
Złocki Wiktor
Żmurko Wawrzyniec
311 Żurakowski August

Jako goście członkowie z Towarzystwa roln. Krakowskiego.

Koziebrodzki hr. Władysław
Muczkowski Tadeusz
Urbański Xawery
Komar Henryk.

Xiążę Prezes zagaił posiedzenie mianując stosownie do §. 57 statutów biuro do prowadzenia protokułów obrad w ciągu teraźniejszego ogólnego Zgromadzenia. Do tej czynności wezwani zostali członkowie: Gregorowicz Tytus, Sochanik Nikodem, Skwarczyński Paweł i Rudyński Adolf.

Członek Komitetu Laskowski Felicyan wnosi, ażeby Zgromadzenie przystąpiło do wyboru komisyi mającej się zająć balotowaniem nad przedstawionymi kandydatami na członków Towarzystwa.

Xiąże Prezes proponuje, ażeby na wieczornem poufnem zebraniu członków w sali Towarzystwa muzycznego, wybrano stosownie do regulaminu po dwóch członków z każdego obwodu do komisyi balotującej, i gotową już listę członków tej komisyi przedłożono ogólnemu Zgromadzeniu na jutrzejszem posiedzeniu.

Po jednogłośnem przyjęciu tej propozycyi odczytał Potocki Mieczysław wniosek członków Towarzystwa z obwodu Czortkowskiego, względem środków przedsięwziąć się mających ku odwróceniu klęski zagrażającej krajowi z powodu szarańczy, tudzież wniosek komisyi wybranej na poufnem zebraniu, tyczący się tego samego przedmiotu.

Szanowne Zgromadzenie!

«Ze wszystkich i mnogich klęsk, na jakie zawód rolniczy ciągle jest narażony, dwie są najokropniejsze, które wprawdzie, nie tak często się trafiają, lecz które raz zdarzone, mogą go przyprowadzić do nędzy, a niekiedy do zupełnego upadku. Dwie te okropne klęski, w tym właśnie czasie połączyły się z sobą w naszym kraju, mianowicie w części jego wschodniej, to jest: zaraza na bydło i szarańcza. Każdy z obywateli, posiadaczy ziemi, wie dobrze, jak wielkiem jest to nieszczęście; dla tego właśnie, im większe i groźniejsze w swoich skutkach są te klęski, tem prędszej i skuteczniejszej pomocy, rolnicy nią dotknięci mają prawo wzywać i błagać od braci!

Co do zarazy na bydło, od lat kilku ledwie że nie powiem ciągle z małemi przerwami niszczącej nasze obory, dałoby się z czasem zaradzić, przez ściślejsze strzeżenie granicy, zniżenie cła od wprowadzanego bydła, przez zaprowadzenie liczniejszych kwarantan, a wreszcie przez zaprowadzenie assekuracyi od zarazy, o czem osobny projekt Komitetowi przedłożony będzie.

Daleko straszniejszą i daleko okropniejszą w następnych swoich skutkach jest szarańcza. Owad ten, wylęgły na stepach chersońskich i bessarabskich, w wielkiej masie roku zeszłego w jesieni zalał znaczną część naszego kraju, swoją żarłocznością zniszczył nie tylko stojące na pniu jeszcze zboża, lecz także zniszczył do szczętu zeszłe już i podrosłe zasiewy ozime. Mimo wszelkich starań, mimo niekiedy z największem wysileniem przedsiębranych środków do wytępienia tego owadu, żadna siła ludzka nie mogła przeszkodzić w niektórych miejscach jego zakopaniu się czyli złożeniu jaj. Zdawało się nam wszystkim, że przeorywanie pól owadem tym zarażonych, tak w jesieni jako też i na wiosnę, że wilgotna i mroźna na przemian zima, że długa i nadzwyczaj zimna wiosna, będą dostateczne do zupełnego zniszczenia tego owadu.

Rozbierając na wiosnę gdzie niegdzie na polach pokazujące się zarody, sądziliśmy, iż te już przeszły w stan zgnilizny, a następnie cieszyliśmy się nadzieją, że owad ten, choćby nawet gdzie niegdzie przez zbieg szczęśliwszych okoliczności się wylągł, to

ilość jego będzie tak mała i tak nieznaczna, że żadnem nie będzie nam zagrażać niebezpieczeństwem. Lecz złudzenie to wkrótce okazało się mylnem, a smutna, lepiej powiemy okropna rzeczywistość, przejęła dzisiaj trwogą i strasznym niepokojem umysły rolników, szczególnie naszych obwodów wschodnich. Bardzo słabego użyjemy wyrażenia, gdy powiemy, że miliardy wylęgłej już szarańczy pokrywają nasze pola i zupełnie je niszczą.

Łatwo sobie wyobrazić zniszczone i spustoszone pole, lecz nie łatwo sobie wyobrazić tego przerażenia i tej rozpaczy, jaka się maluje na twarzach biednego ludu. Mimo surowych rozkazów władzy, mimo czynnego współudziału obywateli, leniwo, nieledwie z jakąś obojętnością, bierze się nasz lud do niszczenia szarańczy: bo zwątpienie przejmuje jego umysł, bo opadają mu już ręce, widząc, że żadna siła ludzka tej klęski odwrócić już nie zdoła. Z zimną rezygnacyą i trwożnym wzrokiem, już tylko w niebo wzniesionym, chce na miejscu oczekiwać śmierci, a śmierci okropnej bo głodowej.

W nielepszem zupełnie położeniu znajdują się również posiadacze większych własności. Z tego powodu podpisani obywatele obwodów wschodnich, zebrani tutaj na ogólne Zgromadzenie, przejęci okropnością klęski, powodowani wreszcie tym wrodzonem i przez naszą ś. wiarę poleconem uczuciem: że w nieszczęściu i rozpaczy, każdego z nas pierwszym jest obowiązkiem podać rękę braciom i bliźnim; — w imię ludzkości, w imię tego świętego obowiązku, i w imię uczucia narodowego wzywamy przez Wydział sejmowy, kraj cały o pomoc! Żądamy od kraju ofiary, ofiary prędkiej i skutecznej, ofiary choćby może nieco przykrej, ale któraby go ochroniła od daleko większego nieszczęścia. Bo oto cała ludność nasza wynędzniała, z wyciągniętemi rękami, z głosem wołającym chleba! jakby jaka ludzka szarańcza zalegać będzie miejsca, dotąd przez ten owad oszczędzone. Dla tego wnosimy: ażeby szanowne Zgromadzenie uznawszy ważność tej sprawy, uznało zarazem i potrzebę wynadgrodzenia rolników, za wyrządzoną im przez szarańczę szkodę. W tym celu zechce szanowne Zgromadzenie upoważnić Komitet, do bezzwłocznego przedstawienia tej sprawy wysokiemu Wydziałowi sejmowemu, z prośbą: ażeby tenże raczył jak najprędzej obmyślić fundusze, mające służyć do tegoż

wynadgrodzenia. W razie gdyby takowe w żaden sposób wynaleść się nie dały, ażeby Wydział sejmowy odniosł się do najwyższych Władz rządowych, i wyjednał nałożenie na cały kraj 4 lub 5 centów do jednego reńskiego stałych podatków, z którychby utworzył się ów fundusz wynadgradzania.

Dodatek ten byłby obowiązujący na rok jeden, zebrany zaś fundusz zostawałby pod bezpośrednim nadzorem Wydziału sejmowego. Następnie w każdym powiecie, gdzie szarańcza spustoszenie zrządziła, powinna być wybrana komisya, złożona najmniej z 5 posiadaczy rolników, do których c. k. Urząd powiatowy ma ze swej strony dodać jednego urzędnika. Zadaniem tej komisyi będzie: zboża czy to przez szarańczę zniszczone, czy też przez ludzi w celu jej wytępienia uszkodzone, oszacować i wypadłą sumę szacunkową poszkodowanym natychmiast wypłacić. Wypłata zaś ta dziać się będzie w ten sposób: Gminie dworskiej wynadgrodzenie całe zaraz doręczone będzie, gminie zaś wiejskiej poszkodowanym w połowie zaraz, a w drugiej połowie, pieniądze będą opieczętowane złożone u wójta gminy, który je rozda poszkodowanym dopiero następującej wiosny, kiedy ci będą potrzebować ziarna na zasiewy jare.

Oto jest wniosek, który przedstawiamy szanownemu Zgromadzeniu z tą ważną uwagą, że periculum in mora!»

We Lwowie dnia 23 czerwca 1861.

Mieczysław Potocki.	*Leonard Piniński.*
Waleryan Podlewski.	*Józef Bocheński.*
Mieczysław hr. Dzieduszycki.	*Józef Kęszycki.*
	Tytus Korytyński.

Wniosek nagły.

«W wschodniej części kraju wylęgła się szarańcza w znacznej ilości, zagraża klęską całemu krajowi. C. k. Urzęda rozpoczęły prace, by szarańczę wyniszczyć, jednakże z powodu, że niebezpieczeństwo jakie zagraża krajowi jest wielkie, niżej podpisani robią następujące wnioski:

1. Wysoki Komitet raczy natychmiast podać do wysokiego Namiestnictwa prośbę, by powtórzone były nakazy sprężystem za-

jęciem się wyniszczenia szarańczy; a że w praktyce okazał się tylko jeden sposób odpowiedni, to jest okopywania miejsc, gdzie się szarańcza wylęgła rowami, skoszenia zboża na przestrzeni okopanej, i jak to zboże wyschnie, spalenia go razem z szarańczą, która w skoszone się zboże chowa; więc prosić dalej, by wszystkie inne sposoby były zarzucone, a ten tylko jeden przeprowadzony.

2. Ponieważ według dotychczasowych przepisów, nie wolno Urzędom powiatowym wezwać ludzi z obcego powiatu do wyniszczenia szarańczy, tylko za zezwoleniem Urzędu obwodowego; kiedy w tak nagłych wypadkach wszelka zwłoka jest szkodliwą, więc wysoki Komitet raczy prosić wysokiego Namiestnictwa, by urzęda powiatowe były upoważnione wprost od graniczącego Urzędu powiatowego potrzebnej pomocy zażądać.

3. Ostatecznie raczy wysoki Komitet przedsięwziąść odpowiednie do tego kroki, by ci co przy wyniszczeniu szarańczy przez wykoszenie ziemiopłodów ucierpią, mogli być wynadgrodzeni z funduszów krajowych, za pośrednictwem wysokiego Wydziału sejmowego, a to przynajmniej w dwóch trzecich częściach i na podstawie szacunku zrobionego przez sąsiednich większych i mniejszych posiadaczy.» *Antoni hr. Golejowski.*

Erazm Wolański. *Franciszek Jasiński.*

Po odczytaniu tych wniosków, oświadczył członek Komitetu profesor Lipiński Mikołaj, że na wiadomość o pojawieniu się szarańczy w kraju przeszłej jesieni, Komitet wezwał korespondentów Towarzystwa na prowincyi, ażeby donieśli o zniszczeniach, jakie wyrządziła szarańcza, i o sposobach jakich użyto do jej wytępienia. Z odpowiedzi korespondentów, Komitet powziął wiadomość, że wszędzie gdzie się szarańcza pojawiła, więksi właściciele wraz z włościanami przy pomocy urzędów powiatowych, wszelkich używali środków, by ten owad wygubić. Mimo tej pracy szarańcza w wielu miejscach się zakopała, czyli złożyła jaja. Pora jesienna nie sprzyjała dalszym robotom około wygubienia tego owadu, w zimie czynność wszelka w tym względzie ustała. Miano nadzieję, że słotna jesień, ostra zima, a wreszcie mroźna i spóźniona wiosna wyniszczy zarody, jakie ten owad w ziemi pozostawił. Nadzieja ta

niestety okazała się płonną. Z końcem kwietnia r. b. przekonano się, że mimo pomyślnych na pozór widoków, jaja szarańczy przechowały się przez zimę. Podjęto więc z nowem usiłowaniem pracę, by je wyniszczyć. Komitet podał pod dniem 5 maja r. b. l. 4603 pr. do c. k. Namiestnictwa prośbę, w skutek której wydany został okólnik z dnia 25 kwietnia r. b. l. 547 do władz obwodowych.

Poźniej Komitet zawezwał członków korespondentów, ażeby donieśli o stanie rzeczy. Tymczasem Komitet otrzymał pod dniem 21 czerwca b. r. l. 844 od c. k. Namiestnictwa uwiadomienie następującej treści:

«Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie. l. 6174 pr. Odnośnie do odezwy mojej do l. 4603 pr. podaje się do wiadomości c. k. Komitetu Towarzystwa gosp., iż wedle najświeższych doniesień, wylęgła się już młoda szarańcza w okręgach powiatowych: Horodenka, Obertyn, Śniatyn, Mielnica, Tłumacz, Uście-czko, Czortków, Zaleszczyki, Kopeczyńce, Rozwadów, Rawa i Cieszanów, tudzież w Husiatyńskim, bądź w większej, bądź w mniejszej ilości; — do wygubienia tejże poczyniono ze strony dotyczących urzędów powiatowych odpowiednie kroki. We Lwowie dnia 21 czerwca 1861» podpis: *Mensdorff* FMP.

Wniosek odczytany przez p. Potockiego, zawiera szczegóły zatrważające. Komitet uznając nagłość tej sprawy wnosi: ażeby ogólne Zgromadzenie uchwaliło udać się niezwłocznie do c. k. Prezydyum Namiestnictwa z prośbą, o niezwłoczne przedsiębranie jak najenergiczniejszych środków do wytępienia wylęgłej szarańczy. W tym względzie Komitet miałby wystosować prośbę:

1. Ażeby c. k. Prezydyum Namiestnictwa do urzędów obwodowych i powiatowych wydało ponownie rozporządzenie, by takowe pod nadzorem obywateli od Komitetu Towarzystwa gosp. delegowanych, wszelkiemi środkami usiłowały z wszelką energią bezzwłocznie wyniszczyć wylęgłą szarańczę, a ponieważ do tej operacyi często siły użyte z jednego powiatu okazują się niedostateczne, przeto raczy wys. Namiestnictwo upoważnić urzęda powiatowe, aby takowe do wygubienia płodu szarańczy wezwać mogły ludzi z przyległych powiatów lub obwodów bez odniesienia się do władzy wyższej.

2. Ażeby posiadacze gruntów, którzy przy gubieniu szarańczy przez zniszczenie ziemiopłodów poniosą szkody, otrzymali stosownie do oszacowania szkody wynagrodzenie z funduszów publicznych.

3. Ażeby dla zapobieżenia grożącemu z powodu szarańczy głodowi, posiadacze gruntów, którzyby dotknięci zostali tą klęską, otrzymali pomoc z funduszów publicznych.

Motywując ten wniosek Komitetu sprawozdawca oświadcza, że Komitet nie uznał potrzeby proponowania c. k. Namiestnictwu pewnych środków, jakie mają być użyte ku wytępieniu szarańczy. Środki są rozmaite, i powinny być zastosowane do miejscowości.

Pawlikowski Mieczysław oświadcza, iż wdzięczność należy się wnioskodawcom, że poruszyli sprawę kraj tak blisko obchodzącą. Sądzi jednak, że dziś nie można w tym względzie powziąć stanowczej uchwały, bo Zgromadzenie nie jest dość liczne i do dyskusyi nad tym przedmiotem nie przygotowane. Na dzisiejszem posiedzeniu wybrana być ma komisya do zwiedzenia Dublan. W tym specyalnym celu odbyć się miało dzisiejsze posiedzenie. Mowca wnosi przeto, ażeby Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego.

Xiążę Prezes tłumaczy, że ustanowienie porządku dziennego należy do przewodniczącego. Nie ma więc przekroczenia władzy ze strony jego. Liczba obecnych członków jest do powzięcia prawomocnej uchwały zupełnie dostateczną. Prezes widział się spowodowanym, poddać ze względu na nagłość przedmiotu wniosek Komitetu względem szarańczy, pod dyskusyę i uchwałę dzisiejszemu Zgromadzeniu. Wniosek jest tak pilny, że 24 godzin zwłoki może zrobić wielką różnicę. Raczy przeto Zgromadzenie dziś jeszcze uchwalić, a jutro już podanie przeszle się do Namiestnictwa.

W skutek tego objaśnienia danego przez xięcia Prezesa, przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem Komitetu, w której brali udział członkowie: Abancourt Xawery, Wolański Erazm, Ujejski Bronisław, Jasiński Franciszek, Potocki Mieczysław, Krzeczunowicz Kornel, Kunaszewski Hieronim, Rogalski Adam i Smarzewski Sewer.

Abancourt Xawery wnosi poprawkę, ażeby przy wszystkich czynnościach tyczących się ocenienia szkód przez szarańczę zrządzonych, tudzież wymiaru wynagrodzeń za te szkody, brali udział członkowie Towarzystwa przez Komitet delegowani. Gdy się Ham-

burg spalił, nasze pieniądze szły na wsparcie tamtejszych pogorzelców. Jeżeli klęska z powodu szarańczy kraj nasz dotknie, a przez pisma publiczne odezwiemy się do Europy o pomoc dla dotkniętych tą klęską, natenczas znajdzie się udział może i za granicą naszej prowincyi i całej monarchii. Mogą przeto być fundusze dwojakie: jedne ze skarbu państwa, drugie z datków prywatnych.

Kozłowski Zygmunt wnosi, ażeby w podaniu do Namiestnictwa żądać ewentualnie częściowego wynagrodzenia za poniesione szkody.

Smarzewski Sewer sądzi, że wynagrodzenie nie może być dawane w miarę poniesionej szkody. Tylko rzeczywista potrzeba może być miarą. Majętny właściciel dotknięty klęską, może przetrwać chwilową stratę. Uboższy potrzebuje doraźnego ratunku, inaczej zginie. Więc nie w miarę szkody, lecz w miarę potrzeby powinny być dawane wynagrodzenia. Przy tem jednak należy koniecznie obmyśleć sposób, ażeby podobne zapomogi nie przez dotychczasowe organa były dawane, które bez pewnej podstawy, bez zasady, tylko dowolnością się powodowały. Mowca popiera przeto wniosek Abancourta, ażeby prosić, by obywatelstwo miało udział w rozdawaniu tych wynagrodzeń.

Kozłowski Zygmunt przeciwny jest zdaniu Smarzewskiego, utrzymując, że obcy o potrzebie poszkodowanego sądzić nie może. *Kto zaś nie będzie potrzebował, ten zrzecze się dobrowolnie wynagrodzenia.*

Strzelecki Henryk, wnosi dodatek do wniosku Komitetu, ażeby z powodu zatrważających wiadomości z sąsiednich prowincyj państwa Rosyjskiego, prosić oraz wys. Prezydyum Namiestnictwa, aby w pogranicznych prowincyach rosyjskich przedsiębrano energiczne środki do wygubienia szarańczy.

Uchwała. I. Ogólne Zgromadzenie przyjmuje wniosek Komitetu z poprawką Abancourta i z dodatkiem Strzeleckiego, i poleca Komitetowi wykonanie.

Przystąpiono potem do wyboru pięciu członków do komisyi, mającej się zająć rozpoznaniem stanu zakładu Dublańskiego.

Wotowanie odbyło się za pomocą kartek oddawanych według porządku alfabetycznego.

Do skrutynium mianowani zostali przez xięcia Prezesa: Gurski Henryk, Jankowski Ludwik i Torosiewicz Franciszek.

Po oddaniu kartek xiążę Prezes oznajmia, że oprócz wyborów do komisyi balotującej, będą wybory na miejsce trzech członków Komitetu. Dwóch, mianowicie: hr. Dzieduszycki Alexander i hr. Dzieduszycki Włodzimierz podali już swoją rezygnacyę, teraz Smolka Franciszek oznajmia, że występuje z Komitetu.

Sekretarz Towarzystwa odczytuje list Ziemiałkowskiego Floryana, w którym tenże oznajmia z polecenia p. Smolki o jego wystąpieniu z Komitetu:

«*Szanowny Komitecie!* Upoważniony do tego listem p. Franciszka Smolki, proszę imieniem jego o uwolnienie od posady członka Komitetu, a to z powodu, że pan Smolka dla zajęć rozmaitych publicznych, obowiązkowi członka Komitetu zadość uczynić nie może.» *Ziemiałkowski.*

Xiążę Prezes wzywa, ażeby się członkowie porozumieli co do wyboru trzech członków do Komitetu.

Smarzewski Sewer żąda, ażeby rozdzielono między członków listę kandydatów, którzy się w skutek ogłoszonego przez Komitet konkursu podali na posadę drugiego sekretarza Towarzystwa.

Xiążę Prezes oświadcza, że w tej sprawie przedłożony został osobny wniosek.

Sekretarz odczytuje wniosek Michała Torosiewicza, podpisany przez 12 członków:

«Zważywszy, że przez utworzenie Sejmu krajowego, najważniejsze interesa naszego kraju odpadają od czynności Towarzystwa gosp.; — zważywszy, że przez wejście w życie instytucyi korespondentów, czynności naszego Towarzystwa są ułatwione; wnoszę, żeby wybór płatnego sekretarza odłożyć do przyszłego Zgromadzenia zimowego, w którym to czasie by się okazało, czy taki sekretarz koniecznie potrzebny jest, czy nie. Dnia 22 czerwca 1861.»

Michał Torosiewicz.

Smarzewski Sewer wnosi, ażeby wniosek ten odesłano do Komitetu z poleceniem, żeby na najbliższem posiedzeniu zdał sprawę.

Uchwała II. Ogólne Zgromadzenie uchwala, odesłać wniosek Michała Torosiewicza względem odroczenia obsadzenia posady drugiego

sekretarza Towarzystwa do Komitetu, z poleceniem, ażeby w tym względzie na przyszłem posiedzeniu przedłożył sprawozdanie.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2giej po południu. Przyszłe posiedzenie zapowiedziane przez xięcia Prezesa na dzień 25 czerwca o godzinie 11 przed południem.

We wtorek dnia 25 czerwca 1861 o godzinie 11 przed południem, zgromadziło się w sali posiedzeń członków 185.

Xiążę Prezes zagaił posiedzenie odczytaniem następującego rezultatu głosowania na członków do komisyi Dublańskiej.

Głosujących było 179.

Większość absolutna 90.

Hr. Golejowski Antoni otrzymał 154, — Janko Henryk 147, — Abancourt Xawery 119, — Petrowicz Xawery 96, — Dolański Ludwik 89 głosów.

Ponieważ Dolańskiemu Ludwikowi brakuje jednego głosu do absolutnej większości, przeto zapytuje xiążę Prezes, czyli ma być przedsiębrane powtórne głosowanie na piątego członka komisyi Dublańskiej.

Uchwała III. Zgromadzenie przyjmuje wybór Ludwika Dolańskiego równie jak wybranych absolutną większością członków do komisyi Dublańskiej.

Abancourt Xawery wnosi, ażeby ten z pomiędzy członków Towarzystwa, który po wybranych do komisyi miał najwięcej głosów, mianowany był zastępcą w komisyi Dublańskiej, na wypadek gdyby który z wybranych członków był przeszkodzony.

Uchwała IV. Wniosek Abancourta został uchylony większością głosów.

Następnie odczytał Wice-Prezes hr. Krasicki Kazimirz spis członków wybranych do komisyi mającej się zająć wyborem nowych członków Towarzystwa*).

Xiążę Prezes robi uwagę, że według powziętej uchwały ma być w tej komisyi po dwóch z każdego obwodu. Według odczyta-

*) Obacz niżej Protokół wyborów nowych członków.

nej listy wybrano zaś za obwód lwowski dwóch, a za miasto Lwów także dwóch członków. Przypada więc na obwód lwowski właściwie czterech członków, co się nie zgadza z uchwałą.

Hr. Golejowski Antoni wnosi, ażeby się trzymano uchwały i unieważniono wybory tyczące się miasta Lwowa.

Wolski Ludwik sądzi, że wybór ten z naturą rzeczy jest zgodny. Miasto Lwów jako stolica kraju mieści w sobie tyle inteligencyi, że słuszna, ażeby odrębnie było reprezentowane w komisyi balotującej.

Pawlikowski Mieczysław popiera zdanie Wolskiego przez wzgląd na to, że daleko więcej jest w Towarzystwie członków z miasta Lwowa, niż z obwodu lwowskiego.

W tym samym duchu, to jest za utrzymaniem dokonanego wyboru, przemawia Abancourt.

Za nieodstąpieniem od powziętej uchwały mówią: Torosiewicz Michał, Bochdan, Krzeczunowicz Kornel i xiążę Adam Sapieha.

Uchwała V. Ogólne Zgromadzenie uchwala trzymać się co do wyboru członków do komisyi balotującej, uchwały już powziętej.

W wykonaniu powyższej uchwały wzywa xiążę Prezes członków z obwodu lwowskiego, żeby się po posiedzeniu zebrali do wyboru dwóch członków do komisyi mającej się zająć balotowaniem.

Potem poddaje xiążę Prezes pod głosowanie kwestyę, czyli Zgromadzenie chce głosować nad przyjęciem lub odrzuceniem członków wybranych przez obwody do komisyi.

Uchwała VI. Zgromadzenie ogólne przyjmuje en bloc *wybór członków do komisyi balotującej. Imiona zaś członków którzy mają być wybrani z obwodu lwowskiego, mają być podane tylko do wiadomości ogólnego Zgromadzenia.*

Xiążę Prezes wzywa członków komisyi, żeby się jutro w południe zebrali do balotowania.

Następnie odczytał sprawozdawca Komitetu Lipiński wniosek Michała Torosiewicza, poparty przez 30 członków Towarzystwa, względem nadzorcy w szkole Dublańskiej, następującej treści:

«Szkoła Dublańska oprócz dyrektora i profesorów potrzebuje człowieka, któryby się wyłącznie zajął czuwaniem nad moralnością, zdrowiem i porządkiem między młodzieżą; wnosimy żeby na koszt

Towarzystwa przyjąć stosownego człowieka do wykonania tych obowiązków.» *Michał Torosiewicz.*

Sprawozdawca oświadcza, że Komitet już przez sprowadzenie kapelana i adjunkta do Dublan, uznał potrzebę ściślejszego nadzoru w tym zakładzie. Dla braku funduszów nie podobna było tej potrzebie zupełnie zadosyć uczynić. Dziś jednak łatwiej o środki w tym względzie. Mowca wnosi, ażeby Zgromadzenie wykonanie odczytanego wniosku poleciło Komitetowi.

W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział członkowie: Torosiewicz Michał, Oczosalski Stefan, Rogalski Adam, xiążę Adam Sapieha, Krzeczunowicz Kornel, Abancourt Xawery, Korzeliński, Wasilewski Piotr, Pawlikowski Mieczysław, Strusiewicz.

Rogalski popiera wniosek Torosiewicza co do potrzeby lepszego nadzoru w Dublanach, wnosi jednak poprawkę, ażeby kwestya ta była odroczoną aż do sprawozdania komisyi Dublańskiej.

Torosiewicz przeciwny odroczeniu, komisya bowiem w kilku dniach nie zdoła spostrzedz wszelkich usterek w prowadzeniu młodzieży.

Abancourt jest przeciw mianowaniu osobnego nadzorcy, który w obec młodzieży nie mógłby mieć dostatecznej powagi moralnej.

Xiążę Adam Sapieha zwraca uwagę na różnicę, jaka zachodzi między Dublanami a innemi tego rodzaju zakładami za granicą. W Dublanach młodzież już dorosła, która tylko moralną powagą może być prowadzona. Należy przez dyrektora, profesorów i referenta starać się o obudzenie punktu honoru w tej młodzieży. Przyjęcie osobnego nadzorcy może pociągnąć za sobą rozmaite kolizye; skutku się nie osiągnie, fundusze się bez potrzeby naruszą i miasto pożytku tylko szkoda dla zakładu wyniknie. Mowca wnosi, żeby Zgromadzenie wniosek ten odrzuciło.

Krzeczunowicz Kornel wnosi, aby tę rzecz poruczyć Komitetowi dla lepszego rozpoznania. Odrzucać wniosku nie należy, bo może okaże się potrzeba takiego dozorcy.

Abancourt wnosi, ażeby wniosek ten odesłano do komisyi Dublańskiej.

Wasilewski Piotr robi uwagę, że zakład Dublański powinien mieć właściwie dwóch dyrektorów, jednego do przewodniczenia w

naukach i w gospodarstwie, drugiego do moralnego prowadzenia młodzieży.

Pawlikowski Mieczysław popiera poprawkę Abancourta, ażeby wniosek ten odesłać do komisyi Dublańskiej. Uzasadniając ten wniosek mowca, skreśla w żywych kolorach rozwiązłość i brak karności między młodzieżą Dublańską.

Xiążę Prezes stając w obronie młodzieży Dublańskiej oświadcza, że takich zdrożności o jakich wspomina pan Pawlikowski, nie ma w Dublanach. Zaskarzenia takie nie zawsze są uzasadnione.

Pawlikowski twierdzi, że te zaskarzenia tak ogólnie są powtarzane, że w nich cokolwiek prawdy być musi. Mowca oświadcza, że gotów jest dać w tym względzie potrzebnych objaśnień komisyi, jeżeli do tego zostanie zawezwany.

Strusiewicz daje objaśnienia tyczące się nadzoru uczniów w zakładach agronomicznych za granicą, i kończy wyrażając zdanie, że zaprowadzenie osobnego dozorcy (surveillant) w zakładzie Dublańskim jest niepotrzebne.

Hr. Dieduszycki Mieczysław wnosi, ażeby wniosek Torosiewicza odesłać do komisyi i przejść do porządku dziennego.

Uchwała VII. Ogólne Zgromadzenie uchwala odesłać wniosek względem zaprowadzenia osobnego nadzorcy w zakładzie Dublańskim do komisyi, i przechodzi do porządku dziennego.

Sprawozdawca Komitetu Krzeczunowicz Kornel odczytuje wniosek Schmitta Henryka, przez 16 członków podpisany, następującej treści:

«Ponieważ zwykłe komisye rewizyjne nie mają ani dość czasu, ani też możności do wszechstronnego zbadania stanu szkoły Dublańskiej; wnoszę przeto, aby obecne Zgromadzenie wyznaczyło osobną *ad hoc* komisyę, z trzech członków złożoną, która ma do przyszłego w styczniu 1862 zebrania się Towarzystwa rolniczego:

1. Rozpoznać gruntownie stan funduszów i dochodów zakładu szkolnego w Dublanach, do czego wszelkich materyałów i środków winien jej dostarczyć Komitet.

2. Rozpatrzywszy się w całej organizacyi szkoły Dublańskiej, wykazać wady wynikające, czy to z powodu złego urządzenia tejże, czy też z niestosownego rozdania posad.

3. Wypracować projekt do uchwały zaradzającej złemu stanowczo, a w końcu:

4. Obmyślić sposób najodpowiedniejszy utworzenia funduszu, któryby istnienie szkoły Dublańskiej ubezpieczał i nie czynił zawisłem od łaskawości pojedyńczych osób tego, czem kraj cały opiekować się powinien.»

P. Krzeczunowicz oświadcza, że Komitet jest przeciw mianowaniu drugiej komisyi i wnosi, ażeby obrana teraz do rozpatrzenia się w zakładzie Dublańskim komisya, złożyła swoje sprawozdanie najdalej do trzech miesięcy Komitetowi, który wykazane usterki starać się będzie albo zaraz usunąć, albo też stosowne wnioski najbliższemu ogólnemu Zgromadzeniu przedstawi. Rozumie się, iż wolno komisyi pojedyńcze usterki przez cały czas trwania swego urzędowania ogólnemu Zgromadzeniu lub Komitetowi przedstawiać.

Abancourt wnosi poprawkę, żeby nie oznaczać terminu trzech miesięcy do sprawozdania.

Schmitt Henryk uzasadnia swój wniosek, zgadza się jednak na to jeżeli wybrana już komisya tą sprawą się zajmie.

Ziemiałkowski Floryan podnosi wniosek Schmitta, ażeby wybraną została osobna komisya.

Wolski Ludwik popiera wniosek Ziemiałkowskiego.

Hr. Golejowski Antoni oświadcza się również za wyborem drugiej komisyi.

Sochanik Nikodem sądzi, że komisya już wybrana może się zająć sprawą zakładu Dublańskiego, stosownie do wniosku Schmitta, jeżeli zechce przyjąć na siebie ten obowiązek.

Hr. Dzieduszycki Mieczysław wnosi, ażeby wezwać komisyę już wybraną by się oświadczyła, czy przyjmie ten obowiązek.

Abancourt robi uwagę, że należy pierwej czekać sprawozdania pierwszej komisyi, może się wniosek Schmitta podniesiony przez Ziemiałkowskiego okaże niepotrzebnym. Wnosi przeto, ażeby odroczyć wniosek Schmitta aż do sprawozdania komisyi już wybranej.

Uchwała VIII. Ogólne Zgromadzenie odracza uchwałę nad wnioskiem Schmitta do czasu, kiedy komisya wybrana do rozpoznania stanu zakładu Dublańskiego przedłoży swoje sprawozdanie.

Sprawozdawca Komitetu Laskowski Felicyan zdaje sprawę o wniosku Michała Torosiewicza względem odroczenia wyboru drugiego sekretarza Towarzystwa.

Komitet uwzględniając powody wnioskodawcy, zważywszy nadto, że przez nowe przedsięwziąść się mające wybory członków Komitetu, bez wątpienia nowe siły do pracy przybędą, nakoniec że Komitet mając przy tem wolność przybierania niestałych sił pomocniczych w miarę potrzeby, przychyla się do wniosku Torosiewicza, ażeby wybór drugiego sekretarza odroczyć.

Darowski Mieczysław popiera wniosek Komitetu, sądzi jednak, że przy obsadzeniu miejsca drugiego sekretarza należy głównie uwzględnić znajomość gospodarstwa, techniki, łatwość w koncepcie i znajomość języków.

Smarzewski Sewer robi uwagę, że jeżeli Zgromadzenie uchwali odroczenie wyboru drugiego sekretarza, natenczas dyskusya nad kwalifikacyami staje się zbyteczną. Wnosi ażeby na teraz wstrzymać się od wyboru sekretarza.

Augustynowicz Bolesław przeciwny odroczeniu ze względu na to, że potrzeba drugiego sekretarza zawsze istnieje, a czynności biura przez zaprowadzenie instytucyi korespondentów znacznie się pomnożą.

Abancourt popiera wniosek Komitetu głównie dla tego, ażeby przy ogłoszeniu przyszłego konkursu nie stawić jako niezbędny warunek nauki prawnicze, lecz uwzględnić przedewszystkiem techniczno-rolniczą kwalifikacyę.

Sochanik odwołując się do zapadłej już uchwały, wnosi ażeby teraźniejsze Zgromadzenie obsadziło miejsce drugiego sekretarza.

Laskowski Felicyan zapytuje, czy konkurs nowy ma być rozpisany lub nie.

Wodnicki sądzi, że w tym względzie niema obecnie co ustanawiać.

Uchwała IX. Ogólne Zgromadzenie uchwala odroczyć wybór drugiego sekretarza tudzież rozpisanie nowego konkursu na czas nieograniczony.

Abancourt Xawery robi uwagę, że pomimo odroczenia wyboru drugiego sekretarza, wniosek jego nie upada. Wnosi przeto, ażeby przy ewentualnem obsadzeniu posady drugiego sekretarza

znajomość praw krajowych nie była koniecznym warunkiem kandydatury.

Uchwała X. Wniosek Abancourta zamieniony w uchwałę.

Następnie Krzeczunowicz Kornel wniosł, aby podać do Wydziału krajowego względem prawa wydobywania nafty podanie, następującej treści:

«*Wysoki Wydziale krajowy!* Podczas gdy uchwała wysokiego Wydziału w skutek postanowienia Sejmu z 26 kwietnia w przedmiocie zaliczenia nafty do regaliów, sformułowana konstytucyjnego oczekuje załatwienia; zbliża się dzień 1 lipca, a z nim koniec sześciomiesięcznego terminu przechodowego rozporządzeniem Minist. skarbu z 16 listopada 1860 l. 32782 postanowionego. — Ze względu na nagłość sprawy, tudzież na to, że nawet w razie przyszłego wykreślenia nafty z rzędu regaliów, tymczasowe wejście przemysłowców w wykonanie prawa szurfowania z wielkiemi musiałoby być połączone stratami i niedogodnościami, uchwaliło galicyjskie Towarzystwo gospodarskie na posiedzeniu w dniu dzisiejszym odbytem, udać się telegraficznie do Ministra skarbu z prośbą, której treść wysoki Wydział z załączonej kopii telegramu powziąć raczy.*)

Chcąc aby ta, powszechny interes kraju tak żywo obchodząca sprawa w jak najkrótszym czasie konstytucyjnie mogła być za-

---

*) *Odpis telegramu I.*

Excellenz Finanzminister. Wien.

Galizische Landwirthschaftsgesellschaft bittet dringend, bis verfassungsmässiger Erledigung des Landtagsbeschlusses betreffend Bergöl (Nafta) mit Vollzug der Ministerial-Verordnung vom 16 November 1860 Z. 32782 innezuhalten oder wenigstens die mit 1 Juli ablaufende sechsmonatliche Frist bis dahin zu verlängern. *Krasicki* m. p.

Odpis telegramu II.

Smolka, Reichstagsabgeordneter. Wien.

Landwirthschaftsgesellschaft hat heute Finanz-Minister telegraphisch gebeten, bis verfassungsmässiger Erledigung des Landtagsbeschlusses betreffend Bergöl (Nafta) mit Vollzug der Ministerial-Verordnung vom 16 November 1860 Zahl 32782 innezuhalten oder wenigstens die mit 1 Juli ablaufende Frist bis dahin verlängern.

Zur Unterstützung dieser Bitte bei Seiner Majestät und Minister alle geeigneten Personen dringend verwenden. *Krasicki* m. p.

łatwioną, uprasza galicyjskie Towarzystwo gospodarskie: raczy wysoki Wydział krajowy jako reprezentant i zastępca sejmu, ze swej także strony podobny wniosek jak prośba Towarzystwa rolniczego drogą telegraficzną do sankcyi przedłożyć, i tym sposobem zapobiedz, aby przed ostatecznem orzeczeniem o własności nafty spokojne posiadanie nie zostało naruszone.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów 25 czerwca 1861.»

Wolski Ludwik robi niektóre uwagi co do stylizacyi pierwszego punktu.

Uchwała XI. Wniosek odczytany przez Kornela Krzeczunowicza, przyjęty w zasadzie i zamieniony w uchwałę ogólnego Zgromadzenia.

Xiążę Prezes wzywa, ażeby się wnioskodawca z Ludwikiem Wolskim porozumiał co do ostatecznej redakcyi.

Xiążę Prezes zamknął posiedzenie. Przyszłe posiedzenie zapowiedziano na dzień 27 czerwca r. b. o godzinie 11 przed południem.

Dnia 27 czerwca r. 1861 zgromadziło się w sali posiedzeń członków 215.

Xiążę Prezes otworzył posiedzenie, wzywając sekcyę, ażeby przedłożyła swoje sprawozdania.

Sekretarz Towarzystwa odczytuje pismo Komarnickiego Ludwika do xięcia Prezesa, w którem donosi, że przeznaczony do przewodniczenia obradom w sekcyi sadownictwa, mającej rozwiązać położone pytania, znajdował się dnia 25 czerwca r. b. w sali Towarzystwa kredytowego od godziny 5 do godziny $6\frac{1}{2}$, a gdy nikt nie przyszedł, podaje to do wiadomości xięcia Prezesa z oznajmieniem, że otrzymawszy w tej chwili wiadomość o śmierci jednego z najściślejszych swoich przyjaciół, znaglony jest natychmiast wyjechać, prosi przeto o łaskawe pobłażanie swojej nieobecności. Ogólne Zgromadzenie przyjmuje to doniesienie do wiadomości.

Następnie odczytał Strzelecki Henryk imieniem sekcyi leśnej następujące sprawozdanie:

PROTOKÓŁ

posiedzenia Sekcyi leśnej Towarzystwa gosp. galic.

na dniu 26 czerwca 1861 w sali głównej Towarzystwa naukowego imienia Ossolińskich.

Przewodniczący *Wny Józef Lehr* c. k. Radca leśny. Na sprawozdawcę powołał Przewodniczący Członka Towarzystwa p. Henryka Strzeleckiego. — Obecnych było członków ośmiu. — Początek o godzinie 10.

Przewodniczący zagajając posiedzenie objawił radość swoją, że po trzyletniej przerwie, Sekcya leśna znowu się zebrała.

Nie mając postawionych przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego pytań do rozbioru, wezwał przewodniczący, ażeby obecni członkowie pytania jakie przedstawili.

Strzelecki uczynił następujące pierwsze pytanie:

«Jak można podnieść działalność Sekcyi leśnej Towarzystwa gospodarskiego?» i przedkłada wniosek, uczyniony w tej mierze jeszcze w r. 1860 l. 644 następującej treści:

«Prześwietne Zgromadzenie! Ze wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, *lasowość* najmniej w Towarzystwie naszem bywa uprawianą.

Najważniejsze powody tego są: że członkowie Towarzystwa, będący fachowymi leśnikami, nie mogą bywać na posiedzeniach Towarzystwa we Lwowie; raz że czasem swoim podług upodobania rozrządzać nie mogą, powtóre że podróż do Lwowa, dla wielu z dość znacznemi połączona jest kosztami.

Niebywanie gospodarzy leśnych na posiedzeniach Towarzystwa gospodarczego, nie dozwala rozbioru kwestyj tyczących się leśnictwa; — dla tego też takowe, figurując kilkakrotnie *bezskutecznie* w programie posiedzeń, od niejakiego czasu nie bywają już wcale w nim zamieszczane, a ztąd dość i tak ubogie w artykuły leśnictwu poświęcone, Rozprawy Towarzystwa, w ostatnich dwóch tomach, nic nie mieszczą w sobie, coby do przedmiotu tego odnosić się mogło.

Nakoniec dla braku miejsca w Rozprawach Towarzystwa, nie zostają nadsyłane prace gospodarzy leśnych w swoim czasie drukiem ogłaszane, — co piszących wcale nie zachęca, ale przypisują nadto Sekcyi leśnej, zupełny brak życia.

To powoduje mnie do uczynienia następującego wniosku:

Prześwietne Towarzystwo gospodarcze uchwalić raczy:

1) Aby Sekcya leśna Towarzystwa, oprócz zebrania się członków, mogących bywać we Lwowie na letnich posiedzeniach, odbywać mogła oprócz tego *co roku* w *innej* części kraju, posiedzenia swoje, na których znajdywaćby się mogli także leśniczowie nie będący członkami Towarzystwa gospodarskiego.

2) Aby dla spraw leśnictwa krajowego był zawsze w gronie Komitetu członek technicznie wykształcony.

3) Aby w każdym obwodzie mianowany został jeden korespondent leśniczy.

4) Aby uwolnieni od opłaty członkowie Sekcyi leśnej, płacili przynajmniej po 3 złr. w. a., a zebrany ztąd fundusz obrócony został na honorowanie dobrych i użytecznych artykułów gospodarstwu leśnemu poświęconych; nakoniec:

5) Aby, o ile na to fundusze zwyczajne Towarzystwa wystarczą, utworzone zostało osobne pismo dla gospodarstwa leśnego, któreby pod kierunkiem Komitetu wychodziło.

Lwów dnia 24 czerwca 1860. *Henryk Strzelecki.*»

Po przeczytaniu powyższego wniosku rozpoczęto dyskusyę nad każdym jego ustępem:

ad 1) *P. Przewodniczący* sądzi, że aby Sekcya leśna za obrębem miasta Lwowa mogła obradować, potrzebne jest na to zezwolenie c. k. Namiestnictwa, należy więc prosić Komitetu, aby w tej mierze odniósł się do Namiestnictwa i jeśli można raz na zawsze uzyskał na to pozwolenie.

P. Schwarz sądzi, żeby się nie co roku tylko co dwa lata zbierać.

P. Strzelecki mniema, iż w tej mierze należy zostawić wolność Komitetowi.

Przewodniczący jest tego samego zdania i wnosi, aby część końcową ustępu pierwszego wniosku, to jest: aby na posiedzeniach

Sekcyi bywać mogli także leśniczowie nie należący do Tow. gosp. opuścić i proponuje na miejsce tegorocznego zebrania się Sekcyi Truskawiec, gdzie oprócz lasów okolicznych, także dobrze urządzoną żupę i wydobywanie nafty widzieć będzie można. Zgromadzenie przychyla się do tego i zapada uchwała:

«Komitet Towarzystwa gospodarskiego zająć się tem zechce, żeby Sekcya leśna oprócz zebrania się na letnich posiedzeniach Tow. gosp. odbywać mogła także oprócz tego według potrzeby zebrania swoje w różnych częściach kraju.»

ad 2) Bez debaty zapadła uchwała:

«Aby dla spraw leśnictwa krajowego, był zawsze w gronie Komitetu Członek w tym przedmiocie technicznie wykształcony.»

ad 3) *Przewodniczący* wnosi, aby ten ustęp wniosku tak stylizować, aby przy powtórnym wyborze korespondentów obwodowych gospodarze leśni więcej niż tą razą zostali uwzględnieni; — na co też tej samej treści zapadła uchwała.

ad 4) *Wnioskodawca* sądzi, że gdy kwestya członków niepłatnych wejdzie jutro na posiedzenie ogólne, nie ma potrzeby jej tu wprowadzać, na co się Zgromadzenie zgodziło.

Co do drugiej części tego ustępu wniosku, to jest honorowania artykułów dobrych leśnictwu poświęconych, przemówili za wnioskiem PP. Schwarz i Hebenstreit, przeciw wnioskowi Przewodniczący; poczem na wniosek Przewodniczącego postanowiono zostawić tę rzecz uznaniu Komitetu.

ad 5) *Przewodniczący* wnosi, aby tę kwestyę odłożyć na później, dopokąd fundusze Tow. gosp. nie poprawią się i ustalą, i dopokąd nie uzbieramy więcej materyałów.

P. Hebenstreit sądzi, że co do nabycia więcej materyałów możnaby wybierać lepsze elaborata, przedkładane co roku przez kandydatów przystępujących do examinów wyższych.

Przewodniczący oświadcza, że Komisya examinacyjna nie ma do tego prawa.

P. Jankowski twierdzi, że możnaby prosić o to pojedyńczych kandydatów o odpisy takich elaboratów.

Poczem zgodziło się Zgromadzenie na wniosek Przewodniczącego.

Następnie postawił Przewodniczący drugie pytanie:

«Czy dotychczasowa praktyka przy odbywaniu się examinów na leśniczych, okazała się wystarczającą?»

objaśniając takowe w ten sposób:

Examinów jak wiadomo jest dwa, wyższy i niższy, to jest na samoistnych gospodarzy leśnych i na podrzędną służbę lasową. — Co do examinów wyższych, wymaga rozporządzenie ministeryalne od kandydatów ukończenia wyższej szkoły realnej lub wyższego gimnazyum. Gdyby zaraz w początkach żądano było od każdego z kandydatów takiego szkolnego wykształcenia, nie jeden z dzielnych leśniczych praktycznych musiałby być od examinu wykluczony. Dla tego postarano się przez Komitet o uwolnienie od studyów przepisanych, co też trwa i dotąd. Dziś jednak, gdy już część leśniczych praktycznych examina pozdawała i już kolej na młodszych przychodzi, okazało się uwolnienie od studyów nie na swojem miejscu, gdyż nie jeden pierwszych nawet wyobrażeń z matematyki i nauk przyrodniczych nie posiada. Dla tego też uchwaliła zeszłoroczna Komisya examinacyjna prosić c. k. Namiestnictwa, ażeby dla kandydatów szkół wymaganych nie posiadających, przepisało examen wstępny z matematyki i nauk przyrodniczych. C. k. Namiestnictwo oświadczyło, że jest z dotychczasowych prac Komisyi wielce zadowolone i że przy tem jak dotąd było, ma pozostać: gdyż zaprowadzenie examinów wstępnych utrudniałoby nie jednemu przystąpienie do examinu, przez co gospodarstwo leśne szkodę poniosłby mogło. Widząc przeciwnie w tak obszernem ułatwieniu w przypuszczaniu do examinów niekorzyść dla leśnictwa krajowego, wnosi Przewodniczący, aby tę kwestyę i tego roku poruszyć, na co się Zgromadzenie jednogłośnie zgadza, żądając od samoistnego gospodarza leśnego nie tylko wiadomości fachowych, ale także wyższego wykształcenia; i zastrzega sobie, że gdyby i to nowe przedstawienie Komisyi examinacyjnej skutku nie odniosło, prosić Komitetu, aby sprawę tę także ze swej strony poparł, dodając, że taki examin wstępny nie powinienby się zdawać przed profesorem, ale przed Komisyą examinacyjną na leśniczych; gdyż ta tylko wiedzieć może, czego od zdającego żądać, coby było wielkiem ułatwieniem dla zdających.

Co do examinów niższych robi Przewodniczący tę uwagę, że z jednej strony są wypadki, że właściciele lasów żądają od leśniczych ten examin posiadających rzeczy, do których oni wcale nie są uzdolnieni, jak pomiaru, urządzenia lasów i t. p.; urzęda zaś polityczne przywołują nieraz takowych jako znawców do różnych komisyj. Gdy ci ludzie ani jednemu ani drugiemu odpowiedzieć nie umieją, traci cała instytucya examinów rządowych na powadze i kredycie. Gdy przedstawienie w tej mierze Prezesa Komisyi examinacyjnej nie odniosło skutku pożądanego, uchwaliła Sekcya po przemówieniu PP. Jankowskiego, Hebenstreita, Dobrzańskiego i Strzeleckiego, aby na fundamencie dalszych postrzeżeń, uczynił Prezes Komisyi examinacyjnej powtórne przedstawienie tej treści do c. k. Namiestnictwa, oraz prosić Komitetu, aby przez korespondentów obwodowych wpłynął na objaśnienie właścicielom lasów co do różnicy, jaka zachodzi między wykształceniem tych dwóch kategoryj leśniczych, i jakie czynności każdej z nich mogą być poruczone.

Przechodząc nareszcie Przewodniczący do kwestyi: czy i jakby leśniczemi niższy examin mającymi, dała się urządzić z dobrym skutkiem krajowa administracya lasowa w mniejszych dobrach? radzi, że gdyby w każdym obwodzie tylko dwóch do trzech było zdolnych i pracowitych kierowników, temi siłami bardzo wiele uskutecznićby można, na co się Zgromadzenie prócz p. Hebenstreita zgodziło.

P. Schwarz stawia trzecie pytanie:

«Dla czego nie napisano dotąd książki naukowej dla leśniczych krajowych, kiedy jest na to złożony fundusz 200 złr. m. k. przez pana Józefa Zawadzkiego?»

P. Strzelecki sądzi, że nic łatwiejszego jak napisać książkę naukową, lecz aby takowa użyteczną być mogła, jest to rzeczą bardzo trudną. Pracując nad tym przedmiotem już od lat kilku, mniemał że nie dalekim jest celu; — gdy jednak w ostatnich dwóch leciech trudnił się wykładem leśnictwa swoim podrzędnym, znalazł, że ze względu na wiek i wykształcenie umysłowe swego auditoryum, znowu o wiele się wstecz cofnął. Wnosi więc, że wypracowaniem dziełka naukowego dla leśniczych krajowych, nie

pojedyńczy człowiek ale złożona z kilku komisya zatrudniéby się powinna, i przyrzeka przedłożyć Sekcyi w przyszłej jesieni program takiego dziełka i plan do wypracowania takowego; — na co się Zgromadzenie zgodziło, objawiając wprawdzie ciche ale gorące życzenie, zaprowadzenia kursu leśnictwa przy zakładzie gospodarczym w Dublanach.

Przewodniczący wniosł czwarte pytanie:

«Na ostatniem posiedzeniu Sekcyi leśnej w Przemyślu podano za środek tępienia osiczyny, skorowanie takowej na pniu; czy przedsięwzięto próbę w tej mierze, i czy niedałoby się drzewo osikowe użyć na paliwo dla kolei żelaznej?»

Po oświadczeniu Strzeleckiego, że próby przez niego poczynione skutecznie się powiodły, przeszedł Przewodniczący do drugiej części pytania, i zdaje mu się, że drzewo suche osikowe bardzo dobrze na opał dla kolei żelaznej użyćby się dało, bo pali się raźnym płomieniem, czego tam przedewszystkiem wymagają; a że jednakowe ilości co do wagi wszystkich rodzajów drzew w stanie zupełnie wyschłym, są sobie co do siły palnej równe, chodzi więc o to, aby drzewo osikowe, które dla kolei żelaznej mogłoby być użyte, było zupełnie suche, co przez uschnienie na pniu, najsnadniej da się uskutecznić. Wnosi więc: aby przez Komitet uprosić J. O. Xięcia Prezesa, żeby pewną ilość takiego drzewa w lasach należących do dóbr jego około Przemyśla położonych, przysposobić rozkazał i wpływem swoim Administracyę ruchu kolei żelaznej w Przemyślu zobowiązał, aby próbę z tem drzewem przedsięwzięła i Komitet o skutku takowej zawiadomiła.

Na co Sekcya się zgodziła i uchwała tej samej treści zapadła.

P. Jankowski postawił piąte pytanie:

«Czy nie możnaby mieć w kraju dostatecznej ilości nasion, zwłaszcza drzew szpilkowych, aby takowych nie potrzeba sprowadzać z zagranicy?»

Gdy jednak nadeszła już godzina zebrania się w tej samej sali Komisyi balotującej, nie można już było rozbierać tego pytania, jako też pozostały bez rozbioru pytania o kwestyi serwitutowej, o wytępianiu lasów w górach i t. p., które obecni członkowie stawiać jeszcze zamierzali.

Przewodniczący odroczył więc posiedzenie o godzinie $12^1/_4$, robiąc nadzieję, że da Bóg zbierze się jeszcze Sekcya tego roku w Truskawcu.»

Sekcya leśna wnosi, ażeby Komitet Towarzystwa gospodarskiego zająć się tem raczył, by sekcya leśna oprócz zebrania się na letnich posiedzeniach Towarzystwa gospodarskiego, także oprócz tego według potrzeby zebrania swoje w różnych częściach kraju odbywać mogła, mianowicie ażeby jeszcze w ciągu bieżącego roku odbyć się mogło takie zebranie sekcyi leśnej w Truskawcu.

Uchwała XII. Ogólne Zgromadzenie zamienia powyższy wniosek sekcyi leśnej w uchwałę.

Sekcya leśna wnosi dalej: aby dla spraw leśnictwa krajowego był zawsze w gronie Komitetu członek w tym przedmiocie technicznie wykształcony.

Xiążę Prezes robi uwagę, że powyższy wniosek sekcyi leśnej nie może być przedmiotem uchwały, lecz jako życzenie może być uwzględniony przez ogólne Zgromadzenie.

Strzelecki Henryk zwraca uwagę na ważność uwzględnienia leśniczych przy wyborze korespondentów.

Gurski Henryk wnosi, ażeby Komitet zalecił korespondentom, żeby w sprawach tyczących się leśnictwa zasięgali rady ludzi fachowych.

Xiążę Prezes oświadcza, że Komitet mógłby napisać do korespondentów, ażeby uwzględniano przy wyborach ludzi obeznanych z leśnictwem.

Oświadczenie to xięcia Prezesa przyjęło ogólne Zgromadzenie do wiadomości.

Po odczytaniu rozprawy Sekcyi leśnej, nad drugiem pytaniem mianowicie: Czy dotychczasowa praktyka przy odbywaniu się examinów na leśniczych okazała się wystarczającą? Xiążę Prezes robi uwagę, że examina te znacznie się przyczyniły do rozwoju leśnictwa w kraju. Pomnożyła się bowiem liczba ludzi teoretycznie i praktycznie w tym zawodzie wykształconych.

Uchwała XIII. Ogólne Zgromadzenie uchwala propozycye Sekcyi leśnej względem examinów w leśnictwie odesłać do Komitetu do uwzględnienia.

Sekcya leśna wnosi następnie, aby przez Komitet uprosić xięcia Prezesa, żeby pewną ilość drzewa osikowego w lasach należących do dóbr jego, około Przemyśla położonych, przysposobić rozkazał, i wpływem swoim Administracyę ruchu kolei żelaznej w Przemyślu zobowiązał, aby ze względu na opał próby z tym drzewem przedsięwzięła, i o skutku Komitet zawiadomiła.

Xiążę Prezes oświadcza, że w tym względzie uchwała ogólnego Zgromadzenia nie jest potrzebną. Xiążę Prezes chętnie się skłania polecić kolei, żeby zrobiła próbę z osiczyną.

To oświadczenie xięcia Prezesa równie jak dalszą treść sprawozdania Sekcyi leśnej, ogólne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

Następnie odczytał Puchalski sprawozdanie Sekcyi chowu owiec:

Sprawozdanie Sekcyi chowu owiec.

Posiedzenie z dnia 23 czerwca w połączeniu z Sekcyą bydlęcą i koni.— Obecnych trzech przewodniczących tym Sekcyom i 5 członków.

Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem przez Referenta i Członka Komitetu Xięcia Adama Sapiehę sprawozdania komisyi wyznaczonej do obejrzenia owczarni w Dublanach. W skutek tego sprawozdania dyskusya, czy potrzebną jest owczarnia w Dublanach, i jakim sposobem ją zaprowadzić?

Uchwała Sekcyi do przedstawienia ogólnemu Zgromadzeniu, iż dla samej nauki uczniów w szkole Dublańskiej zaprowadzenie owczarni jest nieodbicie potrzebnem. Jakoż owczarnia jest już i zaprowadzoną, budynek wystawiony, a przez dary owczarnia składa się z 52 sztuk i dwóch baranów, podług jednak zdania komisyi owce są bardzo różnego gatunku, tak że z 52 sztuk ledwie 26 sztuk można zachować, a 26 sztuk wypasłszy sprzedać na rzeź. Natomiast 26 sztuk matek kupić w owczarni najlepszej za granicą rasy Negretti i 2 barany. Tym sposobem przyjdzie się do owczarni czystej krwi zdolnej do produkowania baranów naturalnie czystej krwi i takowych przy powiększających się owczarniach do korzystnego sprzedania. Drugą zaś połowę 26 sztuk matek pozostałych w Dublanach, poprawiać baranami czystej krwi Negretti, a na ten cel ofiarował Wny Stęchliński w imieniu hr. Alfreda Potockiego 2 barany.

Pan Stęchliński proponuje zakupno matek i baranów w owczarni w Kolochowitz w Czechach. — Matka może kosztować po złr. 20, barany od złr. 200 — 250.

Wny Stęchliński, jako gorliwy członek Towarzystwa gospodarskiego, oświadczył gotowość zajęcia się tem kupnem jeszcze w tym roku w miesiącu grudniu.

W kasie Towarzystwa gospodarskiego złożoną jest suma złot. 165 kr. 20, pozostała ze sprzedaży biletów na poufne Zgromadzenia w czasie Zgromadzenia gospodarskiego tej zimy. Komitet zaproponował, aby ta suma była wziętą na fundusz owczarni w Dublanach.

Następnie przystąpiono do rozbioru pytań, przeznaczonych na teraźniejsze ogólne Zgromadzenie i tak:

Co do pytania 18: czy w kraju jest praktykowane utrzymanie owiec w lecie na stajni na paszy koszonej? Członek Pan Stęchliński oświadcza, iż w jednym folwarku owczarnią złożoną z 450 sztuk z dobrym skutkiem utrzymał aż do ścierni, jednak dodaje, że to uczynił tylko z braku pastwiska, a utrzymywanie tym sposobem owiec wymaga wielkiej pilności owczarza i zapasu znacznego słomy. W ogóle można powiedzieć, że ten sposób u nas nie jest praktycznym.

Pytanie 19: co za przyczyna upadku owczarń w naszym kraju? następnie zostało rozwiązane. Skasowanie pańszczyzny zmusiło właścicieli do zaprowadzenia znacznej ilości bydła roboczego, a więc potrzeba dla tego paszy wpłynęła na zmniejszenie owczarń. Potem kilka lat następnych po sobie mokrych sprowadziło motyliczną chorobę między owcami; większa część tych wyzdychała, a właściciele owczarń stracili ochotę do dalszego onych prowadzenia, chociaż pilne dozorowanie owiec na pastwisku byłoby zapobiegło tej klęsce.

Pytanie: któren gatunek owiec korzystniej jest trzymać? zostało rozwiązanem ogólnem zaleceniem, że rasa Negretti jest korzystniejsza od elektoralnej: gdyż daje więcej wełny, a chociaż grubszej, ale przy dzisiejszem udoskonaleniu fabryk sukiennych, fabrykanci wolą wełnę średnią, niż zbyt cienką.

Co do tego, gdzie kupować owce tej rasy? Radzono kupować matki w owczarniach krajowych, których reputacya jest już ustaloną, a barany do poprawienia jeszcze tych sprowadzać z zagranicy.

W pytaniach do rozwiązania położono kwestyę: Jaki gatunek owiec korzystniej jest trzymać w położeniach górzystych? — Na to odpowiedziano, iż nie krajowe owce, lecz Negretti, gdzie bowiem owce krajowe mogą się utrzymać tam i szlachetne, a przecież z owiec szlachetnych korzyść daleko większa. A gdyby kto nie mógł jak tylko krajowe owce trzymać, to radzono takowe poprawiać baranami angielskiemi rasy Suddan, przez co powiększy się gatunek, i korzystniej można sprzedawać na rzeź.

Opinia jakoby owce dawały mało nawozu, zupełnie nie jest słuszną; należy tylko umiejętnie postępować z gnojem, a mianowicie: nie trzymać nigdy dłużej jak miesiąc pod owcami, a wyrzucając gnój na oborę, gdzie się zmięsza razem z gnojem końskim lub bydlęcym, będzie go dosyć i w doskonałym gatunku, a nadto przez częste uprzątanie gnoju z owczarni, zapobiega się niektórym słabościom owczym, i dobry skutek wywiera tak na zdrowie jako też na jakość i ilość wełny.

Pytanie, czy przez zaprowadzenie kotelnicy w porze letniej zmniejsza się choroba kołowacizny? rozwiązano zapewnieniem z doświadczenia czerpanem, iż tak jest rzeczywiście, iż jagnięta urodzone w lecie o wiele mniej podlegają tej chorobie, a niżeli jagnięta urodzone w innej porze roku.

Zwykłe choroby owiec są: motylice, zapalenia śledziony, ospa, ta ostatnia rzadko kiedy się pojawiająca. Zaś pierwsze dwie zazwyczaj z braku dozoru przez pasanie latem na mokrych miejscach, a więc jedynie tylko pilność dobrego owczarza może zapobiedz słabościom owiec. Nauka najmędrszego owczarza zasadzać się powinna na tem, aby owca nie zachorowała, nie zaś, aby owcę już chorą wykurować, bo to się rzadko udaje.

Kilku członków zgromadzonych na posiedzenie Sekcyi owczej, uchwaliło podać pytania do rozwiązania na następne Zgromadzenie, a mianowicie: Pytania 20 — 22 przeznaczone do rozwiązania

na teraźniejsze Zgromadzenie, jako nierozwiązane, poddać jeszcze raz pod rozbiór. Możnaby jeszcze i pytanie 23 obszerniej rozebrać. W wielu owczarniach owce są napastowane przez kleszcze. Wiadomo jak to niszczy owce, jak bardzo psuje gatunek wełny, a więc starać się dowieść z jakiego powodu w owczarni ten owad się zagnieżdża, i sposoby na wygubienie onegoż. Użycie proszku Perskiego czy i jaki skutek na wygubienie kleszczów wywiera? W kilku już owczarniach próbowano użycia tego proszku z pomyślnym skutkiem. A więc uprasza się Panów Owczarzy o dokładne w tem przekonanie się.

Prezydujący w Sekcyi owczej *Puchalski* m. p.

Poczem xiążę Adam Sapieha jako referent komisyi Komitetu przedłożył sprawozdanie o stanie owczarni w Dublanach wraz z wnioskami, tyczącemi się zaprowadzenia w Dublanach hodowli baranów czystej krwi, czyli tak zwanej pepiniery.

Uchwała XIV. Zgodnie z wnioskiem.

Xiążę Prezes zapytuje, czyli z innych Sekcyj nie są przygotowane sprawozdania.

Wolański Erazm i Petrowicz Xawery oświadczają, że w Sekcyi chowu koni, równie jak w Sekcyi rolnictwa, na zapowiedzianem posiedzeniu oprócz referentów nie było nikogo; dla tego nie podobna było zająć się rozbiorem pytań.

Podlewski Waleryan tłumaczy, że zajęcie się sprawami Towarzystwa kredytowego było powodem nieobecności członków na posiedzeniach Sekcyj.

Pawlikowski Mieczysław wnosi, ażeby Komitet wyznaczył dla każdej Sekcyi inną godzinę na posiedzenie. Brak miejsca nie dozwala żeby wszystkie Sekcye o jednej godzinie obradowały.

Xiążę Prezes robi uwagę, że oznaczenie godziny posiedzeń Sekcyj zależy od porozumienia się członków sekcyjnych.

Dolański Ludwik oznajmia, że Sekcya administracyjna dnia jutrzejszego przedłoży swoje sprawozdanie.

Xiążę Prezes wzywa, ażeby Zgromadzenie przystąpiło do wyboru Prezesa i Wice-Prezesa.

Hr. Dzieduszycki Alexander zabierając głos co do tego przed-

miotu, oświadcza iż jest głęboko przekonany, że całe Zgromadzenie bez wyjątku podzieli jego zdanie: że należy się wdzięczność xięciu Prezesowi za siedmnastoletnią pracę około dobra Towarzystwa gospodarskiego. (Na te słowa całe Zgromadzenie powstaje z miejsca. Przeciągłe oklaski z wszystkich stron przerywają mowę hr. Dieduszyckiego.) Po chwilowej przerwie oświadcza mowca, że wdzięczności tej ogólne Zgromadzenie nie zdoła lepiej udowodnić, jak prosząc xięcia Prezesa, żeby na dal temu Towarzystwu przewodniczył. (Trzykrotne brawo i przedłużone oklaski towarzyszyły tym słowom mowcy).

Zwracając potem mowę do xięcia Prezesa, przemawia mowca w te słowa: «Wiemy, że gdyby nie Twoja Xiążę oględność i niezłomna wytrwałość śród największych trudności i w czasach, kiedy dawny system tamował wszelki rozwój swobodniejszy instytucyj krajowych, Towarzystwo nasze już od dawna istniećby przestało.» Mowca uznaje dalej, że są trudności, które nawet takiego hartu męża, jak jest xiążę Prezes, mogą zniechęcić chwilowo. Wybór jest rzeczą arcy-ważną, nie powinien być przedsiębrany bez przygotowania i bez zupełnego porozumienia się wszystkich członków. Wnosi żeby wybór ten do jutra odroczyć, jeżeli xiążę Prezes się nie skłoni przyjąć wyboru, w tej chwili jednomyślną aklamacyą dokonanego. (Długie okrzyki i oklaski).

Xiążę Prezes zabierając głos, oświadcza z widocznem wzruszeniem, iż nie ma wyrazów by wynurzyć uczucia swoje w obec okazanego mu uznania. Pracował nie dla czczej popularności, lecz żeby w miarę sił swoich do dobra kraju się przyczynić. Gdyby mu szło o popularność, mógł jej dostąpić łatwiejszym sposobem. Samemu nic nie robić, cudzą pracę ganić i krytykować, to łatwa droga do zyskania popularności i oklasków. «Tą drogą nie szedłem, są słowa xięcia, ale pracowałem by coś zbudować, coby pożytek krajowi przyniosło. Uznanie tej pracy jest mi miłe, i drogą będzie pamiątką w całem mojem życiu.» W końcu oświadcza xiążę Prezes, że zostać przy prezesostwie jest mu niemożliwem, jednak od pracy dalszej uchylać się nie będzie i radą swoją Towarzystwa wspierać nie przestanie.

Hr. Dieduszycki w obec stanowczego odmówienia xięcia Pre-

zesa wnosi, ażeby wybory odroczono do jutra. Należy się porozumieć, ażeby wybór wypadł jednomyślny, gdyż powagę stanowi jednomyślność.

Xiążę Adam Sapieha oświadcza się przeciw odroczeniu, utrzymując, że był czas dostateczny do porozumienia się. Nie należy więc odraczać wyborów, bo moralnej korzyści ztąd nie będzie, a czas jest krótko wymierzony. Jeszcze mają być wybory czterech członków Komitetu. Mowca wnosi, ażeby dziś przystąpić do wyboru Prezesa i Wice-Prezesa, a jutro do wyboru członków Komitetu.

Pawlikowski Mieczysław popiera wniosek poprzednika, oświadcza oraz, że należy się wdzięczność hr. Dieduszyckiemu, że wywołał oklaski na cześć xięcia Prezesa. To uznanie jawne przynosi zaszczyt Prezesowi, a oraz zaszczytem jest dla Towarzystwa, że takiego miało Prezesa.

Ziemiałkowski Floryan oświadcza, że z żalem słyszał odmowną odpowiedź xięcia Prezesa, że temu Towarzystwu nadal przewodniczyć nie chce. Dziękuje hr. Alexandrowi Dieduszyckiemu, że dał Towarzystwu sposobność uznania zasług Prezesa. Wypada teraz przystąpić do nowego wyboru. Byliśmy pewni że xiążę Prezes przyjmie na dal przewodnictwo, więc poniekąd nie jesteśmy przygotowani. Mimo to, wnosi mowca, ażeby dziś przystąpiono do wyboru. Jesteśmy Towarzystwem polskim, mówi dalej mowca, mamy cnoty i wady polskie, które częstokroć burzliwością się objawiają. Trzeba nam przewodniczącego, który powagą, umiarkowaniem i uznaniem kraju zdoła prowadzić to Towarzystwo. Przyjęte jest stawiać kandydatów. Jako takiego stawia mowca Franciszka Smolkę. Jest on Polakiem, przytem całe życie dawał dowody taktu i umiarkowania. Ostatnia jego mowa w Wiedniu jest dowodem, że jest nieodrodnym synem Ojczyzny. Z tych powodów proponuje mowca Franciszka Smolkę na Prezesa i wnosi, żeby odroczyć sesyę na 15 minut.

Hr. Dieduszycki Alexander dziękuje Ziemiałkowskiemu za sposobność uznania zasług Smolki. Idzie o to, żeby był wybrany jednogłośnie. Dla tego wnosi, żeby odroczyć wybór do jutra.

Abancourt Xawery oświadcza, że chcąc dodać uroku wyrazom uznania zasług xięcia Prezesa i zasług postawionego kandydata

byłoby niedorzecznem. Wyrazy te były tak otwarte, jak serca z których pochodziły. Tam gdzie cześć zwycięża, tam jest i zgodność umysłów. Odraczać wybór byłoby dowodem niezgodności. Popiera przeto wniosek Ziemiałkowskiego, ażeby odroczyć sesyę na 15 minut, nie żeby się porozumieć, lecz by ochłonąć z wzruszenia.

Uchwała XV. Ogólne Zgromadzenie uchwala przystąpić niezwłocznie do wyboru Prezesa Towarzystwa.

Xiążę Prezes naznacza 25 minut czasu do spisania kartek, najsamprzód na Prezesa, a potem na Wice-Prezesa. Do skrutynium wezwani zostali przez xięcia Prezesa: Potocki Mieczysław, Młocki Alfred, Poradowski Felix i Korytowski Erazm.

Głosowanie odbyło się za pomocą kartek, według porządku alfabetycznego przez obecnych członków.

Xiążę Prezes zamyka posiedzenie, wzywając, ażeby się członkowie zebrali o godzinie 5tej, by się dowiedzieć o rezultacie wyboru na Prezesa, i przystąpić do wyboru Wice-Prezesa.

Tego samego dnia o godzinie 5tej po południu, zebrało się w sali posiedzeń członków 150.

Po otwarciu posiedzenia przez xięcia Prezesa, odczytał Potocki Mieczysław następujący rezultat głosowania na Przezesa Towarzystwa.

Głosujących było 203.

Absolutna większość 102.

Smolka Franciszek otrzymał 139 głosów.

Uchwała XVI. Smolka Franciszek wybrany przez ogólne Zgromadzenie Prezesem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Potocki Mieczysław zabiera głos oświadczając, że równie jak ogólne Zgromadzenie na wniosek hr. Dieduszyckiego Alexandra wyraziło wdzięczność i uznanie xięciu Prezesowi, tak też należy się wdzięczność i uznanie dotychczasowemu Wice-Prezesowi hr. Krasickiemu Kazimierzowi, który powodowany jedynie dobrem kraju, nie szczędząc trudów, szczerze i z prawdziwem poświęceniem pracował nad rozwojem naszego Towarzystwa, a trzymał się stale zasady prawdziwie obywatelskiej: że służyć krajowi zawsze i wszędzie

bez względu na trudności i przeszkody, jest najszczytniejszem powołaniem obywatela.

Podlewski Waleryan dodaje, że nie jeden z członków Towarzystwa przemówiłby w tym samym duchu. Albowiem hr. Krasicki Kazimierz nie od dzisiaj poświęca się krajowi. W r. 1831 on jeden z pierwszych pospieszył tam, gdzie go obowiązek i honor wzywały. Przez kilkanaście lat potem służył krajowi w innym zawodzie, z tem samem poświęceniem, z tą samą gorliwością. Kto oddaje hołd zasłudze, ten tem samem służy krajowi. Winniśmy przeto podziękowanie hr. Krasickiemu Kazimierzowi. Mowca wnosi, ażeby Zgromadzenie ogólnem powstaniem wyraziło uznanie i wdzięczność hr. Krasickiemu Kazimierzowi, za jego zasługi położone dla Towarzystwa.

Całe Zgromadzenie powstaje i trzykrotnem okrzykiem przyjmuje wniosek Podlewskiego.

Ziemiałkowski Floryan dziękuje w imieniu Smolki za wybór jego na Prezesa Towarzystwa. Mowca wyraża przekonanie, że nowo wybrany Prezes zarówno jak inne obowiązki tak i obowiązki z tą posadą złączone, pełnić będzie z całą gorliwością. Mowca wyraża oraz nadzieję, że uznanie powszechne jakie Zgromadzenie objawiło hr. Krasickiemu, zniewoli go cofnąć swoją rezygnacyę, i pozostać dalej na posadzie Wice-Prezesa.

Hr. Krasicki Kazimierz oświadcza, iż powody dla których ustępuje, są znane. «Pozwólcie szanowni Panowie, abym wyjawił główną przyczynę dla której zmuszony jestem ustąpić z posady Wice-Prezesa, do której tak chlubnem dla mnie zaufaniem waszem, z początkiem roku zeszłego powołany zostałem. Pracy się nie lękam, zwłaszcza gdy chodzi ją podjąć w usłudze Ojczyzny. W tym względzie nie dam się nikomu prześcignąć, nawet najgorętszemu nie. Lecz trudno podejmować dalej odpowiedzialność za prace Towarzystwa. Pozwólcie Panowie, abym przez porównanie wyjaśnił ten przedmiot: Odpowiedzialność ta podobną jest do owej, która za istnienia stosunku poddańczego ciężyła na dominiach za nieuprawione grunta włościańskie, za co dominia podlegały karze pieniężnej; chociaż nie miały doraźnego środka przymusu. Cóż po-

zostawało w takim razie właścicielowi dóbr aby się zasłonić od grożącej kary? oto samemu uprawić i własnem ziarnem zasiać.

Komitet nie jest narzuconą władzą, lecz z wolnego wyboru wychodzącym reprezentantem Towarzystwa, jego prac kompilatorem. Niech każden z szanownych Członków nie omieszka przynieść swej cegiełki do spólnej budowy, a stanie prędzej czy później budynek, naszym najszczerszym życzeniom odpowiedni.

Do takiej spólnej pracy jestem i będę zawsze gotów, a nawet jako członek Towarzystwa jestem do niej obowiązany. Sądzę bowiem, że najprzód ścisłego wypełnienia przyjętych na się obowiązków przestrzegać wypada.»

Mowca prosi, ażeby go Zgromadzenie raczyło uwolnić od obowiązków Wice-Prezesa. W końcu oświadcza, że pracy się nie zrzeka, gdyż jako członek Towarzystwa do pracy jest obowiązany.

Przystąpiono potem do wyboru Wice-Prezesa Towarzystwa.

Skrutatorowie zostali ci sami członkowie, co przy wyborze Prezesa.

Xiążę Prezes udając się do innego zajęcia, odstępuje przewodnictwo hr. Krasickiemu.

Głosowanie odbyło się za pomocą kartek oddawanych przez członków porządkiem alfabetycznym. Według ogłoszonego rezultatu głosowania było głosujących 147.

Absolutna większość 74.

Smarzewski Sewer otrzymał 89 głosów.

Uchwała XVII. Smarzewski Sewer mianowany przez ogólne Zgromadzenie Wice-Prezesem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Przyszłe posiedzenie zapowiedziane na dzień 28 czerwca r. b., o godzinie 11tej przed południem.

Dnia 28 czerwca 1861 o godzinie 11tej przed południem, zgromadziło się w sali posiedzeń członków 149.

Po otwarciu posiedzenia przez xięcia Prezesa, odczytał Sekretarz Towarzystwa protokół posiedzenia komisyi wyznaczonej do wyboru nowych członków. (Obacz niżej.)

Przytem oznajmia Sekretarz Towarzystwa, że xiążę Adam Sapieha i Kozłowski Zygmunt z komisyi wystąpili, motywując ten krok jak następuje: Zważywszy, że przybieranie członków gospodarstwu krajowemu obcych, sprzeciwia się §§ 1, 16 i 17 ustaw Towarzystwa; zważywszy, że przez wprowadzanie i wzmaganie się żywiołu stojącego po za obrębem rolnictwa i nauk z nim w związku będących, cel Towarzystwa, którym jest praktyczne poparcie i pomoc w sprawach i wymaganiach gospodarstwa krajowego, uniemożebnionym zostaje; zważywszy, że komisya atrybucye na podstawie Statutów jej przysługujące przekracza, uchylili się od głosowania i z komisyi wystąpili, upraszając o zamieszczenie motywów tych w protokole.

Abancourt Xawery robi uwagę, że wystąpienie dwóch członków unieważnia czynność komisyi.

Xiążę Prezes tłumaczy, że wystąpienie dwóch członków nie zrobiło różnicy w absolutnej większości komisyi: gdyż uważano przy głosowaniu, aby absolutna większość taka sama była, co przed ich wystąpieniem. Wybory więc przez komisyę dokonane, są ważne.

Uchwała XVIII. Ogólne Zgromadzenie potwierdza wybory nowych członków dokonane przez komisyę i przechodzi do porządku dziennego.

Xiążę Prezes wzywa, ażeby Zgromadzenie przystąpiło do wyboru członków Komitetu.

Kunaszowski Hieronim robi uwagę, że według statutów Zgromadzenie wybierać powinno do Komitetu ludzi fachowych. Zwraca przeto uwagę, ze względu na leśnictwo na kandydaturę p. Strzeleckiego, a ze względu na oświatę ludu poleca p. Mrozowickiego.

Xiążę Adam Sapieha sprzeciwia się stawianiu kandydatów, gdyż to nigdy nie było w zwyczaju w naszem Towarzystwie.

Schmitt Henryk wnosi, ażeby komisya Dublańska poprzednio złożyła swoje sprawozdanie, które może mieć wpływ na wybór Komitetu.

Wniosek ten popierają: xiążę Adam Sapieha, hr. Golejowski Antoni i Abancourt Xawery.

Większość Zgromadzenia oświadcza się za odczytaniem sprawozdania komisyi Dublańskiej przed przystąpieniem do wyborów do Komitetu.

Hr. Krasicki Kazimierz odczytuje odezwę p. Studzińskiego, w której rezygnuje z posady dyrektora zakładu Dublańskiego:

«*Jaśnie Oświecony Xiążę Prezesie!* Będąc obecnym na posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego w dniu 25 czerwca odbytem, i słysząc jak namiętnie a bezzasadnie powstawano na Zakład, któremu przewodniczę, postanowiłem złożyć mój mandat w ręce Waszej Xiążęcej Mości; upraszam tylko, ażeby po sprawozdaniu komisyi tyczącem się stanu Zakładu Dublańskiego na teraźniejszem jeszcze zebraniu, głos tłumaczący był mi dozwolony.

Dublany dnia 27 czerwca 1861. *W. Studziński* dyrektor.»

Przyjęto do wiadomości.

Następnie odczytał Janko Henryk sprawozdanie komisyi wyznaczonej do zbadania obecnego stanu folwarku i szkoły Dublańskiej. (Ob. niżej.)

Xiążę Prezes robi uwagę, że szanowne Zgromadzenie poweźmie z odczytanego sprawozdania, że wprawdzie zakład Dublański jeszcze dalekim jest od doskonałości, jednak znacznie postępuje ku lepszemu. Xiążę Prezes wnosi, ażeby sprawozdanie komisyi odesłano do Komitetu.

Abancourt wnosi zgodnie z wnioskiem komisyi, ażeby przejść do porządku dziennego.

Xiążę Adam Sapieha robi uwagę, że dyskusya zamkniętą być nie może, Dyrektor zakładu Dublańskiego w swojem pismie prosił o głos do usprawiedliwienia się. Xiążę Adam Sapieha prosi o głos dla interpelowania komisyi.

Hr. Golejewski Antoni za przejściem do porządku dziennego.

Abancourt popiera hr. Golejewskiego.

Wasilewski Piotr wnosi, ażeby ogólne Zgromadzenie uwzględnić raczyło dwie okoliczności, mianowicie: żądaną interpelacyę i głos Dyrektora Dublan. Potem bez dalszej dyskusyi można przejść do porządku dziennego.

Zgromadzenie przystępuje do wniosku Wasilewskiego.

Xiążę Adam Sapieha oświadcza, iż w sprawozdaniu komisyi oczekiwał orzeczenia winy lub niewinności co do zarzutów uczynionych szkole Dublańskiej przez p. Pawlikowskiego. Zarzut był jawnie uczyniony. Należało go sprawdzić przez ludzi fachowych,

albo odwołać. Tym czasem zarzut ten w sprawozdaniu komisyi zupełnie został pominięty. W interesie młodzieży Dublańskiej wnosi mowca, ażeby polecono Komitetowi mianować komisyę lekarską, by orzekła, czyli zarzuty pana Pawlikowskiego są uzasadnione lub nie. Zarzut taki mógłby nie jednego z młodzieży Dublańskiej pozbawić chleba, gdyż rzecz stała się publiczną.

Abancourt Xawery oświadcza w imieniu komisyi, że nie czuła się w obowiązku rozwodzić się obszernie nad tym delikatnym przedmiotem. W ustępie o stanie zdrowia rzecz jest jasno wypowiedziana. Zarzuty uczynione Zakładowi należy przypisać troskliwości o dobro jego. Komisya sądzi, że jeżeli owe zarzuty były może za nadto surowe, to je uważać należy jako zarzuty serca i miłości kraju. Zarzuty te oparte były na przeszłości niedawnej. Nie było w nich ubliżenia ani Komitetowi ani Dyrekcyi.

Studziński Wojciech zabiera głos, by się wytłumaczyć w obec zarzutów uczynionych zakładowi Dublańskiemu. Wyjaśnia pod jakiemi stosunkami objął dyrekcyę Zakładu. Wszystko wtedy było w rozsprzężeniu i na rozwiązaniu. Teraźniejszy stan jest bez porównania pomyślniejszy. Mowca skreśla następnie trudności, z jakiemi walczyć musi dyrektor tak co do prowadzenia młodzieży, jak co do zarządu całego Zakładu. W końcu oświadcza, iż przykro mu, że pomimo najszczerszych chęci, pomimo usiłowań najgorliwszych, nie zdołał zaspokoić wszystkich wymagań. Nie sądził, że przyjdzie kiedy w krytyczne położenie tłumaczenia się z swoich czynności. Żegnając Zgromadzenie, życzy w końcu szczęścia do nowego wyboru dyrektora.

Xiążę Prezes wzywa do wyboru członków Komitetu.

Sekretarz Towarzystwa odczytuje rezygnacyę Kornela Krzeczunowicza i Michała Gnoińskiego z posady członków Komitetu.

Xiążę Prezes oznajmia, że zatem należy wybrać sześciu nowych członków do Komitetu.

Do skrutynium mianowani zostali przez xięcia Prezesa członkowie: Fedorowicz Jan, Romanowski Emeryk, Netrebski Fabian i Szczepański Mieczysław. Głosowanie odbyło się za pomocą kartek.

Xiążę Prezes oddalając się dla spraw ważnych w Wydziale krajowym odstępuje przewodnictwo Wice-Prezesowi hr. Krasickiemu Kazimierzowi.

Kabat Maurycy odczytał w końcu sprawozdanie Sekcyi administracyjnej. (Ob. niżej.)

Po odczytaniu powyższego sprawozdania, odroczone zostało posiedzenie do 5tej godziny po południu.

Tego samego dnia to jest 28 czerwca 1861 zgromadziło się w sali posiedzeń członków 82.

Po otwarciu posiedzenia przez Wice-Prezesa hr. Kazimierza Krasickiego odczytał jeszcze raz Henryk Schmitt swój wniosek, względem wyznaczenia osobnej komisyi do rozpoznania stanu zakładu Dublańskiego, i do złożenia sprawozdania przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu.

Wnioskodawca motywuje swój wniosek oświadczając, że miał na celu rozłożyć wszystkie obowiązki i ciężary na członków Towarzystwa, i ułatwić tym sposobem czynność Komitetu. Komisya proponowana nie ma się zajmować ani administracyą, ani nadzorem Dublan, lecz rozpatrzyć się w stanie i w funduszach tego Zakładu, wypracować należyty projekt i przedłożyć przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu. Zakład Dublański jest to jedyny zakład narodowy w kraju. Kiedy rząd dotychczas nie dozwalał brać obywatelstwu udziału w zarządzie zakładów naukowych w kraju, należy przynajmniej w zarządzie jedynego zakładu w którym wpływ ten jest dozwolony, pokazać, żeśmy dojrzali i umiemy temu zadaniu podołać.

Sochanik Nikodem wnosi, żeby wyznaczywszy już komisyę do Dublan, uprosić ją, żeby się wykonaniem wniosku Schmitta zajęła.

Krzeczunowicz Ignacy sądzi, że referent Dublan ma dość czasu zająć się tą sprawą, i przedłożyć projekt przyszłemu Zgromadzeniu.

Tyniecki wnosi poprawkę, ażeby się proponowana komisya zajęła także wypracowaniem nowego regulaminu szkolnego*).

*) Regulamin jest już wypracowany, i w 28 tomie Rozpraw Towarzystwa wydrukowany. *P. Red.*

Gnoiński Alexander wnosi, ażeby jednego z profesorów uniwersytetu Lwowskiego zaprosić do tej komisyi.

Tyniecki przeciw temu, lecz za wezwaniem jednego z nauczycieli w szkole Dublańskiej.

Uchwała XIX. Ogólne Zgromadzenie zamienia wniosek Henryka Schmitta w uchwałę.

Przewodniczący stawia kwestyę, czyli wykonaniem powyższej uchwały ma się zająć komisya już wybrana, lub też nowa komisya ma być wybraną.

Pawlikowski Mieczysław robi uwagę, że komisya już wybrana nie mogłaby się tem zająć, bo się już rozjechała.

Gurski Henryk oświadcza, że nowego składu do tej komisyi potrzeba, i wnosi, żeby w ten skład wszedł także i wnioskodawca.

Abancourt za wybraniem nowej komisyi, złożonej z osób pedagogicznie wykształconych i z podobnemi zakładami za granicą obeznanych; znających antecedencye zakładu Dublańskiego, a zarazem obznajomionych z tem, co Komitet dotychczas zrobił.

Schmitt Henryk zgadza się z temi warunkami; lecz sam nie mając tych warunków, do komisyi należeć nie może.

Xiążę Adam Sapieha wnosi, żeby ta sama komisya co już wybraną została, zajęła się tą sprawą, gdyż posiada wskazane warunki.

Janko Henryk robi uwagę, że zadanie wybranej już komisyi było więcej gospodarcze. Wniosek Schmitta sięga daleko. Do takiej komisyi potrzeba ludzi fachowych. Temu zadaniu komisya teraźniejsza nie podoła. Wnosi przeto, żeby wybrać inną komisyę.

Skrochowski wnosi, ażeby komisya nowa złożoną była z dwóch członków Komitetu i z wnioskodawcy.

Mrozowicki Michał wnosi poprawkę, ażeby wnioskodawca dwóch członków przedstawił do tej komisyi, a dwóch niech wyznaczy Komitet.

Skrochowski przystępuje do poprawki Mrozowickiego.

Uchwała XX. Ogólne Zgromadzenie uchwala, ażeby komisya do rozpoznania stanu i funduszów zakładu w Dublanach według wniosku Schmitta, złożoną była z wnioskodawcy, z dwóch członków przez wnioskodawcę proponowanych, tudzież z dwóch członków proponowanych przez Komitet.

Bolesław Augustynowicz odczytał następnie sprawozdanie komisyi do wypracowania projektu względem emerytury dla oficyalistów prywatnych.

Xiążę Adam Sapieha wnosi, ażeby sprawozdanie i projekta komisyi odesłać Komitetowi i polecić mu mianowanie do tej komisyi.

Uchwała XXI. Ogólne Zgromadzenie przychyla się do wniosku xięcia Adama Sapiehy.

Fedorowicz Jan ogłasza następujący rezultat skrutynium wyboru na członków Komitetu.

Głosujących było 142.

Absolutna większość 72.

Mrozowicki Michał otrzymał 114, Młocki Alfred 109, Krzeczunowicz Kornel 104, Gregorowicz Tytus 103, Strzelecki Henryk 97 głosów.

Uchwała XXII. Mrozowicki Michał, Młocki Alfred, Krzeczunowicz Kornel, Gregorowicz Tytus, Strzelecki Henryk mianowani przez ogólne Zgromadzenie członkami Komitetu Towarzystwa.

Wice-Prezes hr. Krasicki Kazimierz wzywa do wyboru jeszcze jednego członka do Komitetu, ponieważ przy ostatniem głosowaniu tylko powyższych pięciu otrzymało absolutną większość głosów.

Do skrutynium mianowani zostali: Treter Mieczysław, Kruszewski Henryk, Niewiadomski Tadeusz.

Głosowanie odbyło się za pomocą kartek, według porządku alfabetycznego obecnych członków.

Podczas skrutynium odczytał Mrozowicki Michał następujący wniosek komisyi wydawnictwa dzieł dla ludu:

«Zważywszy, iż jedyną drogą rozpowszechnienia po kraju książek naszego nakładu, jest według uchwały na ostatniem Zgromadzeniu zapadłej, Towarzystwo samo; — zważywszy, iż dotychczasowa droga rozpowszechniania, przez nasyłanie pewnej ilości exemplarzy korespondentowi na jego koszt i odpowiedzialność, jest dla korespondentów uciążliwą: bo ich na ponoszenie kosztów za cały powiat naraża, a dla wydawnictwa nie korzystną: gdyż korespondent nie zawsze jest w stanie przysłane książki stosownie po powiecie rozdzielić: tym bardziej, że nie może być wszędzie w bezpośrednich stosunkach z ludźmi, dla których są przeznaczone; —

zważywszy nakoniec, że ani ilość, ani cena tych książek nie będzie w żadnym razie tak wygórowaną, by nawet najmniej zamożnym członkom Towarzystwa zapłacenie ich z góry, pieniężną różnicę zrobić mogło; — wnosimy: by ogólne Zgromadzenie uchwalić raczyło, iż odtąd korespondenci są tylko pośrednikami w przesyłce książek do członka Towarzystwa, a członkowie obowiązują się niniejszą uchwałą, przypadającą na nich ilość exemplarzy od korespondenta w każdym razie przyjąć, i z góry należytość zapłacić, a potem przyjęte exemplarze albo samemu, lub za pośrednictwem osób będących w bezpośrednich stosunkach z ludem prostym, jak najstaranniej rozpowszechnić. W każdym zaś razie, obowiązują się członkowie, przesłać korespondentowi dla dalszej relacyi dokładne sprawozdanie, gdzie, komu i w jaki sposób, polecone sobie książki rozdano. Lwów dnia 24 czerwca 1861.»

Po dłuższej dyskusyi w której Rogalski Adam, Skwarczyński, hr. Piniński Leonard, Wasilewski Piotr przemawiają za wnioskiem komisyi, zaś przeciw wnioskowi jako kładącemu przymus na członków pojedyńczych przemawia Sochanik, hr. Golejewski Antoni i Orłowski Kalixt; — wniosek komisyi uchylony został większością głosów.

Wasilewski Piotr wnosi, ażeby otwartą została nowa subskrypcya między członkami na pokrycie kosztów dalszego wydawnictwa dzieł dla ludu.

Xiążę Adam Sapieha robi uwagę, że taka subskrypcya nie będzie dostateczną. Wnosi, ażeby ogólne Zgromadzenie upoważniło Komitet do użycia funduszów Towarzystwa na pokrycie kosztów wydawnictwa dzieł dla ludu.

Uchwała XXIII. Ogólne Zgromadzenie przychyla się jednogłośnie do wniosku xięcia Adama Sapiehy.

Następnie ogłoszono rezultat skrutynium wyboru jednego członka Komitetu.

Głosujących było 81.

Absolutna większość 42.

Kabath Maurycy otrzymał 44 głosów.

Uchwała XXIV. Maurycy Kabath mianowany przez ogólne Zgromadzeniu członkiem Komitetu Towarzystwa.

Maurycy Kabath przyjmuje wybór z zastrzeżeniem zrezygnowania na przyszłem ogólnem Zgromadzeniu, jeżeli obowiązki zawodu nie dozwolą mu pełnić sumiennie obowiązków członka Komitetu.

Następnie zabrał głos Kabath Maurycy, motywując jak następuje wnioski Sekcyi administracyjnej. (Ob. niżej.)

Potem odczytał pierwszy wniosek Sekcyi względem wyboru komisyi, która ma wszechstronnie rozpoznać sprawę najlepszego urządzenia szkół ludowych w naszym kraju.

Wasilewski Piotr robi uwagę, że wnioski Sekcyi administracyjnej wielkiej są wagi i należą po największej części do Sejmu krajowego. Ważność i nagłość tych wniosków uzna bez wątpienia ogólne Zgromadzenie, lecz dla krótkości czasu nie podobna, ażeby mogło się zająć teraz ich wypracowaniem. Wnosi przeto, ażeby ogólne Zgromadzenie poleciło wnioski Sekcyi administracyjnej Komitetowi, by jak najspieszniej zajął się ich wykonaniem, mianowicie: przesłaniem projektów do Sejmu krajowego, i zdał sprawę przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu.

Sochanik Nikodem zgadza się co do przedmiotów do Sejmu należących, oświadcza się jednak za wyborem komisyi.

Uchwała XXV. Ogólne Zgromadzenie uchwala odesłać wnioski Sekcyi administracyjnej do Komitetu z poleceniem, żeby się zajął ich rozpoznaniem, i zdał o tem sprawę przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu.

Posiedzenia 30go ogólnego Zgromadzenia c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego zostały zamknięte.

Adolf Rudyński
prowadzący pióro.

Z komisyi:

L. Sapieha.
Kazimierz Krasicki.
Seweryn Smarzewski.
Felicyan Laskowski.

PROTOKÓŁ

posiedzenia komisyi wyznaczonej do wyboru nowych członków Towarzystwa gospodar. galic.
na 30 ogólnem Zgromadzeniu, w dniu 26 i 27 czerwca 1861 r.
pod przewodnictwem

J. O. Xiążęcia Leona Sapiehy

PREZESA TOWARZYSTWA.

Obecni członkowie komisyi PP:

1	Oczosalski Stefan	z Brzeżańskiego.
2	Poradowski Felix	
3	Podlewski Waleryan	z Czortkowskiego.
4	Potocki Mieczysław	
5	Golejewski hr. Antoni	z Kołomyjskiego.
6	Dzieduszycki hr. Mieczysł.	
7	Skolimowski Tadeusz	z Lwowskiego.
8	Hefern Robert	
9	Xiężę Adam Sapieha	z Przemyskiego.
10	Kozłowski Zygmunt	
11	Bielski Stanisław	z Samborskiego.
12	Niezabitowski Włodzim.	
13	Laskowski Felicyan	z Sanockiego.
14	Pohorecki Felix	
15	Skrochowski Manswet,	z Rzeszowskiego.
16	Wysocki Floryan	z Stryjskiego.
17	Słonecki Zenon	
18	Korytowski Erazm	z Tarnopolskiego.
19	Zawadzki Józef	
20	Starzewski Tadeusz	z Stanisławowskiego.
21	Starzewski Władysław	

22 Borkowski hr. Seweryn ⎫ z Złoczowskiego.
23 Gurski Henryk ⎭
24 Hierowski Ludwik ⎫ z Żołkiewskiego.
25 Kęplicz Marceli ⎭

Przy zachowaniu wszystkich form, jakich ustawy wymagają, balotowaniem sekretnem, wybrani zostali członkami czynnymi Towarzystwa następujący Panowie:

1. Aczkiewicz Dominik, rządzca gospodar. i gorzelnik w Lipowcach, pow. Gliniany, obw. Złoczow., poczta Przemyślany; na przedstawienie P. Kazim. Pańkowskiego.
2. Augustynowicz Seweryn, z Szeptyc, obw. Samborsk., pow. i poczta Rudki; na przedst. hr. Jana Alex. Fredra.
3. Baczyński Michał, proboszcz gr. kat. z Kunina, obw. Żołkiew. pow. i p. Żółkiew; na przedst p. Ludwika Kaszyńskiego.
4. Barański Karol, z Chłopczyc, obw. Samborsk., pow. i poczta Rudki; na przedst. p. Ludwika Dolańskiego.
5. Barzykowski Michał, z Laszek, obw. Brzeżańsk., pow. i poczta Chodorów; na przedst. hr. Władysława Kalinowskiego.
6. Będaszewski Konstanty, pleban obrz. łac. w Harcie, obw. Sanock., pow. i p. Dubiecko; na przedst. p. Ludw. Skrzyńskiego.
7. Białkowski Mikołaj, pleban. obrz. łac. w Kopeczyńcach, obw. Czortkow. pow. i p. Kopeczyńce; na przedst. x Jana Wolińskiego.
8. Błotnicki Edward, urzędnik kasy oszczędności we Lwowie; na przedst. p. Jana Lityńskiego.
9. Bogdanowicz Krzysztof, z Dziurkowa, obw. Kołomyjsk. pow. i p. Obertyn; na przedst. p. Franc. Jasińskiego.
10. Bohdanowicz Kajetan z Widynowa, obw. Kołom. pow. i p. Śniatyn; na przedst. p. Kajetana Agopsowicza.
11. Borecki Józef, ajent Towarz. ubezpieczenia od ognia w Stanisławowie; na przedst. p. Stanisława Czermińskiego.
12. Brzedowski Franciszek z Czerkaszczyzny, obw. Czortkow. pow. Czortków; na przedst. p. Tytusa Korytyńskiego.
13. Brzeziński Ignacy, urzędnik prywatny w Połtwi, pow. i p. Gliniany, obw. Złoczowsk.; na przedst. p. Michała Torosiewicza.
14. Buczacki Józef z Czerniowa, obw. Stryjsk. pow. Wojniłów p. Bursztyn; na przedst p. Jana Kant. Kirchmajera.

15. Burlikowski Jan, pleban obrz. łac. w Rohatynie, obw. Brzeżańsk. pow. i p. Rohatyn; na przedst. p. Alberta Goczałkowskiego.
16. Cetner hr. Alexander z Mościsk, obw. Przemysk. mieszka we Lwowie; na przedst. p. Michała Gnoińskiego.
17. Cetwiński Klemens z Iwanikowa, obw. Stanisław. pow. Bohorodczany, p. Stanisław.; na przedst. p. Pawła Skwarczyńskiego.
18. Chełmiński Xawery z Pukowa, obw. Brzeżańsk. pow. i p. Rohatyn; na przedst. p. Konstantego Matczyńskiego.
19. Chrzanowski Ignacy Albin z Ćwitowy, obw. Stryjsk. pow. i p. Wojniłów; na przedst. p. Macieja Kunaszowskiego.
20. Cieński Bolesław z Tomaszowiec, obw. Stryjsk. pow. i p. Wojniłów; na przedst. p. Konstantego Ładomirskiego.
21. Cieszewski Karol, redaktor Czytelni dla młodzieży we Lwowie; na przedst. p. Jana Zacharyasiewicza.
22. Czajkowski Izydor z Jarosławic, obw. Złoczowsk. pow. Załośce p. Zborów; na przedst. hr. Kazimierza Wodzickiego.
23. Czarnożyński Alexander z Pototur, obw. Brzeżańsk. pow. i p. Brzeżany; na przedst. p. Ludwika Jankowskiego.
24. Czechowicz baron Władysław z Glinny, obw. Brzeżańsk. pow. Kozowa, p. Zborów; na przedst. p. Jędrzeja Cywińskiego.
25. Dewicz Antoni z Uhrynia, obw. Czortkowsk. pow. i p. Czortków; na przedst. p. Józefa Pieńczykowskiego.
26. Dobrzański Jan, redaktor Dziennika literackiego we Lwowie; na przedst. p. Tadeusza Niewiadomskiego.
27. Drohojowski hr. Józef z Balic, obw. Przemysk. pow. Mościska p. Czechinie; na przedst. bar. Seweryna Horocha.
28. Drohojowski hr. Kazimierz z Tamanowic, obw. Przemysk. pow. i p. Mościska; na przedst. p. Narcyza Puchalskiego.
29. Drohojowski hr. Zygmunt z Krukienic, obw. Przemysk. pow. i p. Mościska; na przedst. p. Seweryna Smarzewskiego.
30. Drozdowski Hipolit, pleban gr. kat. w Kniażu, obwód pow. i p. Złoczów; na przedst. p. Bolesława Augustynowicza.
31. Dzidowski Mateusz, adwokat w Stryju; na przedst. p. Hipolita Cichockiego.
32. Gablenz Juliusz, współwłaściciel fabryki drożdży suchych w Kulparkowie pode Lwowem; na przedst. p. Augusta Schumanna.

33. Gębarzewski Dominik, doktor praw we Lwowie Nr. 454¼; na przedst. p. Augusta Wysockiego.
34. Gizowski Kazimierz z Szeszorowic, obw. Przemysk. pow. i p. Sądowa wisznia; na przedst. p. Fabiana Netrebskiego.
35. Gołębski Jan z Dulib, obw. Brzeżańsk. pow. i p. Chodorów; na przedst. p. Alojzego Bocheńskiego.
36. Gregorowicz Konrad, adwokat krajowy w Żółkwi; na przedst. p. Władysława Malisza.
37. Grodzicki Leon z Bzianki, obw. Sanockiego, pow. i p. Rymanów; na przedst. p. Jana Wiktora.
38. Grodzicki Ludwik ze Strwiążka, obw. Sanock. pow. i poczta Ustrzyki; na przedst. p. Edmunda Kraińskiego.
39. Grotowski Leon z Jaćmierza, obw. i pow. Sanock. p. Zarszyn; na przedst. p. Wincentego Dwernickiego.
40. Hankiewicz Jan, pleban gr. kat. w Bucykach, obw. Tarnopol. pow. i p. Grzymałów; na przedst. p. Alexandra Kociatkiewicza.
41. Herman Florenty z Sieniawy, obw. Tarnopolsk. pow. i poczta Zbaraż; na przedst. p. Ryszarda Hermana.
42. Hlebowicki Emilian z Podszumlaniec, obw. Brzeżańsk. pow. i p. Bursztyn; na przedst. p. Felixa Poradowskiego.
43. Horodyski Kornel z Tłusteńkiego, obw. Czortkowsk. pow. Husiatyn, p. Czortków; na przedst. p. Antoniego Zawadzkiego.
44. Janko Karol z Kalnikowa, obw. Przemysk. pow. Krakowiec, p. Mościska; na przedst. xięcia Adama Lubomirskiego.
45. Jankowski Piotr, doktor medycyny we Lwowie; na przedst. p. Stanisława Przyłęckiego.
46. Jaruntowski Teofil z Dołszki, obw. Stryjsk. pow. i p. Wojniłów; na przedst. p. Floryana Wysockiego.
47. Jürgens Józef, kupiec i właściciel realności we Lwowie; na przedst. p. Mieczysława Darowskiego.
48. Kęplicz Hilary z Romanowegosioła, obw. Tarnopol. pow. Zbaraż, p. Tarnopol; na przedst p. Waleryana Podlewskiego.
49. Kniaziołucki Wincenty, notaryusz w Husiatynie, obw. Czortkowsk.; na przedst. p. Celestyna Wybranowskiego.
50. Kobyliński Józef z Swaryczowa obw. Stryjskiego, mieszka we Lwowie Nr 367; na przedst. p. Franc. Gostyńskiego.

51. Komarnicki Alexander z Ławrykowa, obw. Żołkiewsk. pow. Niemirów, p. Rawa; na przedst p. Ludwika Hierowskiego.
52. Konarski hr. Xawery z Chrewtu, obw. Sanock. pow. i poczta Lutowiska; na przedst. p. Felixa Pohoreckiego.
53. Korytowski Franc. z Turczynowa, obw. Złoczow. pow. i p. Załośce; na przedst. p. Henryka Gurskiego.
54. Kostecki Platon, współpracownik Przeglądu powszechnego we Lwowie; na przedst. p. Mieczysława Tretera.
55. Kozicki Alexander z Czarnokoniec, obw. Czortkowsk.; na przedst. p. Józefa Rozwadowskiego.
56. Kozicki Seweryn z Nowosiółki, obw. Czortkowsk.; na przedst. hr. Włodzimierza Russockiego.
57. Koziebrodzki hr. Szczęsny z Hlibowa, obw. Tarnopolsk. pow. i p. Grzymałów; na przedst. hr. Leonarda Pinińskiego.
58. Krajewski Leon, koncepista przy Namiestnictwie lwowskiem; na przedst. p. Mieczysława Pawlikowskiego.
59. Krzysztofowicz Antoni z Pyszkowiec, obw. Czortkowsk. pow. Jazłowiec, p. Buczacz; na przedst. p. Mikołaja Wolańskiego.
60. Krzysztofowicz Stefan z Kornicza, obw. Kołomyjsk. pow. i p. Kołomyja; na przedst. p. Felixa Bogdanowicza.
61. Krzyżanowski Xawery w Żółkwi; na przedstawienie p. Jana Majewskiego.
62. Lanc Paweł z Harajca, obw. pow. i p. Żółkiew; na przedst. p. Juliusza Czermińskiego.
63. Lasota Marceli z Czerniechowa, obw. Tarnopolsk. pow. Ihrowicki, p. Jezierna; na przedst. p. Erazma Rozwadowskiego.
64. Lewicki Hieron. pleban gr. k. w Stryhańcach, obw. Stanisł. pow. Manasterz. p. Maryampol; na przedst. p. Józefa Mysłowskiego.
65. Link Ignacy z Koniuch, obw. Brzeżańsk. pow. Kozowa, p. Brzeżany; na przedst. p. Wincentego Wilczyńskiego.
66. Madejski Maryan adwokat w Przemyślu; na przedstawienie xięcia Adama Sapiehy.
67. Madejski Piotr, właściciel realności we Lwowie; na przedst. p. Wita Komara.
68. Małecki Kajetan ze Skomoroch, obw. Brzeżańsk. pow. i p. Bursztyn; na przedst. p. Hieron. Kunaszowskiego.

69. Mandyczewski Mikołaj z Czarnokonieckiejwoli, obw. Czortkow. pow. Husiatyn, p. Czortków; na przedst. p. Józefa Bocheńskiego.
70. Mazaraki Andrzej z Nestorowiec, obw. Złoczow. pow. Zborów, p. Jezierna; na przedst. p. Władysława Głowackiego.
71. Miączyński Józef z Palikrów, obw. Złoczow. pow. Załośce, p. Brody; na przedst. p. Władysława Kunaszowskiego.
72. Mises Abraham O. dyrektor Zakł. kredyt. dla handlu i przemysłu we Lwowie; na przedst. p. Floryana Ziemiałkowskiego.
73. Morawski Ignacy z Oleszy, obw. Stanisławow. pow. i p. Manasterzyska; na przedst. p. Erazma Rozwadowskiego.
74. Morawski Wiktor z Kudryniec, obw. Czortkowsk. pow. i p. Mielnica; na przedst. p. Sylwana Winnickiego.
75. Moszczański Karol doktor medycyny w Sanoku; na przedst. p. Jakóba Wiktora.
76. Nikorowicz Stanisław z Wolicy i Zielonej, obw. Tarnopolsk. pow. i p. Grzymałów; na przedst. p. Wład. Tustanowskiego.
77. Nowakowski Henryk, literat we Lwowie; na przedst. p. Karola Widmana.
78. Ostrowski Wawrzyniec, katecheta wzorowej szkoły we Lwowie; na przedst. xiędza Michała Mroczkowskiego.
79. Pfeiffer Emil, adwokat we Lwowie; na przedstawienie p. Henryka Strzeleckiego.
80. Piotrowski Adolf z Ulanowa, obw. Rzeszowsk. pow. Rzeszów, p. Nisko; na przedst. p. Eustachego Praweckiego.
81. Piwocki Zygmunt, koncepista przy Namiestnictwie lwowskiem; na przedst. p. Roberta Bogdanowicza.
82. Platner Fryderyk ze Szmańkowczyk, obw. pow. i p. Czortków; na przedst p. Erazma Wolańskiego.
83. Płocki Józef z Jawcza, obw. Brzeżańsk. pow. i p. Rohatyn; na przedst. p. Edwarda Ujejskiego.
84. Postruski Józef z Świstelnik, obw. Brzeżańsk. pow. i poczta Bursztyn; na przedst. p. Damazego Kunaszowskiego.
85. Pruszyński Józef z Pomorzan, obw. Złoczowsk. pow. i poczta Zborów; na przedst. hr. Konstantego Ożarowskiego.
86. Rapacki Władysław, redaktor Przeglądu powszechnego we Lwowie; na przedst. p. Juliana Niedźwieckiego.

87. Rej hr. Mieczysław z Przyborowia, obw. Tarnowsk. pow. i poczta Pilzno; na przedst. xiędza Ferdyn. Celarskiego.
88. Stafiński Leon, pleban obr. łac. w Oleszycach, obw. Żółkiew. pow. Lubaczów, p. Oleszyce; na przedst. p. Ant. Mroczkowskiego.
89. Starkiel Juliusz, redaktor Dzwonka we Lwowie; na przedst. p. Mich. Mrozowickiego.
90. Staszewski Stanisław, dziekan i proboszcz w Bachórcu, obw. Sanock. pow. i p. Dubiecko; na przedst. p. Wład. Skrzyńskiego.
91. Strusiewicz Zygmunt, nauczyciel w Dublanach, obw. pow. i p. Lwów; na przedst. p. Wojciecha Studzińskiego.
92. Szeligowski Józef, kanonik lwowski obrz. łac.; na przedst. xiędza kanonika Gałdeckiego.
93. Szeliski Kazimierz z Chodaczkowa W., obw. Tarnopol. pow. i p. Tarnopol; na przedst. p. Piotra Wasilewskiego.
94. Sobolewski Jan, pleban obrz. łac. w Olejowie, obw. Złoczow. pow. i p. Zborów; na przedst. xiędza Tomasza Boguckiego.
95. Skibiński Karol z Uherec, obw. Sanock. pow. i p. Lisko; na przedst. hr. Edmunda Krasickiego.
96. Sikorski Józef z Dulib, obw. Brzeżańsk., pow. i p. Chodorów; na przedst. p. Stefana Oczosalskiego.
97. Sahajdakowski Franc. z Zazuliniec, obw. Czortkowsk. pow. i p. Zaleszczyki; na przedst p. Leoncyusza Wybranowskiego.
98. Tchorznicki Piotr z Komborni, obw. Sanock. pow. Brzozów, p. Jasiennica; na przedst. p. Alexandra Kabata.
99. Terlecki Ignacy, pleban obrz. łac. w Rumnie, obw. Samborsk. pow. i p. Komarno; na przedst. p. Mieczysł. Romanowskiego.
100. Terlecki Wiktor z Hoszowa, obw. Sanock. pow. i p. Ustrzyki; na przedst. p. Mieczysława Tretera.
101. Tomanek Paweł ze Smarzowa, obw. Złoczowsk. pow. Łopatyn, p. Radziechów; na przedst. p. Tomasza Kochańskiego.
102. Traczewski Piotr z Wesołej, obw. Sanock. pow. Dubiecko, p. Ulanica; na przedst. p. Juliana Skolimowskiego.
103. Truskolawski Henryk z Jasionowa, obw. Sanock. pow. i p. Brzozów; na przedst. p. Adama Rogalskiego.
104. Trzeciak Józef z Rakowca, obw. Tarnopolsk. pow. Wiśniowczyk, p. Podhajce; na przedst. p. Waleryana Krzeczunowicza.

105. Turczyński Julian z Soposzyna, obw. pow. i p. Żółkiew; na przedst. p. Maxyma Bogdanowicza.
106. Tyszkowski Ludwik z Seredynicc, obw. Tarnopolsk. pow. Ihrowicki, p. Jezierna; na przedst. p. Tymona Morawskiego.
107. Ufryjewicz Dalmacy, przeor OO. Dominik. w Podkamieniu, obw. Złocz. pow. Załośce, p. Brody; na przed. p. Wład. Rubczyńskiego.
108. Ujejski Kornel z Zubrzy, obwód powiat i poczta Lwów; na przedstawienie p. Henryka Schmitta.
109. Walkowski Wincenty, ekonom w Dublanach; na przedstaw. p. Apolinarego Studzińskiego.
110. Waśniewski Antoni, proboszcz u ś. Anny we Lwowie; na przedst. p. Hilarego Wierzchlejskiego.
111. Waszczyński Bazyli, włościanin z Łuki, obw. Stryjsk. pow. i poczta Wojniłów; przedstawiony na bezpłatnego członka na wniosek członków powiatu Wojniłowskiego.
112. Wąsowski Jan, kanonik i proboszcz w Komarnie, obwodu Samborskiego, powiat i poczta Komarno; na przedstawienie p. Tadeusza Skolimowskiego.
113. Wereszczyński Antoni z Ćwitowej, obw. Czortkowsk. pow. Jazłowiec, p. Buczacz; na przedst. p. Władysława Ochockiego.
114. Wieczyński Jan, obywatel miasta Lwowa; na przedstawienie p. Kaspra Boczkowskiego.
115. Wierzchlejski Napoleon z Dunajowa, obw. Brzeżańsk. pow. Przemyślany, p. Narajów; na przedst. p. Bron. Witosławskiego.
116. Wiktor Stanisław z Niebocka, obw. Sanock. pow. i p. Brzozów; na przedst. p. Tytusa Kielanowskiego.
117. Winnicki Bronisław z Boryszkowiec, obw. Czortk. pow. i p. Mielnica; na przedst. p. Ludwika Winnickiego.
118. Witosławski Józef z Rzędowic, obw. Brzeżańsk. pow. i p. Przemyślany; na przedst. p. Jędrzeja Orzechowicza.
119. Wojakowski Dyonizy z Lipicy obw. Brzeżańsk. pow. i poczta Rohatyn; na przedst. hr. Leopolda Starzeńskiego.
120. Wojczyński Alfred z Tuligłów, obw. Przemysk. pow. i poczta Sądowawisznia; na przedst. p. Włodzim. Niezabitowskiego.
121. Wysocki Józef z Klekotowa, obw. Złoczowsk. pow. i poczta Brody; na przedst. p. Ludwika Czerkawskiego.

122. Wysocki Karol z Rudki, obw. Przemysk. pow. i p. Sieniawa, na przedst. p. Wincentego Lorenza.

123. Wszelaczyński Kajetan z Kupczyniec, obw. Tarnopolsk. pow. i p. Tarnopol; na przedst. p. Juliusza Malczewskiego.

124. Zaleski Filip, urzędnik przy Namiestnictwie lwowskim; na przedst. p. Kornela Krzeczunowicza.

125. Ziętarski Franciszek z Rabbego, obw. Sanock. pow. i poczta Baligród; na przedst. p. Zygmunta Kozłowskiego.

126. Zminkowski Józef, aptekarz w Brzeżanach; na przedstawienie p. Maxymiliana Dobrzańskiego.

127. Zwolski Julian z Bryniec zagórnych, obw. Brzeżańsk. pow. Bobrecki, p. Bóbrka; na przedst. p. Wład. Zarewicza.

128. Żurowski Teofil z Berezki, obw. Sanock. pow. Baligród, p. Lisko; na przedst. p. Rafała Łępkowskiego.

Członkiem korespondentem:

Rzuchowski Bolesław ze Lwowa, literat.

Członkami honorowymi na przedstawienie Komisyi balotującej:

1. Jan Nowakowski
2. Witalis Smochowski

} dyrektorowie Sceny polskiej we Lwowie.

Na tem zakończyło się posiedzenie i protokół z tym dodatkiem zamknięty został: iż JO. xiążę Adam Sapieha i p. Zygmunt Kozłowski z komisyi wystąpili, motywując krok ten jak następuje: «Zważywszy, że przybieranie członków gospodarstwu krajowemu obcych, sprzeciwia się §. 1, 16 i 17 Ustaw Towarzystwa; zważywszy, że przez wprowadzenie i wzmaganie się żywiołu, stojącego po za obrębem rolnictwa i nauk z niem w związku będących, cel Towarzystwa, którym jest praktyczne poparcie i pomoc w sprawach i wymaganiach gospodarstwa krajowego, uniemożebnionym zostaje; zważywszy, że Komisya atrybucye na podstawie statutów jej przysługujące przekracza, uchylamy się od głosowania i z komisyi występujemy, upraszając o zamieszczenie motywów tych w protokole.

Adam Sapieha. Z. Kozłowski »

a hr. Mieczysław Dzieduszycki w ciągu czynności komisyi do domu odjechał.

We Lwowie 27 czerwca 1861 r.

L. Sapieha. *Przyłęcki*
Sekretarz Towarzystwa.

SPRAWOZDANIE

Komisyi, wyznaczonej do zbadania obecnego stanu folwarku i szkoły Dublańskiej.

Komisya wyznaczona uchwałą szanownego Towarzystwa z 25 b. m. dla zbadania obecnego stanu folwarku i szkoły Dublańskiej, podzieliła swe zadanie na pięć części, mianowicie:

1. Stan obecny budynków,
2. Gospodarstwa w polu, łąkach, ogrodzie i lesie.
3. Stan inwentarza żywego i martwego.
4. Szkoły Dublańskiej i
5. Bilans. Co do:

1. Budynki w ogóle są w stanie dobrym, owczarnia, wozownia, stodoła z młockarnią piątrową i sieczkarnią, i cegielnia są nowo postawione.

Karczma, której budowa w 1859 uchwalona, dotąd nie postawiona. Komisya robi uwagę, że budynki są drewniane, a prawie równym kosztem mogłyby być zmurowane.

Cegielnia na 40 tysięcy cegieł z murowanemi szlosami jest za obszerna, przy dzisiejszym komplecie budynków i przy niemożności prowadzenia spekulacyi cegłą dla braku drzewa. Nadto postrzega komisya to uchybienie w założeniu cegielni, że podlega zalegom wód deszczowych. Wydatek znaczny na budowę cegielni tym mniej był naglący, gdy jest na miejscu zapas 20tysięczny cegły, a budowa najpotrzebniejszych budynków skończona.

Zadanie Dyrekcyi względem zawarcia umowy o młyn jeszcze nie załatwione. Młyn ten stoi na gruncie włościańskim, a mielnik płaci czynsz roczny za wodę w kwocie 20 złr. w. a. Gdy pierwotny układ z właścicielem młyna w ten sposób zawarty, że mu z młyna tak długo tylko korzystać wolno, jak długo tenże bez naprawy się ostoi i żadnych nowych budynków stawiać mu nie wolno; na-

leżałoby przeto bliżej wglądnąć w tę rzecz, z czyjego pozwolenia młynarz nowy budynek postawił, a to tem więcej, gdy się wśród lasu i łąk dworskich, ze szkodą ich znajduje.

2. Stan gospodarstwa polowego co do zbóż kłosowych i traw siewnych w bardzo dobrym stanie, zaś groch chwastami zarosły, a jarzyny okopowe jak buraki, brukiew i kartofle, mimo spóźnionej już pory nieoczyszczone w części większej. Jednej części buraków i brukwi nie można wśród traw dostrzedz, które to opóźnienie powiększa trudy i koszta oczyszczenia, uszczuplając plon ze szkodą zakładu. Użycie gracy konnej do zniszczenia traw w kartoflach i burakach za markierem sadzonych, źle urządzone, przez co je niedostatecznie oczyszcza.

Kartofle znacznie już podrosłe, dotąd nie ogarnięte.

W sadzie drzewa stare owocowe nie oczyszczone, płoty w złym stanie, pasieka zrujnowana, a pszczoły w Dzierzonach z powodu przechowania ich w budynku szpichrzowym, przez myszy zniszczone.

Komisya zauważa, że dobrze byłoby włączyć sadzawki do ogrodu przy pierwszym nowym urządzaniu ogrodzenia, a to w celu ich zarybienia, przez co i korzyść materyalna dla zakładu, i naukowa dla uczniów wyniknąć może.

Dział roślin pastewnych i zbożowych próbierczej botanicznej części, znalazła komisya tak pod względem rozmaitości, jak i jakości w dobrym do naukowych wykładów zastosowanym stanie.

Szczepy młodsze i drzewa morwowe dobrze utrzymane.

Łąki między polami ornemi, rowami zaopatrzone przez Dyrekcyę, mają bujne trawy; o łąkach zaś na smudze Jaryczowskiej doliny położonych, komisya sprawozdania nie robi, nie mogąc ich zwiedzić dla braku czasu. W gnojowni zastała komisya gnoje równo ułożone — kompostów niema żadnych.

Las od gruntów włościańskich nie zupełnie okopany, sprawa służebnictw nieukończona. Przy tej sposobności dostrzega komisya, że morgów 12 niedokładnie wykarczowanego lasu, a przeto krzakami zarosłych, należałoby użyć albo na pole orne, albo na porządny zasiew lasu; przez co usunąćby się dała uciążliwość serwitutu paszenia, zwłaszcza gdy włościanie wówczas tylko do niego prawo mają, gdy się paszenie bydła kulturze lasu nie sprze-

ciwia, i gdy bydło dworskie tamże pasie się. Bliższych szczegółów o kulturze lasu komisya nie podaje, dla braku czasu do jego przejrzenia.

3. Krowy, cielęta i jałownik są wzorowo utrzymane, także trzoda chlewna rasy Jorkszirskiej drobnej, powstałej z krzyżowania z chińską, którą z czasem na oryginalną wielką Jorkszirską zmiećby wypadało.

4. Komisya chcąc wiedzieć o ile regulamin Zakładu jest wykonywany, zażądała od pana Dyrektora okazania ksiąg tymże przepisanych, złożono:

a) Księgę wydarzeń od 15 lipca 1860, prowadzoną z uwagami panów Żelkowskiego, Tynieckiego i pana Dyrektora, po dzień 24 czerwca 1861 r., z których część większa nie załatwiona.

b) Księgę rady szkolnej; z tej pokazuje się, że od 5 lipca 1860 roku do 25 czerwca 1861 odbyło się 11 posiedzeń, gdy podług instrukcyi co tydzień te posiedzenia odbywać się mają.

c) Księgi zażaleń §fem 4tym instrukcyi przepisanej, niema.

d) Księga do wciągania pozwoleń udzielanych uczniom do wyjazdu z Zakładu, tylko po koniec grudnia 1860 prowadzona, przez co komisya dokładnej wiadomości o wydalaniu się uczniów od 1 stycznia b. r. powziąć nie mogła.

e) Księgi karnej, przepisanej §. 75 instrukcyi nie okazano.

Rezultat naocznego przeglądu szkoły jest następujący:

Młodzież zastała komisya w ogólności dobrze wyglądającą i uprzejmą, budynek szkolny w ogóle dobrze utrzymany; zauważała jednak komisya niestosowne rozlokowanie młodzieży, w jednych salach za wiele, w innych za mało łóżek; mianowicie uważa komisya lokowanie młodzieży w osobnych pokojach, za które wyższe opłaty ustanowiono, ze względu na koleżeństwo za niestosowne.

Brak infirmarza jest wadą Zakładu, dać może łatwo powód do upowszechnienia się chorób. Chirurg miejscowy byłby bardzo pożądany.

Sale wykładowe do potrzeby zastosowane, laboratoryum wszakże chemiczne niedokładnie uposażone, równie brak zupełny przyrządów do wykładów technologicznych, nie dozwala uczniom na-

bywać potrzebnych im wiadomości, równie jak brak innych potrzebnych gabinetów.

Umieszczenie kuchni i pralni w suterenach Zakładu, uważa Komisya za niestosowne.

Urządzenie w Zakładzie, aby młodzież na swój rachunek z traktyernikiem się układała o wikt, toż samo podzielenie stołu na droższy i tańszy, sądzi Komisya być niestosownem.

Przy pierwszej wizyi przybyła Komisya po wykładach szkolnych, zastała młodzież częściowo zatrudnioną w służbie dyżurnej, częściowo w polu, a po części w sypialniach; to przebywanie młodzieży w dzień w sypialniach sprzeciwia się regulaminowi, i życzyćby należało, by to postanowienie ściśle wykonywane było. Przy drugiej wizyi była Komisya obecną wykładowi homeopatycznej weterynaryi, i uprosiła pana profesora i doktora Kaczkowskiego, bezpłatnie uczącego, o examinowanie młodzieży; okazało się, że żaden z obecnych uczniów na dane zapytanie odpowiedzieć nie umiał. Ztąd udała się Komisya na pole prób przeznaczone dla uczącej się młodzieży, zastała 6 z niej zajętych z p. profesorem Żelkowskim bronowaniem i ćwiczeniem w koszeniu koniczyny. Komisya robi uwagę, iż wedle §. 26 regulaminu szkolnego, prowadzone być mają osobne rachunki wydatku i przychodu z tego pola pod przewodnictwem profesora. Rachunków tych Komisya nie zastała, co ją powoduje do tej ogólnej uwagi, aby na przyszłość tego rodzaju rachunki już dla praktyki młodzieży, już dla ewidencyi ściśle prowadzone były, i przez ich niedokładność lub zaniedbanie, szkoła na korzyść gospodarstwa nie była uszczuplana.

5. Ksiąg rachunkowych pan Dyrektor Komisyi nie okazał, wyjąwszy dziennik kasowy, dając za powód, że cała rachunkowość prowadzona jest w kancelaryi Komitetu Towarzystwa gospodarskiego. Komisya sądzi, że prowadzenie ścisłe rachunków na miejscu dla praktyki młodzieży, obok wykładów teoretycznych jest potrzebne, i dla osiągnienia tego celu byłaby pożądana w Zakładzie posada sekretarza rachmistrza, w miejsce opłacanej zarówno tej posady w kancelaryi Towarzystwa. Jakkolwiek są w aktach ślady lustracyi Zakładu przez członków Komitetu, to zawsze jest pożądane, by dla systematycznego ich prowadzenia i wykazania pożądanej

styczności Komitetu z Zakładem, wizyc każdorazowe, bądź w księdze wydarzeń, bądź w osobnej, wpisywane były.

W jednym raporcie ostatnim tygodniowym, przedłożonym Komisyi przez pana Dyrektora z 25 czerwca b. r., dostrzegła Komisya, że posyłka po pp. Profesorów do Lwowa, kosztuje tygodniowo 15 złr. 12 kr. w. a., co gdyby trwało tylko przez miesięcy 10, jużby koszt tych posyłek przeszło 600 złr. wynosił, także furka piasku sprowadzanego aż ze Lwowa do fabryk i wyrobu cegły, kosztuje podług tegoż raportu 1 złr. 42 kr. w. a., któreto wydatki przez stosowniejsze urządzenie, a ostatni przez użycie ile możności piasku miejscowego, znacznie zmniejszone być mogą.

Zauważa dalej Komisya, że niema w Zakładzie żadnych przyrządów do gaszenia ognia, tak potrzebnych w Zakładzie zaludnionym i tak drogim krajowi.

W dalszem swem działaniu była Komisya spowodowana z przyczyny dostrzeżonych uchybień w dopełnieniu regulaminu, zapytać pana profesora Żelkowskiego, dla czego szkolnych rad w przepisanych okresach nie odbywano, i dla czego rachunki z pola probierczego osobno prowadzone przez niego nie są; co do pierwszego odpowiedział: że zwołanie rady szkolnej należy do p. Dyrektora, a przy raz zwołanych był zawsze obecny; co do drugiego oświadczył, że nie mając sobie udzielonego regulaminu, nie mógł wiedzieć, że prowadzenie owych rachunków do niego należy, zwłaszcza że rachunkowość nie on lecz pan Dyrektor wykłada; okazał wszakże regiestrzyk Komisyi, któren prowadzi dla własnej prywatnej wiadomości, a zawierający plan szczegółowy i rachunki dotyczące uprawy rzeczonego pola próbierczego. Zapytany dalej pan Żelkowski o zdanie co do prowadzenia się i postępu w naukach przez niego wykładanych młodzieży, zdał relacyę zadawalniającą i takową klasyfikacyą dla ewidencyi prowadzoną udowodnił.

Wszyscy obecni i pojedyńczo zawezwani panowie profesorowie: Żelkowski, Tyniecki i Pańkowski użalali się na nieudzielenie im regulaminu przez pana Dyrektora mimo ich proźby, jako też na częste najmniej 3 razy w tydzień oddalanie się całodzienne tegoż, przez co Zakład cierpi na karności i ładzie wewnętrznym.

Komysya postrzegłszy żale panów Profesorów do pana Dyre-

ktora, po części już i w księdze wydarzeń umieszczone, i uważając szkodliwość tej dysharmonii dla Zakładu, zaprosiła dla bliższego objaśnienia pana Dyrektora.

Pan Dyrektor tłumaczy brak zwoływania co tydzień rad szkolnych tą okolicznością, że do 2giej z południa jest zajęty sprawami Zakładu, jak załatwieniem rachunków, słuchaniem Mszy ś. z uczniami, odbieraniem raportów od uczniów; nie zwoływał więc rady szkolne, tylko wtenczas, gdy były koniecznie potrzebne; a co do częstych wyjazdów pana Dyrektora, te były powodowane interesami rozlicznemi Zakładu, a w szczególności fabrycznemi; że zresztą nie podołałby dłużej pracy i troskom przygniatającym go, i dla tego już złożył prześwietnemu Komitetowi rezygnacyę z posady dyrektora.

Dodaje Komisya ostatecznie, że jeżeli regulamin najdokładniej określony i szczegółowe instrukcye na sesyach Komitetu zatwierdzone, ściśle w Zakładzie przestrzegane będą, wówczas kierunek i rozwój Zakładu do najpomyślniejszych rezultatów doprowadzić musi.

Dla tego robi Komisya wniosek, aby wysokie Zgromadzenie ze względu na pomyślność Zakładu sprawozdanie to bez dyskusyi do wiadomości wziąwszy, do dziennego porządku przeszło, nie przesądzając mogącej nastąpić uchwale wysokiego Zgromadzenia co do wniosku pana Henryka Schmitta, którego Komisya pod rozwagę nie brała.

Dnia 28 czerwca 1861.

Henryk Janko. Antoni hr. Golejowski.
Xawery Petrowicz. Ludwik Dolański.
Xawery d'Abancourt.

Sprostowania i wyjaśnienia,

odnoszące się do Sprawozdania Komisyi wysadzonej d. 25 czerwca 1861, w celu zlustrowania Zakładu Dublańskiego.

Czyniąc zadosyć zawezwaniu prześwietnego Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. z dnia 9 sierpnia 1861, przedkłada dyrektor Zakładu rolniczego w Dublanach w streszczeniu sprostowa-

nia i wyjaśnienia odnoszące sią do sprawozdania Komisyi wysadzonej na dniu 25 czerwca 1861, w celu zlustrowania Zakładu Dublańskiego:

do Nr. I. Komisya orzeka, że budynki gospodarskie w ogóle są w stanie dobrym: bowiem owczarnia, stodoła z młockarnią piątrową i sieczkarnią, i cegielnia są nowo postawione; jednakże Komisya robi tę uwagę, że budynki są drewniane, a prawie równym kosztem mogłyby być murowane. Gdyby Komisya raczyła była zawezwać Dyrekcyę o przedłożenie bliższych dat tyczących się tych budowli, a niezadowalniała się pokątnemi podszeptami ludzi takich, którzy nigdy nie stawiali gospodarczych budynków, byłaby nie wyrzekła tak ogólnego, a niczem nie popartego zdania.

Na posiedzeniu prześw. Komitetu 18 marca 1861 postanowiono gmach szkolny rozszerzyć, owczarnię pobudować, a oraz ile możności zająć się budowlą stodoły. Zakład nie posiadał ani kamienia, ani cegły, ani wapna, ani jednej sztuki drzewa, a przecież od końca kwietnia 1860 do połowy czerwca 1860 postawiono owczarnię pod gontem, długości 12^0 a szerokości 5^0, na podmurowaniu z kamienia 6 stóp wysokiem ze wszelkiemi przyborami i przyrządami; od 15 maja do 1 października wystawiono gmach piątrowy szkolny z murowanemi suterenami a piątrem drewnianem długości 21^0, a szerokości 5$^1/_2$^{0}, nie uwzględniając tej okoliczności, że trzeba było pierwej do 300^0 sześciennych ziemi wywieść; wymurowano transety na kanale murowanym przeszło 30^0 długim, i postawiono studnię z pompą głęboką 6^0 na dziedzińcu szkolnym; tudzież postawiono drewutnię nową na skład drzewa dla Zakładu i traktyernika. W celu uzyskania potrzebnej do budowli cegły, urządzono cegielnię, postawiono 20^0 długą szopę na cegły i wypalono 150000 cegieł bardzo dobrej jakości. Pociąganie cegieł z najbliższej cegielni pana Nikorowicza z małych Grzybowic, kosztowałoby Zakład 17 złr., gdyż 1000 cegieł na miejscu kosztowało 12 złr., przystawa 5 złr.; w Zakładzie wypalana cegła z przykupnem drzewa do wypalenia, kosztowała tylko 11 złr. 50 kr. Po wystawieniu wyż rzeczonych budynków, zajęto się w październiku budowaniem stodoły, a ponieważ już spoźniona pora roku nie dozwalała ukończenia całej stodoły, tedy postawiono tylko 14^0

długości, przy szerokości 7sążniowej; aby można było młockarnię umieścić i młockę zbóż złożonych w stogi i sterty przedsiębrać, wystawiono toż samo odpowiedni kierat. W ciągu zimy przygotowywano materyał na ukończenie reszty stodoły i na nową wozownię. Do 1 czerwca 1861 ukończono stodołę długości 24° i wozownię pod gontem, długości 21° a szerokości 4°. Uwzględnić potrzeba i tę okoliczność, że przy stodole wywozić trzeba było ziemię na pół sążnia wysokości przez całą długość stodoły, a w szerokości sześciu sążni, tej ziemi użyto do wypełnienia dołów i roztopów, znajdujących się na dziedzińcu folwarcznym. Po wystawieniu wozowni potrzeba znowu było wozownię zawozić w całej długości i szerokości na wysokość 4 stóp, i odpowiednie dać nasypy przed samym budynkiem. Możnaby powiedzieć, że daleko byłoby było odpowiedniej, ziemią wydobytą z boku stodoły podwieść wozownię, lecz tu trzeba tę okoliczność uwzględnić, że stodołę zaczęto stawiać w październiku 1860, i dla postawienia i użytku jej trzeba było pierwej uprzątnąć niepotrzebną ziemię, a wozownię budowano dopiero w kwietniu 1861, a przeto nim ją postawiono, nie można było wiedzieć, gdzie i ile nasypów potrzeba będzie.

Gdyby Komisya była uwzględniła ten nawał pracy a krótkość czasu, możeby była nie wyrzekła tak nieoględnego zdania; lecz teraz przystępuję do przedłożenia kosztów tych budunków:

Przybudowanie gmachu szkolnego z wszelkiem urządzeniem

kosztowało wraz z drewutnią	11907 złr. 44 kr.
owczarnia	1501 złr. $8^1/_2$ kr.
stodoła i wozownia	5247 złr. 20 kr.
studnia szkolna	294 złr. 99 kr.
razem . .	18328 złr. 57 kr.

Dodać do tego należy, że każdą furę piasku potrzebnego do wyprawy murów i ścian trzcinowanych, trzeba było ze Lwowa sprowadzać.

Czyliby można za wyż wymienioną sumę postawić tyle budynków murowanych, każden, nie mówię już gospodarz z budownictwem obeznany, osądzić zdoła; tylko jedna Komisya nie raczyła się bliższem rozeznaniem rzeczy zająć, i tylko tak ryczałtowo a bezzasadnie zdanie swoje orzekła.

W kwietniu tego roku polecił dyrektorowi JO. Xiąże Prezes, ażeby przygotować zapas cegły w celu wymurowania w miejscu lepionych ścian w stajni, ściany z cegieł; oraz wyraził życzenie, ażeby piec tak urządzić, by można i rurki drenowe wypalać; urządzono przeto piec ze szlosami, bo każden znawca łatwo to wyrozumie, że gdy sklepienia są z surówki samorodnie postawione, natenczas przy wielkim ogniu surówka się stapia i cała massa cegieł się zaklęka, przez co znaczna ponosi się strata w samychże cegłach, a cóżby dopiero z rurkami się stało, gdy się sklepienie obniży, pewnieby ani czwartej części rurek całych nie wydobyto; tej obserwacyi Komisyi delator nie umiał zrobić, a dyrektora Komisya się o to nie pytała, tylko poprzestawała na zdaniu jeszcze bardzo młodem ludzi początkujących. Piec postawiono w pobliżu miejsca, gdzie dobra znajduje się glina; wprawdzie można było piec postawić na wzgórzu, a traty, place i szopy mieć na dole o parę set sążni odległe, ale natenczas trzeba było albo kolej założyć do sprowadzenia cegieł do pieca, albo pozakładać wodociągi, któreby sprowadzały wodę do tratów znajdujących się przy piecu; a tak urządziliśmy cegielnię w miejscu, gdzie i glina dobra i pod bokiem woda. Że do cegielni nalało się wody, przy przerwaniu chmury w wilię zjechania Komisyi do Dublan, to tylko niełaska pana Boga, że zesłał tuczę: bo trudno żeby się woda nie nalała, kiedy jeszcze dach nie był zupełnie ukończony i ściany nie obrzucone, a ulewa z gradem tak straszna, że cegły z toków woda pozabierała. Tego samego dnia na Zielonem we Lwowie całą cegielnię woda zabrała, a przecież właściciel tejże nikogo o to nie winił.

Że budynki już wszystkie są postawione, jakie w Zakładzie naukowo-rolniczym znajdować się powinny, to tylko ten twierdzić może, kto z donośnością szkoły rolniczej nie jest obeznany; niezbędnie potrzebne są postawione, ale potrzebnych ani jednego jeszcze niema.

Umowa o młyn jest zawarta, mielnik pierwiastkowo płacił 16 złr. teraz płaci 20 złr., że mielnikowi nie chciałem dozwolić wody, o tem prześw. Komitet przekonać się może z protokołu posiedzenia komitetowego w sierpniu 1859 r., pod przewodnictwem

ś. p. hr. Starzeńskiego odbytego. Całej zaś sprawy tutaj wytaczać nie myślę, bo ani pora ani miejsce potemu — a kto udzielił pozwolenia mielnikowi stawiania nowego budynku mieszkalnego na jego własnym gruncie, to pytanie rozwiąże każden z ustawami kraju obeznany, rozumie się, że władza powiatowa; ale Komisya znowu w tej mierze nie dała wiary dyrektorowi, tylko pokątnym podszeptom. Młyn znajduje się na granicy łąk zakładowych, a nie wpośród nich i wpośród lasu zakładowego, słuszna jest, aby Komisya robiąc sprawozdanie, ściśle prawdy się trzymała, a nieprawdziwych dat niewytaczała i nieobałamucała publiczności.

do Nr. II. Że stan gospodarstwa polowego co do zbóż i traw siewnych w bardzo dobrym stanie, to nie zasługa gospodarza tylko zrządzenie Boga, tak wyrzekł jeden z członków Komisyi: bardzo trafna moralna nauka, upominająca gospodarza, by przy swych czynnościach i zabiegach był skromny; że zaś groch chwastami był zarosły, wręcz muszę się sprzeciwić zdaniu Komisyi, bo że miejscami polna gorczyca się rzuciła, to nie tylko nie można tego liczyć na karb złej uprawy, ale gospodarze nawet nie raz radzi widzą gorczyczkę w grochu, która młodym roślinom poniekąd służy za tyczki, których wąsy się chwytają; zresztą plon najjaśniejszym jest dowodem, zebrano bowiem z morga kop 14. Uwzględniając jeszcze tę okoliczność, że groch wcześnie zasiany natrafił, gdy powschodził na kilkanaście mrozów kilkostopniowych, które młode rośliny zupełnie zwarzyły.

Według zdania Komisyi największą szkodę ponosi Zakład przez nieudanie się roślin okopowych, to jest buraków i brukwi; nie tylko szanowni Członkowie Komitetu ale i postronni obywatele oglądali dział zasadzony burakami i brukwią, i przekonali się o małej znajomości rzeczy PP. Komisarzy, których $4/5$ tylko z uprawy ogrodowej, rośliny okopowe znać muszą. Komisya wyrzekła, że do okopywania buraków pożno przystąpiono, jeżeli koło 15 maja buraki posadzono, a 15 czerwca już zajęto się ich oczyszczaniem, tedy ta praca nie była poźno przedsiębrana; cały maj był suchy i chłodny, czerwiec także zaczął się posuchą i dopiero przy końcu czerwca zaczęły się deszcze, ziarnko długo leżało w suchej jak popioł ziemi i pomimo namoczenia poźno zeszło, gdy tymczasem

chwasty miały czas dogodnie wyrastać, i nietylko nie szkodziły młodym roślinom, ale je nawet od skwaru słonecznego cieniowały. Ogarnąć pierwszy raz 10 morgów roślin okopowych, trzeba bardzo wiele rąk roboczych, a jak trudno o robotnika w Dublanach, prześw. Komitet przekonany; z okolicznych wsi sprowadzano po kilkanaścioro czeladzi i przepłacano je. Gdy Komisya lustracyę przedsiębrała, już około połowa była oczyszczona, a przecież o tem pomnąć należy, że na samo oczyszczenie liczy się na morg 50 dni roboczych — w posuchę plewić nie można, bo plewiąc chwasty bardzo łatwo i rośliny posadzone uszkodzone być mogą. Gdym jednemu z członków Komisyi przedkładał, że właśnie w sam czas się plewi, ponieważ gdyby plewienie pierwej zaczęto, chwastyby znowu za parę dni podrosły, a dla nikłości roślin zasadzonych nie możnaby użyć gracy końskiej i musianoby znowu do ręcznej roboty się uciekać, coby znacznie koszta uprawy powiększyło, a oprócz tego robotnik jest bardzo rzadki i drogi; odrzekł mi tenże członek: jak to może być, żeby pode Lwowem trudno było o robotnika, ja u siebie tylko po 6 kr. płacę. Drugi znowu członek pytał mnie, dla czego nie używam okopywacza tak jak do kartofli, sądził bowiem, że przysypanie ziemią burakom tak dobrze służy jak kartoflom, a zdaje się nie wiedział, że burak przysypany ziemią zgnije w niej. Rośliny okopowe stoją bardzo dobrze i licząc jak najmierniejszy plon, będzie przynajmniej z 10 morgów 1200 korcy.

Co się zaś tyczy urządzenia gracy końskiej, niech się za nie wstydzą zagraniczni gospodarze, którzy ją wynaleźli i z bardzo dobrym używają skutkiem. Ś. p. Bella naczelnik szkoły rolniczej w Grignon, nie spodziewał się nigdy, że na tak ostrych natrafi krytyków: bo model do tej gracy z Grignon był sprowadzony i tutaj jak najdokładniej zrobiony. O dogodności tej gracy poświadczy Wny Michał Torosiewicz, któremu taż graca pożyczona była, aby podług niej kazał sobie taką zrobić, i nachwalić się jej nie może; tak samo i Wny Karol Langie, zarządzający dobrami JW. hr. Włodzimierza Dieduszyckiego w Polsce.

Że ziemniaki w czasie bytności Komisyi raz były gracą oczyszczone a drugi raz okopywaczem ruszone, o tem prześw. Komitet

z raportów czynności folwarcznych z miesiąca czerwca przekonać się może. Komisyi, która w przeglądzie nie była nawet koło kartofli, było dogodniej tak orzec: bo jeżeli buraki jeszcze nie były oczyszczone, to zapewne i kartofle toż samo.

Drzew starych owocowych posiada Zakład aż trzy, czwarte nigdy nie rodzi, że były oczyszczone i nader obficie owocem są pokryte, o tem każden przekonać się może. Drzewa czereśniowe i czerechowe jako niepodpadające zanieczyszczeniu, jak prędko dogodne mają stanowisko, nie potrzebują czyszczenia; kupka starych śliwowych i wiszniowych drzew koło lodowni umyślnie jeszcze dla zasłonienia tejże zostawionych, najlepiej oczyszczoną zostanie, gdy się je w pień wytnie jako nierodzące, a na to miejsce posadzą morwy.

Pasieki zastałem pni 6 i te są dotychczas, 16 pni jest Wgo Komarnickiego z Magierowa, któren je przesłał Zakładowi, ażeby syn jego po ukończeniu szkoły Dublańskiej, 16 pni sobie zabrał, a przyrost i miód Zakładowi zostawił; przyrostu ma Zakład sześć. Jakże może Komisya mówić o zrujnowaniu pasieki, kiedy prawie żadnej nie było, a że Dzierzony myszy nadgryzły, o czem Komisya nie naocznie tylko z opowiadania się dowiedziała i przechowanie w szpichrzu za powód uszkodzenia podała; tylko na zasługę dyrektorowi policzyć wypada, któren i o przechowaniu pszczół pamiętał, i w niedostatku stebnika, w komorze przechować je kazał.

Płoty w złym stanie — jakże mogła Komisya o stanie płotów mówić, kiedy nawet koło nich nie była. Każden gospodarz chcący się do Zakładu potrudzić, przekona się, że płoty które pozostały, są naprawione i w takim stanie, że jeszcze parę lat służyć mogą.

Boleśnie jest posądzać lustrującą Komisyę o złą wolę, ale przymuszony jestem do tego w celu wykrycia prawdy. Dla czegoż Komisya nie wspomniała o 154⁰ nowego parkanu sztachetowego, otaczającego obejście Zakładowe, zacząwszy od bramy północnej aż do przyczołka stodoły? Dla czegoż nie wspomniała o 46⁰ parkanu z desek nowo postawionego zamykającego gumno, wszakże to ogrodzenie, jak prześw. Komitet z rachunków przekonać się może, z końcem kwietnia już było postawione; wszakże płot okolający sto-

dołę jest nowy, bo dopiero przeszłego roku postawiony; czy Komisya nie chciała tego widzieć, ażeby nie być przymuszoną przyznać co się zrobiło i tylko ogólnikiem chciała potępić. Gdyby Komisya raczyła była uwagę swoją zwrócić na moje sprawozdania, gdzie mówiłem: że dla braku chróstu i materyału na koły, nie może Zakład zajmować się stawianiem nietrwałego ogrodzenia, tylko w miarę przybywających funduszów stare płoty będą się znosić, a trwalsze drewniane ogrodzenia zaprowadzać, nie byłaby zadała fałszu moim słowom, gdym wyrzekł, że tyle a tyle parkanu postawiliśmy. Zresztą wszystkich praktycznych gospodarzy zapytuję się: czyż nie tak zdrowy gospodarski rozum każe postępować, że jeżeli gospodarz ma znaczniejszej rozległości ogrodzenie, częściami powinien je rok rocznie znosić i nowem zastępować? bo zrzuciwszy je w całości, ani podołałby na raz postawić ich na nowo, aniby mu na to czasu nie starczyło, a po upływie kilku lat musiałby znowu całe znosić i nowe stawiać; czyż nie łatwiej, dogodniej, z mniejszemi kosztami a nadewszystko rozsądniej nie jest, znosić pewną część co roku, i co roku nową postawić, na co i czas i materyał zawsze wystarczy.

O chęciach włączenia przynajmniej jednej większej sadzawki do ogrodu, dyrektor jeszcze przeszłego roku prześw. Komitetowi wspominał, tylko służebnictwo nieuregulowane staje na przeszkodzie, a to co Komisya wspomina, tylko jest poddmuchem moich podrzędnych, którym nie raz o tem wspominałem, a oni z tego spostrzeżenia zasługę chcieli sobie zrobić w obec Komisyi.

Chwaląc dział roślin pastewnych i zbożowych probierczej botanicznej części, wypadało Komisyi wspomnąć, że to zasługa dyrektora, że on sam ten ogród założył, nasienia posprowadzał i przez 2 lata sam całem urządzeniem i utrzymaniem się zajmował.

W gnojowni zastała Komisya gnoje równo ułożone, to w każdem gospodarstwie miejsce mieć powinno, ale Komisya nie raczyła wejść w rozpoznanie, nie wiedziała że to gnojownia murowana, ze zbieralnikiem na gnojówkę na cemencie murowanym i z kanałami wzdłuż i poprzek krowiarni, prowadzącemi gnojówkę do zbieralnika; to podrzędna okoliczność, a za urządzenie takiej gnojarni w miejsce dawnych dołów roztopowych, należałoby się

było uznanie dyrektorowi, co nie było w zamyśle Komisyi; o dołach jakie były, należałoby więcej dodać.

Kompostów nie ma żadnych. Gdyby Komisya była uważała na sprawozdanie dyrektora, byłaby się dowiedziała, że pod zimę wywieziono parę tysięcy fur kompostu pod pszenicę, a przeto w kilka miesięcy nie podobna znowu podobnej ilości kompostu utworzyć, ale mogła się była przekonać, że parę tysięcy fur materyałów kompostowych już na kupę nagromadzono, i że tylko niedostatek wapna niegaszonego nie dozwolił nową kupę kompostową założyć, a do sprowadzenia jakiej setki korcy wapna nie było funduszów, na 8 bowiem stóp sześciennych ziemi potrzeba jednej stopy wapna.

Las od gruntów włościańskich nie zupełnie okopany — tu znowu coś wyrzekła Komisya, o czem naocznie się nie przekonała, tylko z poddmuchu słyszała. Las wysoki od granicy Laszkowskiej i Malechowskiej okopany, wyjąwszy korczunek, któren w smugach zarosłych tarniną, ma naturalną nieprzebytą granicę, reszta korczunku okopana, a jeszcze tej wiosny kazałem okopać od granicy chłopów Dublańskich, lecz dla zakwestyonowanej granicy okopanie dalsze jest niemożliwe, a że o komisyę do wyznaczenia granic kilka razy podawałem prośbę do urzędu, o tem JW. Wice-Prezes najlepiej powiadomiony, o czem Komisya znowu niewiedziała, tylko ryczałtowo potępiła. Żeby Komisya była raczyła się udać na miejsce korczunku, odbytego jeszcze w r. 1856, byłaby się przekonała, że 2 morgi tego korczunku zasiano owsem, i że o tem co Komisya za usterki uważa, dyrektor pierwej pamiętał; a że całych 12 morgów nie użył pod zasiew zboża, ma swoją przyczynę w tem, że niemiał funduszów na wykorczowanie reszty pniaków. Zasiewem zbożowym przygotował dyrektor przestrzeń pod uprawę lasu na przyszłą wiosnę, a na rok drugi po wykorczowaniu i zasianiu zbożem, znowu podobnej przestrzeni byłyby 2 morgi pod zasiew lasowy przygotowane; lecz o to nie raczyła się Komisya dyrektora zapytać, tylko za podstawę swego sprawozdania wzięła pewne w aktach także Towarzystwa gospodarskiego znajdujące się denuncyatorskie pisma, i na tej zasadzie orzekała.

do Nr. III. Rasa Yorkshirska trzody chlewnej jest dla nas

bardzo dogodna, a to tem mocniej, że nabycie jej nic Zakład nie kosztowało; wyprosiłem parę prosiąt od JO. xięcia Adama Sapiehy i JW. hr. Adama Potockiego z Krzeszowic, rozmnożyła się i wpłynęło za nie już parę set reńskich do kasy.

do Nr. IV. Nim przystąpię do wyjaśnienia okresów zawartych ustępem czwartym, muszę nadmienić, że w instrukcyi otrzymanej przy mianowaniu mnie dyrektorem, były zawarte obowiązki dyrektora oznaczone w ustępach tomu 9 Rozpraw gospodarskich i tych ściśle się trzymałem. Gdy z następstwem czasu coraz nowe nadchodziły instrukcye, i w miarę powiększających się prac siły robocze nie powiększały się, tylko jeden dyrektor obowiązany był je załatwiać, uskarzałem się przed JO. xięciem Prezesem jeszcze w lecie r. 1859 w obec JO. xięcia Adama Sapiehy i JO. xięcia Jerzego Lubomirskiego na nadmiar prac kancelaryjnych, które jako dyrektor sam przymuszony byłem wypełniać, a chcąc je wypełnić inne zatrudnienia musiałyby być zaniedbane. JO. xiążę Prezes odrzekł: że co najważniejsze niech pan załatwia, a o siły pomocnicze trzeba się będzie postarać. Tymczasem Zakład coraz bardziej się rozwijał, liczba uczniów rokrocznie się powiększała, zatrudnienia gospodarcze się wzmagały, przybyło mnóstwo fabryk a przeto wielka ilość zatrudnień, które instrukcyą nie były przewidziane, a przecież którym dyrektor, ile było w jego sile, usiłował sprostać sam jeden, a do pomocy nie miał nikogo; był przeto dyrektorem szkoły, profesorem, naczelnikiem gospodarstwa, inspektorem budowli, burgrabią Zakładu a ostatecznie pisarzem w kancelaryi, zaiste za wiele zajęć dla jednej osoby; nie utyskiwał na ten nadmiar pracy, bo służył krajowi, i żadnej w tej mierze nie przesłał prześw. Komitetowi remonstracyi, że to do jego czynności nie należy. Pan Abancourt będąc tylko zastępcą dyrektora i nie wykładając żadnego przedmiotu, a wiemy jak gospodarstwo pod jego zarządem szło, miał do obowiązków kancelaryjnych p. Pańkowskiego, któremu za to płacono 100 zlr. rocznie; gdy tego roku zażądałem od pana Tynieckiego, stosownie do jego postanowienia, pomocy w kancelaryi, odrzekł mi wyraźnie: że jest profesorem a nie kancelistą, i te same słowa powtórzył JW. hr. Wice-Prezesowi Krasickiemu —

i dyrektor został sam kancelistą; nie dziw więc, że kancelarya nie szła tak jakby powinna, gdyby miała odpowiednie siły robocze.

Przystępuję do wyjaśnienia szczegółów:

a) W księdze wydarzeń umieszczone uwagi PP. Profesorów nie mogły być wszystkie załatwione, bo one były tylko *pia desideria*, które z braku funduszów załatwione być nie mogły.

b) Sesye szkolne podług pierwotnej instrukcyi Dyrektorowi danej, powinny się były odbywać ile razy tego potrzebę dyrektor uzna, lub któren z profesorów zażąda, poźniejsza instrukcya polecała, ażeby co niedziela sesye się odbywały; wyłożę zatrudnienia każdej niedzieli, ażeby prześw. Komitet się przekonał, czyli podobne polecenie było do wykonania: Zrana przychodził ekonom z raportem gospodarskim, zdawał sprawę z czynności folwarcznych, układano dyspozycye na przyszły tydzień i inne załatwiano sprawy gospodarskie; przyjeżdżał xiądz ze mszą ś. i nauką, koło godziny jedenastej czasem nawet poźniej dopiero odjeżdżał; potem zaraz udawał się Dyrektor do szkoły, dla wysłuchania raportów od 18 uczniów służbowych i tłumaczył im wszystkie prace w tym tygodniu przedsiębrane, co zabrało niejraz czasu do godziny drugiej z południa, a czasami nawet i popołudniu raporta się kończyły; słuszna przeto, ażeby Dyrektor choć tych kilka godzin popołudniowych niedzielnych własnym sprawom był poświęcił; odbywały się przeto rady szkolne w razach potrzebnych raz co miesiąc, po innych zakładach rolniczych odbywają się rady szkolne raz na 3 miesiące.

c) Księgi zażaleń i księgi karności, instrukcyą nową przepisanych, Komisyi nie przedłożono, bowiem instrukcya nowa dopiero 4 lipca 1861 pod niebytność Dyrektora do profesora Żelkowskiego była nadesłana, zażalenia i kary zapisywano każdorazowie w księdze zdarzeń i w księdze rady szkolnej.

Pierwiastkowo umieszczonych było nowo przybyłych uczniów na wielkiej sali 25, a 10 umieszczono w osobnych pokoikach, gdy z wielkiej sali wydalono po części a po części samych ustąpiło 15 uczniów, natenczas musiało się przestronniej zrobić na wielkiej sali, lecz natomiast nie można było przesiedlić niektórych uczniów mie-

szkających w osobnych pokoikach, gdyż należytość za nie za cały rok zapłacili, ale umieszczono tam kilku uczniów z 3go i 2go roku, ażeby w salach tychże lat przestronniej było. Koleżeństwo na tem nie cierpi, że ktoś w osobnem mieszka pomieszkaniu.

Aż do przybycia pana Strusiewicza do Dublan był osobny pokój na infirmarz, gdy z polecenia JO. xięcia Prezesa musiałem go w Zakładzie pomieścić a innego miejsca nie było, byłem przymuszony infirmarz mu odstąpić, lecz na ten rok spodziewam się, że Zakład nie będzie w tym ambarasie.

Wyposażenie obfitsze laboratoryum chemicznego i opatrzenie gabinetu technologicznego, jest dotychczas *pium desiderium* z przyczyn wiadomych; może przyszła komisya obmyśli środki stosowne.

We wszystkich prawie zakładach rolniczych kuchnia i pralnia jest w jednym domu a lepiej w suterenach, niż obok sal wykładowych lub sypialni; żeby Komisya była wskazała środki odpowiedniejszego umieszczenia, Zakład zapewnie byłby za to wdzięczny.

O wikt z traktyernikiem młodzież nie układa się sama, tylko zaraz przy wstępie rodzicom była przez Dyrekcyę obwieszczona cena wiktu, i tej przez cały rok przestrzegano. Z tej zaś przyczyny zrobiono droższy i tańszy wikt, a to za porozumieniem się z prześw. Komitetem, ażeby mniej zamożnej młodzieży ułatwić przystęp do Zakładu. W tak drogim roku jak upłyniony, płacił młodzieniec za wikt wraz z praniem miesięcznie 13 złr., z czego przypada dziennie za śniadanie, obiad i wieczerzę 38 kr. w. a.; taniej zapewne żaden traktyernik dać nie może. Którzy z przekonaniem przybyli do Zakładu, ci na wikt nie utyskiwali, i owszem był im jeszcze za dobry i za drogi, i prosili Dyrekcyę, ażeby im dozwolić poprzestawać tylko na jednorazowem posileniu się, aby tylko mniej płacili. I tak płacił Bochniewicz tylko 10 złr., Dubik 9 złr., Langie 11 złr., Ebenberger 11 złr., uczyli się dobrze nie dbając o wygody. Rodzice zamożniejszych uczniów życzyli sobie obfitszego stołu dla swych synów, tym dawał traktyernik obiad, kolacyę, podwieczorek i 2 śniadania za 21 złr. 35 kr. Ta wyższa kwota wyrównywała poniekąd niedobór przy cenie tańszego wiktu, i umożliwiała sposobność utrzymania jednej osoby za 38 kr. w. a. Wspo-

mnieć jeszcze tu wypada, że służbę zakładową, składającą się z 5 osób, traktyernik bezpłatnie musiał żywić.

Że 35 a nawet 20 uczniów w jednej sali uczyć się nie może, jest rzeczą doświadczoną, dla tego też przy zbliżających się examinach otwierano sale sypialne, ażeby porozchodziwszy się, mogli bez przeszkody oddawać się naukom.

Jak bezzasadne jest oskarzenie młodzieży o brak postępu i nieumienie weterynaryi homeopatycznej, dowodem pan dr. Lipiński, komisarz na tym examinie, i klasyfikacya samegoż pana doktora Kaczkowskiego. Trudna rzecz, ażeby w kursie uczniowie z tak im nieznajomej metody leczenia odpowiednie dawali odpowiedzi, tem mocniej, że w obecności PP. Komisarzy najsłabszych pytał pan Kaczkowski.

W innych zakładach rolniczych profesor praktyki rolniczej mając pod swym zarządem czy to pole probiercze, czyli tak zwane pole wprawy, ma także skład to jest stodołkę i szpichrz, w których płody i plony umieszcza i z tego rachunek prowadzi; w Dublanach do tego roku folwark porządnej nie miał stodoły, wktórejby się choć czwarta część zboża mogła była pomieścić, a przeszłego roku żadnej nie miał stodoły, tem mniej mogła mieć szkoła osobny schowek. Wszystko przeto zboże z łanów folwarcznych i z dwóch morgów szkolnych złożono w stogi, i kilkanaście tych kóp zboża z pola szkolnego wymłócono na maszynie folwarcznej czeladzią najętą, i przychód w ziarnie wykazano w raportach. Dodać należy, że jak w przeszłym tak w tym roku zboże prawie wszystko folwark kazał zebrać swoją czeladzią z 2 morgów pólka szkolnego, a gdy policzymy koszta zbioru i inne należytości i porównamy je z plonem, kto wie czy jaka nadzwyżka się okaże.

Dziennik kasowy przedłożył Dyrektor Komisyi z uwagą, że dopiero z końcem czerwca zamknięty zostanie, i że o dalsze weryfikowanie rachunków do kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego udać się należy, gdzie wszystkie raporta gospodarcze i kasowe co tygodnia tamże przesyłane się znajdują.

Co do posyłki po PP. Profesorów do Lwowa, musi Dyrekcya niektóre wyjaśnienia przedłożyć prześw. Komitetowi: za jednorazową posyłkę liczy sobie folwark 1 złr. w. a., z tego przypada 21 kr.

na rogatkę a na dochód folwarkowi 79 kr.; bywają bardzo często takie miesiące, że co dnia posyłka ma miejsce. Konie odbywają co dnia przestrzeń 6 milową, w takich rozgonach nie znajdują się nawet konie pocztowe, aby je przy siłach utrzymać, trzeba im koniecznie dać 3 garnce owsa i 15 ℔ siana dziennie na jednego. Para koni nie wydoła, ażeby co dnia 6 mil drogi robiła, trzeba dwóch par koni, z których jedna przywozi druga odwozi; żywienie przeto 4 koni dziennie wynosi 12 garncy owsa i 60 ℔ siana = 1 złr. 56 kr. w. a., rogatka tam i z powrotem 42 kr. razem 1 złr. 98 kr. Folwark liczy tylko 2 złr. za posełkę tam i z powrotem, gdzież teraz utrzymanie parobka, kucie, uprząż, smarowidło, naprawa bryczek, a cóż na fundusz amortyzacyjny przypadnie? Dyrektor chciał we Lwowie furmana raz na zawsze ugodzić, któryby przywoził profesorów i z powrotem ich zabierał, i ofiarował mu za 4 godzin czasu 5 złr.; przystawał na drogę dobrą i w porze letniej, ale na wiosnę, jesień i zimę ani za 8 złr. nie chciał jechać. Prześw. Komitetowi dobrze wiadomo, ile potrzeba zapłacić fiakrowi któren z PP. Komisarzami do Dublan przyjeżdża.

Konie zakładowe muszą chodzić bez względu czy słota, pogoda, zawierucha, dobra droga lub roztopy, a ileż to razy tak było że zagrzęsła bryczka, konie porwały uprząż, połamały bryczkę i wozem powtórnie trzeba było posyłać. Ze 4 koni, które blisko czterysta reńskich kosztowały, pozostały dla gospodarstwa tylko wywłoki kulawe i ślepe w zysku, którym tylko w łeb strzelić przypadnie; tych okoliczności Komisya nie raczyła uwzględnić, bo przybyła 2 razy w lecie po dobrej drodze; niechby tak dobrze obeznana była ze stosunkami Zakładu jak Dyrektor przez 3 lat miał przyjemność się obeznać, toby zapewnie inne sprawozdanie była przedłożyła.

W żadnym wykazie nie znalazła Komisya, ażeby fura piasku ze Lwowa sprowadzonego kosztowała 1 złr. 42 kr., tylko po cenie 1 złr. sprowadza się piasek ze Lwowa potrzebny do narzutu i cegielni. Dawniej gdy piaskiem a raczej glinką marglowatą Dublańską narzucano ściany szkoły tak wewnątrz jak i zewnątrz była ta okoliczność, że gdy mularz skończył robotę, musiał ją na nowo zaczynać, bo narzut dany odpadł i dziury stały się widocznemi. Tego roku na wiosnę narzucono uszkodzone ściany zaprawą z pia-

skiem Lwowskim, dotychczas najmniejszego niema uszkodzenia — zdaje się, że w tem niema straty, jeżeli parę złt. kosztuje przywóz piasku, a przez to oszczędza się kosztów na mularza i ma się w zysku czystość i utrzymanie budynku. Że zaś do wyrabiania cegieł niezbędnie potrzebny jest piasek żwirowaty, o tem każden strycharz Komisyą byłby oświecił, a że piasek namulisty jest niezdatny, przekonuje zlewanie się cegieł przy wielkim ogniu.

Do gaszenia ognia posiada Zakład kadzie i 12 haków ogniowych, i Dyrektor jest tego zdania, że zdałaby się sikawka choć na mniejszy rozmiar; ale żeby Komisya miasto radą, czynem zdanie swoje objawiła, na wielką wdzięczność Zakładu byłaby sobie zasłużyła.

Co do uwag odnoszących się do osobistości Dyrektora nie widzę potrzeby przytaczania żadnych wyjaśnień, moje zatrudnienia i skutek z nich odniesiony są jasnym dowodem na zbicie machinacyj i pokątnych podszeptów, którym osoba dyrektora nie była na rękę i którego wszelkiemi sposobami starano się pozbyć. Zastałem Zakład już w upadku, w przeciągu trzech lat postawiłem go na stopniu znacznego rozwoju, szkoła już się rozchodziła, dziś jest na stopniu równym co do ilości uczniów z szkołami zagranicznemi; zastałem same rudera w gospodarskich budynkach, pozostawiam je wszystkie w najlepszym stanie bo nowe; zastałem pola nie wygnojone i nie uprawne, dziś należytym zasilone pognojem co do ilości i jakości obfity wydały plon; inwentarze wyniszczone zastąpiłem bydłem, któremu sama Komisya przyznała wzorowe utrzymanie, a co najważniejsza poprzednik mój p. Abancourt pozostawił 3000 złr. niedoboru w gospodarstwie, w roku $18^{60}/_{61}$ miał Zakład dochodu 1594 złr. 27 kr. Podziękowałem prześwietnemu Komitetowi za posadę Dyrektora, nie jakobym dla braku sił a nawału pracy, jak się Komisya wyraziła, nie mógł dalej tym obowiązkom sprostać, ale dla tego przekonania, że chciałem służyć krajowi a nie . . . . .

Dublany dnia 2 września 1861.

W. Studziński
dyrektor.

UMOTYWOWANIE WNIOSKÓW

SEKCYI ADMINISTRACYJNEJ.

(Głos Dr. Maurycego Kabata na posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa gosp. dnia 28 czerwca 1861.)

Przy rozbiorze kwestyi: *jakim sposobem podnieść byt moralny i materyalny ludu wiejskiego?* zastanawiała się Sekcya admininistracyjna przedewszystkiem nad powodami upadku włościan naszych tak pod względem moralnym, jako też materyalnym; każdy skutek ma swoją przyczynę; każde złe ma swój początek czyli źródło, z którego pochodzi. Szukając więc źródła, z którego dzisiejszy stan ludu naszego wynikł, mniemała Sekcya administracyjna, że dójdzie do środków zaradczych, któremi usuwając przyczynę złego, da się usunąć i samo złe.

Jedna z głównych przyczyn upadku ludu wiejskiego leży w braku oświaty i zamiłowaniu do pracy, która jest jedynem źródłem dochodu i bogactwa, w jakiejkolwiekbądź gałęzi produkcyi użyta, czy to w produkcyi ziemiopłodów, rękodzielnictwie lub handlu. Wszystko, co mamy i posiadamy, zawdzięczamy pracy, jeżeli nie własnej, niewątpliwie cudzej. Zasada ta odwieczną jest prawdą. Nie Adam Smith, stwórca systemu wolnej industryi, opartego na zasadzie pracy, był pierwszym tej prawdy zwiastunem. Już król Salomo wpajał tę zasadę ludowi swemu, nauczając go, że próżniactwo jest początkiem wszystkiego złego i główną przyczyną upadku i nędzy ludu; przeciwnie praca owem źródłem, z którego każdy naród swe bogactwa czerpie.

Mylnem jest zdanie zwolenników systemu fizyokratycznego, utrzymujących: jakoby jedynego źródła bogactwa krajowego szukać należało w ziemi i w produkcyi ziemiopłodów. Rolnictwo stanowi

wprawdzie część bogactwa narodowego, i w kraju naszym, jako dotychczas czysto rolniczym, stanowić będzie jeszcze przez długi szereg lat główną podstawę bytu naszego. Gdy jednak za świadectwem historyi, zawsze i wszędzie najświetniejsze były owe peryody w życiu narodów, w których obywatelstwo wiejskie i mieszczaństwo to jest rolnictwo, przemysł i handel, połączonemi siłami dążyły do wielkości narodowej; przeciwnie zaś najsmutniejsze, gdy walkę zniszczenia między sobą staczały, więc i my w tem połączeniu wszystkich sił produkcyjnych powinniśmy szukać źródła przyszłej pomyślności kraju i bogactwa narodowego, a znajdziemy je przy należytem użyciu pracy. Dopóki zasada ta w kraju naszym wszechstronnie nie będzie uznaną i w życiu społecznem zastosowaną, o lepszym bycie w ogóle, a w szczególności włościan naszych myśleć nawet nie można.

Lecz, coż pobudza nas do pracy? Potrzeba — to jest nie tylko konieczność zaspokojenia codziennych potrzeb fizycznych, lecz przy wyższem wykształceniu i potrzeb duchowych, nie mniej chęć polepszenia bytu swego i zapewnienia sobie i swoim przyszłości. Zakres tych różnorodnych potrzeb ludzkich rozszerza się w miarę postępu cywilizacyi. Czem wyższa oświata, tem większe potrzeby. Naród na niskim stopniu oświaty stojący nie zna potrzeb, których zaspokojenie u narodu światlejszego stało się już nieubłaganą koniecznością. By więc u ludu naszego, ograniczającego się dziś na chwilowe zaspokojenie niezbędnych do życia potrzeb, wzbudzić z jednej strony nie znane mu dotąd wyższych potrzeb uczucie, z drugiej zaś doprowadzić go do tego przekonania, iż nie powinien jak zwierzę żyć tylko z dnia na dzień, ograniczając się jedynie na zaspokojenie dzisiejszych potrzeb swoich; lecz że i nad tem zastanowić się winien, iż mogą nadejść lata nieurodzaju i klęsk, nareszcie że nadejdzie i starość, a z nią połączona nieudolność do pracy i zarobku. Że więc i przyszłość uwzględniać należy, i aby tym sposobem przez wskrzeszenie uczucia większych potrzeb u ludu naszego, wzbudzić w nim zamiłowanie do pracy, tej, jak powiedziałem, głównej dźwigni bogactwa narodowego, trzeba pierwej pomyśleć o oświacie ludu. Z oświatą ludu wiejskiego rozpocznie

się nowa era pomyślności kraju, dźwignie się rolnictwo, rozpowszechni przemysł i handel, a ustali się zamiłowanie do pracy.

Ze względu na te zbawienne dla ogółu następstwa, nie można więc nigdy zbyt wielkich poświęcić ofiar dla oświecenia ludu, a tem samem zapewnienia krajowi pomyślniejszej przyszłości. Jedynym zaś środkiem, do tego celu nieomylnie prowadzącym, są szkoły ludowe.

Czyim kosztem szkoły wiejskie i zakłady kształcenia nauczycieli założyć, jak je urządzić, komu nadzor powierzyć, i inne w związku z tym przedmiotem będące szczegółowe pytania, by je gruntownie rozwiązać, wymagają głębokiego zastanowienia się przy szczerem współudziale mężów fachowych i xięży o dobro ludu dbających. Sekcya administracyjna czując, iż w zbyt krótkim nowych posiedzeń czasie nie podoła zadaniu temu, uznała potrzebnem, by ustanowiono osobną komisyę, którąby &. &. (jak w sformułowanym wniosku &).

Dalszą przyczynę upadku ludu naszego upatruje Sekcya administracyjna w wiecznej zawisłości jego od zewnętrznych wpływów i braku wszelkiej samodzielności. Było to dotychczas wynikłością naszych urządzeń społecznych, dziś zaś jest to dziełem usiłowań i zabiegów pewnej fakcyi, która korzystając z nieświadomości i ciemnoty ludu wiejskiego, przywłaszczyła sobie nieprawnie prawo opieki nad nim. Lud włościański do roku 1848 należał do owej klasy społeczeństwa, która żadnej prawie nie posiadała wolności. Z jednej strony przymusowa praca, z drugiej zaś zbyteczna troskliwość i opieka władz administracyjnych, pozbawiały go wszelkiej wolności; wszakże żadnej prawie czynności, żadnego kroku prawnego, bądź osoby n. p. w razie zawarcia ślubów małżeńskich, bądź mienia tyczącego się, bez wiedzy i woli władz przedsięwziąść nie mógł. W roku 1848 nastąpiło wprawdzie uwolnienie włościan od przymusowej pracy, i nadanie własności gruntowej, pozostała jednak zawsze pewna zawisłość ludu od władz administracyjnych, a gdy już i ta w skutek zmienionych obecnie stosunków do kresu swego zbliżać się zaczęła, powstała natomiast w ostatnich czasach pewna fakcya w kraju, która w początkach zawiązania się tajemniczemi idąc drogami, dziś przy większej wolności już silnie zorga-

nizowana, jawnie i otwarcie występuje jako najwyższa władza opiekuńcza ludu wiejskiego, pod swe wszechwładne skrzydła zagarniętego, a pod pozorem zajęcia się obroną praw tegoż ludu, używa go za ślepe narzędzie swoich własnych ambitnych widoków.

Dziś nawet, gdy wstępując na drogę konstytucyonalizmu, cieszymy się nadzieją coraz większej swobody i wolności, lud nasz tak jak przedtem jęczy nadal pod wpływem tej fakcyi opiekuńczej, nie doszedł bowiem jeszcze do tej wiedzy, że będąc równie wolnym, jak wszyscy inni współobywatele, nie potrzebuje już cudzej opieki. Byliśmy świadkami tego wpływu przy ostatnich wyborach sejmowych, widzieliśmy w sejmie naszym, widzimy i dziś w radzie państwa zasiadających chłopów naszych, nibyto najświatlejszych między nimi, którzy nie mogąc się wyłamać zpod tej opieki, co im wbrew ich wiedzy zgrabnie narzucić się umiała, przy głosowaniu za jakimbądź wnioskiem, na komendę opiekunów swoich powstają lub nieruchomi siedzą, a nawet jak nam dzienniki wiedeńskie donoszą, krząkają lub za ucho się skrobią, jeżeli przypadkiem przywódzców potrzeba do tego znagli; którzy, by przed światem okazać, jak troskliwie i nieustannie opiekują się oświatą nawet włościańskich posłów naszych, a dziś radców państwa, prowadzą ich i na naukowe posiedzenia niemieckich uczonych w Wiedniu.

Jak długo lud nasz pozostanie pod wpływem tej opieki i nie wyłamie się zpod jej teroryzmu, włościan naszych jakby chińskim murem od reszty społeczeństwa odłączającego, tak długo wolność, która nam teraz zabłysnęła, nie wywrze na nim zbawiennego wpływu swego. A jednak wolność, jest to najszlachetniejszy żywioł życia ludzkiego. Pod jej tylko wpływem zakwitnąć i rozwinąć się może prawdziwa oświata, rozpowszechnić cnota i moralność, i ustalić stan prawny. Dla tego też tylko pod wpływem wolności wyrabiają się najpiękniejsze charaktery mężów niezawisłych od zewnętrznych wpływów, stałych w zasadach swoich, pod jakiemibądź okolicznościami. Lekki rzut oka na wolną Anglię jasnym tego dowodem. Obok największej wolności, najwyższy tam stopień oświaty, a zarazem największe poszanowanie prawa.

Przeciwnie, gdzie nie ma wolności, gdzie niewola, samowładność, teroryzm panuje, łaska i dowolność miejsce prawa za-

stępuje, tam wkrada się serwilizm, fałsz, przewrotność, upodlenie, i następuje upadek moralny nie tylko pojedyńczych ludzi, którzy dziś w czasie pięknych dla swobód nadziei sprawie wolności służą, jutro przy zmianie okoliczności do przeciwnego przechodzą obozu; lecz i demoralizacya masy ludu, który staje się ślepem narzędziem najniemoralniejszych dążności, najohydniejszych celów.

Wolność jest to jedyna droga, prowadząca nas nieomylnie do lepszego, moralnego i materyalnego bytu. Trafnie skreślił tę prawdę niedawno temu w sejmie węgierskim jeden z posłów tamtejszych temi słowy: Bądźmy tylko raz wolnymi, a będziemy bogatymi.

Dopóki zaś lud nasz jęczeć będzie pod teroryzmem tej samowładnie uzurpowanej opieki, która go wszelkiej pozbawia wolności, a tem samem i oświaty i moralności., dopóty trwać musi dzisiejszy anormalny stan ludu wiejskiego: po nabytych bowiem doświadczeniach nie ulega już wątpliwości, że opieki tej celem nie jest, oświecać lud i światło prawdy rozpowszechniać, lecz bałamucić go; nie jest jej celem, luboć powołaniem, rozszerzać zasady religii, moralności, a mianowicie miłości bliźniego, lecz zaszczepiać jad zawiści i zemsty; nie jest jej celem, luboć programem, bronić praw słusznych ludu, lecz przeciwnie łudzić go urojonemi nadziejami, popierać bezprawia, wichrzyć, mącić, aby jak mówią, w mętnej wodzie ryby łowić, to jest potajemnie własnych zysków szukać.

Tej to opiece, której wszelkie przedsięwzięcia ku temu tylko są wymierzone, by wiecznie utrzymywać niezgodę między ludem, a dawnym jego panem i prawdziwym opiekunem, tej opiece zawdzięczamy podejrzliwość, niechęć, nieufność ludu do dziedzica, rozdwojenie między nimi, jakie już tu i owdzie spostrzegamy; jej zawdzięczamy zaszczepienie zasad komunizmu i skrzywienie wszelkich pojęć o prawie własności, o tem świętem nietykalnem prawie, które jest podwaliną społeczeństwa ludzkiego, a z którego naruszeniem runąć musi jedyna podstawa naszego bytu narodowego.

Usunięcie tego szkodliwego wpływu opiekuńczego jest najważniejszym środkiem podniesienia stanu moralnego ludu naszego. To złe da się jeszcze uchylić, bo lud nasz choć zbałamucony, nie

jest jeszcze zepsuty, lecz uchylić je trzeba jak najprędzej, bo jeżeli głębsze zapuści korzenie, niczem już nie da się wytępić.

W tym celu proponuje Sekcya administracyjna, aby &. &. (wniosek drugi &.).

Wypadałoby umotywować i resztę wniosków, przez Sekcyę administracyjną postawionych. Gdy jednak już późno, bo ósma godzina, a nie chciałbym dłużej nadużywać cierpliwości szanownego Zgromadzenia; gdy nadto uchwałę w powyższym przedmiocie powziąść potrzeba, przeto dalszy rozbiór kwestyi w mowie będącej, która już dziś całkiem załatwić się nie da, odkładam *ad feliciora tempora*.

SPRAWOZDANIE

Sekcyi administracyjnej gal. Towarzystwa gospodarsk.

przedłożone na posiedzeniu z dnia 28 czerwca 1861.

Do rozbioru na posiedzeniach Sekcyi administracyjnej przeznaczone były następujące trzy pytania:

1. *Jakie mogłyby być środki do podniesienia moralności u ludu naszego?*
2. *Jakim sposobem zaradzić, aby włościanie od lichwy żydowskiej uwolnić się mogli, która ich bytowi materyalnemu zagraża upadkiem?*
3. *Okazać sposoby, jakiemiby byt materyalny naszych włościan mógł być podniesiony i ustalony?*

Zastanawiając się nad temi pytaniami, doszła Sekcya administracyjna do przekonania, że takowe pomiędzy sobą w najściślejszym zostają związku.

Musi tu najprzód Sekcya nawiasowo zauważać, że widząc się powodowaną do narady nad wszelkiemi środkami, dążącemi do usunięcia przeszkód dobrego bytu włościan, a dostrzegając jednej z tych przeszkód w lichwie w ogólności, nie uznała potrzeby zastanawiać się jedynie nad jednym z rodzajów lichwy, nad tak zwaną lichwą żydowską, lecz zawsze miała na oku tylko samąż lichwę, jako taką, bez bliższych określeń. Owoż usprawiedliwiając swe zda-

nie o ścisłej łączności wszystkich pytań, dobra naszego ludu dotyczących, podnosi tu Sekcya: że lichwa w ogóle nie tylko jest jedną z przeszkód dobrego bytu włościan, ale że oraz sama bierze swój początek najczęściej z ubóstwa; że zatem podnosząc materyalny byt naszych włościan, zapobiega się przez to samejże lichwie. Podobnież podniesienie zamożności ludu przyczynia się do moralności jego, ale nie mniej i moralność ważną jest dźwignią dobrego bytu.

Z tego zatem wychodząc stanowiska, uznała Sekcya za rzecz stosowną, połączyć trzy przedłożone sobie kwestye w jedną ogólną:

«Jakie są przeszkody postępu naszego ludu, czemby można poprzeć ten postęp, i jakich w tym celu środków może użyć Towarzystwo gospodarcze?»

Częściowe nawet rozwiązanie tego zapytania mieści w sobie bezpośrednią lub pośrednią odpowiedź na wszystkie trzy zagadnienia, Sekcyi przedłożone.

Sekcya administracyjna uznała w tej mierze wiele potrzeb za naglące i w skutek tego ułożyła szereg wniosków, które będzie miała zaszczyt przedłożyć wysokiemu Zebraniu do uchwalenia. Godząc się na te wnioski, a odrzucając lub zmieniając inne, które w Sekcyi bądź to ustnie wniesiono, bądź też na piśmie jej udzielono, mniemała się kierować Sekcya nietylko poczuciem zachodzącej w tej mierze społecznej potrzeby, nie tylko natchnieniem obywatelskiego ducha, ale i względem na organizacyę władzy prawodawczej, na oczekiwane zmiany w ustawach, przedewszystkiem zaś na kompetencyę, na prawny zakres Towarzystwa gospodarczego, które, nie będąc ciałem politycznem, społecznemi i towarzyskiemi sprawami o tyle tylko zajmować się może, o ile w myśl §§. 9 i 10 statutów ta lub owa okoliczność «zawadę dobrego gospodarstwa stanowi», ten lub ów środek «do ulepszenia gospodarstwa jest sposobny», o ile zresztą wykonywanie uchwał Towarzystwa odbywa się w drodze przewidzianej w statutach, a mianowicie przez działalność we własnej sferze, przez odnoszenie się do rządu z projektami i prośbami, przez «rozległą na wszystkie strony korespondencyę» i odpowiednie użycie prasy peryodycznej.

Musi nakoniec Sekcya zauważać, że rozbierając pojedyńcze

wnioski w miarę, jak się nasuwały, rozbierając je dorywczo i w szczupłem gronie, nie pochlebia sobie bynajmniej, że rozwiązała przedłożone sobie zagadnienie w całej jego objętości; zaczem ze względu na to, tudzież na niezmierną doniosłość tej kwestyi, jako też na zmieniające się w czasie stosunki, stawia niniejszem wniosek, aby wysokie Zgromadzenie postanowiło: iż Sekcya administracyjna na przyszłem posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego ma się zająć dalszym rozbiorem tej samej kwestyi, co dziś.

Owoż następujące są wnioski, które niniejszem Sekcya administracyjna wysokiemu Zgromadzeniu do uchwalenia przedkłada:

Wniosek pierwszy.

(postawiony w Sekcyi przez P. Henryka Schmitta.)

1. Towarzystwo gospodarskie raczy wybrać Komisyę złożoną z pięciu członków, którzy mają rozpoznać jak najwszechstronniej sprawę najlepszego urządzenia szkół ludowych w naszym kraju.

2. Komisya ta wypracuje w przeciągu trzech miesięcy projekt, zawierający w sobie:

a) Sposób i plan urządzenia seminaryów nauczycielskich, w którychby młodzież, chcąca się sposobić na nauczycieli szkół ludowych, odpowiednie temu zawodowi pobierała nauki, a oraz nakładem publicznym była utrzymywaną.

b) Plan dokładny nauk i urządzenia samych szkół ludowych po wsiach szczególniej, a oraz jakie ma być uposażenie nauczycieli.

c) Plan utworzenia władzy nadzorczej nad tą gałęzią wychowania publicznego.

d) Obmyślenie funduszu na te cele, a szczególniej na założenie seminaryów nauczycielskich, przy czem należałoby uwzględnić wniosek p. Erazma Masłowskiego, przedstawiony sejmowi naszemu przez p. Franciszka Smolkę, a następnie odesłany do wydziału krajowego.

3. Towarzystwo gospodarskie poruczy Komitetowi, aby się w powyższym projekcie, przez Komisyą wypracowanym a Komitetowi przedłożonym, dokładnie rozpatrzył i albo bez zmiany, albo ze stosownemi uwagami, poprawkami i zmianami, bezzwłocznie,

a przynajmniej przed 1 listopada b. r. oddał wydziałowi krajowemu do dalszego poparcia na sejmie.

4. Na członków wspomnianej Komisyi proponuje Sekcya księdza proboszcza Formaniosza, p. Antoniego Małeckiego, p. Józefa Jakubowicza, p. Henryka Schmitta i p. Mieczysława Darowskiego.

Wniosek drugi.

Towarzystwo gospodarskie uchwali, udać się do konsystorzy obu obrządków z wezwaniem, aby te poleciły proboszczom i innym duchownym, by się przy nauce religii innemi osobami nie wyręczali i na wzór duchowieństwa francuskiego pracowali nad wpajaniem wiary Chrystusowej w młodsze pokolenie ludu wiejskiego.

Wniosek trzeci.

Towarzystwo gospodarskie uchwali co następuje:

1. Upoważnia się i zobowiązuje Komitet, aby:

a) usilnie starał się wyśledzić, gdzie leży źródło pewnej socyalnej agitacyi, która waśniąc rozmaite klasy społeczeństwa i dążąc powoli do zerwania jedności religijnej, nie mniej używając za swój środek mięszania pojęć o własności, przeszkadza swobodnemu rozwojowi gospodarstwa krajowego we wschodnich obwodach Galicyi; aby dalej:

b) z zebranych faktów i dowodów zrobił stosowny i energiczny użytek w obec najwyższych władz duchownych i świeckich, a nakoniec:

c) z czynności swych w tej mierze przedsiębranych na przyszłem ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczego dokładną zdał sprawę.

2. Wzywają się gorliwi obywatele kraju, aby wiadome sobie w tej mierze wypadki wraz z dowodami Komitetowi udzielali i za pomocą dzienników do publicznej podawali wiadomości, tudzież aby przy służbie bożej w cerkwiach bywali przytomni i oficyalistów swoich na nabożeństwa tamże wysyłali.

3. Posłom naszym, w Wiedniu bawiącym, poleca się ten przedmiot do stosownego użytku.

Wniosek czwarty.

Towarzystwo gospodarcze uda się do c. k. Namiestnictwa z wezwaniem, aby niższym władzom poleciło najściślejsze wykonywanie przepisów, przeciw pokątnym pisarzom i innym podżegaczom ludu istniejących, a oraz zachęci obywateli kraju, aby o ważniejszych w tej mierze nadużyciach dziennikami kraj zawiadamiali, przytaczając dowody na poparcie ogłaszanych faktów.

Wniosek piąty.

Towarzystwo gospodarcze poda pod rozwagę Towarzystwa kredytowego pytanie: czyli nie mogłoby udzielać pożyczek na grunta włościańskie, tudzież czy nie dałby się obmyśleć sposób otworzenia kredytu całym gminom za osobistem ich zobowiązaniem. Również odezwie się Towarzystwo gospodarcze do obywatelskiego uczucia posiadaczy ziemskich, by tymczasowo urządzali po wsiach zawiązek gminnych kas pożyczkowych.

Wniosek szósty.

Towarzystwo gospodarcze zechce udać się do c. k. Namiestnictwa z przedstawieniem, aby zarządziło ścisłe wykonanie przepisów, dotyczących założenia i utrzymania spichrzów gromadzkich.

Wniosek siódmy.

Podobnież poprze Towarzystwo gospodarskie u c. k. Namiestnictwa ścisłe przeprowadzenie przepisów lasowych, a mianowicie kontrolę lasów gromadzkich. Zawezwie oraz Towarzystwo gospodarcze posiadaczy ziemskich, aby w drodze przekonania wpływali na gminy pod względem utrzymania lasów w całości, tudzież zasiewania lasem nieużytków na gromadę zapisanych.

Wniosek ósmy.

Towarzystwo gospodarcze zachęci swych członków, aby budzili u ludu wiejskiego zamiłowanie w pszczelnictwie.

Oto są wnioski przez Sekcyę administracyjną postawione, które wysokie Zgromadzenie pod obrady wziąść raczy. Pomija tu Sekcya wyliczenie innych projektów, które ją zajmowały, ale z tych lub owych powodów utrzymać się nie potrafiły; przyczem zauważa się

tylko, że udzielony Sekcyi wniosek Komitetu, dotyczący zaprowadzenia niższych szkół rolniczych dla starozakonnych i obmyślenia potrzebnych do tego funduszów w porozumieniu ze starozakonnymi członkami Towarzystwa, z tego powodu bez rezultatu Komitetowi się zwraca, ponieważ żaden z PP. Członków Mojżeszowego wyznania do obrad Sekcyi administracyjnej nie był przystąpił.

Nakoniec do rozbioru w Sekcyi administracyjnej przyszłego ogólnego Zgromadzenia poleca Sekcya, oprócz dotychczasowej kwestyi moralnego i materyalnego rozwoju ludu dotyczącej, jeszcze trzy następujące pytania:

1. Jakie są w rozmaitych okolicach kraju stosowne środki używane do zachęcania i przynęcania robotnika?

2. Niektóre towary pruskie a mianowicie wyroby spirytusowe, podlegają na austryackich kolejach żelaznych tak znacznie zniżonej taryfie, że nasz spirytus, który musi opłacać zwykłe koszta transportowe, żadną miarą konkurencyi z pruskim wytrzymać nie może. Jakiemi zatem środkami możnaby zaradzić anormalnemu temu stanowi?

3. Jaki wpływ wywierają na stosunki ekonomii narodowej kraju wyścigi konne w dotychczasowym swym kształcie?

Maurycy Kabat,
zastępca przewodniczącego P. Ludwika Dolańskiego.

Ludwik Wolski.
sprawozdawca.

PODANIA

KOMITETU TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

DO WŁADZ RZĄDOWYCH.

I.

Relacya do Namiestnictwa

w przedmiocie prawnego uregulowania rybołowstwa.

Namiestnictwo pod d. 1 lipca 1858 l. 13377, przy załączeniu zdań c. k. Władz obwodowych o projekcie do prawa o rybołowstwie, wzywa do wskazania możebnych w tym przedmiocie godnych uwagi punktów, któreby ściślejszemu ocenieniu poddać należało, i do wyrażenia pod tym względem swojego zdania.

Gdy oświadczenia dwunastu c. k. Władz obwodowych Galicyi wschodniej w tem się zgadzają, że tu w kraju w ogólności do *dzikiego rybołowstwa* nikomu szczegółowe prawa nie przysłużają, i że każdy i w każdym czasie podług chęci i upodobania ryby łowi; więc Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. polecił roztrząsnąć tę ważną sprawę komisyjnie przez następujących członków Komitetu: Przewodniczący P. Waleryan Krzeczunowicz, PP. Ludwik Komarnicki, Marek Dubs, Jan Czajkowski i nadinżynier Kutschera referent.

Wynikłość poszukiwań i dokładnego rozważenia, Komisyi na dniu 16 lutego 1859 zebranej, jest następująca:

1. W dawnych polskich prawach (statutach i konstytucyach) okazuje się zawsze rozróżnienie między rzekami spławnemi i żeglownemi, a między niespławnemi rzekami i strumieniami.

a) Statut Kazimierza IV. z r. 1447 (Volum. legum 1. fol. 151 *titulo de libertate in fluviis*) ogłasza Wisłę, Nidę, Dunajec,

Wisłokę, San, Bug, Dniepr, Styr, Narew i Tyśmienicę i wszystkie owe rzeki, na których towary jakiegobądź rodzaju spławiają się, *wraz z korytami, zacząwszy od miejsca gdzie się spław rozpoczyna, za własność publiczną lub królewską*, odmawia wszelkiego wyjątku dla osób prywatnych, i *pozwala rybołostwa każdemu* pod warunkiem, ażeby z sieciami a nie za pomocą grodźby ryby łowiono t. j. ażeby spławowi rzeki żadne przeszkody nie były stawiane. Zarazem nakazano jest, ażeby w uprzątnieniu tych przeszkód w dobrach koronnych dany był przykład i pierwszy początek.

b) Strumienie i niespławne rzeki tworzą albo granice między dobrami, albo przerzynają takowe.

Nad *strumieniami granicznemi i nad niespławnemi rzekami granicznemi* każdy dziedzic wsi na swojej stronie jest właścicielem brzegu, koryto rzeki zaś *stanowi granicę* i służy na użytek *mieszkańców obydwóch sąsiednich włości, jako rzecz która do żadnej z nich wyłącznie nie należy.*

Wewnątrz gruntów *jednego i tego samego* państwa znajdujące się strumienie i niespławne rzeki, wraz z korytem, są wyłączną własnością jego dziedzica.

2. Takież samo rozporządzenie odnawia statut Jana Olbrachta z r. 1496 (Vol. I. f. 257 titulo: de libris navigationibus) z zaostrzeniem, że nie z grodźbami, ale z sieciami należy ryby łowić, jak to jest w zwyczaju.

3. Statut Zygmunta I. z r. 1507 (Vol. I. f. 362. De usu fluviorum), zmienił statut Kazimierz IV. co do dóbr królewskich w ten sposób, że użycie *pogranicznych rzek oblewających dobra królewskie* zostawione było sąsiednim dobrom wzdłuż ich rozległości.

4. Użycie *rzek pogranicznych* między królewskiemi a szlacheckiemi dobrami wolne jest dla szlachty. (Vol. Inv. f. 564.).

5. Statut Kazimierza Wielkiego z r. 1346 (Vol. I. f. 3 de stawy aut rivuli fluxu) brzmi:

«Łowienie ryb w starem korycie rzeki wolne jest ludziom po obu brzegach mieszkającym, jeżeli rzeka bez przyczynienia się ludzkiego wzięła inny kierunek biegu; jednak jeżeli bieg jej sztuką zmieniony został, więc stare koryto rzeki lub strumienia wewnątrz

obu brzegów ma należeć tylko do jednej z przyległych włości jako własność.»

Z tych dawnych praw polskich, podług zgodnego uźnania wszystkich członków Komisyi, okazuje się jasno i niewątpliwie:

a) że rybołowstwo na rzekach żeglownych i spławnych każdemu było wolne.

b) Że koryta strumieni i rzek granicznych nieżeglownych i niespławnych zostawiane były na użytek ludności obu granicznych dóbr.

c) Że owe przestrzenie strumieni i nieżeglownych rzek wraz z korytem, które się wewnątrz terytoryum jednej i tejże samej włości znachodziły, były wyłączną własnością jej dziedzica.

d) Że od Zygmunta I, użycie *rzek granicznych oblewających dobra królewskie*, wyjątkowo pozwolone było sąsiednim dobrom (punkt 3), a między *królewskiemi i szlacheckiemi dobrami*, szlachcie (punkt 4.).

Te dawne prawa polskie patentem ś. p. cesarzowej Maryi Teresy z dnia 2 grudnia 1775 potwierdzone zostały, i pozostały aż do ukazania się księgi ustaw cywilnych dla Galicyi z r. 1797 i kodexu z r. 1811 w całej mocy. (Zbiór Piller. praw. XXXI. i 1775).

W rozporządzeniu Gubernium galicyjskiego z dnia 6 maja 1808 l. 19177, obok prawa co do wolnego mlewa, zbierania drzew w lesie (Holzung) (może zagajenie) i szynkowania, także o rybołowstwie jako o wolnem prawie dominikalnem jest wzmianka, ale to rozporządzenie poźniejszem rozporządzeniem gubernialnem z 26 marca 1826 l. 12917 zniesione zostało.

Podług §. 286, powszechnej księgi ustaw cywilnych z dniem 1 stycznia 1812 r. obowiązującej, uważają się rzeczy znajdujące się w obrębie państwa za będące albo dobrem państw, albo dobrem prywatnem.

Podług §. 287, rzeczy które wszystkim członkom państwa pozwolone są do użytku, jak n. p. rzeki, strumienie, przystanie na jeziorach i brzegi morskie, nazywają się dobrem powszechnem albo publicznem.

Podług §. 288 podobnymże sposobem rzeczy, które podług

ustawy Państwa do użytku każdego członka gminy służą, stanowią dobro gminy.

W §. 383 względem prawa do rybołowstwa, odwołano się na prawa polityczne.

§. 413 brzmi: Każdy posiadacz gruntu ma prawo swój brzeg przeciw wyrywaniu rzeki umocnić. Ale nikt nie może takich dzieł lub plantacyj zakładać, które porządny bieg rzeki odmieniają, albo żegludze, młynom, rybołowstwu lub innym cudzym prawom mogłyby być szkodliwe. W ogólności podobne zakłady tylko za pozwoleniem władz politycznych mogą być zrobione.

O prawie wykonywania dzikiego rybołowstwa nie znaleziono żadnego politycznego prawa, żadnej też z 12 c. k. Władz obwodowych nie jest znane, a gdy §fami 287 i 288 szczegółowe orzeczenia w dawnych prawach polskich nie zdają się być zniesione, zatem istnieją te *ostatnie* co do *dzikiego rybołowstwa* w zupełnej mocy tem więcej, że z powszechnemi zasadami powszechnej księgi ustaw cywilnych w najzupełniejszej są zgodzie.

Wysokie Namiestnictwo!

«Po dokładnem rozważeniu udzielonych sobie rozporządzeniem z dnia 1 lipca 1857 l. 13377, a w załączeniu tu zwracających się zdań tutejszych 12 c. k. Władz obwodowych w okręgu administracyjnym Lwowskim, tyczących się prawnego uregulowania rybołowstwa; Komitet c. k. Towarzystwa gosp. powołując się na projekt, dawniej już łaskawie sobie udzielony do prawa o rybołowstwie dla Czech, tudzież na zdanie dnia 30 listopada 1857 l. 601 przedłożone, i odwołując się do dawnych praw polskich w tej mierze z lat 1346, 1447, 1496 i 1507, jako też najwyższego patentu z dnia 2 grudnia 1775, i do księgi ustaw cywilnych z r. 1811, ma zaszczyt następującą przedłożyć relacyę:

W §. 3 — a pomienionego projektu, prawo wykonywania rybołowstwa dzikiego przyznane jest właścicielom odpowiednych łożysk wód. Gdy atoli strumienie i rzeki podług § 286 i 287 księgi ustaw cywilnych są dobrem państwa i członkom państwa tylko do użytku są pozwolone, do strumieni zaś i rzek należą także ich łożyska aż po linie przytykające do gruntów uprawnych; i tylko

państwo jest właścicielem także i łożysk, przeto wyrażenie «właściciel» zdaje się tu być niestosownem, i gdy w tutejszym kraju bardzo wiele osób znajduje się w faktycznem wykonywaniu dzikiego rybołowstwa, a potrzeba zachodzi wzmagającemu się niszczeniu ryb i przywłaszczeniu pojedyńczych od razu zapobiedz, więc w §. 3 zamiast *a* i *b* należałoby na mocy obowiązujących dawnych praw polskich położyć:

a) W spławnych strumieniach i rzekach, począwszy od punktu, od którego one spławne są, lub spławnemi zrobione być mogą, — od bezpośrednio przylegających wzdłuż gruntów własnych, a od gmin wzdłuż gruntów do gmin i do pojedyńczych członków gminy należących.

b) W niespławnych rzekach i potokach (Bach), jeżeli takowe granicę stanowią i od większych właścicieli wzdłuż gruntów własnych, a od gmin wzdłuż gruntów do gmin i do pojedyńczych członków gminy należących; — jeżeli takowe nie stanowią granicy od właściciela włości, przez którą przechodzi woda.

c) W owych przestrzeniach strumieni, rzek i potoków, do których już fizyczne lub moralne osoby nabyły wyłącznego prawa, tylko od tych wyłącznie osób.

d) W błotach i kałużach od właścicieli tylko takowych zatem zamiast ustępu *c* do §. 3 teraz *e* należałoby «sub *a* i *b* w miejsce oznaczonych osób» położyć: «uprawnionych.»

Do tego §. 3 byłoby stosownem, z powodów już w relacyi z 30 listopada 1857 l. 601 przytoczonych, przyjąć określenie: gminy mają wykonywać rybołowstwo za pomocą dzierzawy — dochód ma być użyty na cele gminy, a udział uprawnionych w dochodzie czynszu dzierzawnego wedle stosunków miejscowych obrachowany.

Określenia §fu 4go mogą i dla Galicyi służyć, gdy ziemia i klimat zgadzają się z czeskiemi.

§§. 5, 6 i 7 projektu mogą niezmienione pozostać.

§. 8 należałoby zgodnie z §. 10 prawa o policyi rzecznej i flancowaniu dla Galicyi z d. 2 marca 1842 l. 9605 następnie ułożyć:

Do urządzenia przyrządów do łowienia łososiów (łososiarni) i innych większych przyrządów do rybołowstwa, potrzebne jest po-

zwolenie politycznej władzy obwodowej, o którą należy starać się u politycznego urzędu powiatowego przy wykazaniu dokładnem sytuacyi i rozmiaru przyrządów.

§. 9 należałoby podobnież zgodnie z dopiero co w powołanym §. 10 ułożyć:

Gdy płoty, rowy, groble kamienne są często powodem, że strumienie, rzeki i potoki na mnogie podzielone nurty, zmieniają swój kierunek, i często stają się pustoszącemi dla gruntów nadbrzeżnych, a ztąd utrudnienie i niebezpieczeństwa dla żeglugi i spławów wynikają, więc nie może dla rybołowstwa w powszechności żadne jakiekolwiek urządzenie samowolnie być zaprowadzone. Gdzie to jednak z powodu peryodycznego połowu ryb koniecznie i niezbędnie będzie potrzebnem, mogą takie budowy i przyrządy po poprzedniem otrzymaniu rocznego pozwolenia od Władzy obwodowej być przedsiębrane, ale powinny za każdym razem po skończonym połowie ryb natychmiast znowu być zupełnie rozebrane.

§§. 10 i 11, po opuszczeniu cytaty dawniejszych rozporządzeń tutaj w kraju nie wydanych, mogą w całej swej treści być przyjęte. W ostatnim §. należałoby także zakazać wydarzającego się używania wapna niegaszonego.

§§. 12 aż do 18 włącznie należałoby w zupełności przyjąć do prawa o rybołowstwie dla Galicyi. Tylko w §. 12 przed drogą prawa należałoby polecić próbę zgody przez urząd powiatowy, a do §. 13 jeszcze dodać: że moczenie lnu i konopi w stawach i miejscach gdzie się ryby znajdują nie jest dozwolone.

Do §. 18 ze względu na korrupcyą ludu od żydów pochodzącą, odnośnie do §. 4 tyczącego się dzikiego łowienia ryb, należałoby dodać określenie, że przez czas tarła, kupno każdej ryby karą 1 złr. a przedaż karą 2 złr. obłożoną być ma, a połowa tych strofów donosicielowi niezwłocznie będzie doręczona, i w tym przypadku przy każdym urzędzie powiatowym, lub przy magistracie ma być prowadzony regestr strofów.

Co się tycze postępowania sądowego §. 19, zdaje się, iż stałe postanowienia, jakich c. k. Władze obwodowe w Samborze i Brzeżanach żądają, byłyby do życzenia.

Lwów 20 lutego 1859 r. Ref. *T. Kutschera.*»

II.
Podanie Komitetu do Wys. c. k. Generalnej Kommendy
w przedmiocie ogierów skarbowych.

Referent: członek Komitetu Waleryan Krzeczunowicz.

(Oryginał po niemiecku. Przekładał Sekretarz Towarzystwa).

Wysoka c. k. Generalna Kommendo!

W skutek udzielonej Towarzystwu gospodarskiemu przy odezwie Wys. c. k. Generalnej Kommendy z dnia 19 października 1858 r., l. 44989, relacyi Kommendy instytucyi ogierów skarbowych i remonty, pospiesza rzeczone Towarzystwo przedstawić następujące uwagi i postrzeżenia.

Pomieniona relacya wykazuje, że 298 ogierów skarbowych w Galicyi odstanowiło 14528 klaczy, w skutku czego tylko 2197 źrebiąt jednorocznych wykazanych zostało. Rezultat taki nie jest pomyślny i należy spodziewać się, że przez podniesienie racyonalnej hodowli koni w Galicyi, mogą być osiągnięte nieporównanie lepsze rezultaty. Konskrypcya, w roku 1857 wykonana, wykazuje w okręgu administracyjnym Lwowskim 2969 ogierów, 168744 klaczy, 186364 koni (wałachów) i 73687 sztuk przypłodku. Zważywszy, iż jedna część łosząt ginie przez złe chowanie, na zołzy i inne choroby; można więc przyjąć z tego tylko czwartą część za trzyletni przypłodek w ilości 17904 sztuk. Przyrostek zatem na uzupełnienie do chowu i roboty przeznaczonych ogierów, klaczy i wałachów czyni $5^1/_7$ od sta. Wieloletnie doświadczenia potwierdzają tę zasadę, że ubytek koni przez starość i inne przypadki wynosi przynajmniej $^6/_{100}$, a zatem okazuje się ubytek w ilości 21480 sztuk, który przez przypłodek uzupełniony być musi. Gdy przypłodek trzyletnich koni, jak się wyżej rzekło, wynosi 17904 sztuk, więc wpływa ztąd konieczny wniosek, że przynajmniej 2580 sztuk koni rocznie dla samego tylko okręgu administracyjnego Lwowskiego sprowadzonych być musi z zagranicy, a które jednak mogłyby być w kraju wyhodowane.

Wysokie c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych zwróciło szczególnie uwagę swoją na chów koni i dekretem z dnia 27 marca 1858 r. l. 2507 usilnie poleciło zawiązywać osobne stowarzyszenia w tym celu, aby za ich pomocą wpływać na racyonalny chów tej tak ważnej gałęzi pierwoprodukcyi. Członkowie Towarzystwa gospodarskiego, powołani do komisyi, mającej dać swoją opinię o tym przedmiocie, oświadczyli jednogłośnie: że dopiero wtedy byłaby pora zawiązywać podobne stowarzyszenia, kiedy filialne stowarzyszenia gospodarcze zaprowadzone będą po miastach obwodowych. Wtedy to każde takie stowarzyszenie będzie mogło wybrać z grona swego wydział zajmujący się podniesieniem chowu koni, i dozierać go z dobrym skutkiem.

Nim atoli organizacya towarzystw gospodarskich filialnych przez Wysokie Ministeryum pozwoloną będzie, sądzi podpisane Towarzystwo gospodarskie za rzecz stosowną, porozumieć się w tej mierze z Wysoką c. k. Generalną Komendą i przez wysoki jej wpływ i współudział działać dobroczynnie na podźwignienie chowu koni w naszej prowincyi. W tym celu pozwala ono sobie przedłożyć Wysokiej c. k. Generalnej Komendzie krajowej do ocenienia i łaskawego uwzględnienia następujące postrzeżenia swoje. Rzut oka na kilka dat statystycznych obcych krajów, podaje nam w tym względzie przykłady pouczające i godne naśladowania.

Aż do r. 1790 sprowadzała Francya, na pokrycie potrzeb swojej armii, konie z Polski, Węgier, Multan, Wołoszczyzny i Besarabii. Od tego czasu kupno koni w prowincyach austryackich, i przeprowadzanie ich do Francyi najostrzej zakazane zostało. Francya starała się więc racyonalnemi środkami i pouczaniem gospodarzy brak ten zastąpić, i zdołała chów koni u siebie podnieść do tego stopnia, że chociaż obecnie ma większą liczbę wojsk, takowe z małemi wyjątkami opatruje krajowemi swemi końmi.

Prusy, Saxonia i Bawarya sprowadzały także dla wojsk swoich, a w części i do prac rolniczych konie z Multan, Besarabii i Rosyi aż do r. 1818, ale od tego czasu, przy większej nierównie od naszej ludności, chów koni tak dalece u siebie podniosły, że przewyżkę własnej produkcyi koni do pogranicznych państw na przedaż wysyłają.

Anglia, kraj tak mocno zaludniony, opatruje swoje wojska i rolne gospodarstwa własnemi swemi końmi, przewyżkę zaś wysyła prawie do wszystkich części świata; ale należy pamiętać o tem, że w Anglii klacze stanowią się przez cały rok.

Zdaje się, że zaniedbania chowu koni w Galicyi i na Węgrach następujące były przyczyny:

I. Brak nauki gospodarstwa wiejskiego lub niedostateczny jej stan.

II. Brak odpowiedniego teraźniejszemu uciążliwemu systemowi podatkowania, cła ochronnego na wprowadzane konie z zagranicy.

Pomimo, że większą część prowincyj cesarstwa tworzą kraje rolnicze i pasterskie; pomimo, że posiadanie ziemi jest stosunkowo najwyżej opodatkowane, Wysoki Rząd jednak brakowi nauki gospodarskiej mało dotychczas poświęcił względów, i za mało ochraniał tę tak ważną potęgę ekonomiczną w porównaniu do innych gałęzi.

Drugie zaś złe nierównie jest uciążliwsze: graniczymy bowiem z prowincyami Rosyjskiemi, gdzie na posiadłości ziemskiej nie ciężą żadne podatki gruntowe; dalej graniczymy z xięstwami Naddunajskiemi, gdzie większa posiadłość ziemska także nie jest obciążona podatkami, a rolnik opłaca tylko 1¼ dukata podatku domowego; gdzie ziemia urodzajniejsza, klimat umiarkowańszy, szkody elementarne rzadsze; gdzie wreszcie chów bydła pod otwartem niebem bardzo mało kosztuje: gdy tymczasem w Galicyi wyhodowanie konia wyniesie kosztów w kwocie 19 złr. 3 kr. m. k. w samem tylko opodatkowaniu produktów ziemskich, które przez czas swojej hodowli nim dojdzie do lat w których może się stać użytecznym spotrzebował, jeżeli paszę podług przyjętej zasady na wartość siana zredukujemy, jak to okazuje załączone tu obrachowanie na datach oparte*).

---

*) **Wyrachowanie w r. 1857 uczynione.**

Koszta wyhodowania konia, jeżeli się go hoduje na konia zdatnego do roboty albo do remonty, aż do skończonego 4go roku, kiedy koń już używany być może, wyrachowane są jak następuje:

Źrebię, zacząwszy od 3miesięcznego peryodu po urodzeniu, w którym zadowalnia się mlekiem matki, spożywa dziennie przez resztę 9 miesięcy w owsie,

Jak we Francyi, Prusiech, Saxonii, Bawaryi i Anglii możnaby także chów koni i w państwach Austryackich z łatwością uszlachetnić i pomnożyć, gdyby:

1. Cło ochronne, odpowiednie systemowi podatkowemu, było od strony Rosyi i Turcyi zaprowadzone: postawiłoby ono rolnika w Galicyi i na Węgrach w możności współubiegania się w chowie koni z prowincyami sąsiedniemi, które mają rozległe stepy, jak Rosya i Turcya. Obok zaprowadzenia cła ochronnego, zatamowanie handlu przemytniczego przez ostre strzeżenie granic, przyczyniłoby się znacznie do podniesienia chowu koni. Cło ochronne i ostre strzeżenie granic stałyby się także pożytecznemi dla całej

---

chlebie, sianie, zielonej paszy, (z początku mniej, poźniej więcej) przynajmniej 8 funtów dziennie paszy wartości siana, w 2gim 12 funtów, w trzecim 13 funtów, w 4tym 14 funtów wartości siana.

W najtańszych okolicach (Galicyi wschodniej) siano, w celu opodatkowania, w katastrze prowizorycznym z r. 1820, oszacowane zostało na 12 kr. m. k. od cetnara. Podług tego katastralnego szacunku wypada więc wartość paszy koniowi przy hodowaniu podawanej na 32 złr. 43 kr. m. k. Gdy podatek wraz z dodatkiem na potrzeby krajowe wynosi przy łąkach 35 kr. m. k. od jednego złot. reńsk. czystego dochodu; więc wypada od powyższego przez jednego konia przy hodowli spożytego siana w ilości 16395 funtów, podatku gruntowego w kwocie 19 złr. 3 kr. m. k.

Podług teraźniejszej stopy podatkowej, podatek od surowego dochodu z łąk wynosi w Galicyi od 1 złr. m. k. . . . . . = $12^6/_8$ kr. m. k.
Doliczywszy do tego dodatki na potrzeby krajowe i Indemnizacyę $^2/_3$ ilości złot. reńsk. podatkowego . . . . . . = $8^2/_8$ kr. m. k.
razem . . 21 kr. m. k.

Koszta uprawy we wschodnich obwodach Galicyi wynoszą przeszło 40% surowego dochodu: za koszenie bowiem i zbieranie robotnicy biorą zwykle $^1/_3$ część siana a $^1/_2$ otawy, reszta zaś kosztów uprawy, jako to: osuszanie rowami, oczyszczanie z namułu i inne, wyniesie także kilka procentu.

Przyjmujemy atoli w przecięciu tylko 40% na koszta uprawy, zostaje zatem od jednego złotego reńskiego dochodu surowego, po strąceniu tych procentów, 36 kr. czystego dochodu, od którego opłaca się wyżej wspomniany podatek w kwocie 21 kr. m. k. Przeto wypada od jednego złotego reńskiego *czystego dochodu* z łąk w podatkach 35 kr. m. k.

Rozumie się samo przez się, że ta kwota podatkowa w okolicach więcej na zachód Galicyi położonych, gdzie ceny siana w katastrze wyższe położone zostały, okaże się także wyższą.

produkcyi rolniczej, a przeto ze względów ekonomii politycznej środki te zasługują na szczególniejszą uwagę wysokiego Rządu.

2. Byłoby rzeczą celowi odpowiedną kazać ogłosić dla ludu wiejskiego krótką naukę w języku ojczystym ułożoną, zawierającą w sobie przepisy:

a) jak się należy obchodzić z klaczami do stanowienia przyprowadzonemi?

b) jak z klaczami już odstanowionemi?

c) jakie przygotowania potrzebne są, ażeby klacze, przez kilka lat bezskutecznie stanowione, zostały źrebnemi?

d) jak się należy obchodzić z klaczami, aby zapobiedz niewczesnym porodom?

e) jak się należy obchodzić z łoszętami od urodzenia, i jaką paszę im dawać pomagającą im do wzrostu i wykształcenia?

f) jak należy hodować przypłodek w 2gim, 3cim i 4tym roku, ażeby był silny i mógł się wykształcić na konie zdatne do chowu, roboty, i remonty?

g) Ludowi wiejskiemu wpoić przekonanie, że przez troskliwsze hodowanie i lepsze żywienie, konie wyrastają większe i silniejsze; takie konie dla gospodarstwa wiejskiego oddają większe usługi, a przytem można za nie mieć podwójną lub potrójną cenę, jaką mają zwyczajne konie włościańskie.

Taką naukę należałoby rozdać wójtom gminnym i kapralom na stacyach ogierów skarbowych, wkładając na nich obowiązek, aby wieśniaków pouczali.

3. Byłoby rzeczą stosowną, czas stanowienia klaczy przedłużyć aż do 15 października, gdyż to ugruntowane jest na doświadczeniu i licznych przykładach, że źrebięta we wrześniu nawet urodzone, wyrastają na silne konie; ztądto i u naszego ludu wiejskiego koń *wrześniak* uważany jest za wybornego konia.

4. Należałoby postanowić prawidło, ażeby ogiery skarbowe po dłuższych niż dotąd bywało przestankach używane były do stanowienia klaczy, iżby nasienie miało więcej czasu dojrzeć a skoki były skuteczniejsze.

5. Aby w ogólności ogierów, z małym skutkiem klacze stanowiących, nie przedawać, ale je kastrować i do innych celów obracać.

Gdy więc zaniedbanie krajowego chowu koni datami zostało wykazane, gdy dalej względy ekonomiczno-polityczne tego wymagają, aby potrzeba koni pokrytą była własną produkcyą; gdy nareszcie względy wojskowe nakazują to, aby potrzeby remonty, na wypadek wojny, niezawiśle od zagranicy, pokryte były końmi krajowemi; przeto Towarzystwo gospodarskie poczytując sobie za obowiązek poświęcić szczególniejszą uwagę chowowi koni, postanowiło zaprosić wysoką c. k. Komendę Generalną do łaskawego współudziału w tym patryotycznym celu.

O ułożenie i ogłoszenie drukiem nauki popularnej w przedmiocie obchodzenia się z klaczami i hodowania przypłodku, postara się Towarzystwo gospodarskie własnym nakładem.

Exemplarz tej nauki króciuchno zebranej, dołącza się przy niniejszem.

We Lwowie 11 lutego 1859 r.

Waleryan Krzeczunowicz
Referent.

III.

Podanie Komitetu do Wysok. c. k. Prezydyum Namiestnictwa w przedmiocie cła ochronnego.

(Oryginał po niemiecku. Przełożył Sekretarz Towarzystwa.)

L. 16.

Wysokie c. k. Prezydyum Namiestnictwa!

Stosunki pograniczne wywierają wszędzie i w każdym czasie wpływ niezmierny na produkcyę krajową, na jej podnoszenie się albo na jej cofanie się. Tym wpływom w ich oddziaływaniu na Galicyę bliżej się przypatrzyć, będzie przedmiotem niniejszego podania, chociaż przedstawienie tych stosunków, tą razą dla braku pewnych dat statystycznych, nie może być ani wyczerpującem, ani z taką gruntownością napisanem, jakiej ważność przedmiotu wymaga.

Począwszy od wschodniej granicy, Galicya w całej swej długości północnych granic otoczona jest krajami nader urodzajnemi i przez wewnętrzne swe urządzenie dla produkcyi krajowej wielce protegowanemi. Prowincye Naddunajskie, Podole, Wołyń, po części okolica Nadbużańska, jako też w części przestrzenie królestwa Polskiego na wyższym lewym brzegu Wisły położone, należą bez wątpliwości do najżyźniejszych krajów Europy. W księstwach Naddunajskich nie płaci większy posiadacz zgoła żadnych, a mniejszy płaci bardzo mały tylko podatek gruntowy. We wszystkich pogranicznych prowincyach rosyjskich podatek gruntowy wymierzony jest bardzo miernie; nadto roboty około produkcyi rolniczej wszędzie na wielkich posiadłościach ziemskich odbywają się jeszcze zawsze bezpłatnie; przewóz uzyskanych produktów na odległe targi odbywa się także bezpłatnie, a niskie cła na granicy dozwalają tamtejszym rolnikom konkurencyi, która dla naszej produkcyi krajowej jest zagrażającą; konkurencyi, która w skutkach swych okaże się wtedy jeszcze groźniejszą, kiedy sieć kolei żelaznych, tak w Rosyi jak i w Galicyi projektowana, wykonaną będzie.

Ze względu na sąsiedzkie stosunki państw pogranicznych, znajduje się Galicya ze wszystkich innych prowincyj monarchii Austryackiej, w stanie wyjątkowym: wszystkie inne bowiem prowincye graniczą z takiemi obcemi państwami, gdzie urządzenia wewnętrzne stosunków finansowych i społeczeńskich zaprowadzone są jednorodnie z organizacyą monarchii Austryackiej. Konkurencya produktów zagranicznych nie może tam mieć takich szkodliwych wpływów na tamtejszokrajowe produkta, na jakie wystawioną jest Galicya, jako kraj najbliżej graniczący z państwami, które z natury swojej i przez wewnętrzną organizacyę, nadzwyczaj usposobione są do produkcyi rolniczej.

Inne zupełnie trudności i przeszkody ma rolnik galicyjski do zwalczenia, zanim swój produkt mozolnie z ziemi wydobyty spieniężży. Już klimatycznem położeniem i z powodu mniejszej siły rodzajnej w glebie stosunkowo do swoich sąsiednich państw upośledzony, rolnik galicyjski opłaca bardzo wysoką cenę najmu do każdej roboty w gospodarstwie; opłaca wysoki podatek gruntowy oraz od

każdego produktu przez rolniczy przemysł przerobionego podatek zarobkowy i dochodowy.

Nadaremnie wytęża rolnik w Galicyi swe siły, ażeby z produktami swojemi współubiegać się na targach nawet austryackich prowincyj, w których przy lepszem zagospodarowaniu, przy cieplejszem podniebiu, przy zamożności posiadaczy ziemi, przy kwitnącym przemyśle, pomimo większej ludności, nie podniosły się ceny produktów do tej wysokości, ażeby koszta transportu z Galicyi wywożonych płodów pokryć mogły.

Obok wielu innych ciężarów, obarczających ziemię, jako to: utrzymanie kościołów i cerkwi, szkółek wiejskich, przyczynianie się do ponoszenia wydatków gminy, na budowanie i utrzymywanie dróg i gościńców; opłaca rolnik galicyjski podatki gruntowe wynoszące z dodatkiem około 40% od swego czystego dochodu, katastralnie obrachowanego z ziemi; a że koszta uprawy, za podstawę tu wzięte, w innych wcale stosunkach obrachowane były, bo wtedy jeszcze kiedy cena najmu niższą była więcej niżeli o połowę teraz uiszczanej, więc powszechnie między rolnikami przemaga twierdzenie: że produkcya wiejska zaledwo pokrywa wydatki, na uprawę roli łożone.

Wykazaliśmy już w innem miejscu, że rolnik galicyjski opłacać musi od produktów na wyhodowanie konia czteroletniego użytych, w samych podatkach 19 złr. 3 kr. m. k., od $3\frac{1}{2}$ letniej sztuki bydła 18 złr. 53 kr., a przy tuczeniu jej 8 złr. 36 kr. m. k. jak świadczą dwa dołączniki*).

Wiadomo jest powszechnie, że w dawnych czasach znaczne masy zboża z Galicyi wyprowadzane były rokrocznie do portów morza Baltyckiego a nieraz i do portów morza Czarnego. Gorzelnie rolnicze w dawniejszych latach, przed zaprowadzeniem podatku od płynów wypalanych, liczbę 4897 wynoszące, w roku 1857 w całej Galicyi, wraz z Bukowiną i Krakowem spadły na liczbę 688, a gdy wtedy znaczne masy wódki z Galicyi wychodziły do innych prowincyj monarchii i za granicę, to teraz data statystyczne okazują, iż w r. 1852 wprowadzono 3408 wiader wódki, w r. 1853, 3409,

*) Dołącznik 1 obacz wyżej na str. 128, dołącznik 2 ob. w 23 t. Rozpraw Tow. str. 86 — 91.

w r. 1854, 1308, w r. 1855, 2690, w r. 1856, 2470, a w r. 1857 2125 wiader (Eimer).

Wszystkie te niedogodności jeszcze się niekorzystniejszemi okażą dla produkcyi wiejskiej w latach urodzajnych, po sobie idących: ponieważ rolnik, w zniżonych przez to cenach zaledwie będzie mógł mieć zwrócone koszta na uprawę roli łożone.

Niemal wszystkie gałęzie przemysłu cieszą się odpowiednią ochroną w teraźniejszym systemie celnym. Wielu artykułów przemysłowych wysoko oclonych zmuszony jest rolnik użyć do prowadzenia swego gospodarstwa, a zatem przyczynia się on *pośrednio* do podniesienia przemysłu. Wspomnimy tu tylko na przykład, o istniejącem cle na żelazo zagraniczne, na narzędzia rolnicze i machiny, bez czego gospodarstwa prowadzić nie można.

Nie chcemy wyprzedzać twierdzenia czy i o ile mnogie głośne skargi hut żelaznych i fabrykantów, przeciwko wszelkiemu zniżeniu istniejącego w tej mierze cła, są ugruntowane lub nie? Będziemy cierpliwie oczekiwać, do jakich rezultatów i uchwał dójdzie komisya śledcza (Enquête), od najjaśniejszego Pana łaskawie nakazana, w celu zastanowienia się nad kwestyą celną. Nie możemy jednak zamilczeć uwagi, że wszelka możliwa rozmaitość w systemie celnym, a szczególnie ochraniając wysokiemi cłami artykuły do produkcyi wiejskiej nieodzownie potrzebne, a zostawiając bardzo nisko oclone surowe produkta wiejskie, musi wywrzeć najszkodliwsze wpływy na produkcyę tych ostatnich. System ochronny z wysokiem cłem na artykuły przemysłowe, obok małego cła na przedmioty produkcyi wiejskiej nałożonego, które zbliża się do wolnego systemu, musi tem szkodliwiej działać na produkcyę wiejską, gdy w sąsiednich państwach (Polsce, Rosyi i xięstwach Naddunajskich) na zagraniczne artykuły surowej produkcyi i na artykuły przemysłowe tak wysokie cło jest nałożone, że się prawie równa zakazowi ich wprowadzania. Tak miała Galicya w dawnych czasach znaczny odbyt do królestwa Polskiego na grube płótna swoje, przez lud wiejski z własnych produktów w niemałej ilości wyrabiane, na cebulę, suszone owoce, orzechy włoskie, sieci rybackie i inne towary powroźnicze, na miód i wosk; lecz przez zaprowadzenie z czasem ze strony rządu Polskiego coraz wyższego cła, i te towary wyklu-

czone zostały z tamtejszych targów. Bliższy rozbiór stosunków handlowych na granicy Galicyi, z ościennemi państwy na pewnych datach statystycznych oparty, wykazałby niezawodnie wiele podobnych artykułów przemysłu wiejskiego, względem których wielce pożądana byłaby odmiana w teraźniejszych pozycyach celnych. Zamierzone odnowienie kończącego się traktatu handlowego między monarchią Austryacką a Rosyą, nastręczyłoby najlepszą sposobność, ażeby produkcyę osobliwie wiejską w Galicyi ochronić na przyszłość od teraźniejszych szkodliwych wpływów, na jakie narażoną jest przy cłach, obecnie istniejących.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego mniema, że dopełnia swego obowiązku, pozwalając sobie zwrócić uwagę wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa na wyżej przedstawione smutne stosunki, a niechcąc wyprzedzać wysokiego postanowienia, ośmiela się przedłożyć wysokiej Jego rozwadze wniosek: ażeby pod kierunkiem wysokiej Administracyi krajowej wybrana była komisya z powołaniem do niej kilku członków Izby handlowej i Towarzystwa gospodarskiego, którejby zadaniem było, przejrzawszy data statystyczne, będące na zawołanie wysokiej Administracyi krajowej, i rozważywszy wszelkie stosunki, wskazać takie modyfikacye w teraźniejszej taryfie celnej między monarchią Austryacką a Rosyą istniejącej, jakie w interesie tutejszej produkcyi rolniczej i przemysłowej okażą się pożądanemi, a która to komisya miałaby obowiązek przedkładać wysokiemu c. k. Prezydyum do decyzyi wnioski tego przedmiotu dotyczące.

We Lwowie 12 lutego 1859 r.

Marek Dubs referent, *M. Kraiński* i *Waleryan Krzeczunowicz* członkowie Komisyi.

IV.

Podanie Komitetu do Dyrekcyi krajowej finansów

w przedmiocie uprawy tytuniu.

L. 106.

Prześwietna c. k. Dyrekcyo krajowa finansów!

Od lat kilku wysoka Administracya Państwa zwróciła szczególną uwagę swoją na podźwignięcie uprawy tytuniu w Galicyi. Staraniem jej było, to przez zakładanie szkół wzorowych uprawy tytuniu, to przez podwyższanie cen przy zakupnie i przez zaliczki na spodziewane zbiory, uprawę tytuniu podnieść i rozszerzyć ją do granic dotąd niepraktykowanych. Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, wszelkiemi jakie w swej mocy ma środkami wspierał także to od wysokiej Administracyi Państwa pochodzące zachęcenie, i prawdę wyznać trzeba, że wszystkie te usiłowania nie były bez pożądanego skutku. Wielu plantatorów tytuniu urządziło gospodarstwa swoje tym trybem, aby uprawę tej rośliny na większą niż dotąd miarę odbywać; niektórzy nawet kosztem niemałym pozakładali osobne do tego celu suszarnie; gdy oto właśnie wtedy, gdy słusznie spodziewać się należało, że Galicya będzie w stanie dostarczać materyału tytuniowego nietylko w większej ilości, ale też i w lepszej jakości, otrzymuje niżej podpisany Komitet od trudniących się uprawą tytuniu odezwy z zażaleniem, że nietylko w dotychczasowej dążności folga czuć się daje, ale że obszar gruntów w obwodzie kołomyjskim na uprawę tytuniu wyznaczony, który w roku zeszłym do 4800 morgów rozszerzono, na rok bieżący tylko do 1800 morgów ograniczonym być ma. Jakiebądź powody skłonić mogły wysoką Administracyę Państwa do ścieśnienia uprawy tytuniu w Galicyi, nader smutną byłoby zaprawdę, gdyby w samym już rozkwicie zapory kłaść miano. Jeźliby do tego powstrzymywania powód dać miała obawa, że przez przybieranie większych obszarów pod tytuń, dostarczanąby była większa ilość liścia tytuniowego, od tej jaka na potrzeby c. k. fabryk wychodzić może; to przy pojawiającem się usposobieniu ku lepszemu, w interesie kultury krajowej i podniesienia dobrego bytu, na czasie byłoby

rozważyć kwestyę: czy, i pod jakiemi warunkami zezwolićby należało uprawiać tytuń na wywóz zagraniczny?

Teraźniejsze ceny targowe zboża zaledwie że wracają koszta produkcyi; lepsi gospodarze wiejscy biorą się coraz bardziej do uprawy roślin w handlu popłatniejszych i pewniejszy odbyt mających. Ze wszystkich roślin handlowych, które pod naszem niebem się udają i którym grunt nasz najlepiej odpowiada, jest jak wiadomo pierwszą roślina tytuniowa. Rozszerzenie uprawy tej rośliny nie tylko że zapewniłoby jej plantatorom odpowiedni dochód gruntowy, ale nawet większe ztąd ograniczenie uprawy zboża, wywarłoby pośrednio wpływ pomocny stosunkom gospodarskim innych ziemian. W ten sposób, w latach mniej pomyślnych nie nasunąłby się żaden kłopot monopolowi tabacznemu, gdy znowu w latach urodzajnych przy dopuszczeniu wywozu za granicę, z całą przytem potrzebną ostrożnością, monopol nie doznałby uszczerbku. Koszta zaś, któreby surowsza kontrola koniecznie za sobą pociągała, mogliby uprawiacze tytuniu zwracać wysokiemu Skarbowi przy wywozie. Sama kontrola w czasie przewozu nie powinnaby wszakże przy plombowaniu towaru ambalowanego, mieć trudności nieprzełamanych.

Utrzymanie tutejszych gospodarzy wiejskich w możności podatkowania, którato możność z każdym rokiem słabnieje, powinno także przemówić silnie za zezwoleniem na proponowane tu środki.

Wszystkie te okoliczności dają galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu powód do prośby, aby z zamierzonem ograniczeniem uprawy tytuniu w Galicyi wstrzymać się; a jeźliby wydanie stosownego upoważnienia przechodziło zakres władzy Prześwietnej c. k. Dyrekcyi finansowej, niechaj raczy niniejszą prośbę przedłożyć wysokiemu Ministerstwu, i poprzeć takową z swej strony.

Lwów dnia 16 lutego 1859.

Ref. *M. Kraiński.*

V.

Podanie Komitetu do Wys. c. k. Ministeryum Spraw wewnętrz. w przedmiocie wydania prawa o kwestyi wodnej w celach kultury krajowej.

Wysokie c. k. Ministeryum!

Wielce szacownym reskryptem z dnia 2 sierpnia b. r. l. 10024 z r. 1858, raczyło Wysokie Ministeryum exemplarz dzieła markiza de Bryas: «Etudes pratiques sur l'art de dessécher» przysłać dla tutejszego Towarzystwa gospodarskiego.

Komitet pomienionego Towarzystwa poczuwając się za to do powinnej wdzięczności, którą ma zaszczyt niniejszem oświadczyć, wywięzuje się zarazem z włożonego na siebie przez 26 ogólne Zgromadzenie polecenia: ażeby zanieść uniżoną prośbę do Wysokiego c. k. Ministeryum, względem prawa wodnego, a mianowicie o wydanie przepisów co do prawa przeprowadzania wody przez cudze grunta, w celach kultury krajowej.

Przepisy prawne, ściągające się do tego przedmiotu, a w tutejszym kraju obowiązujące, są następne:

a) Cyrkularz z dnia 30 sierpnia 1787, tyczący się przestrzeni błotnych.

b) Cyrkularz z dnia 3 stycznia 1788, względem stawów.

c) Najwyższy patent mielniczy z dnia 1 grudnia 1814 r.

d) Cyrkularz, zawierający przepisy policyi stawowej, z dnia 23 października 1835 r. l. 59459.

e) Cyrkularz względem policyi rzecznej i porządku ubezpieczenia brzegów przez zasadzanie plantacyj, z dnia 2 marca 1842, l. 9605.

f) We względzie postępowania przy budowach wodnych i pokrycia nakładu na to potrzebnego, mamy cyrkularz z dnia 2 grudnia 1850, l. 73000.

Co się zaś tyczy przepisów prawnych, potrzebnych do łatwiejszego wykonania drenażu i nawodniania łąk, to takowych ogłoszenia jeszcze się dotąd spodziewamy.

A gdy racyonalne prowadzenie gospodarstwa wiejskiego staje się z każdym dniem naglejszą potrzebą, przeto w kraju tutejszym, obfitującym w wodę, obok naglącej potrzeby regulacyi i uprawy rzek, obsuszenie wielu bagnistych przestrzeni, szkodliwych dla zdrowia mieszkańców, za pomocą otwartych kanałów, tudzież obsuszenie mokrych gruntów przez drenowanie, uznane zostały za warunek postępowego gospodarstwa i w wielu już miejscach są wykonane.

Komitet przeto c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, z powołaniem się na rozprawy kongresu rolniczego Wiedeńskiego z r. 1849, mianowicie na protokóły posiedzeń 5go i 6go, ma zaszczyt upraszać Wysokie c. k. Ministeryum o łaskawe polecenie, ażeby prawna kwestya wodna była zadecydowana i prawne przepisy w tym przedmiocie zostały wydane.

Lwów, 18 listopada 1859 r.

Referent *Kutschera.*

VI.

Podanie do Wys. c. k. Namiestnictwa

o przedsięwzięcie środków ułatwiających żeglugę na Dniestrze, a w szczególności o oczyszczenie, zagłębienie i regulacyę tej rzeki.

Wysokie Namiestnictwo!

Zważywszy smutne położenie w jakiem się znajdują gospodarstwa wiejskie i handel w Galicyi; jako też mając na uwadze tę okoliczność, że ułatwienie wewnętrznego ruchu i umożebnienie wywozu produktów surowych i płodów przemysłowych za granicę, do pomyślności tego kraju koronnego nie tylko jest potrzebne, ale bezwarunkowo i naglące konieczne, jeżeli kraj ten jeszcze więcej nie ma zubożeć; — zważywszy dalej, że się już zawiązało towarzystwo światłych i patryotycznych mężów, w celu zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze, i że już cesarz Józef II. patentem z dnia 15 lipca 1785, zapewnił dla wszystkich tych, którzyby żeglugę na Dniestrze zaprowadzić chcieli, nie tylko swoją

opiekę, ale także i pomoc swoją, a prośba c. k. Tow. gosp. galic. przy relacyi z dnia 12 stycznia 1857 l. 535 załączona, o przedsięwzięcie środków potrzebnych, aby ta droga wodna, do żeglugi parowej użytą być mogła, dotychczas bez skutku pozostała; pomienione Towarzystwo na ogólnem Zgromadzeniu dnia 26 lutego b. r. włożyło na Komitet obowiązek upraszać Wys. c. k. Namiestnictwa, ponownie i usilnie, o łaskawe wsparcie i wyjednanie u wyższej Władzy uregulowania rzeki Dniestru.

Wybuchła wkrótce potem wojna, spowodowała Komitet do oczekiwania na jej ukończenie; lecz gdy oto teraz nie tylko pokój znowu powrócił, ale także J. C. K. Apost. Mość w manifeście danym w Laxenburgu pokój ogłaszającym, 15 lipca 1859, ludy Austryi najłaskawiej wezwać raczył, aby ze swojej strony z ufnością przyczyniały się do utrwalenia dzieła pokoju, a przez to pomogły do urzeczywistnienia dobroczynnych zamiarów J. C. K. Apost. Mości; przeto Komitet uważa obecną porę za stosowną, aby się wywiązać z danego sobie przez ogólne Zgromadzenie polecenia.

Z powołaniem się więc na podanie swoje z dnia 12 stycznia 1857 r. l. 535, w którem ważność Dniestru dla Galicyi, dla Cesarstwa i dla jednej części handlu powszechnego wyłożona została — podpisany Komitet uprasza powtórnie Wys. c. k. Namiestnictwa z równą ufnością jak i usilnością, aby raczyło wyjednać u wyższej Władzy:

a) Ażeby Dniestr — który od Czajkowic na dół, na mocy ustawy państwa (Reichsverfassung) §. 6, rozdział VII, jest uznany za drogę wodną państwa, był oczyszczony i w płytkich miejscach o tyle przynajmniej pogłębiony i zregulowany, iżby i przy niskim stanie wód, wszędzie miał głębokość 24 do 30 cali, do żeglugi potrzebną.

b) Ażeby ta droga wodna, podobnie jak Dunaj, Elba, Pad i inne rzeki żeglowne państwa, wziętą była w zarząd i konserwacyą; nareszcie:

c) Ażeby ze strony wysokiego cesarsko-rosyjskiego rządu komora celna, upoważniona do oclenia wszelkich artykułów, w Isakowcach ustanowioną była.

We Lwowie 11 października 1859 r.

Ref. *T. Kutschera*
zastępca członka Komitetu.

Odpowiedź na zadanie:

„Jak należy urządzić gospodarstwo rolne tam, gdzie produkcya ziarna nie pokrywa kosztów wypłodu?”

przez Xawerego Petrowicza.

Teraz gdy zboża nie popłacają, i ta taniość, zdaje się, dłuższy czas potrwać może; rzeczą jest nieodbicie potrzebną starać się o to, aby zboża innemi ziemiopłodami zastąpić, na które byłby pokup i z czego korzyści ciągnąćby się dało, jakich ze zboża spodziewać się nie można. Zastanowiwszy się wszelako nad tem, że brak pieniędzy, wszędzie się czuć dający, nie pochodzi istotnie z bardzo niskiej ceny zboża, ale raczej z wielkości podatków i innych rozmaitych opłat publicznych, jako też z drogości samej produkcyi: starajmyż się najprzód o to, żeby sama produkcya jak najmniej nas kosztowała. Osięgnąć to można przez należyty dozór przy każdej robocie, szczególnie przez zaprowadzenie ile możności roboty zakładowej, przez utrzymywanie dobrych i silnych fornalek własnych, przez zaprowadzenie dobrych narzędzi gospodarskich, a nadewszystko przez jak najstaranniejszą uprawę gruntów.

Rośliny, o których na wstępie nadmieniłem, a których dosyć zalecić nie mogę, są następujące:

1) *Bób.* 2) *Marchew pastewna.* 3) *Len i konopie* a nadewszystko 4) *Rzepak* i 5) *Koniczyna.*

Przy czytaniu tej rozprawy, na to uwagę zwrócić proszę, że wszystko co tu piszę jest skutkiem własnych doświadczeń — jakkolwiek wielem światła z książek czerpał, wszelako nigdym się na nich ślepo nie zasadzał, lecz dopiero wtenczas za niemi poszedłem, gdy skutek uwieńczył moje próby.

I. Bób.

Co się tycze bobu, uprawa jego powszechnie jest znana; to tylko dodać tu muszę, że chcąc mieć z bobu plon jak największy, trzeba podeń wybrać takie miejsce, któreby nie było zbyt suche, gdzieś n. p. w równinie albo przy nizinie, i koniecznie uprawiać go rzędowo. Kto nie ma siewnika, ten niech go sieje za pługiem, a bruzdy tak miarkuje, aby rzęd od rzędu najmniej na 12 cali był odległy, ziarno zaś jedno od drugiego nie więcej nad 2 cale było oddalone.

Gdyby się chwasty okazały, nim bób powschodzi, całe pole dla zniszczenia ich extyrpatorem przeciągnąć należy; gdy bób wschodzić zacznie, trzeba go tak jak kartofle wschodzące, dobrze przebronować; dobrze nawet będzie i później drugi raz go przebronować, gdy już na 3 lub 4 cale podrośnie, wszelako powinno to dziać się zawsze po południu w dniu pogodnym, a to dla tego, że wtenczas cała roślina mdła i niby zwiędła, łamać się nie będzie. Gdy bób do 6 cali podrośnie, należy go obsapać albo gracą konną albo plewnikiem, a w braku tych narzędzi, motyką trochę kazać ziemię około rzędów poruszyć i chwasty powycinać. Nikt tej pracy żałować nie będzie, plenność bobu wynagrodzi ją najsowiciej; zresztą robota ta bardzo spiesznie postępuje: nie trzeba bowiem sobie wystawiać, że ona tak trudną jest jak obsapywanie kartofli.

Zarzuci mi kto może: i cóż za korzyść z bobu, który tylko w czasie głodu pokup znajduje, a w latach tanich nikt się zgoła oń nie pyta? Prawda — ale bób wyborny na osypkę, osypką bobową wybornie tuczą się wieprze i woły, a więc tem może się bardzo wypłacić; lecz największa korzyść jaką z bobu mieć można, okazuje się w karmieniu nim koni. Na każdym folwarku dużo owsa na obrok dla koni wychodzi, utrzymując konie bobem, owies sprzedać można, który na wiosnę zawsze ma pokup i jest stosunkowo droższy od wszystkich innych ziemiopłodów. Bób daje się koniom albo szrótowany, albo na 24 godzin przed zadaniem namoczony, albo nakoniec w suchym stanie naturalnym wraz z sieczką. Wszędzie za granicą bób cały koniom dają. Najlepiej będzie mieć w stajni beczkę z zamykanem wiekiem, w tę bobu ile potrzeba

na drugi dzień nasypawszy i wodą nalawszy, zamknąć do czasu dawania obroków. Stosunek pożywności bobu do owsa jest taki, że garniec całego bobu równa się $2\frac{1}{2}$ garnc. owsa, a dając $1\frac{1}{2}$ garnca bobu na konia, będzie dlań dostatecznem nawet przy najcięższej robocie. W Anglii i Belgii tak są gospodarze przekonani o doskonałości bobu, że koniom swym roboczym mało dają owsa *)

Siejąc mieszankę z bobu, grochu i wyki, i zebrawszy ją wtedy gdy te rośliny strączki osadzać zaczną, sieczką z niej bez siana i innej strawy, przy najcięższej pracy doskonale konie utrzymywać można.

Gipsowanie bobu nadzwyczaj działa na wzrost i osadzenie strączków, lecz na morg austryacki więcej niż 60 funtów wiedeńskich dawać nie należy: gdyż dając więcej gipsu, roślina buja wprawdzie nadzwyczajnie, ale kwiat strączków kształcić nie będzie.

Bób udaje się także bardzo dobrze na ścierni gnojem potrzęsionej, i nie zbyt głęboko przeoranej.

II. Marchew pastewna.

Wielu lepszych nawet gospodarzy zarzuca, że Towarzystwo gospodarskie żadnej zgoła korzyści krajowi nie przyniosło, lecz niech tylko rzucą okiem, ile teraz już upowszechnioną jest uprawa warzyw, to jest: rzepy, brukwi, buraków, w całym naszym kraju; ile ztąd korzyści spływa na chów bydła, lepsze onego utrzymanie i na mlekodajność; a to upowszechnienie uprawy roślin okopowych komuż mamy zawdzięczyć jeżeli nie Towarzystwu naszemu? Czyliż to jedno dobrodziejstwo nie jest dostateczne do okazania zasług, jakie Towarzystwo nasze około rolnictwa krajowego położyło? Nie przemawiaż to głośno za jego potrzebą w kraju?

Uprawa warzyw rozszerzona, zawsze jest cechą postępu w gospodarstwie; muszę tu atoli napomknąć o tem, że wielu jest u nas bardzo znakomitych gospodarzy, którzy na większy rozmiar rzepę sieją, ale jej nie okopują. Niech mi darują ci zkądinąd bardzo zasłużeni w gospodarstwie mężowie, lecz jest to w tych czasach postępu barbarzyństwem; raz dla tego, że rzepa nieokopywana

*) Karmią je marchwią. *P. R.*

przynajmniej o połowę mniejszy plon wydaje, a powtóre dla tego, że jak z doświadczenia wiadomo, przez staranną uprawę i okopywanie oraz wyniszczenie chwastów, dwie piąte części urodzajności ziemi powraca się, tak iż jeżeli wycieńczenie ziemi przez rzepę oznaczymy liczbą 5, wysilenie to w takim razie tylko 3 części wynosi.

Nakoniec o rzepie to dodać muszę, że ze wszystkich ziemiopłodów warzywnych jest rośliną najlichszą, najwodnistszą i najmniej cukrowych części w sobie zawierającą, a dla szybkiej nadzwyczaj wegetacyi najwięcej ziemię wypleniającą. Prócz tego rzepa, w większej zwłaszcza ilości krowom dawana, sprawuje przykry smak i woń niemiłą w nabiale. Zresztą nie mając stosunkowej pożywności do objętości swojej, małą tylko przynosi korzyść.

Brukiew, do bardzo wielu gospodarstw wprowadzona, często podpada zniszczeniu przez posuchę, przez muszki w pierwszych czasach, a przez gąsienice w najlepszym swym wzroście. Buraki bardzo słabo działają na mleczność krów, a na wypas zupełnie niezdatne.

Z warzyw dotąd uprawianych nie mogę dosyć polecić szanownym członkom Towarzystwa, uprawy *marchwi* olbrzymiej belgijskiej, która w wierzchniej części jest zieloną. Że to wszystko co tu o warzywach mówię, doświadczeniem stwierdziłem, tego tem dowodzę, że mieszkając w Wysockim kluczu po 6000 korcy warzyw sam i to nie raz miewałem. Próbowałem uprawy marchwi w różnych miejscach i w różnych gruntach, zacząwszy od lotnego prawie piasku aż do ciężkiej czarnej ziemi, a nigdy ona nadziei mojej nie zawiodła i zawsze nadzwyczajny plon wydawała. Przy dobrej i starannej uprawie miewałem po 300 korcy marchwi z morga. Coż z tem porównać można? W Anglii już teraz uprawiają także niezmierną ilość marchwi, wypalają z niej okowitę i z największą korzyścią używają na karmę dla bydła. Miałem jednego roku przeszło 4000 korcy marchwi. Z tego jedną część wypędziłem na gorzelni i regularnie najdoskonalszej i najsmaczniejszej okowity miewałem po 7 kwart z korca, oczywiście przy niedokładnej bardzo manipulacyi, gdy marchew jak kartofle gotowałem w parniku i na zwyczajnym młynku mleć kazałem. Robiąc porównanie marchwi z kartoflami — jeżeli weźmiemy bardzo dobry plon kartofli z morga

100 korcy, a marchwi z morga bardzo średni plon tylko 200 korcy — to z morga marchwi *przy tej samej ilości wiader* mieć można daleko łatwiej dużo więcej okowity, niżeli z kartofli, a uprawa i wykopanie marchwi mało co więcej kosztuje od uprawy i wykopania kartofli. Prócz tego marchew zostawia pole niezawodnie daleko mniej wycieńczone niż kartofle, bo marchew zapuszcza korzenie do głębokości prawie bajecznej, a jednak przez dzieła ekonomiczne stwierdzonej, to jest na 3 łokcie; więc znaczną część pożywności ciągnie z warstw, które dla innych roślin nie są do osiągnienia.

Marchew będąc wybornym pokarmem dla koni, jak o tem w Prusiech miałem sposobność przekonać się, w wielu słabościach jest skutecznem lekarstwem. Sam wyleczyłem najdokładniej stadninę moją, która dla braku w lecie wody czystej, na płuca zapadać zaczęła, i z której 7 sztuk odeszło — dając jej przez 14 dni marchew siekaną z sieczką.

Marchwią czy to surową czy gotowaną wybornie woły tuczyć można, sam miałem 100 wołów marchwią wypasionych na targu w Wiedniu, na którym wówczas znajdowało się przeszło 2000 wołów. Kupcy Wiedeńscy wszystkie tamte woły porzucili a za moje mnie bardzo dobrze zapłacili, chociaż z powodu nieodejścia pociągu z Lipnika poźno przybyłem, a moje woły 48 godzin nic nie jadły, i chociaż na najgorszy targ trafiłem.

Z tych to powodów, gdy marchew krowom dojnym mleka przysparza więcej niż każde inne warzywo, a przytem na wypas jest najwyborniejszą, bo mając bardzo mało części włóknistych, do strawienia jest bardzo łatwa, — rośliny tej dosyć polecić nie mogę i za najlepszy skutek najsumienniej ręczę.

Co się tycze uprawy, to jak wyżej wspomniałem marchew udaje się na każdym gruncie, byleby był należycie spulchniony. Najłatwiej i najmniej kosztownie uskuteczni się ta robota, gdy się pole będzie orać w składy, a za idącym pługiem tak się ludzi ustawi, jak do wykopywania kartofli za pługiem, to jest: ludzie stawia się w równych odstępach, i każdy jak skoro pług przejdzie, wyrzuca z bruzdy ziemię na sztych głęboko na świeżo wyoraną skibę. Pług doszedłszy końca stajania nawraca i znowu na skład

skibę kładzie, robotnicy skończywszy każdy swoją wydziałkę, przechodzą przez skład, stają w świeżo wyoranej bruździe i znowu z niej ziemię wyrzucają na sztych na skibę. Pług znowu doszedłszy stajania wraca i dalej postępuje tym sposobem, że kółko prawe od telużek idzie głęboką bruzdą wyrzuconą, przez co i sam pług daleko grubszą skibę bierze. Tak postępując można składy dowolnej porobić wysokości, a całe pole gdy się robota ukończy, jest na 24 cali najdoskonalej spulchnione; co jednak przy należytym dozorze, więcej trzech złot. reńsk. od morga prócz pługa, kosztować nie będzie.

Ten rodzaj uprawy nazywa Sprengel w swoich dziełach *Spatpflügen*. Gdy tę manipulacyę bardzo trudno opisać, więc najchętniej każdemu chcącemu, na gruncie u siebie pokażę ją w każdej porze.

Gdy ziemia zamarznie, na to tak skopane pole rozwozi się gnój, który zaraz się rozrzuca i tak zostaje aż na wiosnę deszcz dobry nie przejdzie i tym sposobem nie użyźni najdoskonalej ziemi martwej na wierzch wyrzuconej. Gdy obeschnie, gnój w ziemi rozrzucony zgrabuje się na kupki i albo pod kartofle albo gdzie go potrzeba odwozi: bo dowiedzioną jest rzeczą, że marchew świeżego gnoju nie lubi i dostaje po nim rdzy, to jest plam do rdzy podobnych*). Kiedy gnój już zabrano, całe pole zbronuje się dobrze i znacznikiem, mającym radełka 12 cali od siebie oddalone, bardzo płytko poznaczy. Tygodniem wprzódy, nasienie przeciera się doskonale rękami tak, żeby wszystkie wąsy, któremi się jedno ziarnko drugiego czepia, wykruszone zostały; następnie nasienie w woreczku moczy się przez 36 godzin i wymoczone miesza z piaskiem trochę zwilżonym tak, aby 4 funty wiedeńskie zmięszały się jak najdokładniej z 6 garncami piasku. To jest ilość potrzebna na 1 morg wiedeński (= 1600 sążni kwadrat.).

Dla dokładnego zasiania zawsze tyle kupek piasku robić kazałem, ile morgów marchwią zasiać postanowiłem. Gdy już nasienie z piaskiem jak najlepiej zmięszane pocznie się kulczyć, wtenczas pora jest przystąpić do siewu. Rachuje się ile jest rowków albo rzędów na morgu pola pod marchew przeznaczonego, dajmy

*) Robotę tę kosztowną można zastąpić gnojówką. *Przyp. Refer.*

na przykład: iż jest rzędów 32, mierzy się potem piasek, w którym jest skulczone nasienie marchwi, przypuśćmy na przykład że tego jest 64 kwaterek, więc okazuje się, że na każdy rządek wyjść ma 2 kwaterki. Dziewczęta stają do siania rzędów, co się palcami uskutecznia i każda bierze 4 kwaterki, to jest tyle, żeby miała tam i nazad zasiać 2 rzędy. Z początku jedna za nadto gęsto, druga za rzadko sieje, lecz wkrótce takiej wprawy nabierą, że robota odbywa się jak najdokładniej. Zasiane rzędy zarównywa się albo bardzo lekkiemi bronami, albo grabiami, tak wszelako, aby nigdzie nasienie na cal nawet ziemią przykryte nie było. Wkrótce marchew wschodzić zacznie, lecz wschodzą także i chwasty; natenczas plewienie następuje ale koło samych tylko rzędów, bo w bruzdach można chwasty wyniszczyć albo plewieniem albo też motyką, co bardzo prędko idzie. Rzadko kiedy drugi raz pleć trzeba, bo ziemia ze spodu wydobyta nie obfituje jeszcze w nasiona zielsk różnych. Gdy marchew już podrośnie, przerywa się ją tak, żeby jedna od drugiej przynajmniej 6 cali oddaloną była. Przerywania marchwi należy bardzo pilnować, gdyż gdzie dwie tylko roślinki blisko siebie zostaną, tam lichy plon się okazuje. Tak zostawia się wszystko dopóty, aż marchew znacznie nie podrośnie; teraz nie obsapując marchwi, trzeba ziemię koło samych roślin motyczkami trochę poruszyć.

Kto tylko warzywa na większy rozmiar uprawia, na to szczególnie baczyć powinien, żeby nigdy chwastom góry brać nie dozwolił: bo niech raz tylko, choćby na krótki czas, chwasty przygłuszą warzywa, już z nich doskonałego plonu spodziewać się nie można. Nigdy też warzyw wcześnie wykopywać nie należy: bo miesiąc październik jest właściwie porą w który one najwięcej rosną, długie nocy i rzęsiste rosy najwięcej wzrostu im przysparzają.

Gdy już nadejdzie pora wykopywania, co się u mnie zawsze na początku listopada uskutecznia; najprzód idą robotnicy z sierpami i zrzynają nać starannie, żeby samej marchwi nie uszkodzić, wszelako tak nisko, aby już potem drugi raz obrzynać jej nie było potrzeby. To ma tę korzyść, że się zyskuje nać czystą, w przeciwnym bowiem razie, wykopując marchew wraz z nacią nieoberzniętą, ta zanieczyszczona ziemią, do żadnego prawie użytku przy-

datną być nie może. Tu wszelako nadmienić muszę, że tyle tylko naci obrzyna się sierpem, ile marchwi tego samego dnia da się wykopać; nie radzę zatem marchwi lub innego warzywa oberzniętego przez noc w ziemi zostawiać, bo mogłyby być przez przymrozki uszkodzone.

Co się tycze tak poźnego wykopywania, dodać muszę, że nieraz warzywa u mnie tak pomarzły, że się zdawało, iż zupełnie są zniszczone — szczególnie zdarzyło mi się to kilkakrotnie z rzepą, w rzędy uprawianą; — lecz gdy słońce zaświeciło, ziemia i nać mróz wyciągnęły, a warzywa tak odeszły, że się najlepiej do wiosny przechowały. Jedne buraki nad ziemią wyrastające, wcześniej wykopywać należy.

Warzywa wykopane składają się u mnie w kopice, wyrównywające dwudniowej potrzebie, okrywają się słomą i ziemią obrzucają. W wielkie kopice warzyw składać nie radziłbym nikomu, bo podczas mrozów odkopywać i zakopywać trudno, naraża się na zmarznięcie i zachęca się do kradzieży.

Nakoniec dodać mi jeszcze w tem miejscu wypada słów kilka o tak zwanych *wysadkach* i o nasieniu. Kto chce na większe rozmiary uprawiać warzywa, ten powinien na najdrobniejsze szczegóły baczne zwracać oko: gdyż to co na małem gospodarstwie przy uprawie kilkudziesięciu korcy rzeczą jest mało znaczącą, przy tysiącach korcy znaczną uczyni kwotę. Mało kto jeszcze zwrócił uwagę na tę okoliczność, że wszystkie nasze warzywa są *roślinami dwuletniemi.* W pierwszym roku dochodzą one największej siły, drugiego kwitną, wydają nasienie i obumierają. Nie jest rzeczą obojętną dla rośliny, gdy się ją wyrywa wtenczas, kiedy osiągnęła najwyższy szczebel swojej możebnej doskonałości, i korzenie rozrodziła i rozkrzewiła się ile możności jak najwięcej; nie może być inaczej, tylko że roślina musi boleć, a chociaż znowu zasadzona na nowo się przyjmuje, to już części sił swoich żywotnych, które na wykształcenie i wydoskonalenie nasienia ma obrócić, zużyć musi na utworzenie nowych korzeni, przeto niezawodnie o tyle nasienie wyda niedorodniejsze i niklejsze. Jest to rzeczą bardzo naturalną.

Jeżeli więc wysadki zostawimy na miejscu gdzie urosły, przy-

krywając takowe i chroniąc od wpływu mrozów, a na wiosnę chroniącą powłokę z liści lub słomska zdejmiemy, to nierównie lepszego i silniejszego nasienia spodziewać się możemy, niż wysadki w zaduchliwych piwnicach przechowując. Prócz tego, kto chce mieć wyborne nasienie brukwi, buraków, kapusty i rzepy, ten tylko łodygi które najpierwej kwitną, na nasienie zostawiać powinien, a wszystkie poźniejsze starannie odrzynać. U marchwi zaś tylko nasienie krajne jest doskonałe, środkowe zaś mniej i tylko w wielkiej potrzebie użyte być może.

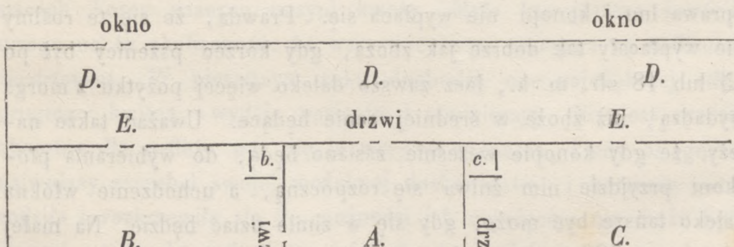
Umyślnie przy uprawie marchwi tak długo się zatrzymałem, bo jestem przekonany, że gdyby uprawa tej nieoszacowanej rośliny tak rozpowszechniona była, jak na to zasługuje, wywarłaby bardzo wielki wpływ na cały obrot naszego gospodarstwa.

III. Len i konopie.

Uprawy lnu i konopi od czasu zniesienia pańszczyzny zupełnie w naszym kraju zaniechano, głównie z tego powodu, że do tego dużo rąk potrzeba, których trudno dostać; zresztą konopi teraz już dla tego nie potrzeba, że przędzenie sztuk ustało. Te przyczyny wszelako znikną zupełnie, gdy się przekonamy, że istotnie teraz w wielu okolicach daleko łatwiej o ludzi, niż za czasów pańszczyznianych, a powtóre, najfałszywsze jest twierdzenie: że uprawa lnu i konopi nie wypłaca się. Prawda, że się te rośliny nie wypłacały tak dobrze jak zboża, gdy korzec pszenicy był po 15 lub 18 złr. m. k., lecz zawsze daleko więcej pożytku z morga wydadzą, niż zboże w średniej cenie będące. Uważać także należy, że gdy konopie wcześnie zasiane będą, do wybierania płoskoni przyjdzie nim żniwa się rozpoczną, a uchodzenie włókna daleko tańsze być może, gdy się w zimie dziać będzie. Na małej wiosce po 300 cetnarów lnu najpiękniejszego wyrabiałem.

Chcąc len piękny mieć, trzeba co cztery lata nasienie odmieniać, sprowadzając je z okolic Rygi, gdzie dotychczas lny najpiękniejsze w całej Europie udają się, tak że cała Europa, to jest kraje, gdzie len na większe rozmiary uprawiają, ztamtąd nasienie sprowadzają. Cała okolica Rygi niezmiernie wielki handel lnianem nasieniem prowadzi. Chcąc w piaskach len uprawiać, najlepiej

z samej Rygi nasienie zapisać; dla okolic z cięższą ziemią, Parnawa, a dla zwięzłych ziem Libawa i Windawa, najlepszego nasienia dostarczają. Nieraz miewałem lny, które przeszło dwa łokcie długości miały. Chcąc najcieńsze mieć włókno, należy wkrótce po okwitnieniu, gdy spodnie listki opadną, len wybierać; gdy nasienie dojrzewać zacznie, już włókno grubieje. Wybierając len, trzeba go pilnie sortować, to jest dłuższe rośliny oddzielając od krótkich w bruzdach rosnących, w małe snopeczki na krzyż się układa i do wyschnięcia ustawia. Najlepiej będzie na tem samem polu gdzie się len urodził, rozścielić go i tak przez 8 lub 10 dni dla dojścia nasienia i pierwszego uroszenia zostawić; potem len się zbiera, nasienie na rafach czyli derhawkach lnianych zwyczajnych obrafuje, a łodygi w szopie lub stertach do lutego zostawia. Koło 15 lutego rozściela się len na śniegu, najlepiej na ścierni, i tak go się zostawuje do wiosny. Gdy śniegi zejdą, próbuje się czy len już należycie wyroszony, jeżeli nie, to się go jeszcze zostawia, dopóki deszcze dostatecznie go nie uroszą: zbiera się go i znowu aż do zimy przechowuje*). Gdy już wszystkie roboty jesienne pokończone zostały, bierze się do międlenia i wycierania lnu, a to w sieni umyślnie na to urządzonej i piecami zwyczajnemi mocno zaankrowanemi opatrzony. Ja miałem na to lepiankę na ustroniu umyślnie wystawioną, której rys tu załączam.



A. sień wchodowa.

*) Sposób moczenia lnu w wodzie ciepłej w kadziach z dodatkiem potrzebnych zasiłków, kończy moczenie łodyg w 36 godzinach bez szkody i mitręgi, i wydaje włókno białe. *Przyp. Ref.*

b. c. piece opalané z sieni *A.*
B. susznia
C. susznia
D. międlarnia.
E. Zasuwki, mające 12 cali kwadratowych, dla wpuszczenia ciepła do międlarni.

Gdy się len wymiędli i wytrze, i szczotkami zwyczajnemi z szczeciny wygładzi, stanowi już artykuł handlowy. Chciawszy len pokupniejszym uczynić, należy go czesać na szczotkach drócianych.

Len na śniegu zroszony nabiera nadzwyczajnie pięknego koloru i połysku srebrzystego.

Najlepiej siać len po roślinach okopowych.

Cechą prawdziwego lnu Rygskiego lub z tamtych okolic, są malutkie kólce z każdego ziarnka wyrastające.

Plewienie stanowi główną robotę, lecz gdy pole należycie uprawione będzie, roboty tej lękać się nie potrzeba.

Len świeżego gnoju nie lubi wprawdzie, ale bardzo jest korzystnie, gdy już wzejdzie, zlać go należycie raz i drugi gnojówką, wodą rozwiedzioną. Jeżeli w gnojnej ścierni siać go mamy, należy ścierń zaraz po sprzącie zboża, drobno spokładać i zaraz zaskrudzić jak najtroskliwiej, a gdy pole od chwastów się zazieleni, znowu miałko przeorać, albo extyrpatorem przeciągnąć, co i trzeci raz przed zimą uskutecznić można; jeżeli trzeba zeszłe chwasty i trawy wytępić, na wiosnę znowu przeorać raz i zaskrudlić jak najstaranniej, a gdy znowu się rola zazieleni, zorać należycie, przeciągnąć bronami i zasiać na morg 24 garncy, a potem lekką broną zaskrudlić. Dobrze jest na 24 godzin przed siewem w nasienie włożyć drobno pokrajanego czosnku, co największego nieprzyjaciela lnu, to jest muszki odstręcza.

To jest zwyczajne postępowanie przy uprawie lnu. Z konopiami jak postępować wiadomo, lecz i tu dosyć zalecić nie mogę rozścielania konopi na śniegu, co już z końcem stycznia uskutecznić należy. Len i konopie należy rozścielać tylko na ścierni, gdyż rozścielając je na łąkach lub jakiej uprawce lub ugorze, łatwo wiatry mierzwią i rozrzucają.

IV. Rzepak.

Dwa są gatunki rzepaku, to jest rzepak i rzepień, obadwa zaś są letnie i ozime. Pierwszy wymaga wcześniejszego zasiewu, drugi może być siany w drugiej połowie sierpnia. Właściwe stanowisko dla rzepaku jest ugór lub koniczysko po pierwszym sprzącie zaraz zgnojone i przypokładane. Rzepień i w ściernisku może być siany, gdy dosyć jeszcze pozostaje czasu do jego uprawy. Rzepak jest dorodniejszy, plenniejszy i pokupniejszy, ale też wymaga troskliwszej uprawy. Grunt tęższy najwięcej odpowiada tym roślinom olejnym; przy dobrej jednak i starannej uprawie, urodzi się i na piasku. Rzepak siany na ugorze wymaga wczesnego wywozu gnoju dosyć przegniłego, który najstaranniej rozrzucony przypokłada się i tak zostawia przez 4 tygodnie, potem się podkład zaskrudla, hakuje, znowu skrudli, perze grabi, znowu się hakuje i skrudli, znowu perze wygrabuje i pod zasiew orze się najstaranniej.

Siew rzepaku odbywa się albo miotem, dając 4 garnce na morg, albo maszynką siejąc w rządki; w wielu miejscach sieją go jeszcze w rozsadniku, a potem sadzą w rządki jak kapustę. Siany miotem oczywiście nie obsapuje się, lecz siany w rządki i sadzony, lekko płużkiem gdy na kilka cali wysoko się podniesie raz i drugi obsapuje się przed zimą. To obsapywanie dobrze jeszcze na wiosnę powtórzyć: gdyż tę się będzie ztąd miało korzyść, że rzepak w ten sposób uprawiony będzie plenniejszy i nie tak łatwo wymarza, co miotem siany. Miotem zasiany jeżeliby się w jesieni za gęstym okazał, należy przerwać, i przerwanemi roślinami próżne miejsca podosadzać, albo też i w rządki posadzić.

Często się zdarza, że rzepak w jesieni niknąć zaczyna; trzeba się więc przekonać, czyli go nie niszczą czarne małe gąsienice, które po największej części w nocy się okazują. W takim razie dobrze jest w nocy całe pole przeciągnąć walcem raz i drugi, przez co wiele tych owadów wyniszczy się.

Rzepak zostaje tak aż do czasu, w którym strączki żółknąć zaczynają. Gdy to nastąpi i gdzie niegdzie już i strączek może się jaki roztworzył i ziarnko wysypało, trzeba brać się do żniwa. Żniwo bardzo starannie i troskliwie odbywać się powinno, najle-

piej w nocy, gdzie taki jest zwyczaj, lub przynajmniej rankami nim rosa obeschnie. Najtrudniejsza rzecz przy całej uprawie rzepaku jest, żeby chwilę schwycić korzystną do żniwa: bo jeżeli zanadto zielono go się zbierze, ziarnka nikłe i niepokaźne będą, a gdy tylko trochę przestoi, strata będzie ogromną: gdyż jeden dzień spoźniony może nas pozbawić $^2/_3$ zbioru.

Zżęty i związany rzepak stawia się w tak zwane kręgi, gdzie dojrzewa. Najlepiej wszelako będzie rzepak choćby cokolwiek za zielono może zebrany, ułożyć w kopice trzy łokcie szerokie a trochę wyższe i wierzchem słomą dobrze okryte i wywierszone, żeby w razie słoty wilgoć do środka zakraść się nie mogła. W tych kopicach rzepak zostaje dopóty, aż się nie zagrzeje. Przez zagrzanie reszta nasienia dojrzewa i nabiera bardzo pięknego czarnego koloru, co rzepak bardzo pokupnym czyni.

Najlepiej będzie rzepak zaraz w polu na toku, umyślnie do tego wystruganym i wielką płachtą umyślnie do tego sporządzoną okrytym, wymłócić; można go także zwozić wozami okrytemi płachtą, lecz to zawsze połączone jest z większą stratą.

Rzepak najlepiej będzie tak jak wszędzie gdzie go na wielkie rozmiary sieją, sprzedać jeszcze na pniu, i zaraz po wymłóceniu w wory pakować i kupcowi odstawiać. U mnie nigdy rzepak wymłócony nawet nie nocuje, chyba gdyby słota zapadła; lecz zaraz fury zajeżdżają i codzień rzepak odwożą. Kto nie chce lub nie może sprzedać rzepaku, powinien go bardzo cienko rozścielać i codzień przerabiać, gdyż prędko się zagrzewa i pleśnieje, a nadto bardzo go wiele usycha, $^{15}/_{00}$. Niektórzy zwożą go w snopie pod szopę i zostawiają w tym stanie do zimy; ten sposób chroni rzepak od wyschnięcia, a prócz tego w zimie zawsze lepsza cena bywa.

Rzepak letni, zwykle drobniejszy i czerwoniawy, mniej oleju wydaje, przeto tak pokupny nie jest jak ozimy i jeszcze prędzej się obsypuje. Sprowadziłem nasienie rzepaku letniego nowozelandzkiego, które tak dorodne i czarne jest, jak ozimego, a ma więcej wydawać oleju od ozimego. Nasienie to rozmnożyłem tak, że roku upłynionego 200 korcy do Lwowa panu Kleinowi odstawiłem, który tyle mi zań zapłacił co za ozimy. Rzepak letni tę

ma korzyść, że nie wymarza; ale trzeba się o to starać, aby go jak najwcześniej zasiać: poźniej bowiem zasiany nie tak się udaje, a i sprzęt jego przychodzi w czasie samych żniw; gdy przeciwnie ozimy i bardzo wcześnie posiany jary, przed żniwami dojrzewają, więc robota koło niego odbywa się w czasie najtańszym, a pieniądz zań zebrany bardzo jest na żniwa przydatny i pożądany. Gipsowanie rzepaku bardzo jest skuteczne, 8 garncy gipsu na morg będzie dosyć. Jeszcze mi tu parę słów dołożyć wypada:

V. O koniczynie.

Wprawdzie pożyteczna ta roślina jest dość u nas upowszechniona, jednakże zawsze jeszcze nie tyle, ile na to zasługuje.

Zważywszy, że koniczyna ledwie co siedm lat na tem samem miejscu powinna być sianą, należałoby przeto już płodozmian do tego zastosować, i siódmą część roli, jeżeli nie samą koniczyną to przynajmniej trawami i roślinami pastewnemi obsiewać. W Anglii, gdzie dziś rolnictwo najwyżej stoi, nie uważają jak u nas, ręki trawami i warzywami obsianej za marnotrawstwo; owszem w okolicach, gdzie najlepsze jest gospodarstwo, całe pole podzielone jest na 5 rąk, z których 3 obsiane są warzywami i trawami paszystemi a 2 tylko ręce zbożem. Lecz i u nas gdzie jest więcej łąk i gdzie więcej sieją koniczyny, tam gospodarze mają nierównie lepsze urodzaje. Porzućmy więc to nędzne utrzymywanie bydła. Można za granicą kilkaset mil ujechać, a nie obaczyć ani jednej sztuki bydła chudego, u nas niestety inaczej się dzieje! Bydło nasze licho żywimy, nawozy u nas mało co lepsze od samej słomy wywożą się w pole, i dziwić się nie przestajemy i ciągle narzekamy, że dobra mało intraty przynoszą! Jakże mają większe dochody przynosić, kiedy nie umiemy niemi zarządzać? Brak potrzebnych wiadomości, brak inteligencyi przyczyną jest upadku naszego rolnictwa! To co innego teraz gospodarować niż za czasów pańszczyznianych! Teraz z naszemi gospodarstwami to się niezawodnie stanie, co z gorzelniami. Póki akcyzy nie było, każdy się chwalił, kto miał trzy garnce podłej szumówki z korca kartofli; gdy akcyza nastała, wprawdzie trzy czwartych gorzelni upadło, lecz te co się utrzymały, miewają dwa razy większe wydatki. Nie-

stety! cywilizacya i oświata po trupach postępują, starajmyż się więc, abyśmy się nie stali temi nieszczęsnemi ofiarami. Zaprowadzajmy rozumowe gospodarstwo, porzućmy tę nieszczęsną obojętność, zajmijmy się przecie szczerze tem, co nam utrzymanie daje, a nadewszystko przestańmy mniemać, że prosty ekonom za 50 złr. rocznie, ma tyle wiadomości, ile teraz potrzeba do prowadzenia gospodarstwa. Dziś do gospodarstwa więcej potrzeba, niż trochę dotychczasowego chłopskiego empiryzmu! Prawda, że nasze położenie jest okropne, dla tego żeśmy się dali sąsiadom oskrzydlić i wyprzedzić: mają oni przemysł, pieniądze, handel, wytrwałość, koleje żelazne, szkoły rolnicze, banki i instytucye zbawienne. Aby się z niemi zrównać, aby ich dogonić, potrzeba nam nadzwyczajnego sił natężenia — bo bez tego w cóż się obrócimy? Oto za lat kilka, najdalej kilkanaście, trzecia część naszych posiadaczy wioskowych przestanie być dziedzicami, a nasz piękny, błogosławiony kraj stanie się przytułkiem industryjnych przybyszów, jak się to stało w xięstwie Poznańskiem.

Podnośmy nasze gospodarstwa przez staranną uprawę roli i produkcyę w wielkiej ilości nawozów. Chcąc mieć nawozy większe i lepsze, trzeba utrzymywać bydło lepiej niż dotąd, do czego znowu potrzeba więcej i lepszej paszy. Jednem słowem: *siejmy i uprawiajmy więcej roślin pastewnych i okopowych.* Między roślinami pastewnemi pierwsze miejsce bezsprzecznie zajmuje koniczyna, bo wydaje plon największy. Inne trawy powinny być użyte na sztuczne łąki, gdyż w zwyczajnym płodozmianie rocznym nie mogą być zamieszczone z powodu, iż się wolniej rozkrzewiają.

Kto chce gospodarstwo swoje za pomocą koniczyny podnieść, niechże ją uprawia na polu w całej sile będącem, bo tylko tam na nią z pewnością liczyć może. Chcąc atoli mieć plon najobfitszy, a w razie wymarznięcia koniczyny, nie zostać jednak bez paszy, należy w położeniach nieco wilgotniejszych siać koniczynę z brzanką łąkową czyli tymotką, dając osobno na morg koniczyny dobrze wyczyszczonej dwa garnce, a potem znowu obsiewając takową jednym garncem brzanki łąkowej. Nie dobrze jest razem siać te nasiona, bo koniczyna jako cięższa dalej pada, a brzanka jako lżejsza bliżej. W położeniach wyższych i pagórkowatych, w ten

sam sposób koniczynę czerwoną z białą siać należy, szczególna rzecz, że koniczyna biała tym sposobem posiana, zupełnie dochodzi wzrostu czerwonej. Taka mięszanina nadzwyczajnie pomnaża ilość siana i ma tę także dogodność, że nie odyma bydlęcia prawie zupełnie.

Można także zamiast brzanki lub białej koniczyny, użyć rajgrasu angielskiego, co się w Anglii szczególniej praktykuje.

Najtańszy sposób zbierania koniczyny jest na pokosach ją zostawić póki nie obeschnie, a potym przewrócić pokos nie rozbijając go zupełnie. Gdy i z drugiej strony obeschnie, gromadzić pokosy naprzód w małe kupki, potym z czterech małych kupek zrobić jednę większą, i nakrywszy czapką słomianą zostawić póki zupełnie nie wyschnie.

Gipsowania koniczyny dosyć polecić nie mogę. Odbywa się ono dopiero wtenczas, gdy już koniczyna pierwsze listki powypuszczała, najlepiej w końcu kwietnia, i to albo po dobrym deszczu albo wieczorem gdy rosa opadnie.

Skrudlenie koniczyny zaraz z wiosny gdy ziemia obeschnie jest także koniecznie potrzebne, poczem zaraz ścierń zgrabać należy.

Gipsu na morg korzec jest dostateczny, lecz na tem najwięcej zależy, aby był ile można jak najdrobniej zmełty. W palce go wziąwszy, powinien się wydawać jak drobna pytlowana mąka; jeżeli się krupki znajdują, to gips wcale małą ma wartość. Również dobroć gipsu od tego zależy, aby w nim było jak najwięcej siarki. Gips jest siarczanem wapna. Im mniej w nim siarki, tem gips gorszy. Ilość siarki w gipsie zawartej poznaje się po zapachu jej mniejszym lub większym, gdy gipsu trochę nasypie się na rozpaloną patelnię.

Dobroć i ilość nasienia zależy od mniej lub więcej trwałej pogody podczas kwitnienia koniczyny, jako też i od tego, jak się ją zbierze. Po największej części w tem chybiają nasi gospodarze, że nie dają dostatecznie dojrzeć nasieniu.

Pierwsza koniczyna na nasienie zostawiona zawsze jest pewniejsza, i wydaje plon lepszy i dorodniejszy niżeli druga, a gdy po zbiorze pierwszej na nasienie zostawionej, na koniczynie kilka tygodni paść będziemy, można być pewnym doskonałej oziminy;

gdy zaś drugą zostawimy na nasienie, bardzo poźno oziminę zasiać będziemy musieli, lub zostawić koniczysko pod jarzynę i tym sposobem zmienić zwyczajny płodozmian. Nakoniec rzeczą jest pewną, że nasienie koniczyny bardzo grunt wyplenia; przez pastwisko oddajemy znowu to, cośmy ziarnem roli ujęli.

Chcąc z koniczyny zysk odnosić, trzeba o to się starać, aby wymłot jej jak najmniej kosztował. Najczęściej u nas młocka koniczyny odbywa się z marnotrawieniem robotnika, bo nie obchodzą się z nią należycie. Tak zwane pałki powinny się wysypywać na boisku równem, bez dziur i zaklęsłości, przebijać z jednej strony, potem przewrócone, z drugiej strony i to nie zbyt długo. Gdy już tak jeden krąg wybity został, młocki idą do drugiego, który tymczasem dziewki naniosły, i przebijają go, a dziewki tymczasem przebity pierwszy krąg biorą na młynek niemiecki zwyczajny; ziarnka już wybite i jeszcze nie wybite wysypują się komórkami, a plewa gardłem ulatuje, potem przemłynkuje się tak drugi i trzeci krąg. Razem zebrane z trzech kręgów, z których plewa oddzieloną została, tworzą jeden krąg, który się znowu przebija doskonale z jednej i drugiej strony, podmiatając naokoło i daje się na młynek, gdzie już czyste ziarno odchodzi.

Tym sposobem młócąc i młynkując, do korca nigdy mi więcej nie wychodziło jak 8 ludzi, a miewałem koniczyny bardzo dużo, jednego roku 180 korcy. Cała rzecz przy młocce koniczyny zasadza się na tem, aby czczej plewy nie młócić darmo.

Wołostków, w ziemi Przemyskiej, 20 września 1861 r.

O WYRABIANIU SIANA KWAŚNEGO.

W sprawozdaniach gospodarczych Prusko królewskiego Kollegium ekonomicznego krajowego, umieszczone są niektóre uwagi godne podania, o nowo przyjętym sposobie wyrabiania siana kwaśnego. A że ten sposób konserwowania karmy dla bydła mógłby pod pewnemi okolicznościami przynieść korzyści i dla tutejszych gospodarzy, przeto dla tychże dogodności umieszczam tu o tym przedmiocie w krótkości następujące doniesienie:

Zasada w ten sposób zachowania traw, liści i korzeni, zależy głównie na tem, ażeby je przez szczelne udeptanie, gdy jeszcze są w stanie zielonym, świeżym i soczystym, od przystępu powietrza usunąć, i przez to wywieraniu szkodliwego wpływu zapobiedz.

Tym sposobem przychodzą one same przez się w pewny rodzaj fermentacyi, po której odbyciu, niepodlegają już dalszej zmianie przez wpływ powietrza, pozostają przez długi, nawet kilkuletni przeciąg czasu w takim stanie, że każdego czasu za doskonałą paszę użytemi być mogą.

Korzyści wynikające dla gospodarstwa z wyrabiania w ten sposób siana kwaśnego są następujące:

1. Trawy niepotrzebują być przed zbiorem na łące suszone, co przy kilkutygodniowym deszczu w czasie sianozbiorów, jak to się czasem zdarza, nie małej jest wagi.

2. Otawa, która miałaby być wyrabianą na siano kwaśne, mogłaby o wiele poźniej w jesieni być koszoną, i tym sposobem wydałaby obfitszy plon na karmę.

3. I te trawy i rośliny, których w zwyczajnym stanie bydło jeść nie chce, a nawet i te, które są szkodliwemi, dadzą się jeszcze

jako siano kwaśne spożyć: albowiem przez fermentacyę którą przechodzą, stają się nieszkodliwemi i smacznemi.

Ażeby wyrabiać siano kwaśne, potrzeba na to obrać takie miejsce, na któremby ziemia ile możności była nieprzepuszczalną i do 6 stóp głębokości zaskórna woda się nie okazywała; w takiem miejscu wykopuje się czworoboczny dół na 4 do 5 stóp głębokości, który w rozmiarze co do szerokości i długości, do ilości trawy umieścić się tam mającej, zastosowanym być powinien. Do tegoż dołu układa się trawa świeżo nakoszona w równych warstwach, udeptuje się ją dobrze, uważając przy tem na to, by tę robotę dokładnie wykonywano, i ażeby wszystkie kąty w tym dole szczelnie wypełnione były; tym sposobem udeptując warstwami, napełnia się dół cały i natłacza się nadto jeszcze do 2 stóp wyżej nad powierzchnię ziemi, nie pozostawiając przytem miejsc próżnych, a potem przykrywa się tę trawę z wierzchu i z każdej strony, warstwą ziemi dobrze ubłuczonej, na 3 stóp grubości.

Massa ta cała wkrótce potem się usiada, a warstwa ziemi ją pokrywająca zarysowując się tworzy szczeliny, które natychmiast ziemią jak najtroskliwiej zapełnione być powinny, dla tego to osobliwie w pierwszych dniach wymaga częstego, bo po kilka razy na dzień doglądania.

Skoro jednak masa ta poprzestanie usiadać się, a przytem jeżeli jest dobrze pokrytą, natenczas niepotrzeba już nadal o nią się troszczyć, i może tam, nie obawiając się uszkodzenia, tak długo jak kto chce pozostać.

Jeżeli zaś pasza z takiego dołu do użytku ma być nadpoczętą, tedy odkrywa się pewna część dołu, a odgartując ziemię na stronę, zmiata się i zdejmuje z wierzchu tę cienką warstwę paszy, którąby tu pleśnią przejęta była, odkładając ją na bok. Pasza zaś sama daje się z łatwością warstwami poziomo odwijać, w pionowym zaś kierunku może być tylko ostrą siekierą odcięta.

Masa ta sama w sobie jest nieprzepuszczalna i zbita, a woń jej jest właściwą i prawie podobną do woni z kwaszonych ogórków; przy dotknięciu sprawia wrażenie wilgotne i zimne, każdą jednak roślinę można w niej z osobna rozpoznać, do jakiego należy gatunku, przytem kolor pąkowi jest ten sam co w stanie świeżym.

Jeżeli się z tej karmi ma użytkować, natenczas nie potrzeba każdą razą pokrywać szczelnie ziemią; albowiem w tym stanie jest tak zbitą i nieprzepuszczalną, że powietrze nie może na nią wywierać szkodliwego wpływu; dla tego też będzie rzeczą dostateczną, jeżeli miejsce odkryte przykryje się tylko kilkoma wiązkami słomy, ażeby go przez to od zaprószenia ochronić, nie należy jednak wybierać więcej paszy jak tylko tyle, ileby na potrzeb jedno a najwięcej dwudniową wystarczyła.

Podług zeznań wielu gospodarzy w królestwie Pruskiem, którzy już od lat kilku na swoich gospodarstwach w ten sposób siano kwaśne na większy rozmiar wyrabiają, stanowi ono bardzo zdrowe, osobliwie wydatne i dla bydła rogatego, a w ogóle dla żwaczy w jakimbądź wieku bardzo smaczne pożywienie. Masło od krów, takiem sianem karmionych, nabiera koloru żółtego.

Nadmieniając tu nakoniec, że także z warzyw, a osobliwie z rzepy i marchwi, karmę kwaśną w podobny sposób wyrabiać można, muszę tu powtórnie dodać: że przy wyrabianiu siana kwaśnego ściśle podług przepisów postępować potrzeba, zwracając całą uwagę na to, ażeby przez staranne i szczelne udeptanie, powietrze zupełnie wydalone, i pokrycie ziemią należycie wykonane było.

Dobrze też jest, jeżeli wypełnienie jamy w jednym dniu uskutecznione być może, jednak nie szkodzi też, jeżeli to trwa dni kilka, byle tylko robić to z przezornością.

Zresztą nie zaszkodzi też nadmienić, że sposób ten wyrabiania karmi wcale nie jest nowym wynalazkiem, lecz już od kilku set lat był i jest dotąd używany w Szwecyi i w nadbałtyckich prowincyach Rosyi, i że takowy w Prusiech przez pana barona Bistram zaprowadzony został. P. Bistram w Rosyi w nadbałtyckich prowincyach urodzony, po osiedleniu się na Szlązku, ten swój zwyczaj narodowy w Ligersdorfie przy Bunzlau na wielki rozmiar w życie wprowadził, przez co też uwagę niemieckich gospodarzy na ten sposób wyrabiania karmi zwrócił.

Rudolf Günsberg
asystent Chemii i docent chemicznej Technologii
w c. k. Akademii technicznej we Lwowie.

UWAGI
O ŚCIÓŁCE LEŚNEJ
w zarysach.

Przez Władysława Tynieckiego.

Będąc ostatniej jesieni na Podolu, (1859 r.) widziałem skutki posuchy. Oprócz niedoborów w ziarnie, głąbiach, sianach, bardzo wybitnym był niedobór w słomie. Słoma zaś oprócz użytków na paszę, poszycia (na Podolu opał), ma jeden z najważniejszych użytków dla rolnika, t. j. przy zbiorze gnoju jest pośrednikiem jako ściółka, pomnażając przytem masę tegoż. Mówiłem z wielu gospodarzami o tem. Jedni mi odpowiadali, że trzeba będzie dokupywać słomy, drudzy zaś mający lasy, że z lasu wezmą ściółkę, a słomą dokompletowywać będą brak siana o ile się da.

To ostatnie zdanie wiele mi dało do myślenia, gdyż dobrze to bardzo na oko jest, że z lasu się weźmie ściółkę, a nawet niby paszę (jeden z gospodarzy w okolicach Trembowli chciał zbierać i zebrał istotnie liście, żeby je z brahą dawać), jednakże, chodząc po różnych okolicach Prus i Saxonii przez wiosnę i lato, napatrzyłem się ze smutkiem, na czem się to dobre kończy. I las się traci i gospodarstwo nie szczególnie zyskuje.

Że zaś krok pierwszy najtrudniejszy i branie ściółki z lasu, tego roku gdzie niegdzie potrzebą nakazane, mogłoby przejść w zwyczaj (chłopi mogliby z czasem utworzyć sobie serwitut), a w zwyczaj szkodliwy, postanowiłem sobie nad tym przedmiotem pracować, i jeżeli być może, zwrócić na to uwagę gospodarzy, właścicieli lasów.

Wróciwszy do Tarantu, wziąłem się do tej roboty. Notatki moje i analizy chemiczne, które w tym kierunku wykonałem, potwierdziły mi teoretycznie to, co większość leśniczych utrzymywała i utrzymuje o szkodliwości tego zwyczaju. Zdania i rad PP. v. Berg, v. Cotta, Stöckhard i innych zasięgałem niejednokrotnie, szczególnie panu Berg*) wielce jestem obowiązany, że mi nietylko w obszernej niemieckiej literaturze leśniczej wykazał tych autorów, których zdanie jest ważne, jak Hundeshagen, Wedekind, Fischbach &., ale także i swoich własnych światłych uwag nie szczędził.

Ściółka leśna, mierzwa podściółka jest użytek uboczny z lasu, którym rolnik zastępuje słomę zbożową, ścieloną w stajni pod bydło.

Pod tą ogólną nazwą jednak objęte są następujące gatunki, które rozróżnić w skutkach potrzeba:

I. Ściółka leśna właściwie *strząska* liściowa lub igłowa (Laub oder Nadelstreu), która powstaje z opadłego liścia lub igliwia. Zbiera się ją grabiami, ztąd odróżnić ją można jako ściółkę grabioną (Rechstreu).

II. Ściółka drzewna, *siekanka* (Schneidelstreu) w lasach iglastych praktykowana, gdzie drobne gałązki zielone obcinają, tną na drobniejsze części, i tak ścielą pod bydło.

III. Ściółka roślinna, *mierzwa* (Pflanzenstreu) składa się z niższych roślin rozmaicie zbieranych (ściętych, zżętych, skoszonych, wyrwanych) jako to: z wrzosów (Calluna vulgaris Salisb. i Erica tetralix L.), borówek, czernic (Vaccinium Myrtillus L.), różnych paproci (Pteris, Aspidium, Polypodium) i mchów (Hypnum cristacastrensis, triquetrum, sylvaticum &. Polytrichum commune, Climacium dendroides &. &.) oraz liszajców ziemnych (Cladonia) &. &. &.

IV. *Ściółka pruchnicowa* (Bodenstreu) przy której oprócz mierzwy i strząski razem i wierzchnia warstwa pruchnicy się zbiera.

Z tych czterech ostatnia jest bezwzględnie najszkodliwszą, bo tu nietylko całą strząskę, wszystkie drobniejsze rośliny mniej więcej z korzeniami, ale i część ziemi przejętej pruchnicą z lasu wynoszą.

---

*) Dyrektor akademii leśniczej w Tarancie.

Z rzędu po niej następuje strząska, do tego najużywańsza, ztąd w wielu względach może najszkodliwsza, a przytem mogąca być najobszerniej wykonywaną, gdyż tu i niedorostki mogą pomagać do wygrabywania, gdy poprzednia jest cięższą, uciążliwszą pracą, więcej dla mężczyzn dorosłych.

Ściółka roślinna, mierzwa, nietyle jest szkodliwą co poprzednie, gdyż tu zbiera się rośliny, które nie szczególnie pomagają do polepszenia gruntu (jednak zawsze go zbogacają, choć zwolna). Są przytem warunki, gdzie wydalenie wrzosu i borówek jest korzystne, n. p. gdzie w za wielkiej masie rosną i chcemy nowe kultury zaprowadzić. Tu korzenie ich tworzą sieć za gęstą, robiącą trudnemi roboty ziemne, gałązki ich niedopuszczają nasienia do ziemi, oprócz tego liście szczególnie borówek tworzą pruchnicę szkodliwą w części wegetacyi, która przez to iż przerwiemy jej tworzenie się i odkryjemy bardziej na wpływy atmosferyczne, straci w wielkiej części swoje szkodliwe własności. Najszkodliwszą jeszcze jest na lekkich piasczystych gruntach, na uboczach spadzistych ztąd, że owe rośliny n. p. wrzos lub borówka, mchy, gęsto rosnąc, chronią więcej ziemię od wyschnięcia, a przytem są ochroną korzeni przeciw obnażeniu przez spłókanie warstwy wierzchniej, zwykle lżejszej więcej nastroszonej.

Zaś zbieranie trawy w młodych zasiewach, świeżo obsadzonych partyach, nieraz bardzo jest pożyteczne. Trawa jak wiadomo powiększa promienienie ciepła w przestrzeń, ztąd podobne miejsca łatwiej od mrozu ucierpieć mogą. Sam widziałem w przeszłym roku w okolicach Altenbergu (nad granicą czeską, nie Altenburga) kulturę, gdzie młode świerki od mrozu poczerwieniały, inne zaś obok stojące na tym samym gruncie były zdrowe i czerstwe. Pierwsze stały między trawą gęstą, drugie zaś na gruncie skoszonym.

Ściółka drzewna siekanka, jest także dosyć szkodliwą, jeżeli się ją w zwykły sposób zbiera, to jest $^1/_3$ gałęzi obcina od dołu; zaś jest i najmniej szkodliwą *ale tylko w razie* jeżeli się ją rozsądnie zbiera n. p. jeżeli na to wyznacza się drobne gałązki już ściętych świerków, jodeł i t. p. lub młode drzewka na przetrzebieniach, (Durchforstungen). Miejscami wiążą na zrębach mniejsze gałązki w wiązki opałowe, jednak lepiejby to było przeznaczyć na ściółkę,

bo i tak z igieł nie wiele ciepła (a te tworzą większość masy owych wiązek), a zabronić zbierania poprzednich rodzajów, albo przynajmniej o ile się to da ograniczyć.

Pan v. Berg mówił mi niejednokrotnie, że w okolicach gdzie potrzeba ściółki z lasu jest koniecznością, powinien każdy leśniczy starać się o wprowadzenie ściółki z gałązek, która zdaniem jego racyonalnie prowadzona, najmniej przynosi szkody lasowi.

W tym punkcie zgadzam się z nim zupełnie, tem bardziej, że gospodarzowi chodzić powinno używając ściółki leśnej, więcej o pośrednika do zbierania odchodów stałych i ciekłych, niż o części mineralne: bo temi co są w jakiejbądź ściółce leśnej nie osobliwie zasili swoją rolę. Robiłem analizy porównawcze i obrałem świerki. Wykazało się, że więcej części mineralnych wyprowadza się w strząsce, niżli w gałązkach świeżych, i tak strząska dała mi 4.01% popiołu, a siekanka tylko 1.58%, a więc jeżeli wyprowadzamy z morga 2250 funtów strząski, wyprowadzamy z lasu 90.22 funtów popiołu; jeżeli zaś 2250 ℔ siekanki tylko $33^3/_4$ funta popiołu.

Różnica $56^{47}/_{100}$ funtów przemawia za siekanką, której używając, nie narażamy lasu na niekorzystne wpływy fizykalne, o których niżej.

Rozpowszechnienie użycia ściółki leśnej należy do nowszych czasów, bo dopiero może w 50 lat po Franciszku Drake, gdy uprawa kartofli stała się powszechniejszą, zaczęto czuć ubytek słomy w okolicach i przedtem mało jej produkujących[1]). Zaczęto więc brać z lasu ściółkę zastępczą i to coraz to stopniując, szczególnie gdy w ostatnich czasach wzięto się do rozleglejszej uprawy roślin handlowych. Chociaż teraz kartofle nie tak znaczne przestrzenie zajmują, jednak potrzeba ściółki nie zmniejszyła się przez to, że w wielu miejscach wzięto się do trzymania bydła na karmie stajennej, zaniedbując coraz bardziej słomodajnych roślin.

Pomimo najwidoczniejszych niezaprzeczonych szkód, których przez zbieranie ściółki nad miarę lasy doznają, są przecież rozległe przestrzenie, gdzie nie chcę utrzymywać, że nie chcą po prostu znieść tego nadużycia przyrody, ale gdzie zdają się nawet nie domyślać, co za skutki ostateczne nastąpić muszą.

Wyraziłem wyżej zbieranie *ściółki nad miarę;* bo jak niżej będzie rozwinięte, *nadużycie* tylko jest szkodliwe. Pod nadużyciem zaś rozumiem tak nadmiar samej ściółki wybieranej na danym gruncie, jako też, jeżeli się to dzieje nawet jak najmierniej, na ubogich, skalistych, piasczystych miejscach, szczególnie też na wysuszenie, odwianie wystawionych.

Na wszystkich gruntach będą mniej więcej te same skutki z tą różnicą, że na lekkich ubogich ziemiach prędzej się dadzą czuć i to silniej i zgubniej, niż na bogatych, głębokich, na których skutki dłużej będą nie tyle znaczne, a nawet łatwiej dadzą się naprawić.

Jak zaś prędko następują po większej części, dowodzi to, że w stosunkowo krótkim czasie (mniej więcej od połowy przeszłego wieku) już tak przeważnie czuć się dają w okolicach, gdzie było ciągle nieograniczenie praktykowane (lasy Brandeburskie, Luzacyi, Saxonii, &. &.).

Co do samych skutków nadużycia, te są dosyć smutne. Zubożenie gruntu, zatem znikanie powolne liściodrzewa (buków, dębów, jaworów &.) i to po większej części niepowrotne; zastąpienie tegoż przez czarnolas (świerk na lepszych, sosna na gorszych piasczystych gruntach), w tym zaś ostatnim, coraz mniejszy przyrost pogorszenie ilości i jakości, chorobliwość, a w końcu — pustka.

I tak n. p. piasczyste równie okryte są jeszcze lasem w wielkiej części, lasem, który nieraz przyległą rolę chroni od zupełnego zagrzebania pod zaspą piasku ruchomego, a często nawet na takim wale piasczystym się rozrasta, a ztąd go utrwala. Jeżeli taki grunt leśny osłabimy grabieniem ściółki, drzewa stojące zaczną cierpieć, związek koron się przerzedzi, mało będzie przyrastać, a po zwaleniu wątpię bardzo czy znajdzie się na takim wypłonionym gruncie dostateczna wegetacya, żeby okryć mogła piasek, który pod wpływem promieni słonecznych i tę lichą powłokę roślinną, którаby się pojawiła, wkrótce zabije. Tu jeżeli właściciel nie chce lub nie może z względów finansowych począć walki skutecznej z piaskiem ruchomym lub z pustką nieużyteczną za pomocą kultur kosztownych, pozostawia się grunt losowi i naturze, która może

dopiero po setkach lat zdoła to naprawić, co człowiek w krótkim czasie popsuł nierozważnie.

W górach bywa nowozaprowadzenie lasu w razie podobnym także kosztowne i trudne, grunt pokrywa się wrzosami, mchami, i może długo opierać się usiłowaniom leśniczego, jeżeli do wyjałowienia przyłączy się niekorzystne położenie, lichy gatunek, skały i t. p.

Co do zniknięcia liściodrzewa zarzucić mi można i słusznie, że do tego n. p. w Niemczech bardzo się przyczyniło nierozważne, błędne, albo po prostu że użyję wyrazu Stöckharda (do rolnictwa doskonale zastosowanego) rozbójnicze gospodarstwo leśne t. j. wyciąganie z lasu korzyści, jaka się tylko dała, bez poglądu na przyszłość. Że jednak w tem całem i strząska leśna przeważną rolę grała, można widzieć na tych lasach, gdzie zrębom nierozważnym towarzyszyło i zbieranie ściółki. Skutek jest ten, że n. p. w dawnem biskupstwie Fulda są miejscami w całem słowa znaczeniu pustki, odłogi, na których nic prawie dobrego nie rośnie; gdzie indziej zaś n. p. w górach hercyńskich (oddział Hanowerski) na miejscach, gdzie dawniej potężne dęby i buki stały, dziś posępne świerki lub sosny szumią, a o piękniejszej przeszłości tylko gdzie niegdzie samotny dąb — starzec, swiadczy, albo co częściej szkielety starych dębów i buków sterczą w niebo, lub leżą powalone.

Wielu leśniczych, między innemi sławny Henryk Cotta, głosowało i głosuje za tem, żeby wszystkie rodzaje ściółki bezwzględnie z użytków lasowych wykluczyć: gdyż ta szkodzi *zawsze* (przyznaję także!) a tem więcej, im bardziej nieograniczenie jest wykonywaną.

Wielu innych znowu, których zdanie także jest wielkiej wagi, (G. L. Hartig, pan Berg i inni) są tylko przeciwko użytkowi nieograniczonemu.

Co do mego osobistego zdania, tak przechylam się do zdania tych ostatnich, gdyż są okolice n. p. górskie, gdzie ta zapomoga rolnictwa jest koniecznością prawie. Oprócz tego tam, gdzie podział gruntu na drobne cząstki do tego stopnia doszedł, że pojedyńczy posiadacz nie jest w stanie tyle gnoju sprodukować, żeby swoje pólko mógł sprawić. Tu ubóstwo wspierać obowiązkiem jest,

ale przytem trzeba i pilnować, żeby zagrodnik w razie jeżeli sprodukuje co słomy lub przypadkowo posiada sianożęć, tego nie sprzedawał, a tylko kosztem trzeciego (posiadacza lasu poddanego grabieniu ściółki) się wspomagał, nie czyniąc sam nic, żeby zmniejszyć swoją potrzeb.

To jednak dodam, że znowu w okolicach, gdzie rodzaj gospodarstwa i gatunek roli jest takim, że pozwala więcej produkować słomy, nie pozwoliłbym rokrocznie grabić, ale las zamknięty trzymałbym, ni to szpichlerz na czas potrzebny. Jeżeliby n. p. wypadł rok taki posuszny jak przeszły (1859), że mało słomy zebrano, w takim razie dałbym ściółkę z lasu, żeby oszczędzić słomy na karmę bydła przez zimę[2]). Wyznaczyłbym sekcyą pewną już wyrosłą, odznaczającą się od innych jakością gruntu, wystawą mniej narażoną na wysuszenie, spłókanie i t. p., żeby jak najmniej uszczerbku przynieść lasowi.

Las dałby zapomogę, a szkodą, którąby w nim była prawie całkowicie nieznaczną, wielkąby przysługę oddał rolnictwu, a tem samem i krajowi, i użytek taki ściółki leśnej odpowiedziałby zasadom ekonomii politycznej zupełnie. Tym zasadom zaś zupełnie się sprzeciwia ten, kto kosztem lasu chce podnieść swoje rolnictwo. Wszak las jest także częścią bogactwa krajowego, i to może więcej baczności wymagającego, bo produkcya rolnicza może się w krótkim czasie spotęgować w stosunku wzrostu ludności, potrzeb, stosunków (Anglia, Belgia); las zaś potrzebuje czasu i to długiego. Płodozmianem nic wzniesie się produkcyi leśnej.

Że pojedyńczy może ma korzyść *tymczasową*, nie przemawia zatem, żeby ogółowi i to na długą przyszłość, szkodę wyrządzać, tém bardziej, że i korzyści nie są tak znaczne używając jej ciągle; owszem naocznie się o tem przekonać można, że te wsie, które używają ściółki leśnej, gospodarstwem poszczycić się zupełnie nie mogą. Mojem zdaniem gnojarnia jest barometrem wzrostu rolnictwa. Czem ona niżej stoi, tem lichszy gospodarz, — a tam z gnojem bardzo, bardzo licho się obchodzą.

Wszystko to powiedziałem ogólnie, a teraz więcej specyalnie starać się będę tę kwestyę, tak co do szkód, jak co do pożytków rozświecić.

Najznamienitsze szkody wyrządzone lasowi przez *zbyteczne* wyprowadzanie strząski, mierzwy i ściółki pruchnicowej, a w części i siekanki są przeto:

1) Że się wyprowadza z lasu opadłe liście, igliwie, lub utworzoną pruchnicę, odbiera się lasowi że tak powiem, jego spiżarnię zapasową na teraz i na przyszłość.

2) Grunt zubożać się musi.

3) Ogołaca się grunt z ochrony przeciw posuchom, jako też przeciw ulewom spłókującym wtedy lżejsze cząstki gruntu, szczególnie na pochyłościach.

4) Korzenie się odkrywa a niekiedy i nadweręża, co musi sprowadzać czasowe przynajmniej cierpienie.

5) Drzewa które przez jakąkolwiek przyczynę są w stanie chorobliwym, łatwiej podpadają i łatwiej ulegają napadom owadów.

6) Przyrost się zmniejsza, drzewo traci na ilości i jakości.

7) Odbywa się przemiana liściodrzewa na czarnolas, a w tym na pustkę, odłóg.

8) Zagajenie na nowo, połączone jest na gruntach wypłonionych z wielu trudnościami, a nawet pod pewnym względem staje się prawie niepodobne; oprócz tego nie można po większej części wykonać zagajenia tym samym gatunkiem drzewa, który tu rósł poprzednio, tylko lichszym mniej wymagającym.

ad 1) Jeżeli chcemy z roli mieć dobre i pewne żniwa, staramy się utrzymać ją w stanie żyzności, już to przez spulchnianie, gnoje, nawozy, już to przez siew roślin tak zwanych zbogacających (płodozmian) niektórzy dokupują kości, pudretty &. Jest to zresztą rzeczą tak naturalną, że nawet nasz chłop nie uprawia, nie gnoi swojej roli wtedy tylko, gdy nie ma czem.

Od gruntu leśnego wymagamy także żniwa — dochodu w drzewie. Ale czyż staramy się oddać mu to, cośmy mu wzięli, wyciąwszy i wywiozłszy drzewo? Bezwarunkowo nic i słusznie, raz że to byłoby za kosztowne, a potem, że jeżeliby się i jaki fanatyk leśniczy znalazł, któryby chciał nawozić swój grunt leśny, nie tylko wydałby niepotrzebnie grube pieniądze, ale nawetby sobie może i zaszkodził: bo drzewo leśne nie każden nawóz znie-

sie bez szkody. A więc koniec końcem, nie nawozi się pod las, zostawia się to jemu samemu.

Las zaś ciągnie pożywienie częścią z ziemi, częścią z powietrzokręgu, skarbnicy niewyczerpanej kwasu węglowego, ammoniaku i wody. Te łączą się za pomocą siły żywotnej z pierwiastkami mineralnemi i budują ciało rośliny dopóki starczą te ostatnie*). Skarbcem zaś mineralnych cząstek jest gleba, rola, grunt, który ich dostarcza rozkładając się zwolna pod wpływem czynników fizycznych. Przez czas nagromadzić się musi pewna ich ilość, ztąd drzewko młode zasila się wprost nagromadzonym zapasem i wzrasta coraz wyżej; jednak ten zapas rzadko wystarczyłby na cały okres żywota lasu, jeżeliby las nie oddawał w liściach opadłych części spotrzebowanego materyału. W liściach zaś nie tylko oddaje znaczną ilość wyciągniętych cząstek mineralnych, ale oprócz tego nadwyżkę w tkance organicznej, która rozkładając się tworzy pruchnicę, a ta przez dalszy rozkład dostarcza węglika w kwasie węglowym i azotu w ammoniaku. Grunt zaś przez swoje zwietrzenie nie jest w stanie dostarczyć dostatecznej ilości cząstek mineralnych, gdy drzewo się znacznie powiększy, wspomaganem wtedy bywa przez pruchnicę tymczasem utworzoną, a także i wprost z atmosfery nie mogą drzewa wszystkiego węglika i azotu brać. (Muszę tu sobie zastrzedz, że pruchnicę normalną, zwykłą uważam *nie za pożywienie* roślin, ale tylko za częściowe źródło pokarmów roślinnych.)

Nie na każdym gruncie produkcya pruchnicy jest jednaką, i nie jednako szybko przetwarza się. Na piasku jest produkcya w ogóle lichszą, niż na cięższych spoistszych, mniej przepuszczalnych ziemiach; spotrzebywuje się także na piasku szybciej, bo tu czynniki atmosferyczne energiczniej działają niż na poprzednich. (Jako przykład ostateczności weźmy wrzosowe ziemie na piaskach i torfy). Na spadkach ku słońcu, przytem na pędy powietrzne, osobliwie zachodnie wystawionych, pruchnicy bardziej oszczędzać trzeba: bo oprócz tego że słońce i wiatry przyspieszają rozkład, także i łatwiej może opłókiwać woda deszczowa lub z roztopów śniegu.

Liebig utrzymuje, że las w ogóle produkuje na morgu bawarskim około 1000 funtów węglika (na miarę austryacką będzie

*) Budowa naszych drzew i krzewów leśnych jest taka, że przy niewyczerpalnym gruncie i pod warunkami sprzyjającemi wiecznie róśćby mogły, żeby nie było przeszkody w samej materyi, nie mogącej trwać dłużej jak pewien okres czasu

mniej więcej 2000 funtów). Teodor Hartig zaś obliczył ilość przeszło podwójną, bo 2338 funtów na morg pruski (co na morg austryacki wyniesie mniej więcej 4700 funtów). Różnica ta pochodzi ztąd, że podług niego o wiele większe massy liścia las produkuje (bukowy), niż zwykle podawano. Zdanie zaś swoje opiera na licznych doświadczeniach, powołuje się «nie na jedno, ale na setki doświadczeń.» Jednakże ponieważ podania jego wydają mi się (pomimo setnych doświadczeń) trochę za wygórowane, przeto robiłem analizę i następne obliczenie podług tablicy Jerzego Ludw. Hartig, umieszczonej w monografii Hundeshagena o strząsce (z r. 1830).

Rezultat analizy wypadł mi w okrągłych liczbach licząc, bardzo zbliżony do Liebigowskiego:

W 100 ℔ liści suchych bukowych znalazłem 48% węglika, a więc 100 : 48 = 4500 : x równe 2160 ℔ węglika na morg austryacki.

Jeżelibyśmy połowę tej ilości pozwolili wyprowadzić z lasu, to jest 2250 ℔ liści, stracilibyśmy 1080 funtów węglika, co obliczywszy podług atomów:

węglik, kwasu węglowego,
6 : 22 = 1080 : x wyrównuje 3960 funtów kwasu węglowego.

Dajmy na to, że to się odbywa rocznie na 50 morgach, więc las ponosi rocznie straty (a właściwie jego grunt) w ilości 198.000 funtów kwasu węglowego.

Co do kwasu węglowego możnaby z Liebigiem utrzymywać, że roślina z powietrza dostateczną jego ilość bierze a więc że pruchnicy potrzeba jest przesadem (chociaż Davy robił przekonywające próby, że roślina przez korzenie przyjmuje kwas węglowy, a więc ten, który powstaje z pruchnicy.). Dajmy na to, że tak jest, jednakże pamiętajmy, że kwas węglowy jest potężnym czynnikiem do rozpuszczania części mineralnych gruntu w wodzie nim nasyconej, które tylko w tym stanie t. j. płynnym, mogą być przyjęte przez korzenie. To jedno już powinnoby przemawiać za oszczędzaniem ściółki w lesie, przyszłej pruchnicy, źródła kwasu węglowego.

A weźmyż teraz ile z liśćmi wynosimy części mineralnych, (popielnych, jako: potaż, soda, wapno) do tego w stanie assymilacyjnym? Chociaż drzewa ich tyle nie potrzebują co nasze zboża, konicze, tytonie, tem bardziej powinniśmy ich oszczędzać: bo przez to samo i w liściach nie są w nadmiarze, a oprócz tego las zwykle jest na najmniej dobrym gruncie pomiędzy okolicznemi rolami: gdyż grunt lepszy poszedł w dawniejszych czasach pod pług i uprawy, gdy tymczasem lichszy pozostawiono naturze, która go najczęściej na las użyła.

Kto wie, czy dla lasu nie są najważniejsze pierwiastki mineralne, gdyż drzewo nie potrzebuje bez wątpienia stosunkowo tyle

azotu, co nasze uprawne rośliny, produkujące ziarno, łodygi &. Dla tych ostatnich azot jest prawie najważniejszym, niezbędnym, żeby się normalnie rozwinąć mogły (rozumie się przy dostatecznej ilości krzemionki, kwasu fosforowego, wapna, potażu &.). Tego samego zdania są uczeni Anglii, Francyi i większość w Niemczech, z wyjątkiem Liebiga i kilku jego zwolenników.

Żeby mieć pogląd, ile części mineralnych (popiołu) wyprowadza się z lasu w ściółce, umieściłem tablicę produkcyi strząski podług Jerzego Ludw. Hartig.

Gatunek dobroci gruntu	W kolei (*Umtrieb*) 80letniej Dąb	Buk	Sosna	100letniej Dąb	Buk	Sosna	120letniej Dąb	Buk	Sosna
	rocznie funtów na morg austryacki								
Dobry zupełnie .	3155.90	4508.60	2930.59	2930.59	4283.17	3831.51	4705.10	4057.77	2254.30
Prawie dobry .	2704.98	4057.77	2254.30	2479.73	3831.51	1916.15	2254.30	3606.88	1689.72
Średni .	2254.18	3606.88	1689.72	2028.87	3381.45	1465.29	1803.44	3156.02	1239.86
Lichy .			1352.58			1127.15			901.72
Zły zupełnie .			1014.43			789.00			563.57

Weźmy którenbądź z tych gatunków n. p. sosnę na najlepszym gruncie i obliczmy, ile części mineralnych w ogóle wyprowadza się z lasu 80letniego ze 100 morgów na raz, jeżelibyśmy pozwolili połowę całej ilości z lasu wyprowadzić:

$$\frac{2930.59}{2} = 1465.295 \times 100 = 146.529.5 \text{ funtów}$$

mierzwy sosnowej (strząski).

Znalazłem zaś w 100 ℔ strząski sosnowej 2% popiołu, będzie więc ujmy lasowi 100 morgowemu:

$$100 : 2 = 146.529.5 : x = 2930.59 \text{ funtów popiołu.}$$

Przyjmując, że ten popioł ma tylko 3% potażu, więc biorąc okrągło 29 centnarów, wydamy z lasu 87 funtów czystego potażu. (Dla rolnictwa ilość ta przy ogromnej masie strząski małej wagi być może, gdyż się bardzo rozdzieli skąpo na 1 centnar.).

Biorąc za zasadę ilość popiołu zawartą w drzewie, wypadałaby strata około 70 sągów kubicznych (po 80 st. kub.) drzewa materyałowego. (To ostatnie obliczenie jest tylko oparte na hypotezie, równie jak wiele innych w tym celu robionych obrachowań, ale zawsze przynajmniej da obraz.).

Widoczna jest więc ważność ściółki dla stojących na pniu drzew. Ważniejsza zaś jeszcze jest dla przyszłej generacyi, bo jakżeż ta będzie mogła wzrosnąć za młodu, jeżeli przyjdzie na grunt wysilony poprzednim lasem, a oprócz tego i wybieraniem ściółki? Rosnąć nie będzie pewnie normalnie, a przynajmniej długiego czasu będzie potrzebować, nim się znowu grunt wzmoże, żeby dalej rość dobrze mogła.

Zwracać uwagę trzeba także bardzo i na gatunek drzewa, który na danym gruncie rośnie. Niektóre gatunki potrzebują więcej pruchnicy, lepszego gruntu, jak: dąb, buk, jasion, brzost, klon, jodła; inne mniej, jak: sosna, świerk, brzoza (są mniej wymagające.). Tem większej zaś baczności potrzeba, jeżeli drzewa więcej wymagające n. p. dęby, stoją na gruncie, który tylko przypadkowo przez nagromadzenie pruchnicy stał się dla nich wystarczającym, a z natury swojej jest ubogim. Tu musi zbieranie ściółki zgubne pociągnąć za sobą skutki.

ad 2) Poprzedni ustęp rozświéca dostatecznie i ten. Ciągnąc z ziemi bezprzestannie, ta nie zdoła nastarczyć, musi przyjść chwila w której brak nastąpi czasowy, albo co gorzej brak zupełny.

Pierwszy nastąpi na gruntach bogatych, na skałach dostarczających przez zwietrzenie części mineralnych. I tak: na glinach bogatych, na łupkach, granitach, piaskowcach gliniastych, grunt się znowu wzmoże, jeżeli go przez jakiś czas w spokoju zostawimy, będzie mógł i dalej rodzić buki, dęby. Te zaś choć osłabione poprzedniem grabieniem (żeby tylko nie za bardzo osłabione) wzmogą się i zaczną lepiej znowu róść.

Brak zaś zupełny nastąpi na gruntach ubogich n. p. piasczystych. W Brandeburgii, gdzie dawniej między sosnami (na piaskach) było wiele dębów, a nawet jednolite zarosty, oznaczone osobnym wyrazem «Eichhaiden» dziś nie tylko znikła nazwa i rzecz, ale nawet wszelkie usiłowania do zaprowadzenia na nowo spełzły na niczem: bo grabienie mierzwy tak wyjałowiło grunt, że ten nie jest w stanie wyżywić dębu. Gatunek gruntu brandeburgskiego bardzo mi przypominał okolice niektóre cyrkułu żołkiewskiego.

Z bukami to samo się dzieje na piaskach. Lasy takie mają być nad brzegami morza baltyckiego, w Danii. Na takim gruncie gdy raz znikną buki, pewnie drugi raz nie porosną, i Pfeil utrzymuje, że wyjałowiony piasek zdaje się tracić własność wydawania na nowo buków (co zresztą bardzo łatwo sobie wytłumaczyć). Buczyna potrzebuje bogatego gruntu n. p. bazaltowego, gliniastego, lepszych wapieni, piasek zaś ubogi sam przez się tylko przypadkowo się wzbogacił tak, że buki utrzymuje. Jeżeli go wyjałowimy, to przestać musi produkować buczynę. Może za parę set lat znowu przyjdzie ta chwila, że będzie dostatecznie bogaty, ale na teraz zmieni się w odłóg, mogący być sośniną pokryty, albo co gorzej w piasek ruchomy, zagrażający pustką, wyludnieniem, jak się to w niektórych okolicach Prus wschodnich już stało, gdzie zaspy piasczyste nie tylko zasypały pola, ale nawet mieszkańców wsi z tychże wypędziły.

ad 3) Wpływ ten ochronny strząski jest rzeczą, której ważność może niżej cenią, niżli zasługuje. Utrzymywałbym nawet,

że w niektórych okolicach n. p. skalistych górach jest jeszcze szkodliwszy od poprzednich.

Młode drzewko nie ma tak rozgałęzionej korony, ni tyle na niej liścia, żeby zacieniać mogło grunt dostatecznie, któren słońce wysuszać musi, ztąd ciężki grunt pękać będzie, pewne zaś gatunki lekkiego tracą spojność i mogą być odwiane, zresztą za wysoka temperatura nie może korzystnie wpływać na rozrost korzeni a tem samem i całego drzewka. Mogą być jednak grunta, które słońce ani zbyt wysuszy, ani zbyt rozgrzeje, n. p. dobre w pruchnicę bogate napływy, w położeniu niskiem, ale mróz w każdem położeniu zaszkodzić może, a do tego i starym drzewom.

Strząska działa tu podobnie jak śnieg, podnosi jego wpływ ochronny. Ten nie dozwala zbytniego zamrożenia ziemi, gdy zaś zejdzie, stopnieje, strząska chroni ziemię od za prędkiego odtajenia, oraz w razie jeżeli suche mrozy nastały, od zbytniego zimna.

Chroniąc zaś ziemię chroni także i korzenie, które gdy zostaną nieprzemrożone, drzewo odżyć może, w przeciwnym zaś razie, życie nie wróci. Korzenie nazwałbym tu sercem drzewa.

I tak widzimy, że podczas bardzo silnego ale krótko trwałego zimna cieńsze gałązki giną, gdy trwa dłużej i grubsze gałęzie, a nawet pień może zostać zabity, gdy jednak korzeń zdrów, drzewo może jeszcze wypędzić z dolnej części pnia i korzenia, nie jest więc stracone.

Nauczający przykład są brzosty nad Odrą i Elbą. Jeżeli zostawione są pojedyńczo na zrębach właśnie zrobionych, a silne zimno przyjdzie, wtedy nie mając ochrony ani ze strony podrostu, ani z liści, bo te nie miało z czego spaść i zresztą zwiane było, wymarzają regularnie (rozumie się w takich zimach, gdzie mrozy silne są bez śniegu).

Dowiedzione jest także, że młode buczki jednolatki daleko łatwiej ulegają zmarznięciu na gruncie ogołoconym ze strząski, niżli na posiadającym dostatnią warstwę liścia. (Starsze buki tracą wierzchy (Wipfeldürre), chociaż tu także i brak przez ujęcie ciągłe strząski działa).

Na gruncie zgrabionym wiosna także spowodowuje niedogodności. Ziemia niczem nie ochroniona, za prędko odtaje, a ztąd następuje pękanie zawczesne pączków. Samo obmarzanie liści młodych nie szkodzi może tyle starszym drzewom, ale kwiat zmarza. Ztąd pochodzi, że w lasach bukowych podległych grabieniu ściółki, rzadsze są urodzaje bukwi niż w oszczędzanych.

Co zaś do burz ulewnych, grunt posiadający warstwę liścia, igliwia, mchu &., nie łatwo podda się wodzie, która napotykając więcej przeszkód, traci pęd, a tem samem i działanie szkodliwe.

ad 4) W poprzedzającym ustępie wykazałem szkodliwość odkrycia gruntu przez zdjęcie warstwy strząski i mierzwy. Wpływ ten szkodliwy pomnaża się jeszcze, gdy mamy do czynienia z temi drzewami, których korzenie wierzchem pełzają, jak n. p. świerku (smerek, Fichte, Rothtanne).

Nowsze doświadczenia wykazały, że czynność korzeni nawet w zimie się nie przerywa w razie tylko chyba, że zimno stawi tej czynności zaporę. Polega to zaś na tem, że chociaż podczas tak zwanej epoki spoczynku, korzeń nie dostarcza części nadziemnej soków, jednakże życie jego i czynność na tem polega, że sam rośnie podtenczas, rozgałęzia się w tysiące drobniutkich, włoskowych korzonków (jedynie ciągnących kończynami soki pożywne), które za następnem obudzeniem się życia wiosennego, tem energiczniej mogą doprowadzić soki do tych części, których rozwój jest więcej przyspieszony (liście, pędy wiośniane &.). Pojmiemy więc, co za wpływ głębsze zamarznięcie ziemi wywiera. Ale wróćmy do świerka.

Korzenie jego jak wiadomo, tak mało się zagłębiają, że na płytkich gruntach często całemi pasmami pada pod naciskiem wiatrów silnych, co szczególnie w górach widzieć można. Gdzie indziej znowu widzieć można (koło Tarantu na ściankach skalistych) jego korzenie pełzające po wierzchu skały, oplatające nieraz pojedyńcze głazy ni to węże olbrzymie. Ziemi tu prawie nie ma, ale mchy otaczają korzenie. Gdy więc zedrzemy te mchy razem z odrobiną strząski utrzymującej się za pomocą nich obok korzeni, wtedy nietylko korzenie narażamy na niekorzystne wpływy atmosferyczne, ale oprócz tego drobne korzonki mogą być potargane, popsute,

w tych okolicach szczególnie, gdzie do tego używają grabi żelaznych*), a nawet silnych drewnianych.

W starszym poźniejszym wieku nie tyle to jest szkodliwe, bo korzenie więcej rozgałęzione, więcej zapuściły drobnych korzonków w głąb, gdy młody świerk nie miał jeszcze na to czasu. Wpływ zaś szkodliwy nadwerężonych korzeni nikt nie zaprzeczy, bo chociaż drzewo i zagoi ranę, ale zawsze musi spotrzebować na to te soki, które użyłoby było na powiększenie swej masy, a do tego i nie może wciągnąć całą ilość potrzebnego pożywienia, jeżeli mu organu na to przeznaczonego zabraknie.

W lesie niskopiennym okrycie korzeni jest konieczne, żeby nowe pędy mogły się samoistnie zakorzenić, oraz żeby były silne i zdrowe; gdyż takie których korzenie są więcej powierzchowne, nie trwają długo, pruchnieją wewnątrz (werden kernfaul). U nas grabina zagospodarowywana bywa jako las niskopienny (przynajmniej tak dotychczas widziałem n. p. w Dołhem koło Trembowli), ważne jest więc żeby pędy były zdrowe, zdatne na użytki, na jakie grabina bywa przeznaczaną, a te zwykle wymagają mocy.

ad 5) Większość szkodliwych owadów (Bostrichus typographus, Hylesinus palliatus, Bombyx monacha, (Nonne) Bombyx pinirora, Buprestis viridis i wiele innych) przenosi drzewa chorowite, na lichszym gruncie rosnące, rzadkie nad zdrowe silne, dlatego też i las, który został nadpsuty przez grabienie ściółki, łatwiej podlega ich napadom. Szczególnie lasy iglodrzewa są narażone na spustoszenia.

Czem zaś istota jaka słabsza, tym więcej cierpi pod wpływami niszczącemi i łatwiej może uledz ostatecznie.

Naoczny tego dowód miałem na lesie sosnowym obok Drezna na wschodnim brzegu Elby, na tak zwanej «Dresdner Haide.» Patrząc na niego z góry z winnicy «zum Heller» widać już pojedyńcze miejsca czerwonawo szarawe, co jest znakiem nawiedzenia przez gąsienice lasu sosnowego. Las ten podległy do niedawna serwitutom zbierania strząski wrzosów &. był dawniej liściowy,

*) Koło Ellwangen we Würtembergu zdzierają formalnie po samą skałę chłopi, co się tylko wydrzeć da.

przez długoletnie zaś użytki zeszedł tak nisko, że teraz nawet sosny bardzo licho się utrzymują, pomimo tego że ten serwitut od kilku już lat zniesiono, i pomimo całej staranności w uprawach leśniczych saskich rządowych, tak że lasy ich mogą posłużyć za wzór, prawda nie wszędzie n. p. u nas, do dosiągnięcia. Ale u nas inne stosunki. (Widziałem próbkę ich staranności właśnie w lesie przytoczonym. Ponieważ są partye tak liche, wyjałowione, że nawet sosna nie mogła się przyjąć, wpadł jeden z leśniczych na pomysł zastosowania pognoju zielonego, żeby młodym sosenkom choć w pierwszych chwilach polepszyć stanowisko. W roku 1858 zasiano więc łubin żółty, który rósł dosyć dobrze na najlichszym gruncie! ten przyorano i posadzono dwuletnie sosenki. W lecie przeszłem (1859) widziałem je. Utrzymywały się jako tako, czy i dalej, to pytanie. Jest to przykład wyjałowienia a razem pieczołowitości leśniczej dyrekcyi o którym zamilczeć nie mogłem. Razem miałem także dowód, że nietylko sporek (Spergula arvensis) ale i łubin potrafi róść na piasku.).

Otoż w tym lesie prawie rokrocznie robią spustoszenia gąsienice, a szczególnie partye na więcej piaszczystym gruncie, a tem samem i te, które najwięcej ucierpiały przez grabienie, są nawiedzane.

To samo zjawisko powtarza się we wszystkich lasach.

ad 6) Co do tego punktu wiele już bardzo spostrzeżeń robiono.

Powierzchownie już widzieć można różnicę między lasem zgrabywanym a oszczędzanym. (NB. obydwa muszą być, chcąc porównać dokładnie, pod temi samemi warunkami, gdyż nieraz może być jakaś partya lasu jak najlichszą, ale to mogło wyniknąć z zupełnie innych przyczyn).

Na gruncie który zbiedniał przez nieprzerwane wybieranie ściółki, najprzód drzewa ustają róść w szerz i wzwyż, tworzą więcej gałęzi w stosunku do pnia, który pozostaje cienki i niski, ulistnienie jest nienormalne, rzadkie, liść drobniejszy, barwa jego mniej żywa, drzewa liściowe n. p. buki, wkrótce tracą wierzchy.

P. Fischbach leśniczy królewsko-würtembergski wspomina o takich lasach (Allgem. Forst u. Jagd. Ztg. Maj 1858 str. 176).

Do porównania dał lasy bukowe obok Stuttgardu i Böblingen o 3 mile od siebie oddalone. Pierwszy był używany do produkcyi ściółki, drugi zaś nie Oba lasy stoją na równie sprzyjających bukom formacyach geologicznych (Keuper i Lejas, które w Würtembergu występują szczególnie jako margle). Klimat i wystawa nawet może mniej korzystne dla Böblingen, a przecież różnica ogromna na korzyść tego ostatniego, pomimo że oprócz tego leży o 300 — 400 stóp wyżej nad poziom morza.

Koło Stuttgardu, gdzie grunt przez nieustanne zbieranie ściółki został wyczerpany, las spustoszał, naturalny zarost (odmłodnienie, Verjüngung) miejscami tylko się udaje, najczęściej jest niepodobny, a przynajmniej młodzież wkrótce ustaje we wzroście, przeręby licho wydają i sosna wciska się coraz przeważniej w miejsce buków; w lasach zaś koło Böblingen nietylko śliczne drzewa widzieć można, ale oprócz tego zarosty naturalne żywo i silnie wzrastające. Przyrost roczny w pierwszym jest 0.3 — 0.5 sąga na morg würtemb., w drugim zaś od 0.5 — 0.75 sąga. Stratę coroczną na morg wyliczył tenże autor, licząc jak najniżej, w przecięciu na 1 złr. 45 kr. wal. reńską.

Hundeshagen w swojej monografii podaje stratę przyrostu 30%, v. Wedekind zaś 25%, jednakże zdaniem wielu, między innemi pana v. Berg, te liczby jeszcze są za niskie, przytem trzeba nie spuszczać z uwagi i przyszłości.

Nie wdaję się w obliczenia, ile jest straty na morg w lasach (nadmieniłem o jednym w rozbiorze punktu 1go) a to jak już wyżej wspomniałem, że żadne takie obliczenie nie może dotychczas być uważane za niezawodne, za pewne. Hundeshagen, Paur robili podobne obliczenia, ale otwarcie się przyznam, że im nie wierzę: bo dowodów nieomylności zasady nie znam, i śmiało powiedzieć mogę, że jej jeszcze nikt nie zna, t. j. żaden sumienny leśniczy nie może powiedzieć, że tyle a tyle ściółki leśnej odpowiada tyle a tyle masy drzewnej. Dopóki tego wiedzieć nie będziemy, każdemu obliczeniu będzie można zarzucić jeżeli nie niedokładność to przynajmniej niepewność. Jedynie jeszcze zdatnych cyfer dostarczyć może porównanie przyrostu i dochodu z lasów zupełnie podobnych, tylko różniących się, że jeden grabiony a

drugi nie, a przytem wiedząc dokładnie ilość wyprowadzonej ściółki. Mając takich dat znaczną liczbę, można wyciągnąć przecięciową najbardziej może zbliżoną do prawdy.

Ale i bez liczb obejść się tu można, gdy skutki są tak w oczy bijące.

Z lasu zbiedzonego nie tylko ilości dostatecznej nie otrzymamy, ale także i na jakości drzewa stracimy. Oba te punkta bardzo rozważyć trzeba, bo to jest dochód i to taki, który się zwiększać musi. Ceny drzewa zwolna ale zawsze się podnoszą, tak opałowego jak materyałowego.

Jak się u nas ceny drzewa podnosiły, nie mam skazówek[3]), w Niemczech zaś łatwiej o to, bo nawet są pozestawiane. I tak Rau (Volkswirthschaftslehre str. 500) podaje, że w Niemczech od roku 1590 do roku 1830 podniosła się cena buczyny za sąg z 45 kr. na 8 złr. 12 kr. (przeszło 10 razy). W Sztuttgardzie od roku 1710 — 1830 z 5 złr. 30 kr. na 16 złr. (potrójnie).

Był czas gdy się użycie węgli kopalnych zaczęło rozpowszechniać, gdzie utrzymywano, iż węgle o tyle zastąpią drzewo, że cena jego i potrzeba się zniży, a tem samem że i lasy zmniejszyć będzie można. Dziś o tem nikt ani myśli, bo jeżeli na opał tyle nie idzie (o czem wątpić można) co dawniej, ileż za to potrzebują materyału koleje żelazne, kopalnie, miasta?

Że się cena drzewa nie zniża pomimo węgli kopalnych, dowodzą ceny saskie, podnoszące się pomimo ogromnych kopalni węgla, które są jak najczynniejsze. Potrzeba zwiększyła się ogromnie. W lasach rządowych saskich powiększył się odbyt na opał i materyał od 40 lat z 50000 na 200000 sągów, i to po cenach coraz to wyższych, chętnie dawanych.

Zredukowawszy na drzewo świerkowe to co Saxonia produkuje rocznie materyału opałowego w torfie, węglach brunatnych i kamiennych, wypada równoważnik 900000 sągów, które nie leżą w magazynach, ale odchodzą do wsi, fabryk, miast.

Ceny drzewa zaś podniosły się od roku 1625 do roku 1850 podług wykazów flisarskich w Dreźnie następująco:

W roku	Za sąg buczyny		Za sąg miękk. drzewa	
	Talar.	groszy	Talar.	groszy
1625	—	25	—	23
1668 — 1670	—	23	—	21
1725	2	16	1	8
1750	5	—	2	23
1775	4	18	2	13
1800	6	16	3	20
1825	8	21	5	20
1850	10	16	6	20

Podług lipskiej gazety z d. 21 lut. 1858 (w dodatku) było w roku 1857 w Niemczech 1468 mil geograficznych kolei żelaznych. Na 100 mil zaś potrzeba (kolei o podwójnych szynach) około 120000 sągów kubicznych (po 80 stóp kub.) masy drzewnej przy założeniu, a zmieniając progi co 6 do 8 lat, rocznie w przecięciu 18000 takichże sągów. Podług tego więc 1500 mil geograficznych potrzebuje 1,800.000 sągów kubicznych przy założeniu a około 257.000 rocznie na utrzymanie w dobrym stanie. Nie są tu wliczone dworce, mosty, narzędzia i t. p.

Pokup na budulec okrętowy wzmaga się także. Już teraz płacą niesłychane ceny. Koło Bamberga płacą na pniu holenderscy kupcy za sosny 4, 5 do 600 złr. m. k. Nad Elbą i Odrą płacą za dobry okrętowy materyał dębowy *1 talar* za stopę kubiczną.

Ta wygórowana cena dowodzi raz, że dobry materyał staje się rzadszy, a potem, że i potrzeba się zwiększa. W roku 1857 liczono w Anglii 35.000 okrętów pływających po różnych morzach, rozbić zaś mniej więcej 1143 rocznie. W ogóle marynarka się wzmaga tak kupiecka jak wojenna; szczególnie tę ostatnią powiększają nie tylko państwa właściwie morskie, ale nawet państwa w części tylko ograniczone morzem starają się mieć jaką taką marynarkę dla obrony brzegów.

Wpływu lasu na klimat także nie trzeba zapominać. W ogóle lasy pomnażają wilgoć, źródła będą bujniejsze, rzeki pełniejsze (wodostan Wołgi znacznie się zniżył od czasu, jak wycięto ogro-

mne pasma lasów w Rosyi środkowej). Brak ich zaś sprowadza posuchę, mniejsze urodzaje, ogromniejsze skoki między najwyższą a najniższą temperaturą. (Karst w Iliryi przemienił się w puszczę kamienną od czasu jak znikły lasy, z których Wenecya brała materyał na swoje floty. Islandya że tak powiem zakrzepła w lody od czasu, jak lasy jej znikły wycięte).

Powodzie także muszą być częstsze, bo śnieg w górach, nie chroniony na wielkiej przestrzeni przez lasy, raźniej topnieje, woda deszczowa także raźniej w większej masie może odpływać, nie będąc zatrzymywaną na gałęziach, liściach &. Kolosalne powodzie w południowej Francyi są w tym wieku częstsze niezawodnie dlatego, że podczas rewolucyi cięto gdzie kto chciał i ile mu się podobało.

Jednakże kiedy indziej może szczegółowiej tę kwestyę meteorologiczno-leśniczą starać się będę rozwinąć.

ad 7) Drzewa liściowe wymagają lepszego pożywniejszego gruntu (z wyjątkiem brzozy) niż świerk lub sosna. O wciskaniu się, przeważnem występowaniu tych ostatnich w lasach grabionych dowodzą liczne przykłady, i tak w lesie wyżej przytoczonym koło Sztuttgardu i na równiach pruskich sosna, w górach hercyńskich (Harz) świerk coraz bardziej się rozpowszechnia. Także jednak dodać muszę, że zręby nierozważne przyczyniły się bardzo do tego. W Brunszwiku na przestrzeni leśnej składającej się z 266.700 morgów leśnych tamtejszych, przemieniło się podług obrachunku urzędowego P. v. Uslar od r. 1817 do roku 1840 (w październiku) z drzewa liściowego na zastępy świerkowe 8359 morgów. W hrabstwie zaś Stollberg-Stollberg na 19758 morgów pierwotnie bukowiny od 20 lat mniej więcej 5085 morgów świerczyny powstało, a więc blisko trzecia część. Mógłbym tu więcej przykładów przytoczyć, jak n. p. wspomniane wyżej dębniaki brandeburskie, tak zwaną Colbizer Haide w Magdeburskiem na lewym brzegu Elby, gdzie ze 120 000 zostało tylko 15.000 morgów nie sośniny & &.[4]).

Lasy liściodrzewa zasługują na większą uwagę i ochronę nie tylko dla tego, że dostarczają zdatnego drzewa na rozliczne narzędzia, użytki, ale i dlatego, że dochód z nich pewniejszy niż z czarnolasu[5]). Nie podlegają tylu niebezpieczeństwom, a przynajmniej

nie w takim stopniu, jako to: pożar, wicher, uszkodzenie przez owady i t. p.

Gdzie niegdzie czytać można o płodozmianie naturalnym, ale ten, o ile dotychczasowe spostrzeżenia wykazują, zdaje mi się miejsca *nie ma*, człowiek tylko robi go. Jeżeliby zaś natura taki przypuszczała istotnie płodozmian, więc dziwnyby to był zbieg okoliczności, żeby właśnie teraz, gdyśmy poznali lepiej zasady leśnictwa i wiemy kiedy las przymuszony jest się odmienić, i żeśmy dotychczas tego nie unikali, właśnie natura ten experyment odbywała.

Chyba nazwiemy płodozmianem tę chwilę, gdy na jakimeś gruncie naleciał świerk, i wyrosłszy do pewnego wieku dla bujności gruntu, trupieszeje i ginie na pniu (wird rothfaul), a na jego miejscu wystąpi buk lub jawor. To podobno tylko dowodzi, że świerk nie na swoim gruncie stał, nie zaś, że natura urządziła tę zmianę.

Ale mamy lasy odwieczne, w których ta sama wegetacya od wieków trwa, a jeżeli niektóre drzewa jak n. p. modrzew w Polsce, znikły, to nie nastąpiło z natury, ale po prostu że je wygubiono. Dla czegoż w Rosyi północnej dotychczas modrzew nie ustąpił innemu drzewu? Toż samo i o cisach teraz tak rzadkich powiedzieć można. Gdzie ich oszczędzano (cmentarze we Wielkiej Brytanii) setki lat trwają.

Weźmyż teraz przykłady z dalszych strón. Lasy północnej Ameryki znane od pareset lat, czyż się zmieniły? Cedry libańskie nie stojąż w tej samej okolicy, gdzie je Salomon kazał rąbać cieślom tyryjskim, a że ich tak mało, nie natura winna, ta owszem stara się o powiększenie liczby młodzieży, ale człowiek niszczący więcej niż utrzymujący to co było.

ad 8) Z jakiemi trudnościami połączone jest zagajenie na nowo, każdy pojmie przypomniawszy sobie, co się stało z ziemią zgrabywaną. Weźmy dwie przeciwności, piaski na równinie i skały w górach. Pierwsze przedstawiają powierzchnię za ruchomą, za nagą, trzeba robić płotki w poprzek panujących wiatrów, zasiewać trawami piaskowemi (Psamma arcuaria) żeby utrwalić powierzchnią, a potem dopiero sadzić sosny i to często z wątpliwym skutkiem. Sadząc drzewo liściowe szlachetniejsze, najczęściej choć się z razu

przyjmie, po kilku chorobliwych latach zginie; jedna tylko brzoza wiernie towarzyszyć będzie sośnie, bo nie tylko na podolskim gruncie rośnie, ale i na piasku wyżyć potrafi.

W górach zaś choć powierzchnia nieruchoma (a przynajmniej nie tak jak piasek, tylko gruby zwir n. p.) ale za to przedstawia drugą trudność w daleko wyższym stopniu: bo nieraz trzeba podrzucać kupki ziemi między skały, żeby tam umieścić ubogą świerczynę. Niechże teraz każdy porówna nic nie kosztujący naturalny zasiew ze sztucznym, nawet żeby jak najmniej wykonywano robot ziemnych, a zawsze się strata pieniężna wykaże.

Z tego wszystkiego wypada, że używanie ściółki z lasu jest dla niego szkodliwe, a w niektórych razach po prostu zabójcze, a więc, że ten użytek jako prawo usunięty być musi z lasu, równie jak każde prawo trzeciego do naszego lasu: bo serwitut jakibądź on jest, przeszkadza gospodarstwu, robi je więcej przymusowem, ociężałem, i postępu niezdolnem, a to tem bardziej, im serwitut jest nieograniczeńszym. Leśnictwo w Saxonii dopiero od czasu uwolnienia z więzów serwitutowych podniosło się na ten stopień, na jakim dziś stoi. I my nie powinniśmy zaniedbywać tej kwestyi, gdyż mamy także prawo z dnia 5 lipca 1853.

Korzyść rolnicza ściółki nie odpowiada szkodom w lesie. Strząska w ogóle posiada daleko mniej części mineralnych niż słoma; oprócz tego słoma przez swój kształt rurkowaty, gębczastość, jest lepsza na zbieralnika gnoju i uryny, prędzej się rozkłada, gdy liście lub igliwie mniej mogą wilgoci gnojnej wciągnąć i o wiele wolniej przechodzą w rozkład. Ta ostatnia wada szczególnie się czuć daje przy strząsce liściowej. Jeżeli takie gnojem nasiąknięte liście wyschną na polu, to pierwszy silniejszy podmuch wiatru rozwieje je na wszystkie strony, unosząc przytem zawsze i część pognojnych substancyj, które wsiąknęły w substancyą liścia*). Dla porównania wartości pognojowej jednych i drugich, umieszczam tablicę którą zestawiłem przecięciowo z różnych autorów:

*) Podobne zdarzenia opowiadał mi jako naoczny świadek ś. p. profesor Niesiołowski.

Na 100 części suchej massy	Wody	Popiołu	Kali (potażu)	Sody	Wapna	Magnezyi	Kwasu fosforowego	Krzemionki	Autorowie
Słoma pszenna . .	14.23	4.60	0.59	0. 30	0.27	0.09	0.18	3.12	Berthier, Baer, F. Schultze, Weber, Boussingault, Petzhold.
« żytna . . .	14.30	3.08	0.53	0.004	0.27	0.07	0.11	1.98	Fresenius.
« jęczmienna .	14.30	4.24	0.94	0. 03	0.32	0.15	0.13	1.93	Way.
« owsiana . .	12.06	4.95	0.94	—	0.37	0.17	0.12	2.17	Boussingault, Levy.
« prosiana . .	?	4.80	0.61	0. 07	0.58	0.36	0.02	2.16	Sprengel.
« hreczana . .	?	3.20	0.33	0. 05	0.41	1.29	0.28	0.13	
Grochowianka . . .	12.00	6.00	1.08	0. 90	2.04	0.42	0.72	—	Hertwig, Rammelsberg, Weber, Erdmann, F. Schultze.

Przytem umieszczam kilka analiz ściółki leśnej, które sam zrobiłem tego roku w Tarancie:

	Na 100 części suchej massy	Wody	Popiołu	Potażu	Sody	Wapna	Magnezyi	Kwasu fosforowego	Krzemionki	Ziemi, węgla
2go Stycznia	Strząska modrzewiowa . .	63. 5	2.34	0.202	0.123	0.174	0.010	0.065	0.9	12
	" świerkowa . . .	45.87	4.01	0.040	0.018	0.722	0.014	0.038	1.8	14
koniec Grudnia	Siekanka świerkowa . .	50%	1.58	0.079	0.028	0.105	0.014	0.088	0.35	—
	" sosnowa . . .	54.35	1.55	0.150	0.211	0.100	0.010	0.039	0.07	—

Z porównania tych obu tablic pokazuje się, jak wiele mniej mamy pożytku z strząski leśnej jako nawozu, niż z strząski zwykłej gospodarskiej. Nawet ilość podawana przez różnych autorów tak rolniczych jak leśniczych, przewyższa słomę o wiele. Thaer wprawdzie nie podaje liczb, Pabst zaś utrzymuje, że strząska liściowa wyrównuje najwyżej połowie słomy ozimej, igle i mchy zaś trochę wyżej ocenia 1 : 0.66 do 0.70. Kraus liście bukowe równa 0.20 — 0.30, dębowe 0.15 — 0.25, igle opadłe 0.40 — 0.50, mchy zaś 0.50 — 0.75 słomy ozimej.

Z autorów leśniczych zaś Hundeshagen stawia wartość 1go cetnara strząski liściowej równą 0.25 — 0.30 słomy ozimej. Pfeil zaś 2 ℔ całkiem suchej strząski iglowej, 3 ℔ liściowej albo 1½ ℔ mchu równa 1 ℔ słomy ozimej.

Ranke (Geldwerth der Forstberechtigten. Breslau 1856) zaś podaje równoważniki takie (str. 29): jednemu cetnarowi słomy (mierzwy słomianej) wyrównywa 4.4 cetnarów strząski iglowej, a 6.6 cetnarów strząski liściowej; obie biorąc w obrachunek suche. 11 zaś cetnarów strząski wprost z lasu, wyrównywa 5 cetnarom na powietrzu wysuszonej. Autor ten zasługuje bardzo na uwagę, bo liczby jego brane są z praktyki.

Doliczmyż jeszcze do szkód lasowi wyrządzanych koszta zbioru ściółki, zwozu &., a przekonamy się, że surrogat przecież będzie za drogi. Użycie jego, jak już wyżej nadmieniłem, tylko w wyjątkowych okolicach i razach może być uniewinnione, większy zaś właściciel, obywatel, może się prawie zawsze obejść bez ściółki leśnej.

Większa staranność około gnoju, lepsza uprawa, użycie pognoju zielonego (łubin, sporek), pognojów pomocniczych (kości, odchodów ludzkich, a jeżeli finanse pozwolą i guana), liczba bydła *w stosunku do ilości karmy* jaką posiada, postawią go wkrótce w możności obejścia się bez lasu, jak i każdego innego rolnika w ten sposób postępującego.

Szweitzer były dyrektor szkoły rolniczej w Tarancie wykazał pisemnie jeszcze w r. 1833, że przy stosownym płodozmianie, większej staranności o gnój i gnojówkę, użyciu ziemi i wyjątkowo siekanki (o której patrz wyżej zdanie p. Berg), chłop na 30 morgach saskich (około 15 naszych) może nietylko obejść się bez strzą-

ski, ale i podnieść swoją produkcyę, pracując nawet na ubogim piasczystym gruncie.

Nieużywaniem, zaniedbywaniem wielu materyałów ważnych dla rolnictwa, także narażamy kraj na ubytek produkcyi. Weźmy Würtemberg, leży na zachodzie, ma szkołę sławną, odbyt gdzie chce tylko, a przecież nie cenią bardzo n. p. kości i popiołów, wolą sprzedać na rok 23513 cetnarów tychże (*w r. 1857)*, a natomiast lasy obdzierać i niszczyć.

Wielu nie wierzy w wielkie skutki pognojów pomocniczych, obawia się wydatku, ale że ten wydatek się wraca z procentem, można widzieć w Niemczech na niejednem polu. Stöckhard cytuje w «Chem. Ackersmann» z r. 1856 str. 167, że gmina Pfalzdorf koło Clere produkowała na morgu pruskim:

	przed użyciem guana		używając obficie guana	
	szefli ziarna	funt. słomy	szefli ziarna	funt. słomy
Pszenicy . . .	7 — 8	1800	14 — 16	2500
Żyta	10	1800	16 — 18	3000
Jęczmienia . .	10 — 12	1200	30 — 34	2500
Owsa	20 — 25	1500	30 — 40	3000
Koniczu . . .	2000 do 3000 funtów		6000 — 8000 funtów	

Dochód powiększył się ogromnie, a że wydatki nie muszą być tak znaczne, sądzić można z tego, że dawniej można tam było kupić morg pr. za 70 — 90 talarów, dziś zaś daliby go ledwie za 200.

W Saxonii przed kilkunastu laty, gdy wyszło prawo dozwalające regulacyi i odkupu serwitutów (Allgem. Ablösungs- und Kulturgesetz vom 17 März 1832), powstał ze względu ściółki wielki hałas, że nastąpi ruina gospodarstwa &. Szczególnie chłopi lamentowali. Rząd nie zważał na to, i teraz nie tylko gospodarstwo się podniosło tak leśne jak rolne, ale potrzebę ściółki leśnej tak mało

czują, że nawet w r. 1848, gdzie w Saxonii tak mało każda zwierzchność była poważaną, kilka tylko i nieznacznych nadużyć w tym względzie było.

P. Walz, dyrektor szkoły w Hohenheim, podał także w osobnej broszurze (Uiber die Waldstreu) różne sposoby, jak uniknąć można potrzeby ściółki leśnej. Te chociaż się u nas zastosować w całości nie dadzą, bo na inne stosunki się zapatrywał, jednakże w ogóle na wyżej przytoczone (staranność większą &.) wychodzą. Czy u nas zresztą tak wiele ściółki leśnej używają jak w Niemczech, nie mogę ocenić; to tylko wiem, że w górach jej używają, a w obwodzie żołkiewskim sam widziałem u jednego obywatela (jeden z najlepszych gospodarzy w tamtych stronach).

Zachowując następne punkta można prawie bez szkody brać ściółkę z lasu (NB. gdzie konieczność tego wymaga):

1) Przed 40tym rokiem nie wolno; w lesie niskopiennym zaś zupełnie zabronić.

2) Na piasku ubogim żadnego zbioru strząski, mchu & pozwolić nie można.

3) Zbiór powinien się odbywać za pomocą grabi drewnianych o zębach krótkich.

4) Każdy oddział powinien dopiero po 3 latach znowu przychodzić pod grabie, a tylko na bardzo dobrym gruncie krótszy termin naznaczyć można, wyjąwszy lasu bukowego, gdzie lepiej nawet byłoby tego zupełnie zaniechać[6]).

5) Wykonywanie ograniczyć tylko na miesiące sierpień i wrzesień. (Tu rolnicy pewnie zaprotestują, że to czas robot jesiennych, ale coż robić, poźniej nie można dozwalać, a to dla tego, żeby las miał kożuch na zimę z świeżo spadłego liścia, z którego oprócz tego zabiorą śniegi i deszcze przyszłego lata wiele potażu).

6) Ilości, jaka może być wyprowadzoną z lasu, nie trzeba wyznaczać podług konsumentów, ale podług ilości, jaką las może oddać bez szkody. I tak G. L. Hartig podaje, że z lasu na średnim gruncie można dać bez *wielkiej* szkody:

	na morg pr
Z wysokopiennego bukowego i dębowego lasu świeżej ściółki	200 funtów
Z bukowego, dębowego, grabowego, brzozowego niskopiennego lasu	150 «
Z sośniaku, igla i mchu	150 «
Ze świerczaku i jodlaku	100 «

Wiedząc ile funtów idzie na furę, i mając płaszczyznę na której się to odbyć może, mnożymy funty przez płaszczyznę i mamy całą ilość ściółki roczną. Tę dzielimy przez konsumentów, i wiemy ile na każdego wypada. Gdyby grunt był gorszy niż średni, wtedy trzeba o połowę zmniejszyć, na dobrym zaś zupełnie można powiększyć ilość wydawaną. Jeżeliby za mało wypadło na każdą familię, niechże sobie pomagają torfem, jeżeli jest w okolicy, ziemią &.

Widziałem że dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach pan Studziński, używa torfu na podściol. Jest to przykład godny naśladowania, gdyż niektóre torfy zawierają znaczne ilości azotu; oprócz tego tem więcej do polecenia, że to prawie jedyna korzyść byłaby z dosyć licznych torfowisk w Galicyi. W stacyi rolniczo-chemicznej Dahme znaleziono w jednym torfie 2.4% azotu, wartoby wiedzieć czy i ile go torf dublański zawiera.

Metoda barona Rotenhan używania ziemi na ściółkę, także jest godną uwagi. Już Block zalecał ziemię, ale po krótkich próbach rolnicy zarzucili ten surrogat, że bydło w błocie stało. Metoda zaś powyższa zdaje się nie posiadać tej niedogodności. W roku 1858 było u niego 99 sztuk bydła w ten sposób umieszczonego, wszystko doskonale przezimowało, ani jedna sztuka nie zachorowała, gnój był kapitalny i więcej skuteczny niż ze ściółką leśną (inne bydło stało na ściółce słomianej i leśnej).

Postępowanie zasadza się ogólnie tem: Z tyłu zwierzęcia przytwierdza się na podłodze kawałek drzewa w poprzek. Miejsce między niem a żłobem (stanowisko zwierzęcia) wypełnia się suchą ziemią i ubija horyzontalnie, przezco, że podłoga zwykle ku tyłowi ma spad, tutaj ziemia będzie najgrubiej leżeć, od 8 — 10 cali. Na tej warstwie po prostu stoi bydło.

3 do 4 razy dziennie podług potrzeby ściąga się gnój szeroką tępą gracą na kupki z tyłu zwierzęcia, i te potem wywozi. Że z gnojem zbiera się i uryną przesiąkłą ziemię, więc z czasem powstają zagłębienia, które się wypełnia ziemią od przodu zeskrobywaną. Tym sposobem bydło zawsze sucho stać będzie, tylko trzeba precyzyi i baczności w zbieraniu rozmiękłej ziemi.

Po 2 do 3 tygodniach zmniejszy się znacznie warstwa ziemi, ale jeszcze będzie jej dosyć, jednak przychodzi chwila w której ziemia tak jest przejętą wyziewami ammoniakalnemi, że może być użytą za pognój. Wtedy nową ziemią się napełnia.

Koniecznością jest sucha ziemia. Baron Rotenhan kazał zwozić ziemię w jesieni pod dach, przez co miał zapas na całą zimę.

Dla jednej sztuki dużego bydła było u niego miesięcznie dosyć 2 fury (niezawodnie większych niż nasze). Zaleca przytem w bardzo zimnych stajniach słać pod bydło przy silnych mrozach trochę słomy, żeby miało ciepłe legowisko.

Ziemię brał z rowów, sugłówków, wyorów &.

W zarysach niniejszych przemawiam nietylko jednostronnie za ochroną lasów przeciw zbieraniu ściółki leśnej, ale ogólnie za ochroną lasów przed złem, niszczącem gospodarstwem, za prawdziwem leśnictwem, które u nas na dosyć niskim stopniu stoi. Powinniśmy więcej poświęcać uwagi lasom, mieć więcej *leśniczych* a nie dozorców tylko przychodu z lasu, żebyśmy i my, a właściwie nasi potomkowie, nie byli przymuszeni robić kiedyś tak smutnych uwag nad *byłemi* lasami, co nasi niemieccy sąsiedzi.

Mam zaś w Bogu nadzieję, że ten zarys będzie wstępem do innych prac, które wróciwszy do kraju wykonać zamyślam na zasadach chemii zastosowanej, nie wyłączając doświadczeń starej praktyki tak rolniczej jak leśniczej: bo zdaniem mojem prace podobne, jeżeli mają być pożyteczne, muszą się w ten sposób odbywać, że teorya, chemia, idzie ręka w rękę z praktyką, jedna drugą wspiera. Jednostronne zapatrywanie się na jakiś przedmiot, szczególnie w gospodarstwie, może łatwo na bezdroża sprowadzić.

Osobliwie teorya chemiczna spowodować może nieraz do stawienia hypotez, które w praktyce wykazać się mogą jako za wygórowane (nawóz patentowy Liebiga) albo trafić na liczne przeszkody, które teoretykowi zamkniętemu w laboratoryum znane nie są i znane być nie mogą, a po prostu, chemik który ma pretensyę przysłużenia się rolnictwu, powinien znać rolnictwo.

Pisałem w Tarandzie, w Saxonii, d. 5 lutego 1860.

Przypisy Referenta Komitetu.

[1]) Już ustawy leśne z 16go wieku, zakazują w Niemczech zbierania ściółki leśnej.

[2]) W jaki sposób wygrabianie ściółki może być dozwolone, przepisuje ustawa leśna z dnia 3 grudnia 1852 §. 11 do 13.

[3]) Autor mógłby je był znaleść, w spisach cen targowych lwowskich.

[4]) U nas w lasach wolnych od wygrabiania ściółki, wciska się na gruntach piaszczystych dąb przemocą między sosny; co zdanie autora potwierdza.

[5]) W górach naszych wysokich, ma się rzecz przeciwnie.

[6]) Z ustępem ostatnim nie zgadza się Referent.

STAN KOMITETU

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO GALICYJSKIEGO

po 30 ogólnem Zgromadzeniu, 28 czerwca 1861.

Protektor.

Jego Excel. Agenor Hr. Gołuchowski, rzecz. tajny Radca i Podkomorzy J. C. K. A. Mości, Dr. O. Pr. kawaler wielkich krzyżów ś. Szczepana, Żelaznej korony, ś. Stanisława i krzyża Maltańskiego, czł. honor. Towarzystwa naukowego krakowskiego i t. d.

*Prezes.**)

Leon Xżę Sapieha, Marszałek Sejmu krajowego, Prezes Rady administracyjnej żel. kolei Karola Ludwika, Kurator kasy oszczędn. czł. hon. Tow. roln. w Wiedniu, Krakowie, Lublanie, Czerniowcach i t. d.

Wiceprezes.

Kazimierz Hr. Krasicki Prezes Tow. kredyt., Nadkurat. kasy oszczędn. czł. koresp. Tow. roln. w Gracu, Wiedniu i Pradze; czł. hon. Tow. roln. w Lublanie i król. Polskiem, czł. Tow. geograf. w Wiedniu i korespondent c. k. Instytutu geologicznego tamże i t. d.

Członkowie Komitetu.

Felicyan Laskowski, zastępca Prezesa Tow. kredyt., Naddyrektor kasy oszczędn., kaw. ord. żelaz. korony 3 klasy, czł. koresp. Towarz. roln. w Wiedniu.

Waleryan Krzeczunowicz
Kornel Krzeczunowicz } Właściciele dóbr ziemskich.
Adam Xiążę Sapieha

---

*) Na letniem ogólnem Zgromadzeniu 1861 r. dokonany wybór Franciszka Smolki na Prezesa a Seweryna Smarzewskiego na Wiceprezesa Towarzystwa, dotąd jeszcze oczekuje najwyższego potwierdzenia.

Michał Mrozowicki, właściciel dóbr ziemskich.
Alfred Młocki, właściciel dóbr ziemskich.

Zastępcy.

Ludwik Skrzyński, właściciel dóbr ziemskich.
Marek Dubs, właściciel realności we Lwowie.
Mikołaj Lipiński, Dr. Filoz. i Profes. Uniwer., właściciel realności.
Alexander Gnoiński, właściciel dóbr ziemskich.
Włodz. Hr. Baworowski, właściciel dóbr ziemskich.
Adolf Rudyński, Sekretarz Izby handl. lwowsk.
Piotr Wasilewski, właściciel dóbr ziemskich.
Kazimierz Hr. Wodzicki, właściciel dóbr ziemskich.
Tytus Gregorowicz, Dr. O. Pr. i właściciel dóbr ziemskich.
Henryk Strzelecki, Dyrektor lasów Krasiczyńskich.
Maurycy Kabat, Dr. O. Pr. adwokat krajowy, właściciel realności.

Sekretarz.

Stanisław Przyłęcki, korespondent c. k. instytutu geologicznego w Wiedniu, czł. koresp. Tow. roln. w Pradze, Wiedniu i Lublanie, czł. koresp. Tow. nauk. Krakowskiego.

Archiwista.

Antoni Kapliczyński.

Rachmistrz.

Włodzimierz Tebinka.

Dzienny pisarz.

Julian Żardecki.

Czasowo pracujący w wydziale konceptowym.

Walenty Szydłowski.

DALSZY WYKAZ

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO GALICYJSK.

wybranych w r. 1861 na obydwóch Zgromadzeniach.

(Ob. 27 t. Rozpraw Towarz str. 199.)

Członkowie honorowi.

Karol Hr. Zay, właściciel dóbr ziemskich w Węgrzech.

Jan Nowakowski } Dyrektorowie Sceny Polskiej we Lwowie.
Witalis Smochowski }

Członkowie korespondujący.

Adam Gorczyński, właściciel dóbr ziemskich z Krakowskiego.
Władysław Hr. Koziebrodzki « « «
Rzuchowski Bolesław.

Członkowie czynni.

(podług obwodów; porządkiem abecadłowym)

1. Obwód Brzeżański.

Barzykowski Michał, m. Laszki, p. Chodorów.
Berezowski Henryk, Wodniki, Bóbrka.
Bogdanowicz Robert, Litatyn, Brzeżany.
Bukojemski X. Cyryl, Wodniki, Bóbrka.
Burlikowski X. Jan, Rohatyn.
Chełmiński Xawery, Puków, Rohatyn.
Czarnożyński Alexander, Potutory, Brzeżany.
Czechowicz baron Wład., Glinna, Kozowa.
Dobrzański Maxymilian, Brzeżany.
Goczałkowski Albert, Podkamień, Rohatyn.
Gołębski Jan, Duliby, Chodorów.
Hirszler Franc., Horodysławice, Bóbrka.
Hlebowicki Emilian, Podszumlańce, Bursztyn.
Hoppen Maryan, Teofipolka, Kozowa.
Hrehorowicz X. Michał, Horodysławice, Bóbrka.
Kozicki Juliusz, Czeremchów, Podhajce.
Krasiński Hr. Piotr, Rohatyn.

Link Ignacy, Koniuchy, Kożowa.
Madejski Karol, Czerniejów, Bóbrka.
Małecki Kajetan, Skomorochy, Bursztyn.
Onyszkiewicz Adryan, Żołczow, Rohatyn.
Płocki Józef. Jawcze, Rohatyn.
Podlewski Wincenty, Kozówka, Kozowa.
Poradowski Felix, Kotów, Brzeżany — koresp.
Postruski Józef, Świstelniki, Bursztyn.
Rudnicki Teodor, Strzałki, Bóbrka.
Schneider Gustaw, Tołszczów, Bóbrka.
Sikorski Józef, Duliby, Chodorów.
Skrzetuski Edward, Nosów, Podhajce.
Traczewski Piotr, Konkolniki, Bursztyn.
Wierzchlejski Napoleon, Dunajów, Przemyślany.
Wierzejski Karol, Tenetniki, Bursztyn.
Wilczyński Wincenty, Koniuchy, Kozowa.
Wiśniewski Jan, Ciemierzyńce, Przemyślany.
Witosławski Bronisław, Wojciechowce, Przemyślany.
Witosławski Józef, Rzędowice, Przemyślany.
Wojakowski Dyonizy, Lipica, Rohatyn.
Zawadzki Karol, Potok, Brzeżany.
Zarzycki X. Modest, Uszkowice, Przemyślany.
Zminkowski Józef w Brzeżanach.
Zwolski Julian, Bryńce zagórne, Bóbrka.

2. Xięstwo Bukowińskie.

Kochanowski Antoni w Czerniowcach.

3. Obwód Czortkowski.

Jego Excel. Agenor Hr. Gołuchowski, b. Minister Stanu J. C. K. A. Mości i Protektor Towarz. w Skale, j. w. p. Borszczów.
Białkowski X. Mikołaj w Kopeczyńcach.
Bykowski Stanisław, Popowce, Jazłowiec.
Brzedowski Franciszek, Czerkaszczyzna, Czortków.
Chałupnicki Daniel, Czarnokońce, Husiatyn.
Dewicz Antoni, Uhryń, Czortków.
Donigiewicz Antoni, Bazar, Jazłowiec.
Hohendorf Kalixt, Szutromińce, Tłuste.
Horodyski Kornel, Tłusteńkie, Husiatyn.
Jełowicki Julian, Chudyjowce, Zaleszczyki.
Kniaziołucki Wincenty w Husiatynie.
Korytyński Tytus, Zalesie, Husiatyn.
Kozicki Alexander, Czarnokońce, Husiatyn.

Kozicki Henryk, Tarnawka, Borszczów.
Kozicki Maryan, Skowiatyn, Zaleszczyki.
Kozicki Seweryn, Nowosiółka, Jazłowiec.
Krzysztofowicz Antoni, Pyszkowce, Jazłowiec.
Łukasiewicz Jan, Zezawa, Zaleszczyki.
Mandyczewski Mikołaj, Czarnokoniecka wola, Husiatyn.
Morawski Wiktor, Kudryńce, Mielnica.
Pajgert Adam, Sidorów, Husiatyn.
Platner Fryderyk, Szmańkowczyki, Czortków.
Sahajdakowski Franc., Zazulińce, Zaleszczyki.
Siemiginowski Bronisław, Siekierzyńce, Husiatyn.
Siemiginowski Włodzimierz, Torskie, Tłuste.
Skarzyński Michał w Budzanowie.
Wasilewski Floryan, Białobożnica, Czortków.
Wereszczyński Antoni, Ćwitowa, Jazłowiec.
Winnicki Bronisław, Boryszkowce, Mielnica.
Winnicki Ludwik, Przedmieście, Jazłowiec.
Wolański Witold, Duliby, Jazłowiec.
Wolański Władysław, Rzepińce, Jazłowiec.
Wróblewski Władysław w Czortkowie.

4. Obwód Kołomyjski.

Agopsowicz Alexander, m. Kułaczkowce, p. Gwoździec.
« Jakób « «
Bogdanowicz Krzysztof, Dziurków, Obertyn.
Bohdanowicz Kajetan, Widynów, Śniatyn.
Chełmicki Józef, Kamioneczki, Kołomyja.
Chojecki Maxymilian w Gwoździcu.
Heydel Baron Erazm, Debesławice, Kołomyja.
« « Julian, « «
Ines de Leon de Castro Henryk, Żabokruki, Obertyn.
Krzysztofowicz Ignacy w Horodence.
« Stefan, Jasionów polny, Horodenka.
Lachowski Zenobi, Czeremchów, Kołomyja.
Milewski Walenty, Podhajczyki, Kołomyja.
Mogilnicki X. Jan, Kułaczkowce, Gwoździec.
Przybysławski Wład., Uniż, Horodenka.
Romanowski Konstanty, Piotrów, Obertyn.
Słonecki Leopold, Podhajczyki, Kołomyja.
« Maryan, « «
Teodorowicz Ignacy, Chomiakówka, Gwoździec.
« Kajetan, Michalcze, Horodenka.
« Teodor, Czortowiec, Obertyn.
Zadurowicz Grzegorz, Nazurna, Zabłotów.

Zawadzki Stanisław, Turka, Kołomyja.
Zubrzycki X. Roman w Śniatynie.

5. Obwód Krakowski.

○

6. Obwód Lwowski.

Augustynowicz Zygmunt z Sokolnik, (we Lwowie.)
Błotnicki Edward urz. kasy Oszczęd. we Lwowie.
Breuer Józef, Prezes Izby handl. Malczyce, we Lwowie.
Cieszewski Karol, redaktor Czytelni dla młodzieży we Lwowie.
Czajkowski Marceli we Lwowie.
Diamand Dawid, Dr. Pr. we Lwowie.
Dobrzański Jan, literat we Lwowie.
Doliniański Baron Wincenty we Lwowie.
Drzewiecki Konstanty we Lwowie
Dziokowski Seweryn "
Franz Józef, budowniczy we Lwowie.
Gablenz Juliusz, Kulparków, Lwów.
Gębarzewski Dominik, Prawnik we Lwowie.
Günsberg Rudolf, assystent chemii we Lwowie.
Jankowski Piotr, Dr. Med. we Lwowie.
Jürgens Józef, właśc. realności we Lwowie.
Kostecki Platon, literat we Lwowie.
Kotkowski Zygmunt, Czerlany, Gródek.
Krajewski Leon, urzędnik w Namiestn. we Lwowie.
Krasicki Hr Jan, " "
Kratter Ferdynand, Dr Pr. we Lwowie.
Kriegshaber Artur w Szczercu.
Kriegshaber Henryk, Siemianówka, Lwów.
Lehr Józef, c. k. radca finansowy we Lwowie.
Longchamps Bogusław, Dr. Med. "
Maciejowski Artur, Dr. Pr. i Adw. we Lwowie.
Madejski Piotr, właśc. realności we Lwowie.
Małecki Antoni, Dr. Fil i Prof. Uniw. we Lwowie.
Medwey Franciszek w Kisielce.
Milleret Józef, Dr. Med Żórniska, (Lwów).
Młaszewski Ignacy, zegarmistrz we Lwowie.
Mises Abraham, Dyr inst. dla handlu we Lwowie.
Młocki Alfred, właściciel dóbr ziemsk we Lwowie j. w.
Mochnacki Oswald, urzędnik sądowy we Lwowie.
Nowakowski Henryk literat we Lwowie
Ostrowski X Wawrzyniec, katech szk wzor. we Lwowie.
Pańkowski Kazim., zastępca Prof. w Dublanach, p. Lwów.

Perelli Agneli, inżynier rząd. we Lwowie.
Pfeiffer Emil, Dr. Pr. i Adw. «
Piwocki Zygm., urzędn. publ. «
Podoski Adam, we Lwowie.
Posinger Choborski Ludw. c. k. Radca Nam. we Lwowie.
Rafałowski Tytus, urzędn. przy kolei żelaznej «
Rapacki Władysław, publicysta we Lwowie.
Rodakowski Zygmunt, Dr. Pr. i Adw. we Lwowie.
Rogalski Adam we Lwowie.
Romanowski Mieczysław, literat we Lwowie.
Schmitt Henryk, « «
Skolimowski Tadeusz, Humieniec, Szczerzec.
Ślaski Ignacy, radca emeryt we Lwowie.
Smochowski Witalis, chemik «
Starkiel Juliusz, literat «
Strusiewicz Zygmunt, zastępca Prof. w Dublanach.
Szczepański Mieczysław, urzędn. publ. we Lwowie.
Szedler Alexander, literat we Lwowie.
Szlegiel Lubin, Kopiatyn, Winniki.
Szeligowski X. Józef, kanonik lwowski.
Tyniecki Władysław, zastępca Prof. w Dublanach.
Ubysz Edward, Kamienopol, Winniki.
Ujejski Kornel, Zubrza, Lwów.
Walkowski Wincenty, urzędn. pryw. w Dublanach.
Waśniewski X. Antoni, pleban u ś. Anny we Lwowie.
Widman Karol, literat we Lwowie.
Wieczyński Jan, właściciel realności we Lwowie.
Wierzchlejski Hilary, Obroszyn, Gródek.
Wolski Ludwik, Dr. Praw we Lwowie.
Wysocki August, Prawnik « «
Zachariasiewicz Jan, literat «
Załęski Filip, urzędn. publ. «
Zasławski Antoni, właściciel realności we Lwowie.
Zielonacki Józefat, Dr. Pr. i Prof. Uniw. we Lwowie.

7. Obwód Przemyski.

Bystrzonowski Leopold, Makuniów, Sądowawisznia.
Cerkiewicz Teofil w Jaworowie.
Cetner Hr. Alexander w Mościskach.
Dembowski Zygmunt, Rokietnica, Jarosław — koresp.
Drohojowski Hr. Kazimierz, Tomanowice, Mościska.
« « Józef, Balice, Mościska.
« « Zygmunt, Krukienice, Mościska.
Dworski Alexander, Dr. Pr. i Adwokat w Przemyślu.

Gizowski Kazimierz, Szeszorów, Sądowawisznia.
Gutkowski Ferdynand, Horysławice, Niżankowice.
Horoch Baron Seweryn, Morańce, Krakowiec — koresp.
Janko Karol, Kalników, Krakowiec.
Junga Władysław, Trzciniec, Mościska.
Kubicki Jan, Budomierz, Krakowiec.
Łucki Adam, Sarny, Krakowiec.
Madejski Maryan, Dr. Pr. i adwok. w Przemyślu.
Perelli Wilhelm, Arłamowskawola, Sądowawiszna.
Smiałowski Bolesław, Stojańce, «
Swiątkiewicz Julian, Zarzecze, Jarosław.
Wajgart Waleryan, Dr. Pr. i adwok. w Przemyślu.
Wojczyński Alfred, Tuligłowy, Sądowawisznia.
Wysocki Karol, Rudka, Sieniawa.
Żardecki Ludwik, Rogożno, Jaworów.
Zaklika Władysław, Hawłowice, Jarosław.

8. Obwód Rzeszowski.

Christiani Grabiński Henryk, Bratkowice, Rzeszów.
Rylski Leon, Narty, Rzeszów.
Wodzicki Hr. Ludwik, Tyczyn, Rzeszów.

9. Obwód Samborski.

Augustynowicz Seweryn, Szeptyce, Rudki.
Barański Karol, Chłopczyce, Rudki.
Katyński Stanisław, Grodowice, Starasól.
Pietruski Jan, Wistowice, Rudki.
Sozański Celestyn, Kornalowice, Łąka.
Szczepański Tadeusz, Czajkowice, Rudki.
Tarnowski Hr. Stanisław, Śniatynka, Drohobycz.
Tarnowski Hr. Władysław, Wróblowice, Medenice.
Terlecki X. Ignacy, pleban w Rumnie, Komarno.
Wąsowski X. Jan, kanonik i proboszcz w Komarnie.
Żukiewicz X. Wojciech, pleban w Rudkach.
Żurakowski August, Horbacz, Komarno.

10. Obwód Sandecki.

O

11. Obwód Sanocki.

Będaszewski X. Konstanty, Harta, Dubiecko.
Chyliński Maryan, Rakowa, Sanok.

Grodzicki Leon, Bzianka, Rymanów.
Grodzicki Ludwik, Strwiążek, Ustrzyki.
Grotowski Leon, Jaćmierz, Sanok.
Gużkowski Kajetan, Nowemiasto, Dobromil.
Jabłoński Ludwik, Baryczka, Strzyżów.
Janowski Zygmunt, Falejówka, Sanok.
Kabat Alexander, Humniska, Brzozów.
Konarski Hr. Xawery, Chrewt, Lutowiska.
Krasicki Hr. Alexander w Dubiecku.
Leszczyński Stanisław, Kreców. Bircza.
Lewartowski Baron Władysław, Hoczew, Baligród.
Łępkowski Maxymilian, Zasław, Lisko.
Moszczański Karol, Dr. Med. w Sanoku.
Nowosielecki Józef, Turza, Bircza.
Pieściorowski Ryszard, Kuźmin, Bircza.
Pragłowski Alexander, Komarowice, Dobromil.
Rejzenstein Alfons, Końskie, Dubiecko.
Romer Hieronim, Grabownica, Brzozów.
Skibiński Karol, Uherce, Lisko.
Staszewski X. Stanisław, Bachórzec, Dubiecko.
Tarnawiecki Alexander, Gdyczyna, Dubiecko.
Tchorznicki Piotr, Kombornia, Brzozów.
Terlecki Wiktor, Hoszów, Ustrzyki.
Truskolaski Henryk, Jasionów, Brzozów.
Urbański Władysław, Kostorowice, Sanok.
Wiktor Stanisław, Niebocko, Brzozów.
Władyka Adam, Wzdów, Brzozów.
« Marcin, « «
Ziętarski Franciszek, Rabbe, Baligród.
Żurowski Teofil, Berezka, Baligród.

12. Obwód Stanisławowski.

Borecki Józef w Stanisławowie.
Cetwiński Klemens, Iwaników, Bohorodczany.
Cielecki Alfred, Porchowa, Buczacz.
Eminowicz Marceli, Dr. Pr. i adwok. w Stanisławowie.
Gątkiewicz Michał, Kutyska, Tłumacz.
Kamiński Ignacy, Dr. Pr. i adwok. w Stanisławowie.
Lewicki X. Hieronym, Stryhańce, Manasterzyska.
Morawski Ignacy, Olesza, Manasterzyska.
Romaszkan Baron Antoni w Stanisławowie.
Skwarczyński Paweł w Stanisławowie.
Starzewski Władysław «

Starzyński Jan, Baranów, Manasterzyska.
Szawłowski Ludwik, Rokomysz, Buczacz.

13. Obwód Stryjski.

Buczacki Józef, Czerniów, Bursztyn.
Chrzanowski Ign. Albin, Ćwitowa, Wojniłów.
Cichocki Hipolit, Czabrów, Wojniłów.
Cieński Bolesław, Tomaszowice, Wojniłów.
Dzidowski Mateusz w Stryju.
Hoppen Apolinary, Swaryczów, Rożniatów.
Janiszewski Juliusz, Wołcniów, Mikołajów.
Jaruntowski Teofil, Dołszka, Bolechów.
Kobyliński Józef, Swaryczów, Rożniatów, (Lwów).
Kurc X. Józef, pleban w Wojniłowie.
Matkowski Jan, Wełdzierz, Dolina.
Puzyna Włodzimierz, Martynów, Wojniłów.
Smoleński Józef, Kruszelnica, Skole.
Szubert Antoni, Dołha, Wojniłów.
Ujejski Adolf w Wojniłowie.
Waszczyński Bazyli, Łuka, Wojniłów.
Wieliczkowski X. Julian w Kałuszu.
Wilczyński Włodzimierz, Nowesioło, Żurawno.

14. Obwód Tarnopolski.

Cikowski Władysław, Słoboda, Wiśniowczyk.
Dobrzyński Ludwik, Bogdanówka, Nowesioło.
Garapich Władysław, Cebrów, Ihrowice.
Głowacki Henryk, Kozówka, Mikulińce.
Hankiewicz X. Jan, Bucyki, Grzymałów.
Hermann Florenty, Sieniawa, Zbaraż.
Kaczała X. Stefan, Szełpaki, Zbaraż.
Kęplicz Hilary, Romanowesioło, Zbaraż.
Kopczyński Ignacy, Roznoszyńce, Zbaraż.
Koziebrodzki Hr. Szczęsny, Hlibów, Grzymałów.
Lassota Marceli, Czerniechów, Ihrowice.
Małachowski Cezar, Kozówka, Mikulińce.
Małachowski Józef, Toustoług, Tarnopol.
Nikorowicz Stanisław, Wolica, Grzymałów.
Rozwadowski Erazm, Hlatki, Ihrowice — koresp.
Sochanik Julian, Dubowce, Ihrowice.
Szeliski Amilkar, Berezowica, Ihrowice.
Szeliski Kazimierz, Chodaczków, Tarnopol.
Trzeciak Józef, Rakowiec, Wiśniowczyk.

Tyszkowski Ludwik, Seredyńce, Ihrowice.
Wszelaczyński Kajetan, Kupczyńce, Tarnopol.
Żywicki Klemens w Tarnopolu.

15. Obwód Tarnowski.

Pieniążek Stanisław, Kowalowa, Tuchów.
Rej Hr. Mieczysław, Przyborowie, Pilzno.
Szumski Leopold, Wiśniowa, Sędziszów.

16. Obwód Złoczowski.

Aczkiewicz Dominik, Lipowce, Złoczów.
Brzeziński Ignacy, Połtew, Gliniany.
Burkhardt Jan, Stanin, Radziechów.
Czajkowski Izydor, Jarosławice, Załośce.
Drozdowski X. Hipolit, Kniaże, Złoczów.
Gorzycki Wincenty, Pohorylce, Gliniany.
Gurski Henryk, Brodki, Załośce.
Herman Zygmunt, Rzepniów, Busk.
Jarzębiński X. Franc., Podkamień, Załośce.
Komarnicki Bolesław, Sasów, Olesko.
Korytowski Franciszek, Turczynów, Załośce.
Lipski Ludwik, Gołogóry, Złoczów.
Major X. Stefan, kanonik i pleban w Złoczowie.
Mazaraki Andrzej, Nesterowce, Zborów.
Miączyński Józef, Palikrowy, Załośce.
Niezabitowski Kwiryn, Płuhowczyk, Złoczów.
Płotnicki Ludwik w Złoczowie.
Pruszyński Józef, Pomorzany, Zborów.
Rubczyński Władysław, Jaśniszcze, Załośce.
Sobolewski X. Jan, Olejów, Zborów.
Swieżawski Włodzimierz, Pieniaki, Załośce.
Tomanek Paweł, Smarzów, Łopatyn.
Ufryjewicz X. Dalmacy, Podkamień, Załośce.
Warteresiewicz Maryan, Dr. Pr. i adwok. w Złoczowie.
Wesołowski Józef, Dr. Pr. i adwok. w Złoczowie.
Wodnicki Adolf w Złoczowie.
Wysocki Józef, Klekotów, Brody.

17. Obwód Żołkiewski.

Baczyński X. Michał, Kunin, Żółkiew.
Bogdanowicz Maxym., Przemiwółki, Kulików.
Boniecki Kazimierz, Kornie, Rawa.
Cerekwicki X. Józef, Ostrów, Bełz.

Croissé Ludwik, Koszelów, Kulików.
Czermiński Ludwik, Nadycze, Kulików.
Dąbrowiecki Zenon, Glińsko, Żółkiew.
Eminowicz Kajetan, Smereków, Żółkiew — koresp.
Falkowski Michał, Głuchów, Bełz.
Friedberg Adolf, M. Dr. w Sokalu.
Gregorowicz Konrad, Dr. Pr. i adwok. w Żółkwi.
Hrycykiewicz X. Wojciech, Opólsko, Sokal.
Komarnicki Alexander, Ławryków, Niemirów.
Komorowski Hr. Karol, Ulhówek, Uhnów.
Korytyński X. Zenon, Waręż, Bełz.
Kowalski X. Jan, Żołtańce, Kulików.
Kratochwil Marcin, Wasylów, Uhnów.
Krzyżanowski Jan, Liski, Bełz.
Krzyżanowski Sylwester, Liski, Bełz.
Krzyżanowski Xawery w Żółkwi.
Kuczyński Leon, Zubków, Sokal.
Lanc Paweł, Harajec, Żółkiew.
Liebe Franciszek w Bełzie.
Merunowicz Jakób, Poturzyca, Sokal.
Mroczkowski X. Michał, Waręż, Bełz.
Nowicki Józef, Łuczyce, Sokal.
Obertyński Stanisław, Tuszków, Bełz.
Obertyński Wacław, Leszczków, Bełz.
Pizuński X. Anzelm w Sokalu.
Przygodzki Romuald, Baranie Peretoki, Sokal.
Rodkiewicz Stanisław, Nowesioło, Kulików.
Semenetz X. Franciszek, kanonik i pleban w Bełzie.
Smarzewski Alexander, Artasów, Kulików.
Smarzewski Franciszek, « «
Stafiński X. Leon, Oleszyce, Lubaczów.
Thullié Stanisław, Skomorochy, Sokal.
Turczyński Julian, Soposzyn, Żołkiew.
Wojtowicz Łukasz, Waręż, Bełz.
Wysłobocki Zygmunt, Wysłoboki, Kulików.

Stan Zakładu naukowo-gospodarskiego
w Dublanach.

(Ob. 27 t. Rozpraw Towarz. str. 222.)

Obecnie w trzech rocznych klasach znajduje się 44 uczniów, między temi 19 pobiera stypendya: 10 rządowe, 3 Hr. Stadnickiej, 4 Jana Maciąga, 1 Żurakowskiego i 1 Hr. Gołuchowskiego.

Miejsce Dyrektora opróżnione.

Profesor: Max. Żelkowski, Mag. Praw i Admin. b. profesor praktyki rolniczej w Grignon, czł. wielu towarzystw roln., wykłada teoryę i praktykę rolniczą i rachunkowość wiejską.

Kapelan: X. Antoni Lewandowski.

Supl. Profesor: Kazimierz Pańkowski wykłada naukę chowu zwierząt domowych, budownictwa i miernictwa; czł. Tow. gosp. gal.

— — Wład. Tyniecki, wykłada nauki przyrodnicze, t. j. chemię, fizykę, botanikę, fizyologię roślinną, mineralogię i leśnictwo; czł. Tow. gosp. gal.

— — Zygm. Strusiewicz, wykłada naukę ekonomii i administracyi wiejskiej i drenowania ziemi; czł. Tow. gosp. gal.

Lekarz: Bogusław Longchamps de Berrier, Dr. Med. i chir. Mag. Okulistyki; czł. czynny Tow. gosp. gal.

Ekonom: Wincenty Walkowski, czł. Tow. gosp. gal.

4 służących szkolnych.

Drugi wykaz uczniów

którzy w szkole rolniczej Dublańskiej trzyletni kurs nauk ukończyli; ułożony podług postępu w naukach, pracy i obyczajach*).

W roku 1861.

21. Ebenberger Adolf 22. Bochniewicz Jędrzej 23. Dubik Szymon 24. Komarnicki Erazm	z postępem bardzo dobrym
25. Barącz Ludwik 26. Witowski Witołd 27. Wasilewski Antoni	z postępem dobrym
28 Swolkien Ludwik 29. Skołuba Franciszek 30. Endemann Jan	z postępem dość dobrym

31. Cybulski Tadeusz z postępem średnim.

*) Pierwszy wykaz ob. w 27 t. Rozpraw str. 223.

SPRAWA
O ODBYTYCH EXAMINACH
UCZNIÓW SZKOŁY ROLNICZEJ DUBLAŃSKIEJ

w półroczu letniem 1861.

Examina główne odbyły się od 12 do 31 sierpnia 1861 r. każdego examinowego dnia z innego przedmiotu, w przytomności delegatów od Komitetu Towarzystwa gospodarskiego wyznaczonych.

Ze sprawozdań tychże delegatów miał Komitet sposobność nabyć przekonania, że te examina wypadły w ogóle z bardzo korzystnym skutkiem. Między 11 uczniami, którzy trzecioletni kurs nauk w pomienionej szkole ukończyli, i w tym roku zakład opuścili, znajduje się kilku, którzy podobnie jak uczniowie w latach poprzednich absolwowani, odznaczają się należytą wiadomością nauk teoretycznych i praktycznych.

Przekonujemy się zarazem, że wartość rzemiosła, wartość praktyczna Zakładu naukowo-gospodarskiego w Dublanach, z każdym rokiem się podnosi, co niezmordowanym staraniom szanownych pp. Nauczycielów tejże szkoły, między którymi już trzech, dawnych uczniów tegoż Zakładu liczymy, zawdzięczać mamy. Zakład albowiem nasz przy szczupłych funduszach jest tak mało uposażony, że zbywa mu na najpotrzebniejszych przyrządach do demonstracyj praktycznych, nie mówiąc już o laboratoryach chemicznem i technologicznem (gorzelnictwa i browaru &.), a przecież mamy dowody, że uczniowie, którzy z dobrym postępem kursa swoje w Dublanach ukończywszy, obecnie bądź to w obowiązku, bądź na własną rękę gospodarstwo prowadzą, odznaczają się w rozmaitych gałęziach przemysłu rolniczego.

W bieżącym roku siły naukowe szkoły rolniczej w Dublanach podniesione zostały powiększeniem liczby nauczycielów, a mianowicie: przez przyjęcie p. Zygmunta Strusiewicza, byłego ucznia Dublańskiej, a następnie wyższej szkoły rolniczej w Grand-Jouan we Francyi, który w kilkoletnim pobycie za granicą nabytych wiadomości współziomkom swoim w Dublanach obecnie udziela.

Nareszcie Komitet poczytuje sobie za miły obowiązek, podać do powszechnej wiadomości: że delegacye do examinów szkoły rolniczej w Dublanach wyznaczone, w sprawozdaniach swoich nasze nadzieje potwierdziły: iż rzeczona szkoła, przy gorliwem wsparciu ze strony obywatelstwa krajowego, stanie się wkrótce kolebką ludzi biegłych w zawodzie rolniczym, którzy rozsypani po kraju i działając w różnych punktach onegoż, dadzą silny popęd do ulepszenia gospodarstwa wiejskiego i przyczynią się do podniesienia bogactwa krajowego.

Z Komitetu Tow. gosp. gal. 10 listopada 1861.

(Ukończono druk 29 listopada 1861.)



W drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich